



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

5503

kat. komp

Mag. St. Dr.

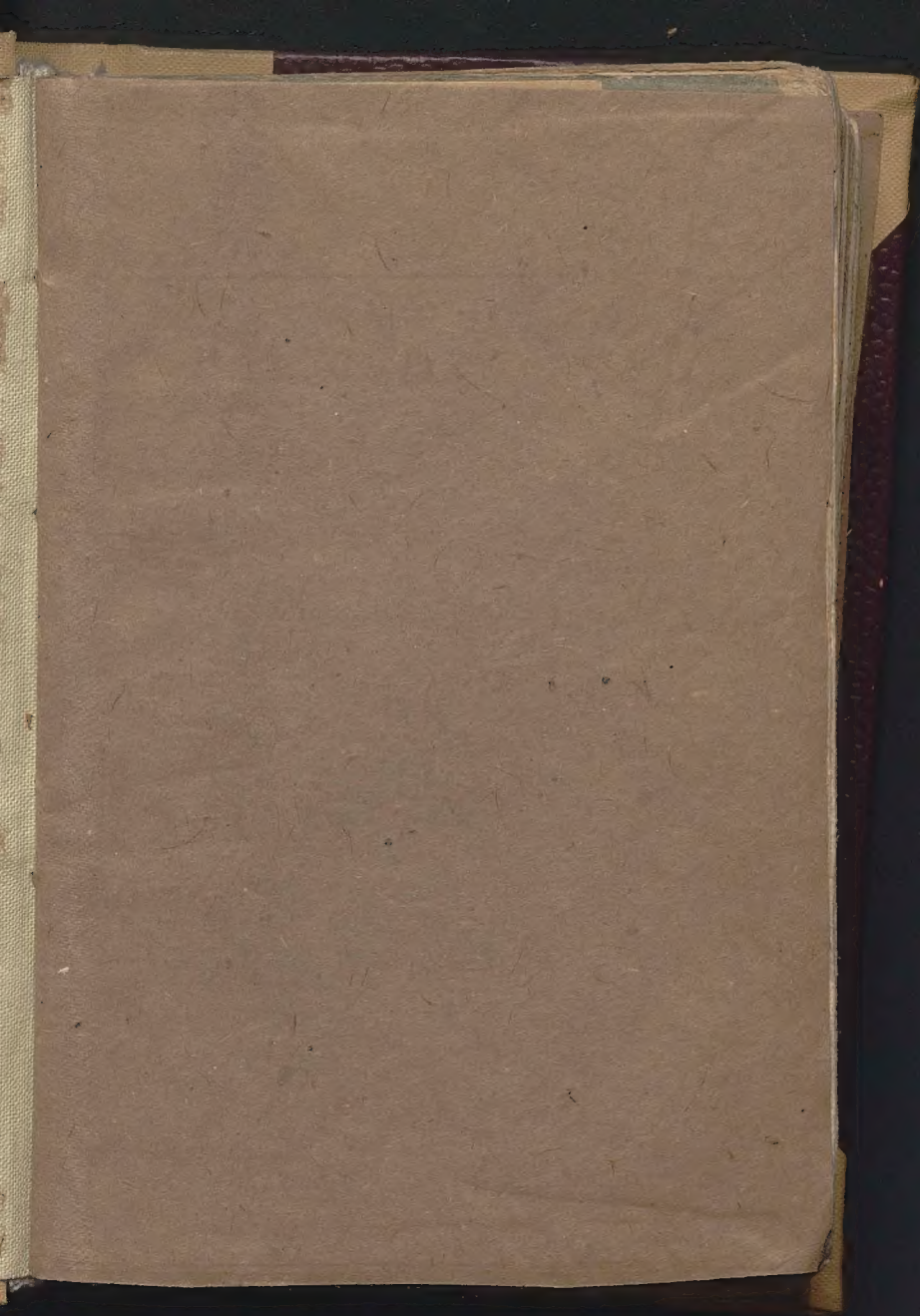
I

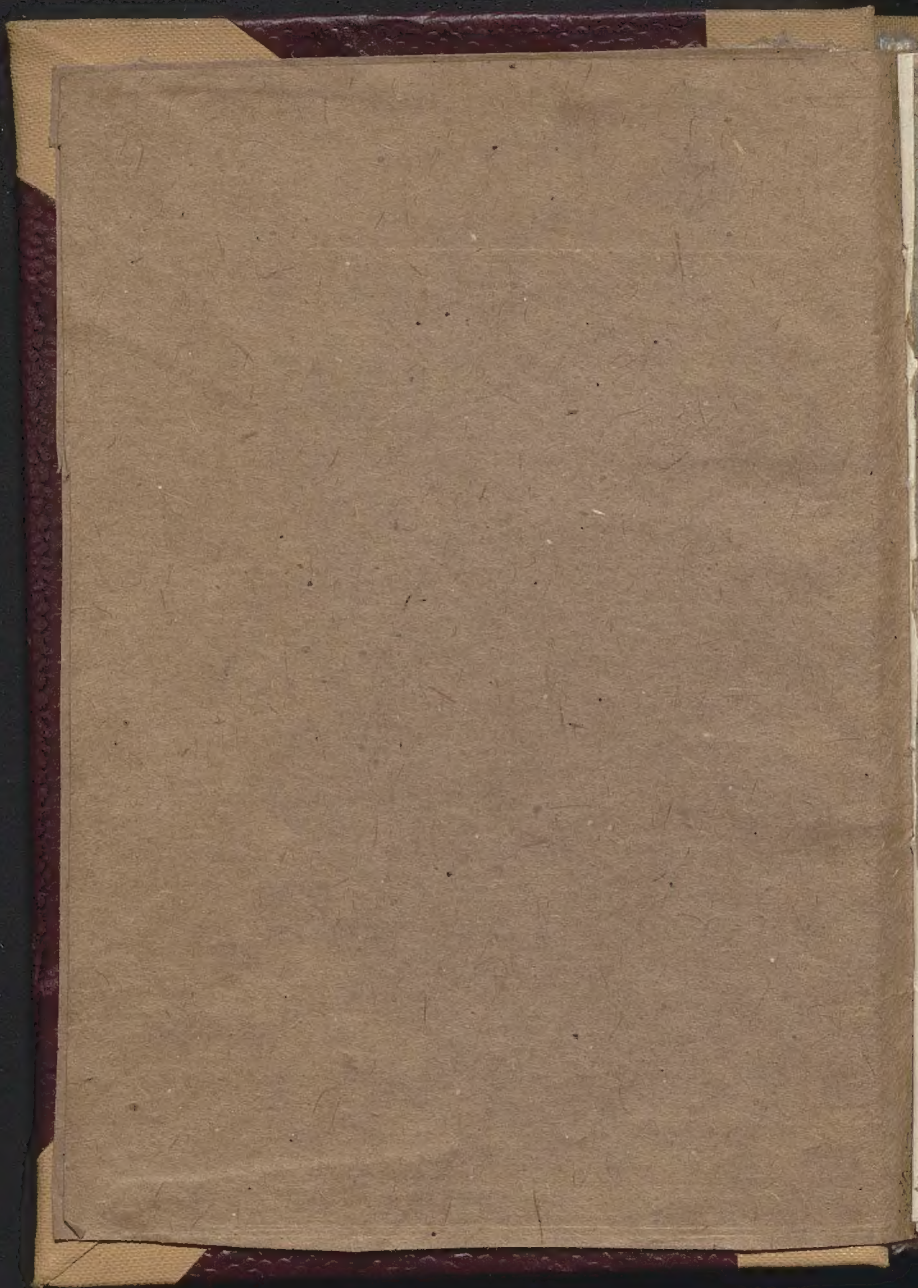


5503

I

Mag. St. Dr.







5503

I

Med. St. Dr.

P



5503

Mag. St. Dr.

Pedag. N^o 1
V. 9. 32
VIII. 1. 25.

ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY o EDUKACYI.

T O M I.

Reimprimatur.

Cracovia die 30. Septembris 1802.

Speiser
H

1840

Received of the Hon. Sec. of the Navy

for

the sum of

ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY o EDUKACYI

Zawierające w sobie wszystkie maxymy i prawidła
stosowne do trzech układów Edukacyi Dam, Mę-
szczyzn, i Osob przeznaczonych do rzędu

T O M I.

z dzieła Francuskiego M. de Genlis.

tlumaczone przez

KAROLINĘ CZERMIŃSKĄ

Starościankę Drohomyslską.



BIBLIOTH. UNIV.



w Krakowie.

Kosztem i Drukiem Ignacego Grebla Typ: i Biblio:

1. K. Mci 1787.



55031

K. 111/XIV/78

M. F. O. 13.11.1916



L I S T I.

Baron d' Almane do Vice - Hrabiego de Limours.

Już o dwadzieścia mil będę od Paryża kochany Vice-Hrabio! gdy ten List odbierzesz. Wyieżdżam zaraz z moją Zoną i dwoma dziatkami, a wyieżdżam na lat cztery. Nie miałem ani odwagi opowiedzenia WCPanu z wszystkiemi okolicznościami mego zamysłu; anim się czu! na mocy pożegnania się z nim. Obawiając się nalegań twych i oporów przyjacielskich; z usilnością ukrywałem przed tobą skryte moje zamysły i przedsięwzięcie. Zamysł, ktoreni dzisiaj dokonywam, po długiej i gruntownej uwadze, jest tylko skutkiem owej żywej tklivości, którą sam we mnie widział ku własnym dzieciom. W nich pokładam nadzieję szczęścia moiego życia, y całkiem poświęcam się na ich wychowanie. Może świat osądzi; iż dla tego tę nudną i przykrą z siebie czynię osiarę; że jest znakomita, może mnie obwinia o wykwinność y dziwaństwo; ale ja na dal tylko patrzę. Myśli moje tak są obfite y rozciągnięte iż ich teraz ze wszystkiem WCPanu odkryć nie zdołam.

TOM I. A Jak

Jak tylko stanę w B*** opiszę WCPanu z zupełnym wyszczególnieniem to wszystko, czego się spodziewać możesz po moim w sobie zadufaniu y po moiej przyjaźni. Bądź pewny Vice - Hrabio kochany! że nie zaniecham nigdy przedsięwzięcia tak słodkiego jakieśnny ułożyli, ile; że ono ma jeszcze przyciągnąć węzłów iednoczących nas wzajem. Unosząc wiek dziecinny Syna mego z pośrodku przykładów zbrodni, stając się jego Dozorcą y przyjacielem, nie zaprzęgamże się w pracę równie korzystną dla WCPana jak dla mnie? wszak sama tylko ciota, może go uczynić godnym szczęścia: które mu gotniesz. Bądź zdrów kochany Vice - Hrabio! donieś mi o sobie; nie bądź skwapliwym w sądzeniu mnie a nadewszystko nie potępiay mnie dopokąd ci nie będą wiadome wszystkie przyczyny ktore mnie do tego postępku zniewoliły.

Zona moja pisze do Zony WCPana list bardzo długi; ale ponieważ ją zna dobrze, lęka się iey porywczosci prosi tedy WCPana: żebyś ile możności hamował iey skutki; pewni będąc że uwaga y czas usprawiedliwi nas zupełnie, pierwszego się tylko listu obawiamy.

L I S T II.

Baronowa d' Almane do Vice-Hrabiny.

Stanęliśmy w B*** kochana, przyjaciółko! wszyscy w zupełnym zdrowiu. Syn mój y córka czestwi, mężnie zniesli trudy podróży. Dzieci szczęście y siódemioletnie tak miło zasypiają w powozie, iak w łóżku, ztąd też mnię na nich widać utrudzenia niż na mnie samę. Kraj ten dziwnie jest przyiemny. Nie widziałam ieszcze dotąd mieysc przechadzki; ani przyległych włości, ale na jedno wężerzenie z zamku tak rokoszny napotykam wszędzie widok: że sobie łatwo mogę uczynić wyobrażenie wdzięczności tutejszych okolic. Wszystko tu jest z prosta. Przepych y wspaniałość zostawiłam w ogromnym iowym y obrzydłym gmachu; ktoren zabierałam w Paryżu, a ktoren mnie tak mierził. Nadszedł przecię moment szczęśliwy y już mieszkam podług mego gustu y mych chęci. Mała moja Adele, ujęta równie iak ja wdziękiem téy krainy y naszego pomieszkania, powiada: że woli obrazy uczyć się ią, niż obicia Adamaszkowe; y że stolica *Langwedocyi* zdrowsze jest y świetniejsza niż *Paryż*. Ponieważ się zaś dorozumiewam żeś WCPani trochę

markotna na mnie, zważywszy wszystko dobrze, umyśliłam, szczególniejże terazniejszego ślediska naszego opisanie, zachować na szczęśliwą chwilę pojednania się. Ah! śmiem ufać, iż gdybyś czytać mogła w mym sercu, nie tyłkobyś mnie nie potępiła, ale owszem chwaliłabyś we wszystkim moje zamysły, Pomniy że iczli wolno *zaczemurzyć* się naszą przyjaciółką, gdy może w dzieściu minutach pospieszyć z przeproszeniem; oddaleni od nię na mil sto, nie możemy mieć tego prawa. A po tém, w czém żem przewiniła czy w tym: żem ukryła przed WCPanią tajemnicę; ktorey odkrycie nie było zupełnie w mej mocy? Pan d'Almane wyraźnie zakazał mi zwierzać się w tym WCPani. Ale przypomniy sobie ostatnią wieczerzą którąśmy jady razem; zaprawdę mogłaś była wywróżyć z méy posępności, z mego rozrzewnienia; czegoż tedy żadnym sposobem wyiawić nie mogła. Bądź zdrowa, kochana przyjaciółko! z niewymowną niecierpliwością oczekuję twoiëy odezwy. Dotąd bowiem szczęśliwą bydz nie mogę, dopókd mnie dręczyć nieprzeżtanie ta myśl: żeś *podobno markotna na mnie*. Flore'y Kofusię kochaną sciiskam serdecznie, pierwszy proszę aby częślo mawiała z Tobą o mnie, iako o naylepszy twoiëy przyjaciółce.

L I S T I I I .

Hrabina d' Oslalis do Baronowy.

W sam dzień odjazdu WCPani, kochana Ciotko! podług Jéy rozkazu bylam u Pani de Limours. Zamknęła się przedemną z rana, ale wieczór pozwoiliła się odwiedzić. Zastałam ją w złych sosach y wielce zmartwioną. Uyrzawszy mnie zapłakała; potem wylała się na żale przeciwko WCPani. Obcowała ze mną bardzo oziębłe, nie trudno mi jednak było dociedz pobudki téy oziębłości; rozumiałam: że jedynie pochodzi z zazdrości biorący swój początek z domysłu: żeś mi się WCPani zwierzyła tajemnicy: którąś była przyniewolona ukrywać przed nią. Mógłam iéy była w prawdzie powiedzieć: *Ciotunia moja, Dobrodzika moja, Matka moja, który wiennam wychowanie, poślanowienie, a nawet bytność moją, mogłaś mieć co ukrytego przed dziećmi m. swoim, ile będąc pewną, że nie będzie miała z strony iego żadnych zarzutów, nalegań y oporów: których się z strony WCPani koniecznie spodziewać należało. Ale szczęściem przyszła mi na myśl WCPani maxyma zabraniająca używać broni rozumu na pokonanie dziwaństw; wolałam milczeć. Bylam u niéy wczoray na Obiedzie ałem ją prawie w tym samym humorze zastała. Li-*
cznych

cznych miała gości; kilku z nich usiłowało bardziéj jeszcze roziaćrzyć ją przeciw WCPani, kochana Ciotko! z ostatnim wywnętrzeniem się na dobitną mowę; powtarzali ustawicznie: że to do wiary y zrozumienia nie podobna, abyś ją WCPani nie miała zrobić uczęśniczką téj tajemnicy. Wszystko z tak wielkim namiętnością mówiono: że od owéj chwili, czuję się tak na miłości własney obrażoną: iż list WCPani żadną miarą skutecznym być nie może. Ale ma tak dobre serce, kocha WCPanią tak szczerze, tak jest otwartą z natury y tak nieśtateczną, że niepodobna aby miała długo zachować w sobie te przykre dla siebie impresye.

Mąż mój dopiero pierwszego Czerwca poiedzie do swego Regimentu, a ja tegoż samego dnia wybiore się do Langweducyi. Ah kochana ciotko! jakże się szczęśliwą oładzę, gdy się zobaczę w twych rękach po osmio - tygodniowym niewidzeniu. Zobaczę pod ów czas wuja mego, kochanego Teodora, y miłuchną Adele. Jaką męką będzie dla mnie, odłączać się od tak drogich serca moiego celów! Bądź zdrowa kochana Ciotuniu! nie zapominay o swej pierworodney: o przysposobionym dziecięciu swoim; ktore w każdą chwilę życia swojego myśli o tobie y tak cię kocha, y poważa jak się dziwi twojéj cnocie y różtropności.

Małc

Małe moje bliźniętka zupełnie są zdrowe, już zaczynają wymawiać niektóre Francuzkie y Angielskie słowa y już mi się stają najsłodszą rozkoszą którą kosztować mogę pod niebytność WCPani.

LIST IV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Nie potrzeba się *chmurzyć* na swoją przyjaciółkę gdy jest o dwieście mil od nas! ale trzebaż ię przebaczyć, gdy zapiedba wszystkich przyjaźni obowiązków? Jeżeli WCPani wiesz jaką maxymę to przepisującą; bardzo byś była roztropnie uczyniła gdybyś ją przytoczyła była. Bo ona tylko może nadać mocy rozumowaniu WCPani. Właśnie też tu idzie o zachmurzenie się! Ja się nie dąsam na WCPanią ale jestem urażona aż do gruntu serca. Niemasz WCPani bliższy krewney nademnie, nawet P. d' Ostalis nie jest tak bliską, bo ci jestem rodzoną siostrą, a ona jest tylko WCPani siostrzenicą, y to w tyśiącznym dopiero stopniu. Nie miałaś przyjaciółki tklivszey y dawnieyszey nademnie, a w iedyney okolicznosci swego życia, gdziebyś była mogła dać rzetelny dowód swego zaufania we mnie, obchodzisz się ze mną jak z obcą y nieznaioną sobie ---- Zaisze sama przy-
znay

nać muszisz: że się tu jest o co urażać, *Odkrycie tej tajemnicy nie było zupełnie w mocy WCPani!* Odeżdżasz WCPani na 4 lata, a iey odjazd jest tajemnicą cudzą! ale Boże! iakaż z WCPani niewolnica! *Pan d'Almans odjął WCPani prawo zwierzenia się jej t. j.* przykazał aby iey nie wyjawiać, Zaprawdę dziwnie z WCPani podległa kobieta, a z niego nader groźny Despot. Y ja też teraz mogę usłyszeć iaki sekret od Pana de Limours, y nie pokusić się o wyjawienie go WCPani. Ale w ten czas; gdy m prze konana była że mnie kochasz, zdradziłabym była wszystkim w świecie Mężów, słowem gotowa byłam dopuścić się występku dla iey przyjaźni. WCPani postępek dowodzi mi tego y poprawię się -- Mó wisz WCPani: żem powinna była wyrzucić to czegośmi powierzyć nie śmiała, ztąd: żeś była *posępną* przy wieczerzy. Niewidziawszy jej nigdy znacznie wetolęć, y ponieważ roztargnienie dosyć często czyni ją *groźną*, przyznam się że mi nie wpadła w oczy ta uroiona posępność. Na koniec wszak to było w wigilią WCPani odjazdu, a przyznam się że chociażbym się była dorozumiała kilku godzinami wprzód zamysłu od dwóch lat knowanego, nie byłabym spokojniejszą. Wiem że bardzo mało dbasz o zdanie Powfzechności w rzeczach które się nie tyczą sławy, y to szczęściem jest dla

WCPani

WCPani w tej okoliczności; bo ią ogółem wzię-
 ganią. Wszystkim zdaje się dziwaństwem, niezdając
 wgląd Langwedocyi końcem wychowania swych
 dzieci; ile że posiadasz dobra piękne o 6. mil. od
 Paryża, w którychbyś mogła mieszkać na osobność;
 nie będąc przymuszoną porzucić swych przyjaciół;
 nie postradawszy Nauczycieli na których ci będzie
 schodzić w tamtych stronach. Jedni mówią: że cię
 do tego zamysłu sama miłość własna pobudziła
 abyś tym samym świetniejszą w oczach, świata u-
 czyniła z siebie ofiarę. Inni twierdzą (a tych naj-
 większa jest liczba) żeś się WCPani zrunowała, y
 żeś porzuciła Paryż jedynie dla naprawienia swych
 interesów. Rozsiewała tu ięszcze inne domysły, ale
 tak *niesforne*, nikczemne, tak podłe, tak nie przy-
 stojne, że nie są godne doniesienia. Coż mam od-
 powiedzieć na nie jeżeli nie to: że *stolica Langwedocyi*
jest piękniejsza niż Paryżkie y jego okolice; wszak do-
 tąd, tęś mi tylko WCPani jedyną dała przyczynę;
 jeżeli masz inne, proszę bądź, łaskawa uwiadomić
 mnie o nich. Zawsze okrutną dla mnie będzie mę-
 ka, gdy słysząc obwiniających cię o płochosć y dzi-
 waństwo, milczeć będę musiała. Bądź zdrowa. -- Ze-
 gnam cię nie do wieczora, nie do jutra, zegnam cię
 na lat 4. a kto wie czy nie na całe życie? --- Wi-
 dzisz WCPani że ta myśl wcale nie jest wesoła ---

Czém

3.1
 Czem się to dzieje; że jedna myśl ponura może tak raptownie rozrzewnić y zmiękczyć serce --- oczy zachodzą mi łzami --- już się na Ciebie nie gniewam; a prawie śmiertelny smutek ogarnia me serce. Pisz do mnie, a pisz prędko y wyluszczyć wszystko w szczegółności. Patrzaj WCPani jakiej się zawziętości ku niemu dopuścić mogę iak jestem młda y słaba. To uczyniwszy wyznanie, mogę ieszcze przyznać sobie że cię zawsze kocham, y że nie mogę żyć bez powtarzania WCPani tego y bez widzenia cię przekonaną o tym.

L I S T V.

Baronowa do Vice - Hrabiny.

Ależ winnam téy myśli ponurey, która mi ziednała kilka wierszy tak miłych y tak tkliwych! Teraz gdyś mi darowała tak łaskawie y wspaniale nie tak pewna jestem, że cię w niczem nie obraziła. Ale przecież posłuchaj wszystkich przyczyn które mogą służyć do usprawiedliwienia mego. Nigdy nie lubiła Świata. Wiesz WCPani z iaką tęsknością pragnęłam dziełek y dąkam się całe życie zatrudniała tym wszystkim co może mieć iakikolwiek związek z ich wychowaniem. Pożedłszy za mąż w
 szefstna- 1

szesnastym roku, we dwudziestym pierwszym nie będąc jeszcze *biatką*; rozumiałam: że się już podobno nigdy cieszyć nie będę szczęściem tak mocno upragnionym. Zebym sobie szkodę: którą mi los wyrządził, ile możliwości nadgrodziła, wzięłam sobie, że tak rzekę za córkę przysposobioną Panią d'Ofalis. Miała pod ów czas lat 10. y szczęśliwe szloności. Pielegnowałam ją tak troskliwie, iakem pod ów czas mogła. Cały świat przyklasnął szczęśliwym skutkom wychowania mego. Wychowanie moją w roku 15, wspomniano iak młodą Ofobę nayznakomitszą swemi talentami, swą nauką y ułożeniem serca. Jam sama czuła iż przy świetle tym; ktoregom wychowanie ianabyła, mogłabym nie równie więcej dokazać. J. Jakob Rousseau mówi „Powszechnie na Guwernerow szukają takich: ktorzy się już zatrudniają, li wychowaniem; a nie dają baczości pa to: iż wyciągając tego po człowieku, iest domagać się rzeczy, niepodobney. Człowiek raz tylko może się nią doikonale zatrudnić. „Doświadczenie przekonało mnie że Rousseau biie przeciwko mniemaniu mającemu bardzo gruntowne zasady. Nauka naygłębsza serca ludzkiego, wszystkie wraz ziednoczone talenta, nie mogą zastąpić przymiotu: ktory się wprawdzie wydaje blachym, ale ktory iednak iest nieuchronnie potrzebny w Nauczycielu: to iest przymiotu uczenia się

przez

przez długi czas dzieci y poznania ich dokładnego, przecież wiadomości tej, nie można inaczej nabydź, tylko wychowując je. Wiele ja wprzód troskowi poniosła, niżeli to odkryła; ale odkrycie to, powiększyło niezmierną y zawsze odzywną się we mnie chęć mienia dzieci. Pewną będąc że jestem w stanie poświęcenia im usług rzetelnie pożytecznych; nie mnie nie mogło cieszyć, dokądem się widziała ogłoszoną z tak słodkiego szczęścia. Wyслуchało nakoniec Niebo prośb moich. Powiecie, Teodora, a w rok po nim Adeli, uczyniło mnie najszczęśliwszą w świecie kobietą. Jużem była pod ów czas rozpoczęła niektóre; a niektóre skończyła, dzieła, dotyczące się Edukacyi. Przedsięwzięłam znówu tę pracę z taką gorliwością, iżem nadwreżyła zdrowie. W ów czas poznałam: że nie będę mogła dokonać mych zamysłów w całej ich rozciągłości: bez zerwania niektórych ogniw związku towarzyskiego, którym nas poddała zwyczaj. Uznałam nakoniec, że potrzeba było albo porzucić świat zupełnie, albo zaniechać zamysłów najmilszych sercu moiemu. P. d' Almane iednocyże zenną był myśli, zwierzyliśmy się nawzajem, y oznaymił mi że się chętnie skłoni do porzucenia Paryża, gdy Teodor dojdzie lat 12. Ale gdzież sobie obierzemy odludność y gdzie samotnie żyć będziemy? Chcąc natchnąć dzieci nasze smakiem rozkosz

kosz prostych, chcąc ie oddalić od tego wfszykiego co może zaprawić do podobania się w zbytku, w okazalosci, ofiادیemyż w dobrach z. tylko mil od Paryża odległych? Będziemyż się tam mogli uchronić częstych nawiedziń, Adele y Teodor nie usłyszą tam codziennie mówiących o Operze, y nowo wyszley sztuce? możnaż zatem będzie zabronić im żalu żywego z opuszczenia przybytku tak rozmaitych rozrywek a o którym tak wiele pięknych rzeczy mówią? Wypadkiem tych y innych uwag było to żeśmy się zgodzili iż nie można w samey rzeczy znaleźć wiolki y swobod tylko w głębi Prowincyi, y ztąd znowuiliśmy się że w dobrach Prowincyi Langwedockiey ofiادیemy. Odtąd P. d' Almane zaczął wydawać rozkazy naprawienia Zamku podług swey myśli, y ieżeli ieś ciekawa wiedzieć jakim kształtem? przysię ci opisanie wyfzczególniające wfszko w naypierwszym liście. Teraz kochana przyjaciółko! staw się na chwilę w moiey Osobie y w podobnych okolicznościach, sądz mnie, nie z siebie samey; która właśnie usposobiona ieś do Towarzystwa y do życia nawielkim świecie oraz przypodobania się jemu, ile żeś go zawsze lubia; ale wystaw sobie dobrze żeś mnie widziała jednofaynie w każdym czasie lubiącą nauki y zatrudnienie, nie mogącą znosić przymusu, y uradzenia ile kroć nie ma żadnego roztropne-

tropnego celu, gnuśną opieszłą w ostatnim stopniu
względem drobnych rzeczy y nie mającą czynności
tylko w tym: co mihiemam byż istotnie pożytecz-
nym. Nie mogąc nawet pojąć iak można unosić się
chęcią podobania się tym, ktorych nie kochamy: brzy-
dząc się długo w noc przeciągnemi wieczierzami y
grą nakoniec w moich tylko dzieciach pokładając na-
dzieję mego szczęścia! nie obrałamże sobie sposobu
życia nayprzyzwoitszego moim skłonnościom y sto-
fownego do mego gustu y sposobu myślenia? możesz-
że mnie WCPani obwiniac o dziwactwo? Dobra jest
WCPani uwaga; że dzieci moje nie będą miały Me-
trow w Langwedocyi, ale P. d' Almane y ja mamy
dosyć zdatności do zastąpienia ich miejsca, osobliwie
w piewszych latach ich młodości. Z drugiey strony
mam przy sobie ludzi pełnych talentów, ktorzy mnie
nie odstąpią dopokąd się Edukacya zupełnie nie za-
kończy. Po 4. latach co rok zjeżdżać będę na zi-
mę do Paryża y tam przyzwę do mych dzieci Me-
trow, ktorzy nam się w ten czas zdadzą potrzebni do
wydoskonalenia ich lepszego. Teraz kochana przy-
laciółko! sama wyznać musisz, iż gdybym ci była
wyiawiła ten projekt przed dwoma latami, byłabyś
mi za złe miała, że ci go wyiawiam dopiero w ten
czas: gdyśmy się już na jego wykonanie zgodzili, wszak
zwierzenia się w ten czas tylko są miłe, gdy mają
pośać

pościć naradzania się. Zamysł Męża mego był niewzruszony: powierzając WCPani naszego ułożenia; trzebaby się było wyślawić na sprzeciwiania, y roztrząsania, któreby nas tylko rozjątrzyły były, a kto wie? czyby nieosłudziły naszej przyjaźni zobopólney. Wiedzisz WCPani kochana Przyjaciółko! po części nasze usprawiedliwienie; gdy poznasz układ Edukacyi ułożony od nas, zrozumiesz jeszcze lepiej że nieuchronnie potrzeba nam było Paryż poznać. Niech mnie Świat krytykuje y gani, świadectwo sumienia mego cieszyć mnie będzie w tym pokrzywdzeniu, byle tylko mogła zasłużyć na pochwały mey przyjaciółki: Człowiek poświęcający się swej powinności, powinien być pewien: że powszechność w odrodne przybierze postaci pobudki, które jego postępek chwalebny czynią, i że wypaydzie przyczyny urojone, błache, które mu wydrą całą zaćność. Ta niesprawiedliwość nie zawsze jest kalkulem zawiści, y często dopuszczają tey się niewinnie. W samey rzeczy ludzie prości, t. i. naywiększą ich część, niepowinni dawać wiary temu, co im się zdaje zaledwie podobne; a w tym przypadku niedowiarstwo ich, jest podchlebnieysze dla tego który jest celem ich uwagi, niżby mogła być pochwała. Nakoniec kochana Przyjaciółko! jeśli ty pochwalisz mój postępek y jeśli

mnie

zawſze kochać będziesz, przestań na tém y
zupełnie ſzczęśliwą.

L I S T VI.

Odpis Vice - Hrabińy.

Wszystkie naſze ſprzeczki kończyły ſię na prze-
konaniu mnie z ſtrony WCPani, a z mojej; na wy-
znaniu, żeſm zbłądziła. Jak widzę zachowamy nie-
ſkażenie ten nałóg: Tak ieſt y teraz kochana Przy-
iacielko gruntownie maſz po ſobie przyczyny ale tyl-
ko w tym co ſię tycze iſtoty: bo przyznam ſię że w
dokonaniu ſamym zamyſłu dotąd ieſzcze coś niepo-
rządnego znalazuię. Widziſz zatem WCPani że iej
tylko po części teraz wybaczyć mogę; lednak nie bym
za to nie dała że podobno oſtatni raz przypominam
iej mą urazę. Poſtąpiłaſ ſobie WCPani podług ſwój
ſkłonnoſci, zrobiłaſ to po długim namyſleniu ſię: cho-
ciażby układ Edukacyi WCPani nie był tak dokła-
dny iak ſię domyſlaſm, wyznałaby ieſzcze należało; że
roztępną ieſteſ y uważną; co naſzych czasów rzad-
kim ieſt przymiotem, a przeto nie mogę ganić tego
coſ uczyniła. Zaden ieſzcze portret nie był tak
zgodny z ſwym oryginałem, iak opiſanie ktoeſ ſa-
ma

ma siebie uczyniła. Czytając go powtarzałam za każdym słowem *Prawda*. a potem rzekłam sobie: ale iakże mogę kochać Ofobę tak mało mającą podobieństwa *jemną*? W samej rzeczy wytłomacz mi to WCPani, WCPani która tyle rzeczy umiesz! mnie się zdaie że przyjaźń równie ma swoje dziwactwa iak miłość. Wszystko to, co WCPani pifszesz do mnie względem wychowania Pani d' Ostalis żywą mi uczyniło impresją. Moiem zdaniem żadneyby nie znalazła matki na świecie, któraby się nie pyszniła z szczęścia mienia ią za córkę. Z tem wszystkiem spo- dziewam się, że Adele mając równie szczęśliwe skłon- ności przeysdź ią ieszcze powinna, to iednak iest smu- tną rzeczą dla córek starszych, bo oczywiście mło- dże tylko mogą być dokładnie wychowane. Ja- kimże sposobem zapobiec téj nieprzyzwoitości? może być na to iaki sposob, y WCPani powinna się była po prawdzie zatrudnić wyszukaniem go. Pomyśl o tem prozję cię mam teraz lat 30. y córkę 15. sto- letnia. Czas już porzucić częśćkę blawych rzeczy, kto- re mię do tych czas zatrudniały, ale podobno będzie bardzo późno naprawiać błędy, którychem się mogła dopuścić w wychowaniu Hory: szczęściem Siostra iéy 5. lat ma dopiero. Prześlij mi WCPani układ E- dukacyi ułożony dla Adele, trzyniąc się go będę state- cznie nie tylko w tych okolicznościach. Mam

szczerą chęć uczynić ją godną tego, aby w przyszłym czasie mogła być WCPani Synową. Naucz mnie, bądź moją przewodniczyną kochana Przyjaciółko! miło mi będzie, że nowe me cnoty a tym samym nowe źródło szczęścia tobie będę winna. Widziałaś mnie WCPani bardzo płochą, bardzo trzępotałą, ale zapewniam ją, że moje niedoskonałości nie tak wypływają z Charakteru mego iak z Edukacyi, którą odebrałam. Weszłam pomiędzy ludzi prosto wychodząc z klasztoru, a za zwyczaj młode Dziewczęta wychodzące z klasztoru tą tylko iedną myślą zaprzątnioną mają głowę, aby się mogły iak naysprędzey wylać całkowicie na to wszystko, co tylko bawić może, i żeby sobie prędko nadgorodzić długą y uciążliwą niewolę. Powiedziano mi, że się potrafi nauczyć ubierać gustownie y ładnie tańcować; ta była całowita instrukcyja moja. Anim iednego balu nieopuszczała. Ku końcu zimy takem zapadła na pierśi żem o mało nieumarła, a kupcowa stroiow miednych podała mi regesir wynoszący do 15000. liwrów. Widzisz WCPani, żem bardzo pojętna była że, nikt nade mnie nie mógł lepiej korzystać z rad odebranych, z tem wszystkiem mogę WCPanią zapewnić, że rozragnienie tylko mi się w spekulacyi podobało, i żem zawsze odnosiła z uciech wrzawy y łoskotu pełnych urudzenie y niesmak tak wielki, iż mię powinien był prze-

przekonać, że mi właśnie nie przysłały, a przynajmniej że nie były tak dla mnie przyzwolite, iakem mniemała, ale i się dozwoliła nalogowi grzeczności w nie wciągać, y tym to sposobem przepędziłam życie moje na powodowania się światem, któremu nie lubiła, y na popoławianiu zinną krwią głupstw wszystkich; cóż mi z tego wszystkiego zostało? ani pamiątki nawet prawdziwie miłej. Odnosiłam tylko w zysku nadwężenie zdrowia y żale bezskuteczne --- Bardzo wiele mówią o mojej wesołości. Co do mnie, czuję, że jest zmyślona pomimo wrodzonej żywości tak sławionej we mnie. WCPani, która się zdajesz dosyć ponurą, jesteś wesoła w gronie serca niż ja. Byłyby nie widziałam żadnej myśli uwalniającej iey zła, nie wiesz wCPani nawet co jest zgryzota? co do mnie, wiedzcie mnie i o dli gonią, zagnęła myśli naposepułtejsze mierzają imaginacją moją, a prawie zawsze z błahych powodów, często nawet w tym samym czasie, gdy żart iaki czynię. Teraz na przykład czuję się tak ociężałą, iż już nie mogę dłużej przeciągać tego listu. Bądź zdrowa kochana Przyjaciółko! przysli mi podług obietnicy opisanie swego Zamku y wszystkich drobnych okoliczności. Wczora odebrałam list od mego Brata, zdaie mi się by dż dziwnie kontent z młodego swego Xiążęcia, winszuje sobie codziennie, że przedsięwziął iego Edukacyą. Bez wątpienia wielkość to

B'a chwala

chwała wychować dobrze Xiążęcia urodzonego do
rządu, lecz będzie wiele kosztować mego Brata, bo
to okrutna ofiara rzec się Ojczyzny na lat 12. O-
bowięzuje mię, abym WCPani doniosła: iż iey przed-
sięwzięcie powiększa ieszcze głębszy szacunek y przy-
wiązanie, któreś w nim wznieciła, i że będzie pisał
do Barona z oświadczeniem uszanowania, którem iest
przenikniony ku obojgu WCPaństwu. Zaprawdę da-
iecie z siebie bardzo wielki przykład, ale napyęk-
nieysze przykłady nie zawsze są napyżyteczniew-
szemi.

L I S T VII.

Odpis Baronowy do Hrabiny.

Tak wieleś WCPani na mnie włożyła obowiązków,
że prawie nie podobna, aby iednym listem można
we wszystkim zaspokoić Jey ciekawość; lecz ponie-
waż lubisz opisanja wszystko wyszczególniające bądź
pewną, że dla Niey oszczędzać pracy nie będę, tak mi
miło dawać Jey sprawę z tego wszystkiego, czem się
zatrudniam, y bydź uwiadomioną o tem wszystkim
co się Jey tycze. Potrzebaż koniecznie widywać się,
aby się kochać y dawać sobie miłości dowody? Przy-
iażń, czucie to czyste y dalekie od korzyści podlę
tuczy

tuczy się y wzmacnia nieprzytomnością. Odległość
miejsce y odalenie się, służy iedynie do poznania le-
pszego iéy mocy y rzetelności; roszkosz pifywania do
siebie, to łube y pełne słodczy współkowanie dwóch
dusz złączonych zobopólnym szacunkiem y zaufa-
niem, iest podobno naypiękniejszym iéy wdziękiem.
Pod ów czas znikają wszystkie owe oziębłe grzecz-
ności, które nas w codziennem obcowaniu zbliżają do
siebie nie iednocząc, iuż w ten czas sam wybor rozu-
mu y serca wiąże człowieka, porozumienie się z so-
bą, wnikanie wewnętrzne myśli iest uciechą zawsze
tak nową iak interesującą. A potem w tem ieszcze
korzystna iest przyjaciółom nieprzytomność, że wa-
dy Charakteru, y nierówność humoru niszczy. W li-
ściach oddalonego przyjaciela sam tylko iego rozum,
iego tkliwość y cnoty postrzegamy, nie może po-
wstać wspór żaden y żadne sprzeciwienie się nie mo-
że wznowić oziębłości. Aleć WCPani nie prośisz mnie
o wyszczególnienie mych sentymentów, lecz żądasz wy-
szczególnienia układu mego Edukacyi. Ostrzegam,
że ani w iednym liście ani w przeciągu trzech mie-
sięcy nie będę go mogła dać WCPani poznać w
zupełnéy iego obszerności. Ponieważ tylko przyta-
jąc przyczyny, będę mogła WCPani odkryć większą
część moich zamyśłów. Sama tylko hystorya Adeli
będzie mogła wyłożyć dokładnie mój układ y od-
kryć

krzyć moje zdania. Przeto zważ kochana Przyjaciółko! czy będziesz tak mężna, abyś zniosła nudność opowiadania drobnych szczegółności, które ci tylko oświadczać będą czynności dziecka sześciolatniego, jego zabawy, jego postępy, błędy, jego badania y wzajemne z nim moje rozmowy. A najprzód muszę WCPanią uwiadomić, któreśmy z sobą wywieźli Osoby. Zacznę od Jmć P. Bridget dobrze ięty znalomęj. od owęy Bridget, z któręys w raz z wszystkiemi szłydzila, gdym ją sprowadziła z Anglii dla uczenia ięzyka tego Narodu Córki moięy maiącey 6. miesięcy. Nie pamiętam dobrze wszystkich dowcipnych drwinków, któreś WCPani z nię y że mnie stroiła pod ów czas, y iakęś się natrzasała z mego nierozładku, że powi temu dziecięciu daię nauczycielkę ięzyka. Nadaremniem WCPani powtarzała kilkakrotnie, że ten sposób uczenia dzieci ięzyków żywych iest powszechnie w całej Europie przyjęty wyiawszy Francją. Nie niemógło wstrzymać nawalności niewyczerpanych Jęty żarcików. Prawda, że źle czynię, iż ięty to wymawiam, bo dosyć mi WCPani nadgrodziłaś swem zadziwieniem, w które ją wprawiły niektóre słowa Angielskie po pierwszy raz od Teodora y Adeli, którzy teraz z wielkiem wszystkich podziwieniem, tak iak two mówią tym ięzykiem iak Francuzkami. A zatem Miss Bridget bawić będzie przy mnie przez cały

ciąg

ciąg Edukacyi, chociaż ią WCPani niemógłaś cierpieć, chociaż ma twarz trochę przydłuższą y zwyczaj noszenia sukien dobrze regowanych we 45. latach. Zawzięte mi będzie bardzo pożyteczną, bo ma wiele rozsądku, charakter pewny, stały y dokładną wiadomość Literatury Angielskiej --- Delaville młody ów chłopiec, którego iak niuśniam widziałas WCPani nie-które drobne rysunki, jest także z nami. Rodowirym jest Włochem, rysuje bardzo doskonałe, a z drugiey strony udatnieyszym zdawał się w oczach WCPani iak Miss Bridget. W samćy rzeczy ma dowcip y równie wesoły iak otwarte serce. Co się tycze służących naszych; ponieważ tak wielki ich poczet iakiśmy mieli w Paryżu, byłby nam uciążliwy, odprawiliśmy wszystkich nowo przyiętych y tych my tylko utrzymali przy sobie, o którychśmy, pewni byli. Łatwo się WCPani dorozumieć mozesz, że Panna Blondin chciała iechać ze mną, a Lucylla tak była kształtna, iż o tem ani pomyśleć nie mógła. Wzięłam na-ięć miyszce młodą dziewczynę, która przedziwnie ładnie, a która nad to umie wszystkie roboty, iakie tylko pomyśleć można, chcę bowiem aby Adele była sposobna do wszystkiego, i y żeby talenta y instrukcyja nie wprawiały ią w pogardę gatunku zabawy tak przyjemney. Wiesz WCPani że w Paryżu Miss Bridget iadała w swoim pokoju, że iednak tu wszyscy tylko domowi jesteśmy

jeśteśmy, wraz z nami iada, tak iak y Dainville. Znasz WCPani ję nadętość y łatwo ,dorozumieć się możesz, że ta okoliczność miłym ię czyni Langwedok, stąd też nieustraszenie wyślawia przyjemne Wiosek wdzięki y szczęście, które znaydujemy w osobności. Teraz kochana Przyjaciółko! gdy już znasz nasze wewnętrzzną kompanią, dam ci sprawę z zupełnego użycia dni moich. Wstań o 7. gotowalnia, kaffa, gospodarstwo zabawia mnie do 9. o którę idę do kaplicy na Mszą, potym ieżli ieść czas pogodny, przechadzamy się aż do 11. Powracam do pokoju z Adelą, każę ię czytać y powtarzać na pamięć krótkie przypowiaśki umyślnie dla nię ułożone; potem rozmawiamy aż do 12. o którę wszyscy zgromadzamy się na obiad. Wstańc od stołu idziemy do ogrodu na iednogodzinną przechadzkę, albo się w sali kompanii bawimy, już to przypatrowaniem Mappom, rysunkom, już to graniem a czasem rozmowami. O drugiey godzinie każdy wchodzi do swego pokoju, ja zawsze iestem z Adelą która mnie. na krok nie odstępuię, chyba gdy idzie na spacer. Piśzę nieprzerwanie aż do czwartęy, Adele biega po pokoju, albo się bawi przy biorku. O piątęy godzinie Dainville przyprowadza do mnie Teodora na lekcją rysunków, którą przez godzinę wraz z Adele biorą. Całą tę godzinę piśzę, a dzieci pokazują mi zryfowane od siebie oczy, nosy, twa-

rzei odbierają odemnie pochwały lub nagany swędy pracy. Teodor powraca do Oycy. Pod ów czas ieszcze zatrudniam się z Adele, rachniemy na kosztach y rozmawiamy aż do siódmej godziny, gram potym na Arfie albo na klawikorcie aż do wpoł dziewiatęy, o który iemy wieczerzą. O dziewiatęy dzieci spać idą; my rozmawiamy o nich czasami aż do dzieśiatęy. Wracam potem do moiego pokoju czytam blisko godzinę, kładę się w łóżko zupełnie ucieszona uzyciem czasu. Mogę sobie rzec już dzień przeszdeł, alem go prożno nie uroniła. Usypiam myśląc o moich działkach; one tylko wiia się po myśli moiey we snach, budzę się z chęcią ieszcze żywszą poświęcania im troskow tak lubych. W naypierwszym liscie wyrażę ci inne szczegółości, o które mnie prosisz kochana Przyjaciółko! bo inż czas ten dokończyć. Donieś mi też o swych Córkach? kontentnieyszażes z Flory? Małuska y luba moja Kostusia iestże zawsze równie łagodna, równie czuła? Ah! doskonał iędy wyborne przyrodzenie! tak iestes WCPani dowcipną y rozumną! tak ią kochasz! iak ci łatwo będzie dać iey wychowanie tak dokładne, iak ia pragnę! ile żeś przedsięwzięła (o czém bynaymniędy nie wątpię) szczerze, więcędy trawić czasu w domu. Nie chodź tak często na widowiska! zrzeczyć się balów, Opery, kładź się

wcześ-

wcześnię, a będziesz nąylepszą Matką w świecie, tak iak ioteś naytkliwszą.

L I S T VIII.

· Odpis Margrabinny.

Bardzo WCPani łatwo mowić: *Nie chodź więcej do widowiska, wyrzecz się baletów, Opery. i. t. d.* Prawda, że już w tem wszystkiem nie znajduję gustu, ale czem się mam zabawić na to miejsce? Pomniy WCPani, że Flora ma lat 14, że nic nie umie, y nie ma gustu do niczego oprócz tańcow, i że to nieszczęście już iest nieuleczone. Jey Siostra cztery lat ma dopiero, nie może mnie zatém bawić dzień cały. Jedna już tak w wiek zabrnęła, iż iey byż użyteczną nie mogę, druga tak ieszcze młoda, iż niepotrzebuje zbyt wielkiej troskliwości. Coż bym robiła siedząc w domu tak długo iak WCPani wyciągasz? -- Przeczuję, że WCPanią urażają te słowa, słyszę ją mówiącą: czytaj, rozmyślaj, abyś się usposobiła do pracy y wprawiła w czynność. Dobrze to iest; ale-czytanie osłabi mi oczy, a reflexya nudzi mnie śmiertelnie; a potém iuż się WCPani dofyć naczytała y namyslała za nas obydwie. Wierzyć będę wszystkim-naukom WCPani bez rozpraszania ich, WCPani dasz mi przepisy spraw y rozmów

mów, jakie będziesz widziała potrzebne, wszystkie co do słowa wykonam, ale niewyciągaj po mnie naki ani rozmyślania, wcale do tego jestem niezdolną, przyrzekam jednak, że iey zaufam zupełnie y powolną będę na wszystko. Bez żartów nie mogę nic zbawienniejszego przedsięwziąć; nie dowierzam memu rozumowi, a znam gruntowność twego. Lepiej jest trzymać się przewodnika należycie doświadczonego, niż przybierać używanego bardzo blaho y rzadko. Czekam z niecierpliwością tych drobnych szczegółów ci, o których mi uczyniła wzmiankę, pewna będąc że wszystkie wywody z nich będą interesujące, iż będziesz umiała z nich wyciągać wnioski pożyteczne y prawdziwą zawierające naukę. Tak małym nawykła do pracy, żebyś WCPani żadną miarą niezdolala zastanowić mojej uwagi, same tylko wystawiać mi przepisy y maxymy, potrzeba mi koniecznie podobieństw y przykładów. Chciałabym jednak, abyś na WCPani dała szczególne wyobrażenie początków Edukacyi Panninek; naucz mnie jakie przymioty naystaranniej zaszczerpieć w nich potrzeba, y które wady sądzisz im nayszkodliwszymi, jaki nakoniec rodzaj instrukcyi jest im naywłaściwszy. Dziwną rzecz, że mi do tych czas nie są dokładnie wiadome zdania WCPani w tej mierze; ustawicznie zatrudniona jesteś swemi dziećmi, ale nigdy o nich nie mówisz, z drugiej strony, ra-

dąbym

dabym czytać ieszcze w WCPani listach te same okoliczności, które mi się słyżeć zdarzyło obciując z nią, bo porządek y związek wyobrażeń tak ie na mey pamięci wyraża, że ich nic zgładzić niepotrafi. Tak moia kochana Przyjaciółko! zawfze mi Flora nieznosna płochszą ieszcze będzie, będzie większym trzępitem, większą umizgantką niżeli iey matka, Nie wiem czy WCPani wychowanica wyrówna WCPani, co do mnie iestem pewna, że moia przeydzie mnie; żartuję sobie, ale to szczególnie dla rozerwania myśli; zapewniam WCPanią, że prawdziwie bardzo mnie to mactwi, że nie widzę w Córce moiéy żadnego przymiotu, którenby mógł zabespieczyć szczęście mego życia. Prawda, żem w młodości moiéy była tak żywa, tak nierostropna, nieuważna, płocha, iak ona, ale przynajmniej byłam tkliwa, nie zbywało mi, ani na bystrości umysłu ani na wspaniałości, przeto też we mnie nie widziano wad innych procz tych, które z nierostropności pochodzą, a iezlim kiedy dała sama przyczynę (co bydź może) złośliwości czernienia mey sławy, przynajmniej starałam się o to, aby zachować śzacunek tych wszystkich, którzy mnie z gruntu poznali. Gdybym była pewna, że Flora ma dobre serce, podchlebiałabym sobie ieszcze, że będę mogła poprawić iey błędy. Nadarzaia mi się takie chwile, że się tego nie zawodnie spodziewam, ale nadchodzące zupeł-

nie

nie truią moją nadzieję. Co się tycze Kołtusi; ta zawsze jest pieścizną moją. Jęj dobroć y łagodność jest niezmienna, podobno żadne dziecko nie kazało Rodzicom tyle po sobie rokować szczęścia, co ona.

Nakoniec ta ostra, surowa, szczerą y groźną Filozofka Bridget u iednego stołu z WCPanią iada; w samey rzeczy y ia ią do tych czas prawdziwie dumną byż sędzę. Powtarzaż jeszcze tak często: *dziwi mnie to*: twarzą swą oziębłą y z musu przybraną, na której podziwienie nigdy się nie mógło wydać, Ale puściwszy to na stronę, proszę pokłoić jęj odemnie, zapewne ią zadziwi moja pamięć o Niey, ale chcę się koniecznie z nią pogodzić, bo bym chciała byż kochaną od tych wszystkich, którzy WCPanią otaczają.

Nie mogę zakonczyć tego listu bez opisanja WCPani małego przypadku który jęj poda materyą wielu uwag. JMC. P. D * * * y P. Hrabia de C * * * przed 3. tygodniami posprzeczali się dofyć łagodnie z sobą przy grze, spór ten nic złego za sobą nie pociągnął. Nazajutrz byłam na Wieczery u Macochy JMC. Pani d' Ostalis, kompania bardzo była liczna, mowiono o tym przypadku, wszyscy Mężczyźni mowili, że jest bardzo prosty y błahy, ale kilka dam pokazało wielkie zadziwienie, że JMC. P. D * * * nie pojedynkował. Pomiędzy innemi. Pani Senanges, kto-

ra z tą miłą udatną y' głosem (iak WCPani znasz) sur...m wiesz zawołała, że to była rzecz nadzwyczajna i że, JMC. P. D*** nie zapobiegł swego zdania, gdyby był iéy Bratem lub przyjacielem. Mówiła to do Hrabiego de Blezac, który nie śmiejąc przytwierdzić iéy oczywiście, przestał na uśmiechu ułożywszy się bardzo obojętnie. Zaczęto potem szeptać, zaczęto opowiadać ten przypadek przytemnionym głosem wcale opacznie, każdy do niego przydł wżwisko, co słyżał y co mógł spańięć. Przez kwadrans, przez cały kwadrans te tylko głosy, te okrzyki słyżano: *to nie do uwierzenia*. Nie wiedzieć iak to *nazw...*, nakoniec zgodzono się iednomyślnie na to, że JMC. P. D*** powinien się pojedynkować, albo być okrzykniony szórzem. Dowiedział się naziutrz o tym wyroku. Wziął go za taki, iakim był w sobie, to jest za okrutny y szkaradhy. Ale nie było w czem wybierać, poszedł do Hrabiego de C***, y wyzwał go na granice. Nędzny NN trzy razy został pobity szpadą. Ranienie to miało go o śniecie przyprawić, ale przedię wyszedł już z niebezpieczeństwa, ma się coraz lepiej. To jednak wszystko jest skutkiem bohaterstwa 3. czyli 4. kobiet równie nieroztropnych iak złoćdwyh. Zio się bardzo znaia na tych interesach, gdy sobie pozwalaią tak płoćcio y nieróćtropnie rozumować o postępkach Mężczyzn

żczyn. Bo Mężczyznom bardzo łatwo zemiścić się
śwéy krzywdy. Bo łatwiej iest daleko Mężczyźnie
udać nayuczciwszą kobietę za kokietkę, niż Niewie-
ście, odważnego Mężczyznę uczynić tchórzem, y w
samey rzeczy nie powinniśmy się dziwić, że nas tak
często mężczyźni szkalują, gdy my same tak się nie
grzecznie z niemi obchodzimy. Bądź zdrowa kocha-
na Przyjaciółko! już to dwa miesiące okładem iak my
się z sobą rozłączyły. Ładnie bardzo rozumiesz
o nieprzytomności, ia iednak w niey samą tylko u-
ciążliwość upatruję, bo mnie ogałaca z ciebie. Pro-
szę prześlij mi prędko opisanie swego zamku.

L I S T IX.

Odpis Baronowy.

Uwagi WCPani nad przypadkiem JMC. Pana
D*** są bardzo sprawiedliwe y roztropne. Nie raz mi
się już zdarzyło słyszeć o podobnych; a Niewiaśty, iak
WCPani roztropnie pofürzegasz, pozwalające sobie
szarpać sławę Mężczyzn y obwiniające ich o niedo-
statek Mężstwa lub niegrzeczność w grze, zasługują
sprawiedliwie na małe sobie poważenie, którego od
nich doświadczamy.

Ządasz

Ządasz tedy moja kochana Przyjaciółko; abym Ci uczyniła ogólne wyobrażenie układu moiej Edukacyi. Mój pierwszy początek, nayspierwsza moja maxymą iest, że wszystkie uśiłowania na to obrócić trzeba, aby zachować Wychowanicę swoią od przywary powiżeczney prawie wszystkim kobietom, a tyle innych pociągających za sobą, to iest od kokieteryi. Piszesz WCPani, kochana Przyjaciółko! żeś była kokietką, ale to posądzanie się, bardzo błądzą ma zafadę: Osoby z ktoremiś żyła, zły przykład, moda nakoniec mógły WCPanią przyobledź w postać kokietki, aleś nią tylko przez samo dziwaństwo była, y to czasami, a nie wcisnęła się w twój Charakter, boś dotąd zachowała zdrowy rozsądek y dobroć serca. Obmierzły ten występék scieśnia rozum, usposabia go do przyjęcia głupstw naysmieszniejszych, przytłumia czulość y wiedzie do nayokropniejszych błędów. Kokietka prawdziwa nie ma ani własnego sposobu myślenia ani cnot rzetelnych.

Wzniecanie czucia, ktorego postanowiła nie brać w podział, ma sobie za jedyną igraszkę, a mięczenie spokoyności serca lub osłabianie tkliwych ich związków, iest u niey nikomu nieszkodzącą chimera. Wyflawiona kolejną na gniew y nayspodleyszą zawistę chce wszystko podbić y bez wszelkier zgrzyzoty poświęca téy szkaradney chuci przyzwoitość y poczciwość

wość. Gdy Namiętność ta przybylszowa, którą ofchłość
serca y obłąkanie niesforne imaginacyi wzniecać zwy-
kło, dojdzie ostatniego kresu zbytku, żadnym by najsil-
niejszym hamulcem wstrzymana być nie może
w swych zapędach. Maiąc cokolwiek zręczności
zawsze kobietkę można zapędzić za granice, które so-
bie wytknęła, dumę ię tylko potrzeba poruszyć, roz-
iąrzyć y być modnym, żeby ją podbić, ale ta ostygła
y płonna ofiara zwycięstwa nie warta nigdy troszkow
podjętych, są niektóre występki ku którym potrzeba
zapalić wstrętem, inne są które dość jest wyśmiać
y podać w pogardę, jest to nayspewniejszy sposób u-
bezpieczenia przeciwko tym, które powszechne zep-
fucie y zwyczaj uczyniły pospolitemi. Kokieterya do
tego szeregu należy. Przekonay wychowanicę swo-
ią że kokietka jest celem igraszek, że się zniey natrzą-
sają, że nią pogardzają, chwając ją, wszystkiego do-
każesz, a zupełnie wyćpisz gust do niey, niech ją
nie biie w oczy świętność y pomysłność powierzchow-
na téy roli, a uczucie łatwo iak jest obmierzła; na-
dewszystko wywiedź ją z mniemania, że nayspierwszym
przymiśtem Damy jest być piękną. Strzeż się po-
pierać téy prawdy dowodami, ktoreby ją mogły nu-
dzić nie przezwyczęćając, ale same tylko wdzięki
umysłu y piękne serca skłonności przed nią wyśla-
wiały, a uczynisz ją pocziwą z przekonania, y wmo-

wisz skłonność do cnoty. To zachodzi podobieństwo pomiędzy Edukacją Mężczyzn y kobiet, iż istotnie jest rzeczą potrzebną unosić ich próżność ku rzeczom ważnym, ale różnią się prawie ze wszystkim co do innych okoliczności. Trzeba się strzedz troskliwie za-grzewania imaginacyi Niewiaśc y wprawiania w dumę, urodzeniem skazane są na życie iednostayne y podległe. Potrzeba by były rozumne, łagodne, czułe, obrotne, y żeby miały sposob zapobieżenia próżniactwu y nudności. Chęci ich powinny być pomiarkowane, żadna w nich nie, powinna być pafsya. Dowcip jest dla nich darem pożytecznym y szkodliwym. wywabia ie z właściwego im stanu y w tym im tylko pożyteczny, że im daie uczyć y poznać iego przykrości. Miłość wprawia ie w obłąkanie, Ambicya wiedzie ich do zamieszkw y intryg. Gust nauk czyni ie czymś osobliwszym, odrywa ie od prostych domu powinności y Towarzystwa, ktorego są ozdobą. Przeznaczone do zarządzania gospodarstwem, do pielęgnowania dzieci, do podlegania Mężom, ktory od nich koleyno rady y posłuszeństwa wyciągać będzie, powinny być ochędne, kochające porządek, cierpliwe, roztropne, powinny mieć zdrowy rozsądek y gruntowny rozum. Nie powinny być obce w żadnym rodzaju wiadomości, aby się mogły wdzięcznie przymowić do każdej rozmowy, niech posiadają wszystkie przymioty, kto-

re czynią milemi, niech mają guśc w czytaniu, niech się bawią roztrząsaniem rzeczy bez zaciekania się w nie głębokiego, y niech umieciać kochać bez gwałtowności

Roufseau chce aby w nich nie wytępiac ducha podeyscia y zdrady wrodzonego Niewiaſtom, bo mowi będzie im potrzebny na zniewolenie Męſzczyn, pod których są władzą. Toż ſamo możnaby mówić o wielu y innych przywarach, iakoto o dyſymulacyi tak obmierzłej ſamę przez się, a czasem tak potrzebney, kłamstwo ſamo nie maſz że pewnych korzyści y pożytkow. Ale ieżli ieſt iedna okliczność w ktorey występki mógłby być użytecznym w iak wielu ieſt ſzkodliwym! Nic we mnie tak pewnych nie zaręcza pożytkow, iak ſtały nałóg cnoty. Z drugiey ſtrony występki w ktore nas wciągaia namiętności, nie powinny nas nabawiać takieſy wzgardy iak te, na które się wylewamy dobrowolnie, uwiedzeni podłą kombinacją intereſow oſobiſtych, ale że te są tak jawnymi dowodami ſkażonego umyſłu y upodlenia duſzy, iż z nich wymowić nikogo nie można. Nakoniec kobieta chytra, będzie umiała rządzić niedoſężnym, Mężem y ſcieśnionego umyſłu człowiekiem, którego zaufanie mógłaby była ſobie ziednać bez chytrości y podeyscia, ale nigdy cieszyć się nie będzie przywią-

zaniem y szacunkiem Męszczyzny rozumnego y zacnego.

Prosisz mnie WCPani o opisanie Zamku, pewna jestem że przesyłając go WCPani, wystawię się na wszystkie żarciki y drwinki, ale to nic nie wadzi, wymagasz tego po mnie, muszę Jey być posłuszną, muszę zadosyć uczynić. Montaigne powiedział. Jako kroki które czyniemy przechadzając się po ganku, chociażby ich było trzy razy tyle, nie trudzą, ani nie nurzą nas tak iak te, które czynimy w drodze przedsięwziętej z umysłu, tak też nauka kiedy jest właśnie przypadkiem kierowana nie będąc przywiązaną do czasu y miejsca, y miesząc się z wszystkimi czynnościami, poydzie snadnie, nie dając nam uczuć żadney przykrości. Pamiętaj WCPani o tym kawalku gdy będziesz czytać mój odpis. (1)

Mieszkaamy na samym dole. Naypierwszym do niego wchodem jest przysionek, który prowadzi do sali jadalney

(1) Można ogólnie mówić, iż ponieważ pojętność dzieci poszechnie jest zawisła od zmysłów, potrzeba ile możności podsuwać pod nie nauki im dawane, y starać się aby nie tylko o słuch ale y o oczy dziecience uderzały, że nie mamy żadnego innego zmysłu któryby większe czynił na umyśle wyrażenie, lub w prowadzał w niego jasniejsze y rozeznańsze wyobrażenie jak oko. Education des Princes II. partie par Chanteresne.

ney wybitey w gorze iasno malowaną podsibitką, sciany zamiast obicia mają malowania na murze wyrażające Przeistaczania Owidyusza, za tą salą jest pokoy bardzo piękny, w czworościach okna mający na ogrod. Ten pokoy ma za obicie Chronologią dziejów Rzym-
skich, malowaną pokostowemi farbami na płótnie roz-
bitym na bleytramach. Nayprzod widzieć się daią
Medaliony 7. Królów Rzymskich, potym idą nay-
więksi ludzie którzy zaszczytli RzPłtą y wszyscy
Cesarze aż do Konstantyna. Sciana przeciwna zawie-
ra włobie Damy Rzymskie nayślawniejszye od czasów
króli y RzyPłtey: Lukrecyą, Klelią, Kornelią, Porcyą
i. t. d. y wszystkie Cesarzowe aż do Konstantyna. Dwie
inne ściany pokoju, wystawiaią przebrane Historyi
Rzymskiej przypadki. Grunt obicia jest niebieski
Medaliony mają dno siwawe na wzor lamperyi, co
sprawuie widok nayprzyjemniejszy oczom, wszystkie O-
soby z ukosa tylko są wydane, prawie wszystkie po-
dobne są do Cesarza, lub Cesarzowej, którą wyra-
żają, ponieważ ryfowane były z medallow nam po-
zostałych. W około każdego profilu wypisane jest
imie Osoby y rok śmierci. Przyznasz WCPani że
to obicie więcey uczy iak adamaszkowe, przydam na-
wet rzetelnie, iż jest sto razy miłsze, że nie więcey
kolztuie, iż na wieki trwać będzie (2) Nadzwia
także

(2) To obicie, tak iak jest opisane, dobrze y dokła-

także wyrażają przypadki wyciągnięte z Dzieł Rzymskich. Na prawey y lewey ręce tego pokoju znajdują się dwa apparamenta, jeden dla Męża mego drugi dla mnie, ja zajmuję prawą stronę. Wychodząc z tego pokoju, wchodzi się na ganek, którego obicie tak iak poprzedzającego pokoju wyraża podobny porządku Chronologicznego najsławniejszych ludzi Historyi Greckiey, y niektóre przypadki z nię wyjęte, na koncu téy galeryi, jest mój pokoy fypialny, w nim część Historyi Świętęy namalowana tymże samym sposobem. Pokoy Córki moiey jest w podobie mego, wybity niebieskim papierem Angielskim ozdobionym stem 20. małych obrazkow malowanych, ala Gouache, które okazują kawałki wyciągnięte z Dzieł Francuzkich. Te obrazki mogą się odwracać, y ja własną ręką napisałam na drugiey stronie tłumaczenie tego co się w malowidle zawiera. Oprócz tego mam łazienki y gabinet Nauk, którego połowę zabiera biblioteka złożona z 400. blisko dzieł, drugą zaśępiła szafki, zawierające w sobie niektóre kruszce, ziola morskie skamieniałe, y bardzo piękny zbiór konchów. Okna tego gabinetu idą na ogródek mały, zapelniony roślinami zdarnemi do użycia porządkiem

fado-

dnie malowane po większey części z wzoru medalionów zinych, dziewięćset tylko Franków kosztowało.

ładzonemi, każde z swoim napisem, klucz od niego są-
ma przy sobie trzymam. Pokoy Męża mego tak jest
rozłożony ze wszystkim, iak moy, przeto tylko o jego
wybiciu napomknę. Obicie ganku wyraża wszystkich
Królów y wszystkich Królowe Francuzkie, y wielu sta-
wnych ludzi. Każdy Minister ktoremu Francya winna
była kilkoletnią swą sławę, a osobliwie szczęście, jest u-
mieszczony pod Medallionem swego króla, to ztowa-
rzyzenie zdobi równie Monarchę, iak Ministra. Hen-
ryk IV. wydaie się większym, gdy się przy nim o-
bok pokazuie Sulli. Bo talent dobrego wybrania,
Ministra takiego, byłby dosyć na unieśmiertelnienie
Monarchy. Pokoie Męża mego y Syna są ozdobione
różnemi wyobrażeniami rzeczy, mającemi związek z
sztuką Rycerską, iako to Rysunki, Fortec układy i. t. d.
Gabinet zawierający książki, globy, sfery, jest o-
statnią częścią tego pomieszkania. Gdy chcemy aby
dzieci nasze przebiegły wszystkie te wyobrażenia Dzie-
iopiskie podług porządku Chronologicznego, wycho-
dzimy z mego pokoju sypialnego wyrażającego dzieie
Święte najpierwsze że wszystkich (ponieważ się za-
czynaia od stworzenia Świata) po tym wchodzimy na
moją galeryą, gdzie znajduiemy Dzieie Starożytne;
przybywamy do sali zawierającej Historią Rzymską
a konczemy na galeryi - Pana d'Almane, gdzie WCPa-
ni widziała dzieie Fráncuzkie. Co się tycze Mytho-
logii

logii; mamy ją w izbie iadalney, y za zwyczaj podczas całego stołu bywa celem rozmowy naszey. Pierwsze piętro składa się z sześciu czy pięciu małych appartamentów próżnych, a na trzecim piętrze mieszka większa część służących naszych. Mury wschodów prowadzących do tego wszystkiego, są zupełnie okryte Mappami Geograficznemi, z Mappami ganku składają cały Atlas dokładny. Powiadamy im że dół jest południem, a północ na ostatnim piętrze, y w tym układzie rozłożyliśmy Mappy: ta drobna uwaga służy do lepszego roztafowania położen krajow w głowie dziecienney. Wszystkie meble domu moiego są płocienne, wszystkie rzeźby proste, bielone iak pod pozłotę, słupki wschodow, y ganku pierwszego piętra, są malowane marmurkiem białym, codziennie ię myją, tak iak stopnie wschodow, y wszystkie kominy marmurowe, nad drzwiami ganku są napisane te słowa. *Prawdziwe szczęście na osobności się tylko znajduje znika wspaniałości y wrzawy.*

Oprocz obiciow Historycznych o którychem WCPa- ni już namieniła, mam ieszcze w magazynie 6. wielkich parawanów, także malowanych, ktore dają wyobrażenie Chronologiczne y Historyczne Anglii, Hiszpanii, y Portugalii, Mnichow Maltańskich y Tureckich. Opatrzyłam się także w znaczną dosyć liczbę wach-

larzy

larzy z mappami geograficznemi dawnych y terazniejszych krajow, na których z drugiey strony każe po Angielsku, albo po Niemiecku dokładnie y krótko opisać Historyą kraju wyrażonego na Mappie. Co się tycze ogrodów moich, są tak proste iak tylko można, zachowyaliśmy mały lasek y dwie obszerne ulice Marmonirowe, które rzucią cień wspaniały o sto kroków od Zamku, z drugiey wszystkie pnie grabiny wypienione, zostały wycięte, labirynt się nawet nie utrzymał, który od lat 30, naywiększym cudem był w Prowincyi. Wyśokie ławki wyścielane darniem, y młode krzewia świeżo zaszczerpione cudzoziemskich roślin nie przyciągają tyle pochwał naszych sąsiadów, co labirynt, ale czynią przechadzki nie równie przyjemneyse. Słyszałaś mnie WCPáni częstoganią wzgorki ogrodowe. Dotąd ieszcze bardzo przykre są oczom moim, gdy nie zachwycają ogromną wyniosłością swoją, bo tą tylko może im nadać wspaniałość uderzającą w oczy y ożywiającą imaginacyą. Z tym wszystkim, kazałam trzy usypać w mym ogrodzie, nie dla zabawy mych oczów, ale dla tego, żeby się na nie pięły moje dzieci, bo ten rodzaj ćwiczenia wzmacnia ie, bawi, iest naywybornieyszym dla nich.

Dotąd nie wspomniałam ci nic o mych sąsiadach, żadną tak szczególnych nie mam związków, iak z

P. Hra-

P. Hrabina de Valmont mięszkającą dwie mile od B... Jednego tylko ma Syna iasto letniego, kocha go tklivością taką, że mnie od pierwszego razu zapaliła miłością ku sobie. Z drugiej strony jest piękna y ieszcze młoda, a w swéy postawie y w swym sposobie tłumaczenia się, ma iakąś szlachetność, połączoną z prością y szczepą otwartością, oraz zaniedbanie które naymniejszym iey czynnościom dodaie wdzięku y czyni ie ważnemi. Ma dowcip y oświecenie, mało mowi, nie dla lęklivości, ale dla tego że wiele mówić nie może, nigdy ią nie zdeymnie chęć przesadzenia innych lub zwrócenia na się uwagi słuchających. Jest to siostra JMC. P. d' Olsy, którąś WCPani musiała pewnie znać na wielkim świecie, a która przed lat ro. tak wiele dawała balów. Má ieszcze drugą siostrę Zakonnice. Jéy Oyciec JMC. P. d' Aimery, zdaniem mego Męża jest człowiek uczony, po śmierci jedynaka swoiego, którego czcił raczey niż kochał. Ufunał się do téy Prowincyi, Mięszka u JMC. P. Valmont iak u Córkii nayulubieńszey sobie, bardzo ięst finutny y bardzo roztargniony. Ale iego obcowanie choć posępne bardzo często uczy, a czasem bardzo ięst przyjemne. P. de Valmont nie ma ani dowcipu, ani téy przyiemności, co iego żona, ani zacności swego Teścia, grá doskonałe w bile, w' billard y w woianta, strzela iak można naylepiey, y lubi okrutnie polowa-

nie

nie. Wesoły jest trochę z trzpiotowactwem, ale twarz jego taką tchnie czerstwością, tak jest otwarta, tak ięć śmiech przystoi, tak go wszystko bawi, tak jest szczery, tyle ma w sobie naturalności y pocziwości, że go nie można posądzić o natęęstwo, y nie byđz grzecznym dla niego. Ale postrzegam może trochę nierychło żeś się tak zapędziła, iak gdybym tony piśić miała. Bądź zdrowa iezeli mi nie odpiszesz przynaymniey Arkuszu, nie będę ci śmiała posyłać li-stów tak długich, a osobiłwie nieprzyśyłał mi tych małych ulubionych bilecików, zachoway je dla swych Przyjaciółek Paryzkich. Co do mnie bardzo mnie to obchodzi gdy widzę twoią rękę na tych pięknych kopertach pokleionych, których pełen jest twoy ka-lamarz.

Proszę donieś mi cokolwiek o P. d' Ostalis, do-nieś mi czy ią często widzisz, y iezeli moja nieprzy-tomność nie wprawia ią w zaniedbanie talentow.

L I S T X.

Vice-Hrabina do Baronowy.

O iak żywo WCPani malujesz kokieterią, opisanie ięć wyrzekać mi się każe na zawŹze roszczenia so-bie

bie prawa do tego tytułu. Nie, już się nie będę więcej chełpić, zem była kokietką, y żałować będę całe życie moje, zem kiedykolwiek miała ięć pozór. Prawdziwie uczyniłaś mi WCPani głębokie wyobrażenie, ale dlaczegożeś mi WCPani nic o tém nie mówiła, kiedym miała lat 20? moje nawrócenie więcéy by było w ten czas WCPani przyniosło sławy, a mnie wiele oszczędziło przykreści. A przecieź zdaniem saméy WCPani nie byłam zupełną kokietką, prawda zem ia tak zawsze o sobie sądziła, ale coż WCPanią o tém przekonywa. Przyznam nabawiłaś niepokoiu sumnienia mego; iakieś łaskawa już mi nigdy o téy kokieteryi nie wspominay. Ah! iak to szkaradną rzecz, iak to bezecny występек. --- Gdybyś WCPani wiedziała w iakim mnie ułożeniu list Jęy zastał! --- Gdybyś WCPani wiedziała, co mi się za przypadek nadarzył --- Jużem podobno nad brzegiem przepaści stała. WCPaniś mnie z niego cofnęła. Widzę że to WCPanią zadziwi, ale wszak wiesz że nic przed tobą utaić nie potrafię --- lecz coż to za poufałość --- Coż ztąd! niech będzie naywiększa! znam dobrze Jęy łagodność, wyższą będąc nad słabość płci swoiéy, umiesz wymawiać y przebaczać wszystkim błędom, posłuchay mnie przeto y sądź z wyznania, które czynię przed tobą, jakieśmi wielką uczyniła przyśługę. Nic tu nie powiem o moich zdaniach, dobrze ci są
wia-

wiadome, y nadto pewna, nadto przekonana jesteś, że chociaż miałam niektóre lekkomyślności do wyrzucenia sobie na oczy, serce jednak moje czyste zawsze było. Postępowałam sobie wprawdzie tak płochy, iż mnie mogli niekiedy o tajemne z Mężczyznami związki posądzać, ale nigdy o tym bez powątpiewania nie mówiono, y już od lat kilku sposób postępowania mego uchodził powszechnym zdaniem, za płochy obojętny, nic w sobie istotnie, nagannego nie mający, bo świat tak płochym y razem tak bezstronnym jest sędzią, że tak snadnie odwołuje swoje wyroki, iak ie porywczy wydaie. O toż kochana przyjaciółko, ponieważ już czas przystąpić do rzeczy, rozumiałam że 31. roku nie potrzeba mi się niczego obawiać, ani potwarzy, ani kokieteryi, ani Mężczyzn; odetchnęłam właśnie z rozkoszy, rzekłam w sobie samiey: *Zachowałam w całości moją sławę, prawdziwie to wielkie szczęście.*

Skonczyłam już ten wiek, gdzie można doznać napaści niebezpiecznych, których odkrycie dziwnie jest miłe człowiekowi; który już przeżył pierwszy młodości lata, już jestem przy porcie, rozplywam się z radości - - Zawiodłam się szkaradnie... oto P. de Murville, któregoś WCPani zostawiła tak zatrudnionego Panią de C * * *. P. de Murville raptownie, nie-

wiem

wiem jakim sposobem,¹ upyślił rozkochać się we-
mnie. Nie mogłam nigdy cierpieć iego zwrotu, ale
jest młodym y modnym, rzuca dla mnie kobietę mającą
23. lat--- Moie serce zostało wcale wolne, z tym wszy-
stkim znoszę iego nadstakiwania, przyyмуje iego na-
wiedziny, y obiecuję sobie, że wszystkich sztuk zażyję na
zawrócenie mu głowy. Ten projekt ledwo się nie u-
skutecznił, gdy WCPani pierwszy list przyszedł, mo-
je podziwienie nie może być dobrze wyrażone, każ-
dy zarys obrazu, w jakim mi WCPani wystawiasz
kokietkę, zdać się być zrobiony dla mnie, każde
słowo zdać się mi wyrzucać na oczy nadewszystko
maxymę: *nadwzględne swobodne ziednoczenie dwóch
serc szczęśliwych y spokojnych, jest to tylko kaprys
mniey szkodliwy.* P. Murville jest wolny, P. de C***
jest próżna, wystawiłam sobie tę ostatnią rozpacz,
widzę małżeństwo rozerwane, moją sławę zniszczoną,
--- Nakoniec znajduję z siebie dziwotwbr, nienawie-
dzą się, brzydzą się Panem Murvillem, wzdrygam się
na los tej biedney Damy. P. de C***, y niekocham
nikogo w świecie iak tylko ją y WCPanią. Muszę
WCPani powiedzieć, że P. Murville nic mi otwar-
cie nie mówił o swoim czuciu, oświadczenia już wy-
szły z mody, tak się nieużytecznemi stały, iż bez nich
można się dobrze znać y wybornie tłumaczyć, tego
samego wieczora kolacją miał iść u mnie, także y

P. C*** przyjechał iak WCPani łatwo dorozumieć się możesz naypierwéy. Byłam sama, chciał uiać téy sposobności sobie sprzyiającey, y tłomaczy się nakoniec sposobem nayotwartszym, pod ow czas stanęłam w postaci kobiety zadumialey w naywyższym stopniu. To poruszenie tak wybornie udać umiemy, że iednego nawet Męszczyny niema, któryby się nim ulagodzić nie dał, ażebym dołczętu przekonała P. de Murville o moiey rzetelności przekładam mu związek z P. de C*** wylałam się na 'nayokazalsze iey pochwały, y iak mi się zdaie, takem się gorącym w nich uniołła zapędem, żem wyślawiała iéy rozum, sama WCPani przyznasz, że do tego potrzeba było osobliwzéy grzeczności, ale byłam obowiązana tak wiele okoliczności naprawić! P. de Murville prawdziwie zdumiały, zapłoniony, tracąc nadzieię, utracił w téy saméy chwili urończoną ową pasyą, którą mi tak żywą malował, uczyniliśmy sobie kilkakrotne zaręczenie szacunku. Kilka osob weszło y zakończyło szczęściem rozmowę, już zakrawiającą na nudność y oziębłość. Pogodziwszy się z sobą, uczułam satysfakcyą wewnętrzną szacownieyszą nie równie od tego opoienia głupiego, które mogą skutkować okoliczności tyczące się miłości własnéy. W téy okoliczności tym więcéy miałam záługi, iak w żadnéy inney, przyznam ci się nigdy nie widzia-

widziałam przystępu | kokieteryi tak żywego y tak znacznego iak ten, wytłomacz mi to WCPani ieżli możesz, bo co ia nie mogę tego zrozumieć. To tylko pewno, że teraz nadto czuję złe skutki okropnego tego występku, iż wątpię abym mogła kiedy mu pociąć, a przeto przynajmniej spokojna bądź na przyszłość, y bądź pewna że się poprawiła na zawsze.

Opisanie WCPani Zamku uczyniło mi wielkie ukończenie, to zaś które WCPani dałeś kokietek, oddaliło odemnie na długi czas gust przedrwiwania, którego WCPani zdaiesz się obawiać, teraz same tylko pochwały WCPani odbierzesz. Z drugiej strony prawdziwie mniemam, że nie krytykę nigdy z wynalazków tak potrzebnych, y które oszczędzają WCPani dzieciom śmiertelney nudności uczenia się na pamięć, z książek tłumaczenia, które zapominają w 30. leciech. Rozumiem że ten sposob powinien rysować Chronologią w ich głowach sposobem stałym, ponieważ porządek którym te Medalliony są umieszczone, y które mają ustawicznie przed oczyma, nie powinien się nigdy zatrzeć w ich pamięci. Z większym wydatkiem niż aby było wydoskonalić ieszcze ten wynalazek, robiąc mięble użyteczne, kanapy, y obicia prostym malowaniem mogą wystawiać także rzeczy nauczające

ające; nakoniec kiedy ieduo obicie będą umieć na pamięć można go schować przez nieiaki czas i iego miejsce zastąpić wielu innemi, nowe mającemi w sobie wyobrażenia. Wielu bardzo jest partykularnych ludzi w stanie ponoszenia tego wydatku, ale tego sposobu chwycić się powinni wszyscy Xiążęta, y pewnie poślę opisa mi WCPani bratu memu, pewna jestem że go użyje dla swego Ucznia. Mam niektóre wątpliwości przełożyć WCPani względem punktu iey listu o kobietach. Zdaie mi się że WCPani o nich sądzisz biorąc miarę z siebie iże wyciągasz po nich połączenia przymiotów, wdziękow, y talentow, co tylko małej liczbie kobiet może być podziałem. Chcesz WCPani aby kobiety miały rozum gruntowny wżyskie Cnoty istotnie spolkujące z umysłem ozdobionym wiadomościami, wiadomość ogólną umiejętności, wżyskie talenta przyjemne, żeby kilka umiały ięzykow, żeby nie były pędanthami, chimeryczkami, y żeby rządziły swym domem na wzor dobrej gospodyni nie-mającej własnie innych talentów. Mniemam że ieżli wychowanicą twoia urodziła się z dowcipem wyższym, możesz WCPani zrobić z niey tę istotę tak doskonałą, ale możesz że sobie WCPani obiecywać ieżli tylko pospolity ma dowcip y pamięć zwyczajną. Moim zdaniem układ Edukacyi nie powinien być robiony ani dla cudow ani dla dziwotworow. Głup-

stwo y dzikość tak są rzadkie iak heroizm y dowcip, potrzeba pracować tak żeby y z frzedniego talentu ludzie mogli korzystać wszak takich iest nawięcey. Co się tycze talentow niepotrzebasz aby przyrodzone usposobienie dopomagało WCPani usiłowaniu. Ja miałam Nauczycieli w wszelkim rodzaju Nauk, przez 10. lat uczyłam się Arytmetyki, Geografii, Historji y muzyki, grałam na klawikorcie, rysowałam a nic z tego naymnieyszey rzeczy niepamiętam, Miałam sposobność y zdatność do tańcu, a 6. Miesiący Nauki uczyniły mnie naylepszą tanecznicą w kompaniach. Z drugiey strony nie mogę temu wierzyć, aby czas tak wielki ktoren nam każą poświęcać Naukom tego rodzaju, nie miał przeszkadzać rozwinieniu się przymiotow istotniey potrzebnych. Wiem dobrze że można WCPanią przytoczyć iak przykład przeciwności, ale nie będę mówić, tylko ogólnie WCPani chcesz nadewszystko uformować rozum y serce swoiey Córki, iak WCPani będziesz mogła ieżeli się ona będzie uczyć pięknie haftować, rysować, tańcować, śpiewać y uczyć się na kilku instrumentach? nakoniec WCPani masz projekt uczenia ią tyle rzeczy, iż się lękam o iéy zdrowie, nie mogę się przekonać, ażeby taka aplikacya nie była niebezpieczna dla dziecięcia.

Ządasz WCPani abym Jéy co doniosła o Pani d'Ofalis

Ostalis, fame tylko Jéy pochwały prześlac WCPani mogę- Z taką sobie zawsze postępie roztropnością iak gdyby była pod WCPani okiem y równie się dyſtingwie swoią sławą iak nadobną postacią y wdziękami. Ma równość humoru, łagodność nieodmienną, naturę wyborną, tę pogodność myśli ktorey przypatrywać się miło ponieważ każdy poznaie że pochodzi z uciszenia namiętności zupełnego y czyſtości iéy duszy. Zadna kobieta nie ma iéy za złe że ieſt piękną y rozumną a to przeto że ieſt bez przyſady y ſkromna, a męſzczyni pomimo iéy młodość po- znaia ią prawdziwie, bo nie ma w sobie ani zmyślo- ney ſtateczności, ani najmniejszego pozoru kokieteryi. Prawie całe życie przepędza u mnie, oſobliwie dla tego aby miała z kim rozmawiać o WCPani, kocha WCPanią tak ſerdecznie, że chociaſzby nie miała innych przymiotow była by mi dla tego ſamego miła. Wczora iedliśmy domową z ſobą wieczerzą, bardzo wielkie było bando Graczów ci go ſkładali: Pani d' Ostalis, Jéy Mąż, Margrabina Amelia, y moja córka. Bando to iak się WCPani łatwo dorozumieć moſiesz było trochę wrzawliwe. Pobici Kinalowie wznieśli wrzaſki y taką walkę że ſobie iéy WCPani wyſtawić nawet niepotrafiſz. P. d' Ostalis chociaſz tak ſpokoy- na, była tak zapaloną graczką iak inni y porzuciła grę zachmurzywſzy ſię, ponurość ta cały wieczor

trwała. Wesołe jest otwarcie y wesołość iéy ma w sobie coś bardzo przyjemnego. Bardzo jest teraz nie-spokoyna mówią że jest wciąż, ieżeli to prawda musiałaby zapiechać podróży swiey do Langwedocyi, żeby ią w rozpacz wprowadziło. P. d' Ostałis który gorąco pragnie Syna bynajmniej się z tego nie smuci różność ta uczucia nieraz wznieciła pomiędzy nimi spory, ale możesz się WCPani łatwo dorożumieć że złość uszczypliwa, nigdy się w nie nie mieści.

Bądź zdrowa, kochana Przyjaciółko, spodziewam się że się WCPani na krotkość tego listu żalić nie będziez iże ten uznasz za długi, już WCPani nie będziesz odbierać tych ozdobnych y wykwintnych kopert, tak sobie obmierzłych. Wiem do kogo lepiej ich użyć można. Nie dawno chciałam odpisywać kobiecie o którą mało dbam, która mnie nie lubi y nie miała iéy co więcej pisać procz komplementow zwyczajnych które wszyscy umieją na pamięć. Roztargnioną będąc zapieczętowałam iedną z tych kopert, nic nie napisawszy wewnątrz, y posłałam iéy; gdy się dowiedziała o tym obłąkaniu myśli moiey, pomyśliłam sobie że moy bilet tyle przynajmniej warta co iéy, y pragnęłam aby wniesiono zwyczaj zacyfowania niezapisanych biletow, takich jak pisać zwykliśmy miasto oddania osobistej wizyty. Wszak tylko jest biletow nic właściwie nie oznaczających procz imie-

imięnia które się kładzie na spodzie. Prawda że się
znadują kobiety mające rzadką sposobność y zdato-
ność do tego rodzaju pism, posiadające w naywybor-
niejszym stopniu *Wymowę* biletów, *Np* JMCI. P. F. *
pewna jest że wszystkie ięć bilety przejdą do potom-
ności y to by sprawiedliwą rzeczą było, tyle sobie
bowiem w nich zadać możnaby iż właśnie zaśluguje
na uwiecznienie swoje, naypotoczniejsza rzecz w
ięć ręku zamienia się w naypiękniejszy y nayzacniej-
szy przedmiot. Przed tygodniem bardzo ładne rzeczy po-
pisała mi, wymawiając się że nie będzie na wieczery,
ponieważ na katar zapadła, ale wczoraj jeszcze o-
debrała od niey bilet przewyższający wszystkie inne.
Cel była prośba abym iey pozwoliła loży moiey na
komedię *Włoską*, zdaie że ten zamiar nie mógł pod-
sunąć wyobrażeń zbyt nowych y zbyt dowcipnych
z tym wszystkim, wdzięk, wesołość, czując delikatność
wszystko to Umieściła w bilecie 8. wierszowym. U-
czułam że mnie wzruszyła szlachetna zawiść, chbia-
łam doświadczyć sił moich w tym rodzaju pisma, ale
właśnie na wtyd moy nadaremniem myślała, nadare-
mniem marzyła, nie mi niechciało przyjszć do gło-
wy procz istoty rzeczy, to jest iżem się dziwnie fa-
ma na siebie gniewała żem pozwoliła lożę moją, po-
nieważ ona iey żądała. Y posłałam, wzdychając, tę
śliczną odpowiedź, która mnie pewnie poniżyła

w ięć

w ięć umyśle. Bądź mi więc zdrowa kochana Przyiaciolko. uściskay za mnie nadobną Adelkę, kosztusią, która WCPanią bez ustanku wspomina, prosiła mnie, abym ci doniosła że ją uprzejmie całuje, codziennie robi się miłszą y piękniejszą, trochę chorowała ale teraz przedziwnie zdrowa. Z tey okoliczności, proszę WCPani powierz mi swych myśli względem wychowania Fizycznego dzieci. Niebardzo mnie cieszy zdrowie Córki straszey miemam nadto pieszczenie wychowana była bardzo ściągiona lekarstwami w swym dzieciństwie iak WCPani w tey mierze postępuiesz sobie z Adele y co WCPani myślisz o przepisach J. Jakoba Rousseau.

L I S T X I.

Odpis Baronowy.

Pan de Murville wzniecił w WCPani nayżywsze kokieteryl - uczucie, namiętność, iakieys nigdy nie doświadczała, zaprawdę to się może dziwną rzeczą wydawać. Zawsze mi WCPani każesz dawać przyczyny swych dziwactw? czym kochana Przyiaciolko zatrudniasz mię trochę, ale ponieważ się tego domagasz przesyłam uwagi do iakich mnie pobudził twoy przypadek. Moim zdaniem jest pewna Epocha
bardzo

bardzo niebezpieczna dla kobiet nie zupełnie wol-
nych od kokieterii a nią jest ten wiek w którym
zawsze będąc piękne ale nie mając już ani blasku,
ani czerstwości młodocianej, przestają je wspominać
jak wzor piękności i postaci, słowem ten moment w
którym mówią o kobiecie *jeszcze jest znacznie piękna*,
to *jeszcze* truie całą pochwałę. Zaczyna się właśnie
ta chwila w wieku WCPani, a kończy się we 35-
lub 6. roku, bo na czas, ani oglądają na nas, a czę-
sto to nieszczęście daleko prędzej przechodzi na nas.
A zatem Naturalną mi się to rzeczą zdaie że Dama
30. letnia za którą się już nieubiega tłum skwapli-
wych gachow otaczających ją przed lat kilku, wię-
cej ceni ukłony których iey się *jeszcze* zdarza bydź
celem. Niegdyś zwyczajną to u niey było rzeczą, że
się w niey kochano; teraz prawie wdzięczną jest za
to, już wie że iey nie poszukują dla wdziękow y po-
wabney postaci. Jedynowładztwo to Świętne które iey
nadawała moda, znikło bez powrotu: jest to Królowa
zrzuciona z Tronu, pozbawiona wszystkich dworzan,
a która tym samym żywiej dotknięta, wzruszona, czu-
łsza jest na przychylność którą iey okazują. Zrzekła
się już chwały, zwracania głowy 20. od razu Mę-
szczyznom, ale *jeszcze* iey zostało nadzieia wzniece-
nia pałsyi gwałtowney; nie zaniecha dorozumieć się
tey pałsyi w naysprawstym człowieku, który zechce

pokarać

pokazać się zaprzątńionym nią. Niech kto chce y iaki będzie ten kochanek, bardziey iey miłości własney podchlebiać będzie, niż wszyscy ubiegający się za nią w młodości. Jak że go czyni drogim y szacownym myśl okropna, że to podobną ośtatni kto-rego można uwikłać w sidłach, iakże z nim ostroźnie postępować trzeba. Pod ow czas to kokieterya, zażywa całej mocy sztuki zręczności swoiey, pod ow czas to nie można się wstrzymać od użycia, -swobod tego tryumfu, w ten czas zdeymnie naś chęć poszczyżenia się nim w oczach wszystkich, y w ten czas to nakoniec kochanek ów, ieżeli tylko nie iest niedołęgą, może nie będąc nawet kochanym wydrzeć kobiecie pokoy całego życia. To opisanie iest prawie wyrażenie Historyi JMC. P.*** którąśmy jużniali tak piękną tak modną pogardzającą kochankow, których umiała przyłudzać, zachowując minę nie troszczącej się o te kobiety, y która dochwawszy długo iak na kokietkę reputacyi utraciła ją nagle we 32. roku dla trzpioła który ją nie mógł wymówić y usprawiedliwić z tego obłąkania. Oto masz kochaneczko cząstkę mych myśli w téy mierze. Zeżnaś nie mówię, z doświadczenia mogę się mylić sądzę WCPani o tym. Tak zdaną iestes do rozsądzania czyli moje domysły są prawdziwe, czy fałszywe że się w tym zupełnie na WCPanią zdaie. Nie dziwi mnie

to bynajmniej żeś WCPani tyfiąc razy większą uczuła rokosz wracając P. de Murville tej biedney Pani de C*** niżli w ten czas gdyś WCPani iey go odbierała. Uciechy miłości własney rownie znikome, iak błache y prożne nie mogą zostawiać po sobie głębokich wzrażeń sama ie tylko imaginacya płodzi, ktorey cały ogień gaśnie, ieżeli go powab nowości nie roznieca. Rokoszy serca mniej wrzawliwe ale łagodniejszy y trwalsze, same iedne mogą zabezpieczyć nasze szczęście. To co tylko ciało nie dużej porusza słabą tylko z siebie zostawiając pamiętkę ale taśieszce zamiast cieszenia nas częściej nam staie się uciążliwą. Wiesz że WCPani że stara kokietka ponawiając w swej pamięci najsłodsze y naysłodziejże skutki swej młodości, wiec doświadcza żalu, zgryzoł, umartwienia, niesnaku niż słodyczy, rokoszy, y pocięch. Te żale tym bywają większą zaprawne goryczą, że ich potrzeba się wstydić y zatym wyiawić ich przed nayszczerzszym przyjacielem nie można a przeciwnie pamięć uczynku cnotliwego jest dla nas źródłem niewyczerpanym pocięch!

Teraz kochana Przyjaciółko! będę chciała odpowiedzieć ci na zarzuty, które mi czynisz względem moym Edukacyi. Nie możesz WCPani poiać iak będę

mogła

mogła ukształcić rozum y ułożyć serce moiey Ucznicy; y oraz przyozdobić ją wszystkimi talentami przyjemnemi y wdzięcznemi. W samey rzeczy ieżli WCPani mniemasz że na tym moją nadzieię zakładam, abym widziała w Adele 12 letnięą wyborną Muzykantkę umiejącą grać na kilku instrumentach. uumiejącą dobrze Historią, Geografią, Miteologią, mającą wiadomość poczęści naylepszych, dzieł uafzych ieżli WCPani tak mniemasz ieę uwagi są bardzo dokładne: ale gdyby ten cel był zamyślu mego. niepotrzebaby mi tylko wziąć uklad Edukacyi, powszechnie przyjętey, a ktorego tak nikczemne skutki dowiodły dotąd że potrzeba było pomyśleć o innym. Naygłównieyszym błędem wfzyfikich Nauczycieli iest, iak postrzega Rousseau, iż nie tak się staraią o ukształcenie dobre swych Uczniow, iak o nadanie im pozorney y świętney postawy, a w tym zamiarze napaiaią ich wiadomościami ktore; nie mogą na ich wiek przystać, nakoniec obciążaią ich pamięć nie rzeczami ważnemi, ale słowy, których znaczenia powiększey części nie rozumieią. Adele w 12tym roku nie tylko nie będzie cudem ale nawet pewnym ludziom zda się mniey oświeconą niż inne ieę rowiennice. Ani iedney znać nie będzie z tych książek, ktore wfzyscy młodzi prawie na pamięć umieć zwykli, nigdy czytać będzie baiek de la Fontaine Telemaka, Listow P. de Sevigne, y Tea-

tru de Corneille, de Racine, de Crebillon, y de Voltaire i. t. d. Nie iest że to śmieszną rzeczą dawać te wżyskie wybory dzieł w ręce dziecięcia nie mogącego nic ieszcze zrozumieć, y ogłacać go tym sposobem z rokoszy, iakąby uczuło, gdyby ie w dojrzałym wieku czytaiąc swym własnym rozumem dośiagał. Adele we rzstwie leciech nie będzie ieszcze w stanie uczynienia dobrego wyjątku, ani napisania pięknego listu, ani dopomożenia mi w przyjmowaniu gości. Bardzo ieszcze pod ow czas będzie miała mało wyobrażeń, ale za to ani iednego fałszywego mięć nie będzie. Będzie dobrze pisała nóty grać będzie, na kilku instrumentach i ryfować będzie przedziwnie jak na wiek swoy, a metr iey poprawiając iey dzieła, nie będzie iey uczył kłamliwéy chluby miało ryfunków. Tyle tylko będzie miała Historii Miteologii y Geografii, ile się iey będzie mogła nauczyć z obicia, z naszych rozmow y innemi ieszcze sposobami, o których mowić będę w dalszym ciągu y trzymam że w téy mierze więcéy będzie miała wiadomości, niż iey miewaia dzieci. Nadto więcéy ieszcze innych osiągnie wiadomości, które iey odkrywać będzie codzienne z nami życie, a których ona tylko zabawkami nabywać będzie. Zebyś sobie WCPani to mogła dobrze wyobrazić muszę się zapuścić w niektóre szczególności, które wraz od-

kryją

kryją WCPani cały sposób mego postępowania sobie. Wszystkie dziecię w ogólności rodzą się z tak dokładną pamięcią, że w niej mogą zatrzymać ogromną wielość rzeczy pożytecznych, gdyby ich tylko nie uczono rzeczy niepotrzebnych, którychby wiadomość zbyteczna była, y gdyby usiłowano nad tym wszystkim zająć ich uwagę, co im w oczy wpada. Ja tylko dwa wiem sposoby doyscia do tego celu t. i. aby im to tylko powiadać co zrozumieć mogą, y żeby nigdy nie zaniedbywać y nie opuszczać nawiaiający się okoliczności oświecenia ich w tym co pojąć mogą, bądź iakiey chce klasy umiejętności. ~~Mo~~ tak łatwo jest uczynić wszystkie ich zabawki pożytecznymi. Sposób uczenia ich na obiciach poddał mi sposób uczenia przez laternie magiczne Optyki. Kazałam porobić około 400. czy 500. skielek, które będą okazywać wyiatki z Historyi, bawimy się latarnią magiczną 4. razy w tydzień. Ja się trudnię pokazywaniem iéy co prawie zawsze robię po Angielsku, tym sposobem daję dwie lekcyę razem mimo wiedzy dziecięcia, a ponieważ obrazki odmieniają się często, zapewniam WCPanią że Adele y Theodore bawią się nieskonczenie lepiej moją latarnią magiczną, niż dzieci owe, które nigdy nic nie wiedzą, prócz Mr: le Saleil, Madame la Lune, Syna Marnotrawnego rozpraszającego swój majątek

z kę

z kobietami, Służebnicy wypiający natoczone wina. Mitrona wyrwającego ogon diabłu, Wprowadziłam także na miejsce ulubionej dzieciom zabawki, robię sobie budynków y chałupek z kart, zabawkę dającą im pierwsze wyobrażenia Architektury, kazałam zrobić z tektury dwa budynki y dwa Pałace które się rozbierają, w nich znajdując się wszystkie ozdoby jakie tylko Architektura wprowadzić może, wszystkie sztuki oznaczone liczbami y napisane nad każdą sztuką nazwisko téy części budynku którą wyrażają: syn moy ma oprócz tego wiele zamków ufortyfikowanych, Adele nawet bawi się nimi czasami tak jak y ładnym małym okręcikiem na którym Mąż mój tłumaczy nam wszystkie części przynajmniej raz w Miesiącu.

Gdy wyidziemy na spacer dzieci nasze ćwiczą się tylko w skokach y bieganiu, w roku jednym przyzwyczajemy je tak jak Rousseau radzi, mierzenia okiem rozległości jakiegokolwiek; ile taka a taka ulica może mieścić drzew, wiele ten a ten kawałek dziedzinka może mieć w sobie zasiewu. Tam się także uczyć będą co to jest stopa! sążeń! stągiew! y tam nabywać będą wiadomości pierwszych rolnictwa. Mathurin moy ogrodnik będzie pierwszym ich Nauczycielem, już nawet rozpoczął swoje lekcye, idzie prawie za nami na spacer codziennie nas czegoś nowego

nowego nauczyć musi, Adele y Teodor mając oboje osobne swoje ogródki, Mathurin przykłada się do oświecenia ich w sztuce Ogrodniczej. Już my zaczęli używać dla nich grów nocnych zaleconych przez Rousseau, abyśmy oswajając ich z ciemnościami y z pomroką, ubezpieczyli na zawsze od tych czarnych y posępnych myśli, które tak wielką moc mają nad imaginacją. Adele y Teodor iak wszyscy dziećmi ofobliwiey grać lubią a la Madame (3)

gra

(3) Rousseau bardzo wiele myśli powybierał z dzieła Pana Fenelona mającego tytuł. l' Education des Filles, pomiędzy innemi tę „Pierwszą część, której dozór zdatą na kobiety niewyżnane, a zasm ztych obyczajów, jest ową człowieka porę w której odiera impresye naggłębsze, a która ra tēm samém wielki ma związek z resztą lat człowieka. W przed jeszcze, niżli dziećmi mówić poczną można ich przygotować do Nauk &c, w rozdz: 3. Nie potrzeba naglić na dziećmi, a nawet moim zdaniem potrzebaby ie czasem tak zaprzęcać naukę, aby tego nie postrzegaly, aby się niemi tak nie nudziły iak ich nu- dzieć zwalka oczywiście przynaglenie do pracy y wręcz czynnione przestrogi, starać by się tylko należało, aby oćucić ich imaginację na nie- znacznie przygotowane przykłady &c. w rozdz: 5.,

Rousseau mówiąc o wadach przyrodzonych kobiet o sposobach poprawienia ich, o talentach im przyzwoitych, o przymiotach które powinny być cechą ich zaćności, prawie tylko to powtórzył co pisał Fenelon.

gra ta za przyłożeniem się moim stała się prawdziwym ciągiem Nauk Moralnych. Ja sama wynayduję im różne układy y spodziewam się iż się WCPani dorozumiewasz, że okoliczności które poddaię za ośnowę ich rozmów, nie mogą w nich odkrywać tylko uczucia uczciwe, iż się zawsze kończą znakomitym y dobrym jakim uczynkiem. Syn Pani de Volmont wchodzi w tę grę a częstokroć y mnie daia w nich rolę którą gram iak mogę nayusilniędy. Lalka nawet Adele nie jest mi bezpożyteczną; Adele powtarza iędy swe lekcyje które bierze odemnie, zawsze słucham iednym uchem ich rozmów bacznie, iędy Adele staie ią niesprawiedliwie, wtrącam się zaraz pomiędzy nie y przekonuywam ią że bez przyczyny fuka iędy błędzi. Ta zabawa wprawia ią w zręczność. Jeżli potrzebuie dla swędy lalki fartuszkę, czapczki, kamizelki, Panna Wiktorii iedna z mych słujących, przychodzi z galgankami y robi z Adela koło ubioru. Tym samym sposobem iędy sobie mój Syn pogruchocze kolaseczkę, bębenek, daia mu tektury y potrzebne do tego narzędzia, y przy pomocy Brunela lokaia męża mego, którego zręczność WCPani znasz, sam robi czego mu, potrzeba; tym sposobem uczy się przemysłu y cierpliwości. A przeto widzisz WCPan że nie tylko ich nadto do pracy nie naganiam ani obciążam naukami, ale raczēy zatrudniam się iedy-

się iedynie wynaydowaniem im zabawek y rozrywek. Prawie nigdy niewymawiamy tego słowa Nauka, a przecię żadnέy chwili w dniu nie masz któraby uplynela bez ich korzyści, y zapewnić mogę że żadne dzieci nad nich nie są szczęśliwsze. Adele już czyta noty, y jużem iέy wodziła rękę po Arfie. Ta rozmaitość nauki z nauką czytania y rysunków, zabieraia iέy prawie półtery godziny na dzień, y nigdy iedna po drugiέy tuż nie następuie. Mam sposob uczenia na instrumentach, któren doświadczenie pokazało mi bydź nayłatwiejszym y naypewniejszy. Doskonałe granie na Arfie y na Klawikorcie zależy od równości ruchu ręki. Lewa ręka zawsze iest słabsza, a to przypisać iedynie należy sposobowi, którym Metrowie powszechnie uczęć, zwykli zamiast wygrywania obiema od razu rękami całέy Aryi, trzeba by osobno każdą rękę wprawiać, iezeli uczeń iest w dzieciannych leciach, a przez pół roku iezeli iest już dorosłέy, potrzebą by kazać każdą zosobna ręką koleyno wybijać wszystkie tony, trele, y naytrudniejsze iakie tylko w sztukach zachodzić mogą wiązania, dając bacžność aby zawsze więćy pracowała ręka lewa, która w samey rzeczy iest nieźgrabniejszy, y mniέy ma siły iak prawa. Pierwiałkowa ta nauka tak małέy po dziecięciu wymaga uwagi, że go nie może utrudzić, a wyciągać po niej

po niey razem baczności, na Noty. położenie ręki wyprężania y stawiania w prost palców, iest rzeczą, równie gnębiącą iak ciężką y nudną. Z drugiey strony zaflanawia go każdy spadek głosu, każdy trel, matwa się y zrywa takt a tym samym psuie sobie słuch y truie gust, bardzo sprawiedliwego nabiera wstrętu ku nauce tak nie miłej y tak go nużący. Zaden Metr nie chwyci się mego sposobu, bo idąc za mym wzorem, nie mogliby przy koncu 5tego lub 6tego miesiąca wystawić swéy Uczenniczki grającey kilku sztuk, w które się nałogiem mechanicznym wciągnęła, iże także przyznać należy, iż wielu Rodziców nie bardzoby to cieszyło, aby ich córka przez cały rok same tylko wyiątki y kawałki brząkała, ale po tym roku wkładania się każ WCPani toż samo dziecię uczyć sztuk całych, a w przeciągu mnieyszym nad 3. miesiące przejdzie uczące się 3. lata sposobem zwyczajnym. Nic niemasz także śmieszniejszego iak uczyć dziecka prawideł akkamentu. Nauka ta z siebie saméy bardzo iest odrywana, y zaledwo może przyzwoitą byź 15. lub 16. letniemu człowiekowi. Wszystkie nauki, których tylko wielką usilnością w wieku rozumu, nabydź można, nieprzyzwoite są wiekowi dziecinnemu. Ta prawda iest tak oczywista, żeby było zbyteczną troskliwością chcieć iéy popierać rozumowaniem, a przecież we

wszystkich prawie układach Edukacyi gubią ją zmyśli. Wszystkie biedne dzieci gnębią od 6. roku lekcyami Grammatyk, Geometrii Astronomii i. t. d. Zadaią sobie chętnie mózół uczenia ich tego, czego zrozumieć nie mogą, ale zamysły tak dziwaczne kończą się też zazwyczaj na zepsuciu zdrowia dziecięcia y nazarażeniu go niesmakiem y wstrętem ku naukom. Możnasz widzieć co smutniejszego okropniejszego, a oraz smieszniejszego, iak dziecko siedzące z powagą człowieka dorosłego przy biorku, dręczącego się rozwiązaniem zagadnienia albo tłumaczeniem układu Swiata - - - Wtym przypadku tego tylko po nim najlepiej wyciągać można co jest, skutkiem przeciwnym wcale zamiarowi Nayuczyciela t. i. że całą korzyścią wszystkich zabaw biednego tego dziecka, jest niewiadomość y znudzenie, bo gdyby zrozumiało co mu mówić kazał, umarłoby. Jego mdła ieszcze konstytucya nie mogłaby znieść tak silnego natężenia się y to zbyt wczesne rozwinięcie władz rozumu zaprowadziło by go do. Ale po wróćmy się do moiéy Adele, od której mię tak dawno te refleksye odwróciły. Uczy się także ryfować, żądam na de wszystko zeby wybornie posiadała ten tak przyjemny talent, który każdemu wiekowi przystoi a który tak płodny jest y obfity w sposoby zapobieżenia nudności. Rousseau chce aby Emila się uczyła ryfować

bez

bez Metra, będę tak ostrożna, że iey, nie dam Metra do Ryfienkow, któryby iey tylko same kopie do naśladowania dawał y któryby ią tylko obrazków ryfować uczył. Rousseau mowi tu o tém czego nie rozumię zupełnie, niepodobna nauczyć się dobrze ryfować, nie tylko bez Metra, ale nawet bez metra wybornego, bo wszystko zawisło od pierwszych początków, nie dosyć nawet jest aby Metr umiał ie dobrze, potrzeba iefzcze aby iego ryfunek był nayszyfzszy. bo to tylko rysując z swym Uczniem, a nie radząc mu, może mu nadać postęпки szybkie. Potrzeba koniecznie zacząć od kopijowania, prawda że nie potrzeba nadto przeciągać tę pierwiastkową wprawę, byłoby to czasomarnie, ale przykońcu roku dobry Metr zawsze każe ryfować podług wzorów naturalnych. Otoż WCPani masz niektóre me myśli o sposobie którym ryfować powinni uczyć dzieci, co się tycze usposobienia przyrodzonego, osobliwie do instrumentów spodziewam się że wszyscy mamy równie iednacie, gdyby tylko skład ręki nie miał w sobie nic nadzwyczajnego. To pewna że ręka zbyt mała y zbyt tłusta bardzo ciężko będzie mogła grać na instrumentach, które potrzebuia siły y wyciągnięcia, tak to Np. Arfa, Lutnia y Teorban, a y na tych nawet powiększywszy trochę usiłności, możnaby przełomąć zawady. Czemuz więc rzeczesz mi WCPan talenta są tak rzadkie? dla tego,

że dzieci źle uczą, że Matki nie rozrządzają Metrami, i że swym córkom dają tylko przykład gnusności. Jak WCPani możesz żądać aby młoda osoba miała zabrać gość do zatrudnienia się y chęci nabycia talentów przyjemnych, widząc że ię Matka przepędza połowę swego życia przy gotowalni, na Widowiskach, a drugą na igraszkach, na grach y odbieraniu wizyt. Nie mogłaś się WCPani iak powiadasz ani ryfunkow, ani grać, ani Geografii, nauczyć. Ale życzyłaś że sobie WCPani kiedy umieć dokładnie aby jedno z tego. Zapewne że nie. Nie natłchnięto WCPanią tylko żądzą pokazania się na balu, stąd też w 6. miesiącach umiałaś WCPani doskonale tańcować. Gdyby w WCPani miłość własną zwracano do celów zacniejszych, równiebyś była dokazała swego. Wniosek zatym z tego wszystkiego com mówiła jest ten, że naywiększym punktem w Edukacyi jest, aby się nie spieszyć z tą tylko nauką którą dzieci mogą rozumieć, y razem aby nie zaniedbywać żadney okoliczności nauczania ich tego wszystkiego, co jest stosowne do ich rojętności, aby im nie dawać za pierwszey moralności nauki, tylko przykłady a nie przypisy. Dotąd tylko mówiłam o dzieciństwie, a przeto z mego układu Edukacyi cząstka tylko naymniey interesująca jest WCPani wiadoma. Ale gdy

Adele

Adele będzie miała lat 12. moje listy może się zdadzą mniej błache y nie tak oschłe.

Jeszcze WCPani mam odpowiedzieć na pytania któreś mi zarzuciła, o wychowaniu fizycznym dzieci. Rousseau we wszystkich staraniach, które przypisuje w téj mierze, idzie tylko za układem Locka. Prawda że go nie cytuję, ale go co do słowa przepisał, Mądry Locke przepisuje powitanie, zaleca aby dzieci ciepło ubierać, aby je przyzwyczaić do niewygód powietrza y do moczenia częstego nóg w wodzie zimnej i, t. d. To dzieło natchnięte miłością ludzkości jest tym szacowniejsze, im Autor z zacnością wyższą nie pokazuje chęci wsławienia się, nie zdaie się być niczem zaprątniony, procz chęcią stania się pożytecznym. Ta Książka przełożona na wszystkie języki, gdy się Emila zjawiała, była w ręku wszystkich, nie zrobiła żadney rewolucyi. Mądrość mniej przekonywa iak Entuzyazm, ponieważ zawsze jest prosta w swych wyrazach, i że nigdy nie przybiera na się tonu gornego powagi. Filozof Angielski zdawał się tylko rady dawać, nikt we Francyi nie przyjął iego sposobu. Rousseau powtórzył toż samo, ale nie radził, rozkazał y posłuchano go. O to jest sposób obchodzenia się mego z Adela: Od momentu urodzenia aż do 3. lat wieku, kazałam ją od stóp do góry umywać wodą; zaledwo przyłożoną w zimie, a naturalnie

naturalną wlecie, przestrzegając aby ią tarli gąbką^o Sypiała włożku dosyć twardo uśtanym, bez firanek, nie mając tylko czapeczkę płucienną, kamizelkę iedną, kołderkę w zimie, a Prześciraćło w lecie, okna izby prawie zawsze otwarte przez dzień, oprócz czasow wilgotnych, ogień bardzo Mały na kominku przez dzień w nocy zupełnie ugażony, zawsze wystawiona, na powietrze, nie nagłona do chodzenia, czekano aby nogi tak były mocne, iż by mogły snadno unieść ciało. Przestrzegałam mocno aby do niey nie dopuścić wilgoci, a osobliwie dobrze przeciw niey ubespieczyc nogi. Jak tylko ssać przestała, nic nie piła procz wody, nigdy śmietany, czasem mleka zimnego, Nie kosztowała ani Konfitur ani bombonków aż do lat 4. W tym wieku zaczęła chodzić w sukienkach rogowych, ale bardzo małych y letkich, wylawszy lato, bo wten czas całym ię ubiorem, iest koszulka gąbowa albo muślinowa, ponczochy y trzewiki, podczas wielkiego ciepła gdy idzie na spacer. Bardzo ganione sznurowki, w samey rzeczy są bardzo szkodliwe gdy uciskają, ale gdy dobrze zrobione nie tylko nie szkodzą, ale zwyczaj ich noszenia rownie iest wygodny iak zdrowy. Dobrze przyginając łopatki, wystawiają piersi, utrzymują żołądek w sytuacji ułatwiający trawienie, y upadki nie tak nie bezpiecznymi czynią, y tak mało uciskają że każde dziecko które nie

re nie jest bardzo scisnione, daleko jest swobodniejszy jak w gorsecie. Upały tylko mogą je czynić nieznośnemi, ale wten czas je nosić jest okrucieństwem. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko, nie wspominał o moim przywiązaniu, ku tobie, spodziewam się że niepomiarowana długość listów moich jest jawnym dowodem mego w tobie zaufania, miłości i przyjaźni.

LIST XII.

Taż sama do Hrabiny d^a Ostalis.

Tylko końcem pośaiania piszę do ciebie kochana córko! trzymam po tobie że się nie załękiesz tym zaczęciem listu. Wiesz, że moje karcenia, tak są łagodne, jak twoie błędy małe. Pani Limours doniosła mi, żeś była u niej na wieczery domowej, a opisanie które mi przysłała Banda gry, przyznam ci się, trochę mi się nie podobało. Nie mogłam sobie wystawić córki mojej pierworodnej, z natury tak łagodnej, tak szczerzej, wylewającej się na wszystkie rodzaje okazania fałszywej weselości, szpecącej twarz swoją nadobną rozmaicie wymuszonymi śmiechami pełnemi wrzawy y naśladowującej wszystkich krzyków Pani d^a Olcy, y Pani de Limours. Co za przyczyna
była

była tego wszystkiego. Czy zapewne trapiło cię to, że ci kinała wywabiono. Jeżeliś czuła wzmagające się w tobie to poruszenie, powinnaś go była z nastrofliwszą usilnością ukrywać, sama łatwość wzniecania go w sobie jest hańbą y podłością, a wydanie się z nim, brzydkim występkiem y głupstwem; przecięż wiem, żeś nie łakoma ani skąpa, spodziewam się nad to, żeś w najmniejsze iak tylko być może grała pieniądze, Obojętną zatem wcale rzeczą było dla ciebie wygrać lub przegrać. Krzyki te kilkakrotnie ten gniew powierzchowny szczerą tylko były obłudą y przybraniem nowéy nasiebie postaci. Moim iednak zdaniem porzucenie choć na moment tylko właściwéy nam y naturalney miny, nie ma w sobie tak mocnych powabów aby się ich pokusie oprzeć nie można, ile gdy nam tylko sławę zley y nie roztropnéy graczki w zysku ma przy nieść. Przekonana ia jestem żeś się téy płochéy zrzędy dopuściła iedynie dla zabawienia y rozwefelenia grających z tobą osób, wierzay mi iednak że ta słabość ta wada, daléy by cię wciągnęła niż się spodziewać możesz, gdybyś się téy zapędom powodować dała, przybierając z łatwością, nawet na pozor tylko pułte y płochę przywary, snadniey się daiemy uwodzić przykładom niebezpieczniejszych dla nas błędów, a tém samym więcey przyłudy y powabów mających. Znam czystość twego

serca

serca, twoją powolność y zaufanie we mnie, wiem że nie zaniedbasz rady Matki, a przyszłość żadney mi względem ciebie niespokojności nie czyni. Pokazuy się za tym kochane dziecie zawsze łagodną y wyrozumiałą kobietom urażonem drobnemi temi przywarami. Nigdy im nieday poznać że ie o płochość, y śmieszno ••• osądzasz, nigdy ich w tym nie potępiay, ale oraz nie naśladuy ich nigdy.

Mam ci ieszcze wymówić, jeden mały występke; ponieważ zaś dopuściłaś go się iedynie przez przywiązanie ku mnie, osobliwszym muszę się uzbroić męstwem przeciwko sobie saméy, chcąc cię o niego karcić. A potém sama wiesz dobrze, że za nie poczytnię własny mój interes, gdy idzie, o twoie dobro. Czuięsz się bydź wciąż, y zdaiesz się bydź tym zmartwiona; ponieważ ta okoliczność nie dozwoli ci, odwiedzić mnie tego roku, a przecię wiesz dobrze iak Mąż twoy pragnie gwałtownie Syna. Na coż się zda wyiawiać przed nim smutek, który go ku Tobie zniechęcić może. Utyłski nasze są znakiem słabości, gdy są nie użyteczne, a gdy ieszcze innym szkodzić mogą, są występne y niegodziwe. Posępność twoia sprawiedliwie uraża Męża, zniechęca jego Familią. nie może pomodz do wyjazdu z Poryża, nie powieksza w niczym mego przekonania o iey ku mnie miłości, a osłabia mniemanie którem miała o ię

rozśładku y rozumie. Nadgrodz przeto moje dziecie tę nieroztropność, y niedopuszczay się ięć wicęć. Bądź zdrowa kochana Córko! pisuy do mnie z równą zawsze dokładnością naydrobnieyszych nawet nieprze-pominaiąc okoliczności. Bądź pewna że z równą iak ty niecierpliwością czekam momentu maiącego nas złączyć.

L I S T XIII.

Odpis Vice Hrabiny do Baronowy.

Bardzo WCPani doskonale objaśniła większą część moich wątpliwości, wszystkie ięć zamysły u-znać za wyborne, ie sposob uczenia zdaie mi się godnym przełożenia nad wszystkie zwyczajie wtęy mierze przyjęte. Postrzegam iednak że do wykonania układu tego nieuchronnie potrzeba, aby matki umiały powodować nauczycielami. Lecz gdzież znajdziesz takie Matki? któraż kobieta tak iak WCPani strawiła życie na doskonaleniu talentow swoich, na oświecaniu się w tym zamiarze, aby mogła być pożyteczną swym dzieciom. Z drugiey strony gdyby wszystkie Matki edney z nią były myśli, nie byłoby żadnych zcha-dzek, Zamknięte w gabinetach z Metrami, albo ucie-kające do swych wiesek, byiyby zatraconemi dla świata.

świata, a Paryż stałby się pustynią. Pragnę ja nie-
 zmiernie WCPani sławy, nie życzyłabym sobie jednak
 żebyś na nią zarobiła wprowadzeniem tak znakomitej
 reformy, lecz odłożywszy żarty na stronę, muszę pod-
 dać iéy uwadze pewne dostrzeżenie moje. Wylą-
 czasz WCPani z pierwiastkowej Edukacyi ti: odkła-
 dasz aż do lat 13, czytanie baiek de la Fontaine,
 Telemaka y wszystkich dzieł naywyborniejszych, a
 jednak chcesz natchnąć swoje dzieci gustem czytania.
 Jakież im poddasz książki? Coż dasz na mieysce
 tych ktore im usuwasz? Sameż tylko powieści o cza-
 rownicach albo 1001. nocy do lat 15. czytać będą!
 Nie każesz że się im niczego uczyć na pamięć. Wszak-
 żes nie raz sama mówiła ze nie można nigdy do-
 brze uczyć rozmiaru i harmonii wiersza, iezeli do
 nich ucho od dzieciństwa nie nawyknie. Proszę wy-
 wyprowadź mnie swą odpowiedzią z tey wątpliwo-
 ści? Piśzę prętko, bo wtym właśnie momencie wyieź-
 dzam na wieś, czekała na mnie y krzyczą. Bądź
 zdrowa! kochana przyjaciółko! Pani d' Ostalis iest
 na czasie, już ani wątpić o tym nie można. Wi-
 działam się z iéy Mężem wczora. Powiadał mi że
 na koniec uspokoiła się w żalach, y chętnie pod-
 dała się niniejszemu stanowi swemu, tym go to więcéy
 cieszę że się nigdy po niey tak wielkiej powoł-
 ności niespodziewał. Bądź zdrowa! serduśzko moje

Już

Już teraz na miejscu siedzisz, nie pisz że do mnie
wzięcy tak krótkiego listu.

L I S T XIV.

Odpis Baronowy.

Nie MCPani, nigdy ja moim dzieciom czytać nie
pozwolę powieści czarodziejskich, ani roś. nocy.
Powieści nawet które Pani d' Aulnoy napisała dla
dzieci tego wieku, wcale ich latom nieprzystoia. Au-
toredny prawie z nich nie maż któryby celem wła-
ściwie moralność była. Miłość zawsze iest; duszą
caley ich intrygi. We wszystkich prawie znay-
dujemy Xiaźnieczkę kochaną y prześladowaną dla
tego, że iest piękną. Xiaźnięcia piękniejszego od
dziennéy światłości, umierającego ku niéy zmiło-
ści, y rywalkę równie szkaradną iak złośliwą, którą
brzydka zazdrość y zawiść pożera. A nawet cho-
ciażby Moralność szczupłego dzieła tego była dobra,
nie mogłyby z niéy dzieci przyzwoicie korzystać.
Naymocniejszy w ich imaginacyą była osobliwość y
nadzwyczajność, y naby w ich pamięci tak żywo nie-
utkwilo, iako wdzięki mamiących ogrodow y diamen-
towych pałacow świętność. Wszystkie te gorący ima-
ginacyi

ginacyi plody famemi tylko fałszywemi wyobrażeniami mozg ich zarażają, zpoznają postępki ich rozumu, y wprowadzą je w niesmak do książek, prawdziwie uczących. Locke utylizuje na to, że nie masz ani jednego dzieła przyzwoitego dzieciom, y ia niewidzę żadney w Francuskim ięzyku; a przecież dzieło to, byłoby bardzo pożyteczne, bo nasz charakter y obrot rozumu naszego, zawisły po większej części od pierwszych wyobrażeń y od pierwszych impresyi odebranych w dzieciństwie. Książkę za tém dla użytku dziecinnego pisać by należało wyrazić iak naydokładniejszemi y iak nayprostszyemi, tkliwemi iednak y poruszającemi, a przepisy nauki słodzą rozmaitością odmian. Sposob pisania krótkimi powieściami nie mającemi pomiędzy sobą żadnego związku, zdaie mi się być nayprzyzwoitszym, y muie mam, że byle tylko osnowy ich dobrze podobierane były, sam wdzięk prostoty y dokładności naturalney, uczyniłby dzieło to dosyć ciekawym y interesownieyszim daleko, niż WCPani rozumieć możesz. Wiem już co WCPani powiesz? pewna iestem że m ia wprowadziła w niecierpliwość, y żeś już powtórzyła zdziwienie razy. Ale gdzież iest dzieło tak proste, tak iasne, tak dokładne y tak pożyteczne, skąd go wziąć? O to ia iey g) dam jeżeli zechcesz, a ponieważ do złożenia iego więcey rozsądku naturalnego y czułości

niż

niż dówcipu potrzeba było, powiem WCPani bez ogródki, że jestem jego Autorką, y że ma tytuł *Les Veilles du Chateau*: Oto jest jego zamiar. Dobra iedna Matka schroniwszy się do starego zamku z trzema dziećmi, z których najstarsze ma lat 7. co wieczor, w któren dzieci widziała sposobne do słuchania, opowiada im różne historyki. Jéy opowiadania zęsto przerywają dzieci swemi pytaniami, nie opuszczając ani iednego słowa wyższego nad pojętność pięcioletniego dziecięcia, bez proszenia o wytłumaczenie iego. Łatwo WCPani możesz zmiarkować iak ten sposób iasnym czyni dzieło, które tylko w iednym jest Tomie, ale ma blisko 500. kartek. Skutek taki uczyniło na moich, iakiegom tylko pragnąc mogła. Po każdej powieści nie zaniedbają zarzucać mi swych wątpliwości. Ta historia prawdziważ jest? zapewneż się to stało? a gdy powiem że jest prawdziwa; postrzegam w nich osobiłwsze podwoienie uwagi y interesu, co w prawdzie téy drugiey korzyści nie możnaby odnieść zpowieści Czarownic, naywięcey nawet zawiernających moralności. Stąd podchlebiam sobie, iż iezli go kiedy zamyszę drukować, zapewnę młodych mych czytelników, w ostrzeniu które umyslnie dla nich napiszę, upomnę, że nie masz w nim wynalazku Autora, i że jest tylko Historykiem dokładnym i wiernym, a pewna, jestem że za tą przestrogą wszystkie moi powie.

powieści będą z chęciwością czytane. Co się tycze po-
czyzi, wybrałam niektóre wyiątki z różnych Autorów,
po więkſzey części załedwo z imienia zuanych y z
tych różnych wyiątków zrobiłam 3. tomy dla używa-
nia mych dzieci, dopukąt nie doydą do wieku 15.
lub 14. Ten mały zbior ieſt prawdziwie bardzo mi-
ły y naywiękſza część ſztuk, z których ſię ſkłada, ſą mo-
ralne. Ale wróćmy ſię nazad do Prozy; Adele aż do
lat 7. powieści tylko moie czytać będzie. Potém
dam iéy *les Conversations d'Emile*. dzieło bardzo
piękne o którym, z nią tyle razy z pochwałą mowi-
łam. Zatrudniłę nią Adele aż do lat 10. Gdy doy-
dą z nią do téy Epoki. dam WCPani poznać refztę mego
układu. "Tawisz WCPani kochana przyjaciółko, iż
gd/by wſzytkie Matki poſzły za moim przykładem,
Paryż ſtałby ſię puſtynią. Nayprzod iam go porzuciła
we 32. latach, y ſpodziewam ſię tam powrócić za
lat 4. Z drugiey ſtrony, możnaby bez porzucenia na-
wet na chwile ſwiata, czynić dla ſwych dzieci wſzy-
tko, co ia naypożytecznieyſzego czynię dla moich.
Pomimo wſzytkich WCPani uwag, nie tylko nie prze-
pędziłam życia w mym gabinecie, byłam 15. lat, a
nawet markotnoby mi było gdybym na nim nie by-
ła żyła. Bo każda Oſoba nie mająca gruntowny
znaiomości Świata, nie będzie mogła dać ſwym dzie-
ciom, tylko Edukacyą niedokładną. Na Świecie to
powiesz

powzielał układ Edukacyi, który teraz przyprowadzam do skutku. Na świecie to żyjąc, popisałam wszystkie dzieła, które się do niego ściągają, a jeżeli ta praca jest pożyteczna, jeżeli przyjmą mój sposób, oszczędzę przynajmniej tym wszystkim, którzy za nim poydą, uwag, nauki, y mozołu, których mnie kosztowało przez lat 12. Nie mogę zakonać tego listu, bez opisania WCPani przypadku dość pięknego, który, pewna jesteś, będzie WCPanią interesował, bo Adele jest jego Bohatyrką. Onegday prosiła mnie o pozwolenie wyiechania wpole na spacer z Miss. Brydget. Dałam się nakłonić y wyjechały o 8. zrana z rozkazem powrocenia o 10. ale się niewrociły aż wpół dwunastej. Zaczęłam śmiać, w tém Adele zaploniona y struchlała prosiła Miss. Brydget aby iey pozwoliła opowiedzieć piękną Historykę, y w te słowa mówić zaczęła. O pół mili od B* * spotkałyśmy młodą właściankę, siedzącą na trawie y trzymającą małe dziecko na ręku, uderzone bladością y piękną postacią téj kobiety, zbliżyłyśmy się dońcy, y zrozumiały z iey powieści, że szła z Wioski sąsiedzkiej, gdzie poszła była kupić nieco żywności, y że znurzenie przymusiło ją do spocznienia. Dodała miną poruszającą, rzekła Adele, że ją naybardziéj to trapiło, iż nędzna iey Matka złożona chorobą, niespokoyności nabawić się musiała, tym iey opóźnieniem, wyrzekłszy to płaczącym tonem

nem całować zaczęła rozkwilone swoje niemowlę *Adelę* pod ow czas bez odwołki zaklinać poczęła *Miss Brydget*, aby kazała *Włościance* téy y nędzemu iéy dziecku wsiąszyć do powozu idącego za niemi y zawieść oboie do domu. --- *Miss Brydget* zezwoliła na to, *Włościanka* pokazała nam drogę y wpółtora kwadransu przyiechaliśmy do najpiękniejszey chałupki! do najpiękniejszey *Mamuniu* ---- znaleśliśmy tam dwie bardzo ładne dziewczynki, które skoczyły do fzyi młodey tey kobiety --- a pótém babkę tak starą tak dobrą tak, poczciewą! Słowem *Mamuniu*! potrzebaby żebyś to *WCPani* sama widziała. *Miss Brydget* przydała ieszcze wiele szczególności do tego opowiedzenia, wszystkie zmierzwały do pochwały czułości *Adeli*. W ten sam nawet wieczór mąż młody owéy *Włościanki* przyszedł do Zamku podziękować *Adeli*, a na zaiutrz poiechaliśmy wszyscy nawidzieć tych, poczciewych ludzi, którzy prawdziwie interesować każdego powinni dla iedności panującej po między niemi, są ubodzy ale pracowici y zdaia się kontenci z swego losu. Wyciągnawszy wiadomości wszystkie o ich Familii, ich sposobie życia, y ich obyczajach, ułożyliśmy dzisiaj z rana; kupić dla nich rolę o 6. stałaniach pobliską ich chałupce, a która właśnie jest na przeday, a procz

tego opatrzyć ich w krowy, kury, odzież, len, narzędzia y sprzęty gospodarskie.

Nie potrafisz sobie WCPani wyobrazić radości y uniesienia *Adeli*, które uczuła dowiedziawszy się o tym układzie. Kazałam przyiść dziś wieczor dwom szwaczkom do szycia sukien tej młodey Włościance y téy dzieciom. *Adele* uśmiałę także dopomagając im tej zabawy. Zapomniała o wszystkich bawidlach y lalce nawet, y widzę z niewymowną radością, że sercu którego iśćcie nie mogło zepsuć nayaubieńszą rostkofzą jest uciecha czynienia dobrze przykładania się do dobrego uczynku.

Bądź zdrowa kochana przyjaciółko spodziewam się że pierwszym listem nadgrodzisz mi zwięzłość ostatniego który w samęy rzeczy był nadto krótki.

L I S T XV.

Tuż do teyże.

Bardzo ładny w czoray użyliśmy przeiażdżki, odwoziliśmy do Mikołaiowy (téy to młodey Włościanki o którym już WCPani namieniła wszystkie sprzęty, y odzież dla nię przeznaczone) *Adele* wzięła, zawiniątko dla dzieci, a pomimo zbytecznego upału

upor-

uporczywie go na kolanach przez cały czas jazdy trzymała. Przyjechała zupełnie spocona do chatki, serce iey było nadzwyczajną mocą y szybkością, wszystkie iego poruszenia widać było zewnątrz, jagody zarabował rumieniec wielki, a radość najwyższa y nayszybsza skrzyła się w iey oczach. Co za wiek szczęśliwy y miły! w nim każdy mig, każda czynność jest wyobrażeniem równie wiernym iak otwartym czucia duszy! W miarę utracenia téy uprzejmę niewinności niemy a tkliwy język wzroku y twarzy staie się niezrozumiałym, ale w ten czas dopiero fałszywym oblud y zdrady bywa tłumaczem, gdy ostatniego stopnia zepfucia dochodzimy; oszukiwać bowiem układem twarzy większym y występniejszym daleko iest oszczerstwem, niż ludzi podchlebnemi y sztucznie ułożonemi słowami. Człowiek nie mogący kłamać bez zapłonienia się, ieszcze nie iest szalbierzem ani oszczercą, y dopokąd tylko w sobie iaki kolwiek ślad zachowujemy nieomyłney tey cechy szczerości, nie możemy się potępić o przewrotność. Lecz wróćmy się nazad do *Adeli* wyśiadłszy z powozu. pędem biegła przed nami, wlekąc za sobą po ziemi spore swoje zewinięcie, bo go udzwignąć nie mogła. Wchodząc do chatki postrzegliśmy ją już rozbierającą jedne z owych dziewcząt, chciała ją iak nayszybciej w nową ustrój Sukienkę, co moment powtarzała, jam to tę wstążkę

szyla, jam przytwierdziła tę haftkę. Jeżeli samo opisanie tego potrafiło iak mniemam WCPanią dotknąć, nie równie więkšzý doświadczyłabyś roskoŝy patrząc na uciechę młodey Zagrodniczki y iéy Familii, w téy tylko zaniedbanéy y wzgardzonéy klaŝsie ludzi dostrzegam owéy wdzięczności która może zaŝczyścić naturę człowieka. Proŝtacy dalekiemi są od przewrotności nam powŝszechnéy, każda ich dobroczynność poruŝa, ale ich nie wciąga w głupie zadumienie. Zadumienie zbyteczne które na dobry iaki uczynek pokazujemy po sobie, ieŝt wyznaniem potajemnym: że nam brakuie na mocy wykonania go. Całue cię kochana przyjaciółko! przerywam liŝtową z Tobą rozmowę bo muŝę czytać z *Adele*, która właśnie teraz wŝpina się do mnie na kanapę y nagli na mnie żebym iéy dała lekcya.

Mała moja *Adele* tak pięknego dopuŝciła się uczynku, że się nie mogę utrzymać od doniesienia go WCPani y umyŝlnie dla tego rozpiecentowałam liŝt. Skonczywszy lekcya wyŝłam znią na ŝpacyr y w ulicy to polowy napadliŝmy ptaszka, który dopiero podlatywać zaczynał. Wzięliŝmy go, a *Adele* uniesiona radoŝcią zaniola go do moiey izby y wsadziła do klatki. Co moment z niéy wyimowała miłą tę zdobycz. Mało go nieudusiła ŝwemi pieŝczotami, a nawet po trzy czy cztery razy tak go scisnęła dobrze, że po-
tém

tém jak zdechłego płakała. W tym miejscu zaczyna się moja z nią rozmowa, o to iéy treść. *Adele*: Mamuniu mój ptaszek głodny, ieść mu się chce. *Ja*: *pisząc przy mym biurku*. To mu day ieść, wszak masz zubie! *Adele*: mamuniu ieść nie chce. *Ja*, bo smutny. *Adele*: a czegoż on się smuci, *Ja*, bo ieść niechęliwym! *Adele*: niechęliwym! o Nieba! mój ptaszek piękny! mój luby ptaszyna! --- A czemuż to niechęliwy! *Ja*, bo go nie umiesz karmić ani pielegnować, a wręście bo ieść w niewoli. *Adele*, w niewoli! *Ja*, w samey rzeczy, tak ieść. Posłuchay mnie *Adele*, gdybym ia cię też zamknęła w malenkim pokoiku nie dając ci nigdy wolności wyścia byłabyś szczęśliwą? *Adele z cispionym sercem*. Ach biedny ptaszyno! *Ja*. Czynisz go niechęliwym! *Adele!* *przelękniona* Ja go czynię niechęliwym? *Ja*. Ja cię tylko pytam. Ta mała ptaszyna była w polu, w pięknym ogrodku na zupełny wolności, a ty go zamykasz w malutkiej klatce gdzie latać nie może? --- Patrzay! uważ iak się zasępił? gdy by mógł płakać, zapłakałby, pewna ieść. *Adele* *winniąc go z klatki* Nęzninchny! Mamuniu! przywrocę mu wolność, okno otwarte --- dobrze? *Ja*. iak chcesz, kochane dziecko! co ia nigdy nie miała chęci chowania ptaków bo chce aby to wszystko co mę otacza, wszystko co bliżkie mnie ieść było szczęśliwe. *Adele*. Ja też chcę być tak do-

brą iak mamunia kochan! --- posadzę go na ramach?
dobrze! *Ja piszę zawsze.* Jak chcesz serdunio. *Adele.*
ale w przod nakarmię go --- Ach mamuniu kochana!
Mamuniu on ie, ie --- *Ja.* ciesz się to że w tym
czujesz rozkosz. *Adele.* on ie nie trzeba go już kar-
mić luby ptaszyna! iak to ładne to małe stworzenie!
Całuje go. Jak piękny, on mnie całuje --- Ach iak ia
go kocham (władza go prętko do klatki po tym za-
mysłona wzdycha, po długim ięym milczeniu ptaszek
zasepił się) *Ja poglądając na ptaszka okiem litosnym*
Biedną ptaszyna! iak on to nieszczęśliwy! *Adele z*
zaptakanemi oczyma. o Mamuniu! (wymuie go z kla-
tki) puszczę go na wolność, nie dobrzeż Mamuniu!
Ja nie patrząc na nią. Jak ci się podoba. *Adele zbli-
żając się do okna,* kochany ptasio! --- *powraca płacząc.*
Mamuniu żal migo. *Ja.* No! to sobie choway kochane
dziecię! Ptaszek ten iak wszystkie zwierzęta nie ma
rozu, nie może się zastanowić nad tym gatunkiem
okrucieństwa które popełniasz łupiąc go z szczęścia
końcem z iednania sobie bardzo mierny zabawki.
On cię nienawidzić nie może ale cierpi, a gdyby o-
trzymał wolność byłby szczęśliwym. Ja bym naylich-
szemu owadowi, byle tylko nie był szkodliwym, nay-
lżejzycy nawet przykrości czynić nie chciała. *Adele*
No! posadzę go na balkonie! *Ja!* wolno ci co chcesz
robić kochane dziecko! ale nie przeszkadzaj mi, mam
co robić

co robić. *Adèle* całując mnie a potem zbliżając się do *Łlatki!* kochany! kochany ptasiu! płacze a pomalutym zaśladowieniem się idzie do okna, powraca z pospiechem zaczerwioną z zapłakanemi oczyma y mówi. Mamuniu już się stało! jużem mu przywróciła wolność! *Ta!* przytulając ją do siebie! Moja kochana *Adèle*, bardzoś piękny zrobiła uczynek kocham cię tysiąc razy bardziéj! *Adèle*, oh! już więc iśćem dobrze nadgradzona! *Ta*. Za każdą razą większą ci nadgradzać będę miłością ilekroć odważysz się tak wspaniałą uczynić z siebie ofiarę, a potem zważ sama że na takie ofiary łatwo się zdobyć można, y samo tylko urojenie czyni je trudnemi. Gdy się zdobywamy, nanie, tak nas szacownemi czynią w oczach nawet własnych, iż samą tylko pociechę y radość w sercach czujemy. Tyś sama na przykład płakała myśląc przywrócić swemu ptaszekowi wolność, a wiem dobrze że tego ty najmniej teraz nie żałujesz. *Adèle*, ah nie Mamuniu, przeciwnie iśćem kontenta że mu wolność dała, a nadewszystko że się na dobry uczynek zdobyła. *Ta*.! dobrze moje dziecię! nie zapominay tego nigdy a kiedy iaką przykrość uczuwać będziesz w wykonaniu dobrego iakiego dzieła, przyżwiewy na pamięć historykę ulubionego Tobie ptaszka, y mów sobie sama: nie masz żadney tak ciężkiej y przykréj ofiary któreby szacunek y przywiązanie Osób od nas kochanych sownie nadgrodzić nie mogło.

L I S T XVI.

Baron do Vice Hrabiego.

Nie, kochany Vice - Hrabio! nie będę żałować zamysłu przedsięwziętego, nie będę żałować żadney chwili ani uciech Paryzkich, ani intryg Dworu. Gdybyś wiedział jakim się to okiem na to wszystką spogląda w téj co ja odległości od *Verfalu*, Jak rzeczy które wdzięczyły y które zabawiały, żywo, zważone krwią zimną, zdają się byđż błachemi y wierutnemi frazskami. Daleko jestem od tego bym myśleć miał, iednak aby szczęście na saméy tylko osobności miało się znaydować, nie mogąc się cierpieć z zbrodnią y występkiem skutkowanym przez różne przyczyny przeciwne. Mądrość y entuzyazm równie go mogą ziednać, a cnota y rozum będą miały chlubne prawo na zawżse itwarzania go w każdym miejscu, w każdym położeniu w srod wrzawy Dworów y głęboki puszczy y klasztoru. Starcy! odludni, ludzie światowi! bądźcie sprawiedliwi, bądźcie dobrzy, a będziecie się cieszyć tym dobrem tak pożądanym którego intryganci, ludzie złośliwi znać nigdy nie będą. Bądź pewien przyiacielu! że namiętności ziednać go nie mogą. Uczułem ich zasycenie, znałem wszystkie przykłady miłości, ale w tym stanie wrzawliwym

wliwym dusza pomiotana jest nad siły swoje, zdaie się pod ow czas że bardziey jest omdlała niż zasycona. Ta szczęśliwość, te uniesienia które nas wydzierają nam samym, czynią bez wątpienia sytuacją bardzo czynną i bardzo gwałtowną dla naszej słabości, i w tym zbytkiem staie się uciążliwą.

Chociażbyśmi WCPan był nie powtórzył tysięcy razy kochany Vice-Hrabio! żeś strawił swe życie na chwytaniu się rozmaitych zdań, nigdy żadnego nie przybierając szczerze, list ostatni byłby mnie o tym przekonał. Wyszczególniasz dokładnie wszystkie korzyści, wybornę Edukacyi, przedziwnie dowodzisz że się dotąd jeszcze n. . . zupełnie iak by potrzeba niezaśtanawiano nad tą tak ważną rzeczą, chwalisz mój zamysł, moje chęci y tam dalej, nagle wszystko kończysz tym pytaniem. Ale zupełnie WCPan przekonany jesteś że Edukacya może z nas wykorzenić występki, natchnąć nas cnotami słowem że nam się zda na coś? Wszyscyemi oskarżeni którym dla Edukacyi mych dzieci czynił, rzeczywiście dowiodłem że to jest zdania; jeżeli jednak większych nad to żądasz dowodów, czytaj historią; ona WCPanu dowiedzie iż Edukacya nie tylko może wydoskonalić cnoty ale nadto, naślon ich nawet w sercu nieznaydując, umie podług swęj woli rozgnieżdżać naychwalebnieysze przymioty y chęci nayszluchemieysze

tniejsze. Wychowanie to zrobiło z Lacedemonczyków ludzi tak nadzwyczajnych, iego moc groźna dokazała wytepienia z dusz ich czucia nasyłagodniejszego, aby na iego miejsce wprowadziła wręcz przeciwne skłonnościom ich przyrodzenia i wychowanie to tylko może uczynić nam Ojczyznę miłą od żony y dzieci. Pomysł WCPan iak impresye odebrane w dzieciństwie y pierwszych młodości latach głębokie na umysł naszym zostawia ślady. Jeżeli rozpmy y rozwinięcie się całkowite władz duszy nie mogą w następnych czasach wytepić przesądów najszkodliwiejszych, zaślagniętych z edukacyi, iak stałe y gruntowne będą maxymy zasadzone na prawdzie y kilkakrotną wzmocnioną reflexyą. Istotną za tym jest rzeczą wiedzieć dokładnie, które są pierwsze początki, któremi najprzód potrzebą napawać umysły dzieciinne. Moim zdaniem, układanie ich umysłu zaczynać by potrzebą od wmówienia w nich wzgardy ku Osobom niemającym odwagi przyprowadzenia do skutku szczerze przedsięwziętego zamysłu. Potrzeba nauczyć młodych że nie tylko uroczyscie powinni dochowywać innym danego słowa, ale nadto że dotrzymanie obowiązków które sam człowiek wkłada na siebie, nieuchronną jest koniecznością. Słabość tygiąc razy ma więcej nieprzyzwoitości niż upor. Człowieka upornego można szacować, ale od pogardy

dy człowieka niedołęznego nikt się wstrzymać nie może. Jeżeli w mowisz w wychowawca swego mocy, władania sobą samym, naywiększa y nayobszernieysza wiadomość wszystkich innych rzeczy czczą dla niego stanie się nauką. A pierwsze pół roku które przepędzi zostawiony sobie samemu, wydrze Nanczycielowi bez powrotu cały owoc który się spodziewał odnieść z osiemnastoletniej pracy y mozółu? Lecz rzeczesz mi WCPan można człowieka natchnąć mocą nad sobą samym. Tak iest można bez wątpienia a nawet łatwiej iest przyzwyczaić go do wielowładnego nad sobą panowania niż inną która cnota: to władanie samym sobą od nałogu szczególniej zależy. Przyzwyczaiay za wczasu Ucznia swego aby niczego nie przyrzekał porywco, ale żeby zupełnie dotrzymał naymniejszey obietnicy. Nacierać. Potrzeba niektórymi pokusami na niego, y ich powahy zwolna powiększać należy w miarę postępowania iego w doskonałości: ieżli polegnie, ieżli się da uwieść y niedotrzyma słowa, pokaż się równie zdumiałym iak gniewliwym, day mu należycie zrozumieć, iż gdyby nie był dziecięciem. Shańbilby się był na wieki tą słabością, day mu uczuć całą moc pogardy, y przyłączay zawżse do tego upokorzenia kary które się za każdym do téy ułomności powrotem powiększac powinny. Day mu z siebie przy,

kład tego, czego wyciągasz po nim, obietnica twoja
najmnieysza być powinna nie nadwężona y świę-
ta, nakoniec gdy ci już da dowody iżeczywiste, że
umie władać sobą, chwał go ale umiarkowanie, bo
nie ma nic niebezpiecznieyszego iak wywyższać y sławić
żYTECZNIE uczynek powinnością przepisany: pokazy-
wać z tąd podziwienie iest to prawie uwolnić go na
drugi raz od niej. Gdy mi się Teodor stałym y sta-
tecznym pokazuje, przybieram na siebie paść zupeł-
nie mieszanego człowieka. Wszystkich innych cnot
oznaki nadgradzam mu powiększeniem miłości y
przywiązania, a za każdym dowodem rzetelności iego
y stateczności w przedsięwzięciach, oświadczam się być
przekonanym, że już dzieckiem być przestał, więcę go
poważam, zwierzam mu się iakiey tajemnicy a tym sa-
mym przyzwyczajam do czucia całej wartości szacunku,
daję mu do zrozumienia, że prawa które nam szacunek
zaręczał, mocniejszy są y ważniejszy nad samę przy-
jaźni prawa, Teodor iak y inne dziecię iest zarło-
cznym. Pani d' Almane przed kilku dniami, dała
swę córce pudełko bonbonkow, Teodor prosił aby
dać także y iemu. Wyrzuciłem mu na oczy iż nie
iest tak wstrzemięźliwy iak siostra iego, y że dla téy
przyczyny nie mogę mu dać tego podarunku, bo za
kwadrans zjadłby wszystkie bonbonki, A gdybym
ia też obiecał dochować ie, tak iak Adele do dni
kilku ---- Zastanów się dobrze w przód niż przy-

rzeczysz, a jeżeli po dobrym namyśleniu się zapewnisz mnie że zdolnym jesteś do uczynienia tego, uwierzę ci y dam ładunek bonbonków. W dzień sam tej rozmowy, Teodor przy obiedzie prosił aby sobie mógł wziąć kilka migdałów smażonych w cukrze (trzeba wiedzieć że ie nad wszystkie bonbonki lubi) nie jadł ich, ale obwinawszy poważnie w papier włożył do kiefzeni. Po wieczerzy zbliżył się do mnie y zchlubą niewymowną pokazał mi swoy migdał, mówiąc: jeszcze ieś nietykany, poszedłem natychmiał po piękne pudełko y włożyłem w nie 12. pastylow, dałem ie Teodorowi, domagając się aby mi przyrzekł że po trzy tylko na dzień zjadać będzie, dokonał to znaydokładnieyszą wiernością. Ten sam przykład może WCPanu wyobrazić sposob którego użyć potrzeba na zaprawienie dzieci, do poskramiania pafsyi y do przyzwyczajania ich do zwycięstwa nad niemi, skutek tych doświadczeń często powtarzanych ieś z gruntu niezawodny.

Pytasz mnie się WCPan czy będę uczył łaciny syna mego? Podług mnie wiadomość ta ieś bardzo potrzebna, ale nie ieś tak konieczna jak była przed lat. 150. Nie można przed tém było uczynić sobie nawet wyobrażenia piękności dzieł żadnego gatunku tylko ucząc się Greckiego y łacinskiego ięzyka, a za czasów naszych kto umie doskonale po Francu-
sku

sku, po Angielsku, po Włosku, może nabydź pewnéy wiadomości wielu dzieł wybornych, a przynajmniej równych tym, które nam starożytność przystawić mogła Milton, Tasse, Ariost, razem wzięci, może tyle ważyć co Homer y Wirgil. Ale zapewne *Corneille Basine, Voltaire, Chebillon, Shakspeare*, tyle narobili dzieł wybornych, co Sofokl y Eurypid. A Moliere przeszedł *Plauta y Terencjusza*, Bayki *Fedra* sąż lepsze niż przypowiaśtki *de la Fontaine*, Rymy *Boileau*. Jana Chrzyciel, *Rousseau, Gresseta, Voltaire* Pani *Deshouliere, Popa, Swifta* i de *Prior Tompsona*, sąż niższe od Rymów *Horaciusza? Tibulla, Catulla, Owidiusza?* Dzieła filozoficzne *Cycerona, Seneki, Marka Aureliusza, Epikteta* zamykają prawdę ogólną maxymy tak wysokie, iż im się wydziwić nie można. Ale pisma *Fenelona, Montesquiego, Adisona* y tam dalej, sąż mniej wymowne? mająż mniej gruntowności y głębokości? Co się tycze dzieł nauuczających, porównanie ich ieszcze by było korzystniejszy dla terazniejszych. Mogł bym mówić o wielu Autorach żyjących, równie sławnych iak ci którymchem wspomniał dopiero, lecz y tak nad tem się w téy mierze rozszerzył. Wracając się za tém do Syna mego, przyznam się że go zamyslałem uczyć po łacinie, ale dopiero w ten czas gdy 12. lub 13. rok zaczęnie. Nauka ta wcześniefy rozpoczęta znudziłaby go tylko lecz

ko lecz gdy mu się rozum lepiędy nie co rozwinie, światło bez mazołu y przykrości nauczy się tego w 18. miesiącach, czego w młodszym wieku nie można by go nauczyć chyba groźbą musiem, lub karą. Dotąd przestaie na uczeniu go używaniem ięzyków żyjących. Już doskonale mówi po Angielsku, y po niemiecku, o wszystkich do użycia potrzebnych rzeczach rozmawiać potrafi. Ma lokaia z Saksonii rodem, ten go nigdy nie odstępuię, nigdy z nim po Francusku nie mowi, używaniem przeto codziennym tylko po Niemiecku nauczyć się może, ile Żołnierzowi umieć potrzeba. Literatura Niemiecka dopiero od lat 40. ięst interesuiącą, Autorowie teraznieysi Klopstock, Hailes, Gesner, Gellertz, zbogacili ią nieśmiertelnemi dziełami. Ale ponieważ nie bardzo ięst rozległa y niepodobna posiadać dokładnie więcey nad 2. lub 3. ięzyki, procz oyczystego. Dałem pierwsze miejsce Angielskiemu y Włoskiemu, których się moje dzieci zaczną uczyć po 6. miesiącach, a w przeciągu lat 5. będą mogły czytać dzieła w obydwóch tych ięzykach z taką łatwością iak Francuski.

Bądź zdrów kochany Vice-Hrabio! Wyciągasz po mnie abym ci się z mych zabawek sprawiał, donieś ze mi na wzajem o swoich rozrywkach y o wżyskim co cię interesuię. Uwiadom mnie nadto czy do prawdy y bez powrotu zerwałeś przyiaźń z Panią de
Gerville

Gerville, wiesz że mnie to bynajmniéj obchodzić nie będzie, bo iey nigdy przepuścić nie mogą trosków których twéy żony nabawiła.

L I S T XVII.

Odpis Vice-Hrabiego.

Jeszcze raz powtarzam kochany Baronie! WCPana Układ Edukacyi zdaie mi się dziwnie wybornym. Spodziewam się że mimo nieśłałość którą mi sprawiedliwie wymawiasz, trwać będę zawsze w tym zdaniu. Roztrząsnąwszy należycie wszystkie szczególności pierwszych WCPana listów, przekonałem się iż iego Syn, ieżeli mu na pojętności y geniuszu nie zbywa wyddzie na wielkiego człowieka. Pozwól sobie jednak powiedzieć, że moim zdaniem dostrzegłem pewney przeciwności w WCPana maxymach. Przewyciężony ieśteś że szczęście zależy na pokoju Dufzy, że namiętności gwałtowne, nawet zaspokoione nie mogą nas do tego pokoju doprowadzić, jednak po mimo tego przeświadczenia wszystkie WCPana uślności dążą do podwyższenia Dufzy Jego wychowawca, do Zagrzania iego imaginacyi i wprawienia go w myśli wysokie. Sam chefz w nim rozniecać ogień fzkodliwy chuci, który przewódniczy do heroizmu, do-
każesz

każesz tego wprowadzić iak widzę, ale nie więcęży
 jest uczynić człowieka szczęśliwym a niżeli wielkim ?
 Czyby to próżność miała cię nakłonić do tego : abyś
 wolał raczy opatrzyć go w talenta wyborne, świetne
 y niebezpieczne, niż w cnoty ukryte y łagodne, ktoreby-
 mu zapewniły pokoy y szczęście życia. Nie wierzę
 ia temu, y bezwątpienia wytłomaczysz mi WCPan to
 czegom dobrze zrozumieć nie mógł, czyli raczy cze-
 goś mi WCPan dostatecznie nie wyluszczył. Nay-
 pierwszą WCPana powinnością, iedynym iego celem
 bydz powinna praca około szczęścia Syna. Już odebrał
 z rąk natury y z strony fortuny wszystkie te korzyści,
 ktore mu natura y szczęście dać mogły, niechże pie-
 czołowitość y mądrość twoja przydadzą do tego ie-
 szcze to wszystko, czego ma prawo spodzivać się od
 Oycy, który mu z siebie uczynił ofiarę.

Chcesz tedy WCPan wiedzieć czyliam zapewne y
 bez powrotu zerwał moy związek z *P. de Gerville*. Tak
 trzymam że się nieodmieni. Nie chiałbym przecięz rę-
 czyć za sobą. Nieznośną mi się stała. Oboieśmy się
 już od dawności niekochali, a teraz my nawet dosirze-
 gli, że nigdy pomiędzy nami prawdziwey miłości nie
 było. To mnie tylko z nią wiązało : że Jey zręczność
 intrygowania, była mi kilka razy pożyteczna. Ponie-
 waż zaś zerwanie moiey przyjaźni nie pomyślnie dla

G... niey

niey przyniosło skutki y umniejszyło iéy szacunku pomiędzy ludźmi, dorozumiewam się że szuka sposobu pogodzenia się. Jeżeli skutecznie o tym pomyśli, czuń, że się nie będę mógł wzbronić i przywrocę jey, przynajmniej na pozor przyjaźń. Zastałem ią przed dwoma dniami w pewnym domu, zobaczywszy mnie pokazała się mocno wzruszoną y tak dokładnie to udać potrafiła, iż wszystkich, prócz, mnie tym uwiodła. Przyznay WCPan sam, że się poddać na koniec trzeba będzie tym nieznacznym przeprosinom, jeżeli się powrotnie do nich uda. To mnie tylko wstrzymować będzie: iż to poiednanie wieluby nabawiło trosk y bardzo żywego żalu moiéy Zony; iak sądzić mogę z radości którą się napelniła na wieść tych zatargów naszych onegdaj iéy dopiero zwiastowanych. Lecz w reszcie na coż jest zawistnà? Zważając sposób z obopólnego naszego z sobą życia, żadnego nie ma do zapalania się zazdrością prawa. Równie iak WCPan przekonany jestem o poczciwości y cnocie jey, ale też WCPanu nie tajno iak się zawsze ozięble ze mną obchodziła. Wiem iak że niewiaśty najmniej a nawet błacho dotykająca rzecz do zazdrości pobudzić może, ale też y nam wolno nie puszcząć mimo siebie błachego tego ich dziwaństwa.

Bądź zdrow kochany Baronie! pisuy do mnie iak nayszybciej y bądź pewien: że chociaż zupełną mam wol-

wolność używania tych wszystkich swobód, których się zrzekł dla Syna swego, ich przecię rokosz, nie wyrównywa nigdy rokoszy obcowania z Tobą.

L I S T X V.

Odpis Barona.

Tak jest kochany przyjacielu; szczęście Syna mego jest moją pierwszą powinnością y mym iedynym celem Interes ten luby y Święty iedynie mnie ożywia; y podchlebiam sobie że rozpędzę twe wątpliwości. Przeświadczony jestem: że Człowiek oziębły y małego rozumu nigdy nie jest dokładnie szczęśliwym. Nie jest w prawdzie tak biednym żeby się nad nim litować, ponieważ nie ma wyobrażenia większego szczęścia; ale nie mniej jest prawdą że stan jego jest tylko wegitacją nudną jednolitą y pozbawioną uciech żywych y rozmaitych, zachowanych dla człowieka: którego Dusza y rozum wynoszą nad innych. Nie tak to czucia nasze czynią nas szczęśliwemi, iak nasze wyobrażenia y nasze uwagi. Pod czas snu marzenia mają moc dotykania nas fizycznie, tak a często bardziey ieszcze, niżby rzeczywiste rzeczy zewnętrznych obliania się o zmysły dokazać mogły, ale zastanów się że to osobliwiey strach, w snach, skutkuje najmocniej

cniejsze impresye; ponieważ głupstwo usposobia nas do przyjmowania poruszenia tego, przeciwnie rzeczy nam mile 'pomieranie nas dotykają. Sny musiały WCPanu często wystawiać Pałace dziwne piękne, skarby znalezione, te wszystkie rzeczy zaigłyż WCPana czy mu tylko sprawiły rokosz iaką czujesz na pierwsze pokazywanie Oper. Zapewne nie, czemu? temu, bo we śnie imaginacya WCPana była beczynna, y żeś WCPan nie miał przytomnego sobie umysłu, ani się mógł nad tym zastanowić. Uławicznie mówią. *Szczęście zależy, od mniemania, a więc ten który się ma za szczęśliwego jest nim.* Człowiek dziki, skazany na przepędzanie życia w szrod puszczy bez wszelkiej z ludźmi spółki, bez uciech, bez wiadomości rzeczy, jest tak szczęśliwym, iak mędrzec oświecony, którego życie miłym czynią aż do zachwycenia, przyjaźń, dobroczynność y nauka? Temu wierzyć y to twierdzić byłoby głupstwem, Szczęście iakem powiedział jest dane każdemu stworzeniu rozumnemu; ale tak dokładne, iak tylko być może, jest szczególnie zachowane bardzo małej klasie ludzi a nawet ta sama klasa ludzi, bardzo wielką ma trudność w znalezieniu go a to z tąd: że tylko jedna jest droga wiodąca do niego, i że różnica, rozmaytość zdań, przesady y fałszywe układy naprawdzają uławicznie na scieszkę przeciwną. Kto nie jest żywym, obrotnym, czynnym nie masz dla niego szczęścia. Filozof

leżoś w swej odludności, wolny od omamienia, y którego nie niełudzi, na tych tylko dwóch maxymach buduje swe szczęście: w głęboką zapuszcza się nad wszystkim uwagę, y zatrudnia się mocno pracą; mądrość uszkrośliła w nim namiętności bez przytępienia czułości jego, ale gdyby był nie uczuwał tych pałsy które pokonać umiał, albo gdyby Dusza jego była ogołocona z mocy; która ją czyni sposobną do ich w zniecania, niedoskonałą tylko miałby wiadomość serca ludzkiego, nie kosztowałby że wszystkim najsłodzey radości którą nas napawiają, pokoy, zasycenie po utarczce chwalebney y uporczywey; słowem nie byłby ani filozofem, ani mądrym, ani szczęśliwym. O toż to jest stanem szczęścia podług mego zdania; gdy przebiegłszy wiek młodości burzliwéy, doświadczywszy wszystkich gwałtownych zapędów, do których sława, ambicya y miłość unieść może; wiek y czas na koniec usmierza w nas to szaleństwo, ten zapał młodocianego, gorejącego y czulego serca, a my kosztujemy rozkosznie ciichéy spokojności którą tyle nowalności poprzedziło. Tak właśnie iak podróżny uniesiony daleko od swojej Ojczyzny interesem lub ciekawością, przedziera się przez skały y niebezpieczeństwa, trzusi się, bawi y oświeca, wzmacnia swoją odwagę y przebiega z uciechą tyle krajów nowych dla siebie. Nakoniec za powrotem do Ojczyzny, błogosławi dniowi któren go do niej

niey przywiodł, niewymowną czuie rośkiesz gdy opowiada długą swoią podróż, przyjemną sobie ich pamięć dochowuie, ale by iey niechciał rozpoczynać powtórnie. Aby po tym zaciszzeniu się pałsyi mieć pokoy tak drogi y miły, potrzeba duszę swoię umocnić cnotą. Ten który się w błędy prawdziwe dał wciągnąć, nie powinien się iey spodziewać. Dusza iego wysilona y wywędzona nie będzie nic znała prócz zgryzot sumnienia. Nieprzystępny poruszeniom łagodnym, rklwym, czuciom ludzkości, ięczeń będzie próżno nad stratą swych uciech, nic nie będzie mogło ich mieysca załtąpić. Stanie się Mizantropem; swą złość y nienawiść na całe rozciągnie przyrodzenie, a strawiony żalem niesmakiem y rozpaczą, może ięszcze sam przyspieszyć końca oplakanemu Życiu, Ale rzeczesz mi WCPan. Chcesz aby Uczeń twoy miał namiętności żywe a chcesz aby go nigdy w błąd nie wprawiły! możesz to bydź? - - - Tak bez wątpienia y to iest dziełem wybornego wychowania, dziełem, które zależy na umiętności wprawienia Wychowawca swęgo w moc władania sobą y natchnięcia go chęcią wstawienia się y miłością chwały. Zdania te mocno wyryte na mozgu młodocianym y żywym, rzuca grant stały y niewzruszoną zafadę wszytkich iego obyczaiow. Miłość, nie tylko że go nie spodli, podwyższy ięszcze duszę iego y doda iey delikatności. Ambicya nigdy go

nic

nie skłoni, do podłości. Pałając chęcią wstawienia imienia swego będzie patrzył na świat cały iako na swego sędziego. Wszystkie swoje skłonności, roko-
sze y uciechy, poda, gdy tego potrzeba będzie, na ofia-
rę wielowładney chuci zarobienia sobie na sławę y
odziedziczenia iéy. Może to bydź, że zrazu mocą tyl-
ko swych maxym y przez próżność cnotliwym będzie,
ale w czasie stania się cnotliwym przez nałog y przez
własną skłonność.

• Teraz wszystkich prāwie występków y cnot opaczne
knują wyobrażenia! Sam WCPan słyshał nie raz, że
u Dworu pragnąciami sławy nazywaią ludzi iedynie
podłym y naynikczemniéyszym interesem uwiedzio-
nych. Łakomstwo y chciwość są haniebną y tajemną
sprężyną, więkšzéy części Dworzan naćzego wieku.
Prawdziwa ambicya robi Bohatyrów, wielkich ludzi,
pogardza pieniādzmi y za nię ma same doŹtoynoŹci,
ieźli te nie są nadgroda zasługi i dzieł znakomitych.
Pracuje na sławę y dla potomnoŹci, a w wieku gdzie
ieźŹce niemoźna kochać cnoty dla niey samey, skła-
nia się do czynienia tych ofiar podziwienia godnych, do
tych dzieł niesłychanych, których pamiātkę na wieki
poŹwięca Historya. A za tym ieźli swego Ucznia.
• ciesz zrobić człowiekiem znakomitym, sławnym, pod-
• myśl iego, zapal iego imaginacyā. Ale ieźli z
natury będzie ponurym, dzikim, ieźli będzie dawał
znaki

znaki dziwaństwa, trzeba się chronić tego sposobu, u-
kształcić/ byś z niego głupca lub dziwotwor/ N. p. E-
dukacya ostatniego Czara, która iedynie dążyła do
natchnięcia go myślami Rycerskimi, mogła uczynić
Woiownika z Monarchy urodzonego z odwagą i do-
wcipem/ ale służyła iedynie do uczynienia go śmie-
sznym nie/rostopnym i głupszym. Potrzeba było sła-
wnemu owemu Szwedkiemu Krolowi Karolowi XII,
ktorego głupstwa/ odwaga i męstwo uczyniły tak świe-
tnemi, głowy mniej zapaloney, albo dowcipu wię-
kszego. Gdyby był miał mniej Entuzyazmu, iego imię
nie byłoby tak sławne, ale gruntowniey wielkie. Po-
trzeba za/ tym (ieśli tak mówić można) dobrać Edu-
kacyi stosowney do charakteru, i do dowcipu/ ucznia
myśleć iedynie o ulagodzeniu iego obyczajow, i ochło-
dzeniu iego imaginacyi, ieśli ma umysł z gruntu miał-
ki/ nie zapalać iey tylko w stosunku dowcipu i ta-
lentow, które możemy w nim przejrzyć. Ten/ to
jest punkt delikatny i trudny, i prawdziwie potrze-
bujący wielkiego rozsądku i postrzeżeń ciągłych. Na
koniec można się stać człowiekiem wielkim, nie bę-
dąc udarowany rozumem i geniuszem wyfolkim: byle
tylko mieć męstwo, wspaniałomyślność; rozsądek
zdrowy, mózg dobrze ułożony. Ponieważ zaś ten
list już nadto jest długi/ wytłumaczę WCPanu w drugim
sposob: którym potrzeba uczyć dzieci, pokażę w
którym

którym wieku można zacząć sądzić czym będą na
potym! Z żalem widzę, kochany Vice-Hrabio! żeś
na nowo zaciągnął związki z Panią de Gerville. Wiesz
że żonę twoją ślecie zmartwi ta zgoda i jeszcze tak
niedoleżnym jesteś, że iey nie możesz uczynić ofiary
z przyjaźni już zerwanej i która tak mało jest po-
trzebna do szczęścia twórego życia. - - Jak widzę
nałóg tyle ma nad tobą mocy, ileby mogła mieć na-
miętność nasygwałtowniejsza. Jakże przeto ważną
jest rzeczą nie wprawiać się tylko w dobre. - - Bądź
zdrow, kochany Vice-Hrabio! nie śmiem się dopuszczać
więcej w tej mierze uwag, bo przekonany jestem, żeby
WCPania wszystkie występny pokazały.

L I S T X I X .

Tegoż samego do tegoż.

List ostatni WCPana pozbawił mnie tak dokładnie
poiaźni którym sobie mógł rościć żebym go czasami
nieznudził szczegółowościami zawsze ściągającemi się do
Edukacji, że już w tym żadnych WCPanu wymówek
czynić nie będę. Jużem pokazał jak ważna rzecz jest
mieć dokładna wiadomość charakteru, skłonności i roz-
ciągłości rozumu ucznia, aby poprawiać przywary ie
go przyrodzenia, i aby przyrzec przynajmniej po dług
możno.

możności do iak wielkiego stopnia doskonałości doysdż
 zdola. Teraz wyszczegolniję WCPanu sposoby, któ-
 remi można nabydż tey wiadomości. Potrzeba wni-
 łać w rozpoznawanie dziecięcia iak tylko mo-
 wić zaczyna: gdyby nie pokazywało żadnego przy-
 wiązania do lndzi koło siebie chodzących, gdyby było
 ciche, gnuśne, mniejby dawało pobudek nadziei, ale
 wiele się potrzeba spodziewać po dziecku okazującym
 czułość, chęć żywą do zabaw sobie pozwolonych. Spie-
 gować go trzeba w *igraszkach*: ieżeli się do nich rzuca
 porywczo; ieśli ieft w nich stałym, ieżeli ie sobie nie
 łatwo obmierza, bądź pewnym, iż byleś się tylko nim
 szczerze zatrudnił znajdziesz w nim potym aplikacyą,
 i łatwo natchniesz go gustem do nauk. Gdy doydzie
 lat 5. wciągay go w rozmowę nie tym końcem abyś go
 miał uczyć, ale raczey abyś go poznał. Zarzucay mu pyta-
 nia, strzesz się aby nie porozumiał twego zamyślu, bo raz
 go zrozumiawszy, nie odpowiadałby ci otwarcie i szcze-
 rze. Tak się ulóż, iakbyś tylko chciał rozmawiać; słu-
 chay na pozor niebacznie a w śród iego dzieciennych
 rozmów, łatwo odkryiesz czy ma iakie połączenia wy-
 obrażeń, czy przebiegły ma dowcip i rozsądek prawy,
 na koniec iak mowi Montaigne o Nauczycielu.

„Nie wyciągam ia tego, aby miał wynaydywać po-
 „wieści i sam ie opowiadać, chcę tylko aby słuchał swe-
 „go Ucznia rozmawiającego z sobą naprzemiany. Do-
 brzeby

„brzeby było kazać mu często iedno powtarzać przed
„sobą, bo tym śnadniey możnaby o toku mowy iego
„śadzić.”

Zadnego mi się dziecięcia, z przyrodzenia dowci-
pnego, widzieć nieprzytrafiło, któreby nie rado poro-
wnywać rzeczy nowo uderzających iego zmyśli z te-
mi które już poznało. Chociażby naybliższe były
te porownania, ieśli są dokładne, obwieszczają nieo-
mylnie w nim imaginacyą i dowcip. Prawie wszy-
stkie dzieci są z przyrodzenia gadatliwe, ta przywara,
podług sposobu którym się okazuje, równie dowodzi,
albo że będą miały dowcip albo że im na nim zbywać
będzie. Dziecko którego ani lekliwość przyrodzona
temu wiekowi nie może wstrzymać od gadatliwości,
które gada ze wszystkimi bez wyboru, a które nie ra-
do słuchać, podług wszelkiego podobieństwa do pra-
wdy, w przyszłym czasie równie mierne będzie
jak teraz natrętne; ale to; które tylko z temi mówić
lubi, do których ma podufalność, które milczy w przy-
tomności obcych, które tylko z swemi rodzicami i to-
warzyszami klekotać lubi, i które rado cierpliwie słu-
chać innych, to mowię dziecię, będzie mieć bez wąt-
pienia wielki dowcip, a na koniec, tak mniemam, że
uczyniwszy wszystkie te rozmaite postrzeżenia, byle-
śmy tylko nieodstępnie pilnowali Uczenia, i byle ro-
zwinięcia się rozumu iego nie spozniliy iakie choroby
albo

albo słabość konfliktu, można w 6. lub 7. roku zacząć sądzić prawie niezawodnie o jego dowcipie i charakterze. Rousseau mówi bardzo wymownie: *człowiek rodzi się istotnie dobrym, i że zostawiony zupełnie sobie samemu byłby dobry zawsze*. Podług mego zdania myśl ta jest fałszywą. Człowiek zostawiony sobie samemu, byłby koniecznie chciwym, a tym samym nie miałby w sobie ani wielkomyślności, ani wspaniałości. Montaigne bardzo jest przeciwnego zdania gdy mówi, Przyrodzenie podobno, (czego się lękam) samo przyłączyło do człowieka, nieiaką skłonność do dzikości, nikt się z ludzi nie weseli widząc bestye igrające i pieszczące się z sobą, a nikogo do pośpiechu pobudzać nie potrzeba, gdy idzie o przypatrywanie się rozdzierającym w zapaskach bestyom. To nie dla tego, że człowiek jest okrutnym, ale dla tego, że jest litościwym. Chce być poruszonym i ażeby uniknąć nudności, szuka poruszeń gwałtownych. To to zaślepię prowadzi lud na widok publicznego trącenia, i to nam przewodniczy na Tragedyie: gdybyśmy nie byli czułem i nie szlibyśmy tam. Człowiek rodzi się z przymiarami i z cnotami, ale się rodzi czułym, i jeśli natura rzadko kiedy ukształca serce tklliwe, i nader unoszące się, przynajmniej nigdy nie wyprowadza nie litościwego prawdziwie. Nie mamy jeszcze przykładu aby dziecko któremu nową dała mankę, nie żałowało żywo

wo i nie płakało pierwszy. A zatem ponieważ to namiętność czułości znajduje się we wszystkich ludziach, ten który nie miałszy żadnej wady szczególniejszej w organizacyi ani mózgu przewróconego, stał się ostrym i dzikim, ten nieszczęsny jest oczywiście zepsuty przez Edukacyą. Nakoniec uwaga następująca bardzo wielką jest dla Nauczycielów pociechą: wszystkie złe przymioty które dzieci po sobie pokazywać mogą, nie zdolają wpływać w przyszłość; bo to wszystko sprostować może dobre wychowanie, a przeciwnie wiele dobrego możemy się spodziewać po cnotach których nam czynią nadzieję.

L I S T XX.

Tegoż do Tegoż.

Pytasz się kochany Vice-Hrabio, jakich zażyję środków, do napoienia Syna mego, prawdziwym męstwem, przymiotem tak potrzebnym, wszystkim ludziom a osobliwie Wojskowemu człowiekowi? Nałog osłabia nas z rzeczami najsłabszemi i największym grożącemi niebezpieczeństwem. Gdyby używanie ognia było nam nieznaione, gdybyśmy pierwszy raz płomień zobaczyli, iakieżby nas nieogarnął przestrah, na widok własności jego wszystko wniwecz

wecz obracający, a jeszcze gdybyśmy się dowiedzieli, że dosyć jest jedna iskra na zapalenie i w perzynę obrocenie wszystkiego; z iakże skrzętną troskliwością chowałibyśmy go w naszych domach; i iaką okropnością przeraziłaby nas rozpalona 'głownia tocząca się po podłodze, albo stoczek zapalony na stoleku drewnianym okrytym papierami! Przecież to wszystko nikogo nie przestrasza, bośmy się aż nadto do używania iego włożyli, a przeciwnie doświadczamy bardzo żywych strachow na widok rzeczy nieskończenie mniej szkodzących. Naprzykład prawie wszystkie kobiety, zdeymie bojaźni nieprzelamana na widok pałków, chrabąszczow i t. d. a jednak to wszystko nie czyni żadney impresyi, na najsłabszemu Włoszance, bo się przyzwyczaiła do napadania częściej na nich. W tych krajach najmniej boją się grzmotu, gdzie najokropniejsze czynić zwykł skutki. Pamiętam, że iadąc z Rzymu do Neapolu, spałem w pewnym klasztorze, gdzie piorony regularnie dwa lub trzy razy przez Rok bił. W ten sam nawet wieczor wielka była burza i nawałność, uważałem że wszystkich Mnichow tak mało to obchodziło, iak gdyby zupełnie głuchemi byli. Widziałem wszystkie okolicie Wezuwiusza, odarte z zieloności, i okryte perzyną. Patrzałem na ślady straszliwe i pamiętne najokropniejszej Narodu ludzkiego klęski; przecież na tym

tym samym pyle, widziałem nieśkończone mnóstwo wystawionych domów właśnie przy samym spodzie Wezuwiusza, prawie stykających się z gorą tą okropną w ktorej łanie dyszy śmierć ukryta. Właścicieli gruntów tamtejszych depta nogami popioły nieszczęśliwych mieszkańców Pompei. Mała przed oczyma smutne gruzy i miasta zruynowanego i zagrabanego w nętrznościach ziemi ludu, a przecież sami bliżej się jeszcze do Wezuwiusza przysunęli. - - - Uczyniwszy te wszystkie uwagi, starałem się ile możliwości oswoić me dzieci ze wszystkimi rzeczami które mogą z siebie samych wstręt i boiaźń w nas wzbudzać. W pierwszych zaraz leciech dzieciństwa przyzwyczajano ich do przypatrywania się, a nawet dotykania żab, pałków i myszy. Do tego nie potrzeba było więcej tylko dać im przykład z siebie, zobaczywszy to, chcieli zaraz chwycić, chować; i widziałem Adelę płaczącą śmierci żabki swej lubey, z tak wielką goryczą, iak gdyby najpiękniejszego w świecie utraciła kanarka. Jle razy grzmiało, wszyscy w około nich krzyčeli, patrząc na chmury i błyskawice, ah! precudowny widok! a dzieci biegały do okien, aby się mogły przypatrzeć pięknemu owemu widokowi; i prawdziwie ich bawił. Jakem tylko tu stanął, kazałem na ganku, przez ktoren Adele i Teodor często biegać; postawić wielką szklaną szafę w ktorej widać było

let i kilka sztuk / rozebranego ciała człowieka; nie
 chciałem jednak, aby moje dzieci to zobaczyły bez
 przygotowania, którem widział potrzebne / do zapobie-
 żenia / aby to zbyt mocno ich imaginacyi / uderzyło.
 Pierwszą bowiem a do tego złą rzecz / impresyą
 wybić bardzo ciężko. Słuchayże WCPan jakem so-
 bie w tey mierze postąpił. Pewnego dnia podczas
 obiadu rzekłem głośno, że mam uszykować porządkiem
 różne sztuki Anatomiczne przysłane mi z Paryża. Na
 te słowa Pan d'Aimeri; któregośmy ostrzegli, zabrał
 głos i rzekł; że Nauka Anatomii jest bardzo interes-
 owna i bardzo ciekawa. Przydał że tak wielką chęć
 miał do tey Nauki, iż przez dwa roky pokoy jego był
 zupełnie napełniony squelletami. Pod ow czas dzieci
 zaraz pytały się, co to jest *Anatomia*? i co są *squellety*,
 Po krótkim wytłómaczeniu tego wszystkiego, *Adèle*
 rzekła, że *squellet* musi być rzecz szkaradna. Nie
 jest brzydszą od tylu innych rzeczy, na przykład od
 Pawiana Chińskiego, którego masz w swym gabine-
 cie. Nie rozszerzając się nad tym więcej / zwrociliśmy
 do czego innego rozmowę. Po obiedzie prozono mnie
 o pokazanie szafy, poszliśmy na ganek: dzieci moje
 poszły za nami z swej własney ochoty, a zobaczywszy
 squelete, nie pokazały po sobie ani zadziwienia, ani
 wstępu, ani wzdrygania. Od owego czasu biegały u-
 stawicznie po tym ganku, nawet nie dorozumiewając
 się

się o tym: żeby mógł kto najmniejszą miarę boiaźni squeletu. Bardzo często opowiadał przed niemi przy- padki Wądowników, których dzieci z szczególniejszą ciekawością słuchaia; żywe czynię opisanie nawałności, tak: abym wzniecił w nich więcey ciekawości, niż strach, przydaie także: że rozbicie fano nie jest tak straszne dla tych którzy umiały pływać, i Teodor mowi, że nie chce uczyć pływać, i żeby się gniewał, gdyby pod czas swojego woiażu nie widział nigdy nawałności. Nie podobna jest ukrywać przed dziećmi niebezpieczeństwa, które otaczaią człowieka prawie za każdym krokiem iego biegu. Kłamstwo nigdy nie może być użytecznym, a jeżeli twoy Wychowaniec dostrzeże/żeś mu utalił prawdę w iedney iakiey okoliczności, utracisz iego zaufanie bez powrotu. Chcę przeto aby moy syn wiedział, że się można topić na morzu, że zabiłaią na wojnie i t. d. ale pragnę oraz, aby się na żadne niebezpieczeństwo nie zapatrywał z owym nadzwyczajnym strachem, w którym lęklivość i imaginacya odurzona, powiększaią okropność niebezpieczeństwa. Nie widząc niebezpieczeństwa większym jak jest samo w sobie, znajduiemy w nas sposoby wyrwania się z niego. Każdy człowiek Edukacyą nie zepsuty, będzie miał tę odwagę, którą wziął wraz z ży-

H

ciem

ciem/iako instynkt potrzebny do zachowania siebie, lęklwiec tracący w niebezpieczeństwie przytomność i rozum, jest istotą spodłą i zepsutą, natura bowiem każdemu dała taką odwagę, taką przytomność iaka mu może być potrzebna do bronięcia się w przypadku napaści, byle tylko w nim z młodu wzbudzić męstwo i stateczność umysłu, bronić będzie równie sobie podobnego. Natchnij go chęcią sławy, bronić będzie Ojczyzny. Locke powiedział, Rousseau powtórzył: że nie potrzeba żadną miarą ubolewać nad dziećmi gdy upadną, lub gdy się skaliczą. Sposob ten moim zdaniem jest tylko do 3. lub 4. lat dobry, pod ow czas potrzebuje umiarkowania, bo gdybyśmy bez wszelkiego braku obojętnemi się pokazywali/ wystawilibyśmy się na niebezpieczeństwo: zatwardzenia serca dziecinnego i zawarcia do niego wstępu litości. A zatym sądzę, iż się trzeba litować nad niemi, jeśli się nie żalą, nie utyskuia, ehwaląc męstwo które okazuią; ale ieżeli płaczą lub krzyczą, pokaż im się nie litościwym, i przekonay ie, że wzgarda przytlumia w tobie politowanie. Jak we wszystkich innych rzeczach, tak i w tym potrzeba gruntować Naukę na przykładzie. Jeżeli nie możesz zniesć migreny lub gorączki nie wspominając o tym przynajmniej 20. razy na dzień, wszystkie twoie mowy o męstwie i odwadze, bardzo mało impresyi uczynią nad Uczniem. Przed 4. dniami żona moja dała wy-

ła wyborny z siebie przykład dzieciom; przykład ważniejszy nad wszystkie uwagi i mowy. Wiem że ja kochasz i lubisz wszystkie wiadomości które maluią iey czulość ku dzieciom; dla tego w opisanii moim nie opuszczę żadney okoliczności tey sceny która rownie była okropna iak dotykająca. P. D'Aimeri Pani de Valmont i syn iey bawili się u mnie od kilku dni. Po obiedzie rozmawialiśmy w Sali. Żona moja siedziała na kanapie obok Pani de Valmont, trzymając Adele na kolanach; w tym Teodor chcąc także być uczestnikiem pieśczęt Matczynych; wcisnął się nieznacznie za nią i raptem pochwycił za rękę i pościagnął ku sobie. Natychmiast strumień krwi wytrysnął z ręki żony moiej, oblał twarz i suknię Adeli, która na ten widok krzyknęła okrutnie, i padła omłotała na łono Matki. Biedny Teodor zatopiony we łzach, padł na kolana, wszyscyśmy przybiegli do Pani d'Almane, która zawołała Adele, Adele to ratować trzeba! nie chciała mi dać ręki, powtarzając zawsze głosem przełknięney Adele Adele! Cała treść tego przypadku ta jest: że nikomu nic nie mówiąc, kazała sobie krew z rana puścić; i że Teodor chwytając ją za rękę, i wyprężając, rozwiązał bindę, i był sprawcą tego przypadku. Z tem wszystkim Pani de Valmont, pochwyciła Adele, a ja z Panem d'Aimeri przyciągnęliśmy związkę Pani d'Almane nie bez trudności; straciła była

zmysły. Wybladła i cała drżąca, miotana poruszenia-
mi gwałtownemi i najstrasliwszemi, oczy wlepiwszy
w Córkę, nie uważała nawet przyśług, któreśmy iey
oddawali, ani Teodora zawsze łkającego przy iey no-
gach, i ścisłkającego mocno iey kolana. Nakoniec
Adele powróciła do zmysłów, otwiera oczy i woła Ma-
tki, która natychmiast leci ku nię, bierze ją na swe
ręce i potylicą razę ścisłka, lejąc łez potoki. Wszyscy
stanęliśmy koło Matki, i dziecięcia, i słuchali ich ro-
zmów z równym rozrzewnieniem iak rokoszą; gdy
nagle postrzegłszy: że Teodora nie masz między na-
mi, obejrzałem się, i widziałem go samego na tym
miejscu z którego Matka poszła, już nie klęczącego,
i nie płaczącego, ale iak wryty niewzruszonego, oczy
już miał oschłe, na twarzy wydawał się trosk smutek
równie iak gniew i rozamię. Serce iego aż dotąd
tak czyste i tak spokojne odebrało w tym momencie
pierwsze i minutne wyobrażenia, zawziętości i niena-
wiści. Pod ow czas nie był już dziecięciem owym
pełnym niewinności, łagodnym, szczerym i czułym;
chytrość a podobno, roztargnienie, a podobno i niena-
wiść, wdarły się razem do iego duszy i może wkorze-
niłyby się były głęboko, gdyby wcześniej nie zapobie-
żono. Niechając ani iednego tracić momentu nachy-
liłem się ku mojej żonie i w dwóch słowach wytłu-
maczyłem przyczynę mego pomieszanja. Prosiła na-
tych-

tychmiał cały kompanii aby ją zostawić samą, a gdy wszyscy się usunęli, przybliżyła się do Teodora, nie pokazując mu, że postrzegła jego niespokojność, ścisnęła go czule, i kazała mu ułiąść przy sobie. Na ten czas wzięwszy ręce obojga dzieci swoich, i obracając mowę do mnie, rzekła: nie prawdaż kochany przyjacielu! że jestem szczęśliwą Matką i że jestem prawdziwie kochaną? Biedny Teodorek co on ucierpiał? ale powróć do swej wesołości kochane dziecko! (dodała całując go,), Matka twoja i siostra zdrowe teraz. Na te słowa Teodor jeszcze smutny, uwiesił się u ramienia Matki, a zapłakanemi oczami spoyrzawszy na siostrę spuścił ie natychmiał wzdychnąc. . . . Ty corko moja! rzekła dalej żona, spodziewam się iż gdy będziesz dośrośleysza, n. p. za rok, będziesz umiała odwagę łączyć z czułością. Tu Teodor podniósł głowę i miną zadziwionego, patrzy na Matkę, iak gdyby chciał dociec czy rzetelnie to mówi, potym sciska ją i płacze bardziej. . . . To prawda dodałem z uśmiechem, że wyrzucają na oczy niewiadom łatwość mdlenia; jest to znakiem słabości. Ale Tatuniu, odrzuć ją Adele, bo ja bardzo kocham Manunie! J ja też, prze-rwałem, kocham tak twoją Matkę iak ty i Teodor nie mniej ją kocha, a przecie ani ja ani on nie zemłali. Gdym kończył te słowa Teodor skoczył do siostry wołając: Tatuniu martwisz ją! Pod ow czas spoyrza-

ła na mnie żona, wyciągając ku mnie rękę, którą obla-
 łem łzami najśłodszemi. Gdym *Adele* w famey rze-
 czy zmartwioną ukoił, dzieci pytały się Matki dla cze-
 go sobie kazała krew puścić? Bo rzekła od 15. dni nie-
 znośny ból głowy cierpiałam. . . . Mamuniu! od 15.
 dni, a nicęś WCPani nie mówiła. Cożby mi było po-
 mogło powtarzanie ustawicznie! ah! głowa mnie strą-
 sznie boli? Byłabym pokazała słabość, trapiłabym by-
 ła dom cały/a toby mnie nie uzdrowiło. Ale mamu-
 niu! nie znać było po WCPani żebyś chorowała, dawałaś
 mi lekcyę iak zazwyczaj. Nigdy kochane dziecię nie
 obaczysz, abym opuszczała dla tak blachey rzeczy za-
 bawy tak mile. Widzisz kochany przyjacielu iak wy-
 bożna lekcyja moralności zawarta w twych słowach.
 Po tej rozmowie mówiła z Panem d'Aimeri i de Val-
 mont aby nie chwalili *Adeli* z tego że mdlała, bo ta-
 kie pochwały mogłyby wciągnąć w hypokryzyą. Chwa-
 lić dzieci potrzeba, ale nie z okazania żywego i prze-
 miłującego miłości, lecz z oświadczeń stałych i nałó-
 gowych. Bądź zdrow kochany Vice-Hrabio, już po-
 noc; ta godzina niesłychana w Pałacu de B*** Rzu-
 cam rozinowę z Tobą dla spoczynku, bo jutro, równo
 ze dniem wstać muszę.

LIST XXI.

Baranowa do Pani d'Ostalis.

Opisanie dokładne ufilności, którąłożysz na zachowanie zdrowia swego, wielką mi czyni rokosz. W tym stanie w którym teraz zostaiesz, nieuchronną to i niezbytą jest powinnością; chociaż/ nieszczęściem czasow/ lekce ją sobie ważą. Nie zapominay nigdy zdania swego o owej Damie, która skazana będąc od Doktora na czteromiesięczne niewychodzenie z pokoju pod karą poronienia, w głos rzekła: że tak surowy przepis *nie może się zgodzić z urodzoną iey żywością*, i tą tak rokoszną *żywością* zabiła własne dziecię. Mowiłaś w ten czas/ że potrzeba mieć bardzo złe serce, aby bytż zdolną do popełnienia podobney płochości, i bardzo małą rozumu, aby się z niey chlubić. Dziwnie mię cieszy, że dochowujesz tego zdania, i że pomimo mody i przykładu, nie chciałaś ani noc bezsennych trawić, ani się trudzić wizytami ustawicznymi, ani długo latać w karecie. Co się tycze chęci, z którą się oświadczasz karmienia swego dziecięcia, mam niektóre przełożyć ci uwagi potrzebujące obszerniejszego, nie co wyluszczenia. Zdami się; że iesteś zbyt poruszona wymową Roufsa w tey mierze, mowi on
pomię- J

pomiędzy innemi rzeczymi, iż niewieśta cudzo karmi-
 ca dziecko, zemieś swego, iś złą flinką, iżbo może
 być m. m. i. dobrą? To cię p. wie największym prze-
 rała wstrętem: abys nie powierzała swego dzieciciu
 pieczolowitości kół, i. m. m. i. i. t. d. Ale kobieta tą
 usuwa pierś dzieciciu własnemu, tym tylko końcem
 żeby mu na dalej zabespeczyła pożycie, albo przynaj-
 mniej wygodę, której by bez tej ofiary mieć nie mo-
 gło. A przeto nie tylko nie jest złą Matką, ale nad-
 to bardzo rastrópnie kocha swe dziecko. Bez wypie-
 ni, natura włożyła na nas ten śladki obowiązek karmie-
 nia własnemi piśkami naszych dzietek, i nie może-
 my się od niego uwalniać tylko w ten czas, gdy do te-
 go przymuszone jesteśmy powinnościami istotniejsze-
 mi nad tę. Jeżeli się temu mąż twój nie przeciwi-
 iawnie, jeżeli możesz nie szkodząc swym interesom,
 swemu majątkowi, zaniknąć się w pośrodku domo-
 wników na 18. miesięcy, a może i dwa lata, nie po-
 winnaś się wahać, wykraczałabyś przeciw swemu dzie-
 ciciu. Ale raczysz widzieć że prawie wszystkie
 Damy karmiące własnemi piśkami przebywają na
 Świecie, bywają w Versалу i odsadzają dzieci ku
 koncu 8. lub 9. miesiąca. Przyznaję, i sama nawet
 znam ich kilka, które bywały na balach poobiednych,
 które na nich tańczyły; widywałem je bez ustanku
 na widowkach, na wizyrach, ubrane iak się należy w
 rogow-

rogowki, w sznorowki i t. d. Mniemaszże! że dzie-
ci tych wysmukłych *flamek*, nie byłyby daleko szczę-
śliwszemi! w zakątku białej wieśniaczey, przy łoku
pocziwey iakiey włościanki przywiązanej do gospodar-
stwa? Znasz dobrze jedną z mych należącą Panią d'Aż -
masz w niej wzor cnotliwych i dobrych karmicielek;
jeżeli sama chcesz dawać pierś dziećci; - czy iak
ona w osobności, zatrudniona utrzymywaniem swego
zdrowia, nie wychodzi, tylko na przechadzkę, nie przyy-
muje tylko swych należących i swoje najszczersze
przyjaciółki, i mocne uczyni przedsięwzięcie, iż nie od-
sadzisz od pierś, aż w ten czas: gdy stan zdrowia
twego dziećcia, wyklucie się zębów, jego czerstwość,
dozwolić ci mogą. Pamiętam, że jednej z mych bywa-
łam w pewnym domu na obiadach, gdzie zawsze wi-
dywała Damę młodą karmiącą dziećci własnemi pier-
śiami, przychodziła wyfryzowana, wystróżona iak do
malowania i ledwo siadła; zaraz umiała zrecznie na-
kreślić dwa lub trzy razy mowę do swego dziećcia.
Słyszeliśmy wrzask piskliwy niemowlęcia powitego,
które przynoszono w uwinieciu bardzo stroionym; matka
w obecności kilku *flęczczyz* ssać mu dawała.
Widziałam iak się *menczyz* śmiali, i gadali cicho,
wszystko to zdało mi się nieprzyzwoitą rzeczą, i na-
trętną. Wychodząc z *domu* wlepowałam czasem
do Pani d'Aż . . . która zatrudniła teyże samey po-
winno-

winności dokonaniem, ale z tą prostotą, którą prą-
 wdziwa cnota wyraża zawsze w swoich najwybor-
 niejszych uczynkach; bo w ten czas tylko nadymamy
 się z uczynków dobrych/gdy się na ich dokonanie fi-
 lić musimy i walczyć z przeciwnym im inatę-
 giem, lub gdy w pełnieniu ich nie wielką znajduie-
 my rozkosz. Widywałem P. d'Ał * * */pośrodku
 Familii swojej, swych przyjaciół, i czułam najłodsze
 poruszenie, patrząc na trzymającą w swych rękach dzie-
 cię, dzięć owo, któremu poświęciła/bez paśowania się
 i bez próżności świat i wszystkie uciechy, które nam
 jego użycie może ziednać! Prawda jest, że nie masz
 nic bardziej wzruszającego/jak młoda i piękna Dama
 dopełniająca z tą skromnością ważnego tego/na pleć
 naszą od samego przyrodzenia włożonego/obowiązku.
 Stała się dobroczynną dla dziecięcia poznać iey nawet
 jeszcze niemogącego; a tym samym dowodzi/jak
 wiele gotowa dla niego czynić, ieżli się doczeka tego
 szczęścia/że ją kochać będzie, nad/to, nowego naby-
 wa do iego przywiązania prawa/procz tego, które iey
 sama natura zaręcza. Ale kochana córko! zastanów
 się dobrze nad rozciągłością obowiązków które zacią-
 gasz, odważając się na karmienie swego dziecka, i pa-
 nietaj/że lepiej jest nie brać na siebie tak ważny
 powinności/niż ją wykonywać niedbale.

L I S T X X I I .

Baronowa do Vice-Hrabiny.

N ie, kochana przyjaciółko! na przybliżającą się zimę, nie zapatruję się okiem smutnym i bojaźliwym; i owszem mówię sobie: dzięki Bogu! nie będę obowiązana stykać się z karetami na drodze Wersalu albo na ulicy Paryskiej, nie będę przyjmować tłoku ludzi tak nudzących jak próżnych; nie będę słyszyć obmow kłębnych Glucka i Picciniego. Na miejscu tego, tylko dla mego ukońtowania i mego zdrowia wychodzić będę, nie będę nosić sukien, tylko wygodnej z temi tylko osobami obcować będę, które kocham. . . . Ach gdybyś tu była u nas czegożbym jeszcze mogła pragnąć! i czegożby nie dostawało do mego szczęścia. Upewniam WCPanią/ że od 8. mieliśmy porzucenia Paryża, nie przepędziłam żadnego dnia bez powinszowania sobie; żem się chwyciła tego zamyśłu/ i ta tylko myśl mięsza mą rokosz, że taż sama pobudka która mię tu zaagnała, znowu w przeciągu lat trzech na świat mnie wielki wyciągnie.

Mam WCPani o iednę przysługę prosić kochała przyjaciółko! Wszyfiko mi się widzi żem już WCPani
ni

ni narodziła, iż Pani de *Valmont*, ma siostrę Zakonnice; ale przed włożeniem mey prośby przedstawiłam WCPani opisać historią tę niezwykłą i młodszej. Wczora wieczor zwierzyła mi tę tajemnicę Pani de *Valmont*, pewna jestem że WCPani użlesz to politożanie, którym mnie potrafiła natchnąć. *Madame de Merte* miała 4. dzieci, *Cecilią* najmłodszą. Trzeci rok dopiero miała gdy utraciła matkę. Była wychowana w Klasztorze w Prowincyi i nie wyszła aż w 13. roku z niego na wesele siostry swojej *Baronny* Pani de *Mey*; która natychmiast wyjechała do Paryża. *Cecilia* została się w wiosce, w której mieszkał Ojciec, z drugą swoją siostrą, starszą od siebie o 3. lata; a która wkrótce poszła za Pana de *Valmont*. Ku końcu drugiego roku musiała odeszść na mieszkanie do Langpedocyi. Polubiła mocno *Cecilią* równie nymniącą swym charakterem, postacią, swym dowcipem i tym nieszczęściem; że iey Ojciec nie kochał. W wigilią odjazdu Pani de *Valmont*, dwie te siostry przepędziły całą noc na utożkach i rozrzewnieniu, gdy dzień zszedł, *Cecilia* cała zanurzona we łzach, padła na ręce swej siostry przyciskając ją do pierśi. "O tedyńa moja podpora! zanota, iedyńa moja przyjaciółko! toż ja się za godzinę postradam? w coż się obrocę bez ciebie, ktoż mnie wymawiać będzie przed Oycem? ktoż będzie usiłował przekonać jego niechęć ku mnie, tyś tylko sa-

na na świecie lubita nędzną *Cecylią*! ach siostró! sio-
stro! opuszczasz mnie! i gdzie będzie moje przeznacze-
nie! Nieszczęśliwa *Cecylia*, miała w samej rzeczy
bardzo wielkie przyczyny lękania się losu który jej
gotowano, zaledwo jej siostra odiechała, natychmiast
odestał ją Ojciec do Klasztoru w którym wychowana
była; lat 16. miała gdy do niego weszła końcem nie-
wychodzenia z niego nigdy - - - Pan d'*Aimeri* za-
trudniony jedynie posłanowaniem syna swego iedyna-
ka, wyjechał do Paryża; a w kilka miesięcy potem
obwieszczone *Ciostrze*: że nie ma innego sposobu tylko
zostać Zakonnicej. Tak powolną y lękaliwą będąc, że
się nie śmiała sprzeciwiać woli Ojca, posłuszną w tym
bez uporów i bez utyłków, rozkazom jego była. Z tem-
wszystkim ferce jej już nie było wolne, kochała y by-
ła kochaną. Jeszcze nie mogła rozumieć dobrze ga-
tunku tego czucia które ją rozejmowało. Zrzekając
się świata, mniemała że tylko żałuje siostry; zdało jej
się że tylko przyjaźni samej Jezuswych użyć, z tem-
wszystkim miłość ie nayswałtowniejsza wyciskała. Je-
den młody człowiek, nazwany Chevalier de *Murville*,
bliżki krewny P. d'*Aimeri*, był celem czucia tak nie-
szczęśliwego, i posiadał wszystkie cnoty i wszystkie
wdzięki, które go mogły usprawiedliwić. Jego matka
usunęła się była od świata przed lat kilku, żyła na
małej wiosce, która tylko o dwie mile od Klasztoru

Cecylię

ye *Cecylii* odległa była. Z^{tem} / wszystkim prawie rok
y nowicyatu *Cicilii* kończył się, w krotce dzień nadszedł,
y w ktoreu *Cecylia* miała uczynić służby okropne, mające
 ją obowiązać na zawsze. Tegoż samego dnia Oyciec
 iey nieludzki, odprawiał w Paryżu wesele syna swe-
 go, i wylewał się na zbytek radości, pod ow czas / gdy
Kat. *cor* jego strawiona żalem, w 17. roku dopełniła
y ofiary okrutney. Nakoniec stało się, *Cecylia* już wię-
 cey nie żyje dla ludzi, smutny mur który ją otacza,
 jest dla niej na potem granicami świata. W sam wie-
 czor iey Profesy, człowiek konno przybyły, prosi u
 Forty aby się mógł z nią rozmówić w interesie bardzo
 wielkiej wagi; który mu zleciła Pani de *Murville*.
+ Poszła do rozmownicy, a człowiek ów oddał list / mo-
iv. wiąc: że lokay P. de *Murville* wyjechał był w wigilię
 z wyraźnym rozkazem oddania tego listu w sam dzień
 profesyi; ale że o dwie mile od Klasztoru / ten słu-
 żący spadł z konia i złamał nogę; że długie omdlenie
 nastąpiło po tem przypadku, że nakoniec chłopci zanie-
 sli go do Folwarcznego przytomnego w iey oczach;
 opowiedział: że służący ow dopiero na zaiutrz po o-
 biedzie wyszedł z zamieszania / i że w ten czas oddał
 list iemu, i on podjął się go odwieść. Domawiając
 tych słow, Folwarczny dał list *Cecylii*. Odebrawszy
 go, poszła czytać do Celi. Otworła z poruszeniem
 żywym które się powiększyło, gdy postrzegła podpis

Chevalier

Chevalier de Murville. W następujących był napisa-
ny wyrazach: *Cicilia* za powinność sobie wzięła o-
desłać go Pani de *Pulmont*, a ona pozwoliła przepisać
go dla WCPani.

z Zamku de S. - - - 15. Maia.

Jako intro! - - - to intro! - - - Nie mogę dokofi-
czyć, usta moje nie mogą wymówić tego słowa okr-
pnego - - - - *Cecilio!* już nie czas ukrywać się.
Jako! nigdyś przediknąć serca mego nie mo-
gła? - - - - nigdyś nie czytała w moim sercu - - -
Niestetyż w chwilach szczęśliwych śmiałem sobie pod-
chlebiać czasami, śmiałem sobie podchlebiać, że twoje
serce nie jest nie/czułe! Otworzyłem Duszę moją o-
krutnikowi, który z ciebie czyni ofiarę; odiał mi
wszelką nadzieję, sam skazałem się na milczenie.
Ach! gdybym mógł być przewidzieć okropną tyranią!
którą miano popełnić przeciwko tobie; nie *Cecilio*
nie, nie padłabyś była ofiarą dzikości jego; po/mimo
wółę Ojca który Cię wydziedzicza, po/mimo Familii
która cię opuszcza, po/mimo ciebie nakoniec, potrafił-
bym cię wyrwać losowi któren gotowano dla ciebie -
- - - Ale oddalonym będąc, w kraju obcym, niewie-
działem o tym tłumie okropności, i nie mogłem się
nawet spodziewać. - - - Nakoniec list mi obwieszcza,
że Matka moja jest niebezpiecznie chora; Porzucam
natych-

At natychmiast Hiszpanią, przybywam! ah iak uciążliwe
cy nieszczęścia czekały mego powrotu! zaśnalem matkę
2 bliską, grobu i dowiada się że *Cecilia* jutro ma uczy-
0 nić śluby zakonne. - - - Ta sama chwila dała mi po-
u. 93 znać iak cię zbytecznie kocham. - - O ofiaro równie
 poświęcenia godna iak droga! przyrodzenie i przy-
 iadź zdradziła cię, ale ci miłość została. Ja sam z nią-
 pię ci miejsce *cyca*, przyjaciela, brata, będę twym o-
 brońcą, twym Wybawicielem! *Cecilio* moja! twoim
 mężem. - - - Ponieważ dotąd wolna jeszcze jesteś,
 mam do ciebie prawo; krewni twoi pozrywali wszy-
 skie związki które cię z nimi łączyły, do mnie
 tylko należy. - - - Tak jest! przyślegam! że ci całe ży-
 cie moje poświęcę. - - Niewątpliwie, przyślegam! ta równie
 jest święta! iak miła Istocie najwyższej! owzem mil-
 sza od ślubów nieludzkich które się czynić zabierasz.
 ! - - - Ah lituj się nademną! - - - lecieć, lecieć do
 ciebie nie mogę. Gdybyś wiedziała iak drogo tego
 serce moje przypiera! - - - Lecz matka moja kona!
2 = 2 gdyby byłym sposobny do odstąpienia jej, byłbyem
 jeszcze godny ciebie? - - *ty*in/wszystkim! - - - Gdy-
 by ten list nie mógł cię przekonać! iezli byś uporczy-
 wie trwała w dzikim twym zamiśle! - - - Drze, sa-
 ma myśl o tym rozdziera mą duszę i mięsza moy ro-
zy jam. Słuchaj mnie *Cecilio*! - - - Jeszcze szcacię

okrutne-

okrutnego Dawcę życia twoiego; jesteś wolna; ale gdybyś się dopuściła słabości posłuszną byś iemu/od owego czasu/ już go nie będę uznawał za twego Ojca, już nic w nim więcej widzieć nie będę, tylko obmierzłego okrutnika/ - - - J przynajmniej nie umrę bez zemsty. Dla własnego zatym iego dobra, odważ się mu oprzeć, albo ta ręka drżąca, która do ciebie pizze, ta ręka kierowana nienawiścią i rozpaczą przebie force dziwotworów/ które cię dziko na ofiarę poświęca. Niech schowa dla swego syna i swą fortunę i swą tklivość/ niech cię wydziedziczy, coż mi ztąd? ;
ia tylko Cecylii pragnę i będę nappowolniejszym, nawdzięczniejszy/ nayszczęśliwszym z wszystkich iego dzieci. Nieśletoż! uciekłem od ciebie, pokusiłem się o zapomnienie ciebie, a te prężne usiłowania służyły tylko do tego: żem lepiej poznał, iż nie mogę żyć tylko z tobą. Smiem mniemać, że tyle masz dla mnie szacunku: iż złożysz z zaufaniem w rękę moim/ pieczołowitość twego szczęścia i twoiej sławy. Tego się tylko po tobie domagam/ abyś się nie lękała obwieścić/ że się nie możesz udeterminować do poprzyśiężenia ślubow. Biorę na siebie resztę, i niechę się z tobą widzieć/ aż w ten czas/ gdy cię będę mógł zaprowadzić przed Ołtarz/ gdzie węzeł najsświętszy i najśodszy złączy nas na zawsze. - - - Człowiek/ któremu list ten oddałem pewny jest, przekonany jestem.

że go odbierzesz tego wieczora. Nie mogę żadną miarą
 fadziś, żebyś miała być nie/czują na to co w sobie
 zawiera. Z/tę/wszystkiem cię/kość okropna uciska
 me serce, by gorzkie oblewała twarz. - - - O Cęcy-
 lio! moje kochanie! ulituj się nad stanem moim, nie
 gotuj sobie żalów wiecznych. Pomnij nieforty! że
 dopiero masz lat 17. Ach, zachowaj swą wolność,
 gdybyś nawet nie miała nigdy żyć dla mnie! Cze-
 kam twego odpisu jak wyroku/który ma ustanowić
 moje przeznaczenie.

Le Chevalier de Murville.

Wyśław sobie WCPani/ieżeli możesz, stan w
 któren pogrążyć się musiała nieszczęśliwa Cecylia po
 przeczytaniu tego listu. Wten czas dowiaduje się do-
 piero/ że jest kochaną a kochaną tklawie i zapamięta-
 le; w ten czas dopiero postrzegła w sobie czucie i
 skłonność; gdy się obowiązała na zawsze, gdyby list
 kilku godzinami przedzy był nadszedł, mogłby był
 odmienić los iey i przyspieszyć szczęście iey życia;
 teraz dopełnia iey fadzy. - - - Zadziwienie, obłą-
 kanie myśli, rozpacz, uczyniły Cęcylią niewzruszoną.
 Bładość okropna okryła iey lice, zdawało się że mroz
 śmiertelny ściśnie iey serce. Chociaż/ pozbawiona
 była władzy zażenowania się, przecież w tym ponie-
 szaniu czuje okropność losu swego, czuje że cała iey
 dzie-

nadzieia w śmierci. Nakoniec wychodząc powo-
li coraz lepiej z tego snu śmiertelnego, rzuca w kolo
siebie wzrokiem obłąkanym. Wszystko co ją otacza
odnawia w pamięci ofiarę siebie i nieszczęście. Rzu-
ciła okiem na stolik gdzie leżały włosy rano ucięte.
Zadrzała na ten widok, czucie, które wyrazić nie po-
dobna, pomieszane z okropnością żalością i obłąka-
niem myśli, rozdziera iey duszę i mięsza iey rozum.
Zrywa się gwałtownie. Eh! jużże nie masz żadne-
go sposobu wyratowania się z przepaści w którą mnie
wtrącono? nie możesz wyjść? nie możesz uciec? Ale
coż mówię wielki Boże! co za okropne uniesienie się!
- - - Ah nieszczęśliwa Cecyljo! tu umierać musisz!
- - - domawiając tych słów, pada na krzesło lejąc łez,
potok, w krotce bierze znowu okropny list swego ko-
chanka, i odczytuje go, każde słowo każdy wyraz
tkliwego tego pisma, jest ciosem śmiertelnym dla iey
serca. Jakże może przelamać passyą której gwałto-
wność powiększa sprawiedliwa wdzięczność? - - -
Iey imaginacya stawia iey razem cokolwiek może w
nayżałośniejsze zapędzić utyki. Widzi kochanka
swego zajętego rozpaczą oddychającego samą zemstą i
pragnącego śmierci! Widzi Oycę swego pod iego cio-
sem. Nakoniec przedsięwzięła odpisać mu, i napisała
do niego bilet w tych tylko słowach: *List WCPana*
pożno przyszedł. - - - *Cecylja już wiecocy dla WCPa-*

na nie żyła. Zapomnij o mnie. - - - Zyi szczęśliwie/szanuj Ojca mego.

Nieszczęśliwy de Murville odebrał ten bilet w tym samem czasie, gdy matka jego skonała; nie mógł znieść razem tak wielu nieszczęść. Gorączka okrutna, do której się właśnie szaleństwo przywiązało; już go miała w grob wprawić. Chorował bardzo długo; co tylko wyszedł z niebezpieczeństwa/pozaspakaiał interessa w zamysle odjazdu i nie powrocenia nigdy do Francyi. Przejeżdżając przez Langwedocję/wstąpił do Pani de Valmont, która mu zawsze okazywała przyjaźń. Prosił żeby się z nim na osobności widziała, kazano mu wnieść do pokoju gdzie samą zastał. Skoro ją tylko samą zobaczył; pobiegł do niej, ścisnął ją lejąc łez potoki! domyślił się, że sama Cecylia doniosła iey o iego chęci, i nie zawiodł się. Z taką natarczywością nalegał na Panią de Valmont o pokazanie listu, że mu odmówić nie mogła. Możesz sądzić/czy ten list nie powinien był powiększyć passyi i żalości de Murville. Oto iego osnowa.

Z Opaćstwa de - - 12. Czerwca.

„Jeszcze żyję. - - - Ale rozumiałam/że już zbliżę się do kresu moich utrapień. Widziałam i bardzo blisko ten port tak pożądany. Gromnice otaczały moje łóża, Xiądz przysposabiał mnie do śmierci

„ - - -

„ - - - Niestety ta ułoga nie była bardzo potrzebna!
„czemuż mnie wcześniej nie uczono iak mam znosić
„życie! Ah Siostruniu! w którąż chwilę poznałam
„me serce. - - - W ten sam dzień - - - drzę - - -
„czytaj list przyłączony; o wszystkim cię uwiadomi.
„ - - - List któren wręku twoim składaam jest ostatnią
„ofiarą która mi pozostała do uczynienia. - - - Ah
„to ciós okrutny dla mnie - - - Pismo to ukochane!
„iuz go więcey oglądać nie będę; ale każdy wyraz
„tłumaczący czucie, jest na zawsze wryty w głębi
„duszy moiey. - - - Jeżeli mnie kochasz, luba siostrzycz-
„ko! choway zawsze to pismo, gdy mnie się nie go-
„dzi mieć go przy sobie, niech się przynajmniej cie-
„szę tą myślą, że ieszcze jest na świecie. - - - Mień
„go za skład drogi. - - - Pamiętaj, że оголошение się
„z niego jest dla mnie tym, czemby była dla ciebie nie-
„przytomność celu nayukochańszego. - - - Ah gdy-
„byś wiedziała iak żalosne jest dla mnie pozbawie-
„nie się iego. - - - Niestety! wszystko teraz jest
„zbrodnią dla twej nieszczęśliwey siostry, nawet wy-
„znanie smutkow i żalów pożerających ją; co zagwałt
„nieznośny ktoren skutkować nic nie może procz osta-
„tniego zbytku rozpaczy. Znałaś WCPani moy charakter
„i moią duszę, wiesz czym była zrodzona do kocha-
„nia cnoty! Ah drżałabyś na tę okropność, gdybym ci
„opisała wszystkie w szczególności, ~~wszystkie~~ okropno-
„myśli

„myśli, które od trzech tygodni mieszaia i zasępiaia
 „imaginacya: zbrodnia mnie ściga i otacza/- - w
 „rzeczach naypospolitszych, w czynnościach nayobo-
 „iętnieyszych, znajduię przyczynę nayokropliwszych
 „pokus. Gdy się przechodzę po smutnych ogrodach
 „naszych, oko moje mierzy ze drzeniem wysokość
 „murów i potyfiac razę umysł mój śmiał przedsię-
 „wziąć głupi, zbrodnicy zamiysł przedarcia się przez
 „nie/- - Pierwszych dni mego ozdrowienia siedząc
 „przy stole podczas surowego milczenia które nam na-
 „kazuią; iak okropna myśl obłąkała mój rozum! - -
 „Noż położony przedemnie. - - - Nie mogę dokoń-
 „czyć. - - - O nieba! możesz to być aby to serce
 „niegdyś tak czyste, mogło się wylać na szaleństwo o-
 „kropne? Wierzą mi, naywiększą jest dla mnie mę-
 „czarnia zgryzota sumienia która we mnie trawi wną-
 „trności. Czasami zatopiona we łzach/ używam z
 „zadufaniem miłosierdzia i pomocy od/ wlecznego, nie
 „mogąc pokonać w sobie uczucia które mną włada;
 „ofiaruię mu udręczenia które mi sprawuię i proszę
 „go o łaskę znoszenia ich bez szemrania! - - - Pod
 „ow. czas doświadczam iedyney pociechy którą ko-
 „sztować mogę. Głos niebieski zdaie się w gruncie
 „serca mego wymawiać te słowa Boskie/ - - - Nie
 „zrzekay się szczęścia. Namiętności wydieraia go lub
 „go mieszaia. Religia i cnota mogą same tylko zape-
 „wnić

„wnić o nim i zabezpieczyć. Ale w innych czasach /
„znayduję się tak występna, iż nieśmiem spodziewać się
„odpuszczenia tylu przewinień. - - - J wpadam w
„naynieznośniejsze trudności, iakie tylko pogrążenie
„w smutek i okropność skutkować mogą. - - - Prze-
„puść siostrzyczko te okropne i ponure utyski! nie
„będziesz ich już więcej słyszała, obiecuje ci i przy-
„rzekam, iż na potem szanować będę ostrą powinność
„skazującą mnie na milczenie. Już cię więcej zatru-
„dniać nie będę ani meimi troskami ani ulubionem meym
„Duszy celem. - - - Ty sama kochana siostro! ah ni-
„gdy nie wspominay mi o nim. - - - Bez wątpienia
„będziesz się z nim widziała, a podobno zobaczysz go
„uśmierzonego w żalu. - - - Z tem /wszystkim list ie-
„go jest pisany w tak gwałtownem czuciu / - - - Mnie
„maszże /aby czas; świat; i roztargnienie / mogło zni-
„szczyć /passyą tak głęboko /wzeczepioną i tak rzetel-
„ną / - - - Ah /jeżeli się spodziewasz tego, zamilcz
„przedemną o wszystkim, rozrauiłabyś me serce nie
„uluczając go. - - - Nadzieia zaprzatnienia czasami
„iego pamięci, jest jedynym dobrem które mnie przy-
„więzuje do życia. - - - Naywiększym moiem nie-
„szczęściem, mamże to wyznać / jest myśl ta, że on
„nie wie, iak go zbyt cznie kocham. - - - Tak jest /
„gdyby znał me serce / pewna jestem / żeby o mnie ni-
„gdy nie zapominał. - - - Może mnie ma za nieczu-

„Ia za niewdzięczną! - - Ah ukrywaj przed niem
 „namietność! która mnie w takie obłąkania wciąga!
 „ - - Ale siostró moja! zniesieźże to! aby mnie obwi-
 „niał o niewdzięczność? - - Boże coż słyszę! - -
 „Dzwonek wzywa mnie, obwieszcza mi śmierć ie-
 „dnej z naszych Towarzyszek - - Ah! iakże ona
 „szczęśliwa! umiera - - Bądź zdrowa! - - Przylą-
 „czam po tego listu włosy o któreś mnie prosiła, wło-
 „sy te które nigdyś twe ręce potylał! kroć trefiły - -
 „Niebędziesz ich mogła widzieć bez rozrzewnienia!
 „ - - Oby ten smutny łup! przypominając ci los
 „moy i tkliwą ku tobie przyjaźń moją, otrzymać mogł
 „przebaczenie i wzbudzić litość! wszak to iedyne do-
 „bro pozostałe nieszczęśliwey Cecylii. „

Pan de Murville przeczytawszy ten list! padł do
 nog Pani de Valmont prosząc iey! aby mu dała wło-
 sy Cecylii! i tegoż samego sposobu. użył do otrzyma-
 nia tey łaski! którym nakłonił Panią de Valmont do
 pozwolenia mu listu. Poprzyściągł iey! że ieżeli mu od-
 mowi tey ostatniey pociechy! nie porzuci Francyi! do
 pokąd się nie zemści na Panu d' Almeri. Jego unie-
 sienie i jego prośby tak przestraszyły Panią de Val-
mont! że się nakłoniła do dania mu tak chciwie uprag-
 nionę zdobyczy. . . . Złożyła w jego ręce skrzynecz-
 kę zawierającą w sobie włosy iey siostry. Pan de
Murville odebrał kięcząc, otworzył ją drząc! równie
 się

się obawiał iak pragnął tych długich i pięknych włosów, którym się dziwił tyle razy na nieszczęśliwey Cecylii/bladł i drzał rzucając na nie oczyma, nakoniec zamykając pudełko i biorąc je pod pachę. Bądź WCPani/rzekł/zdrowa, bądź zdrowa na zawsze, porzucam na zawsze Oyczynę obmierził/ nie usłyszysz W.C. Pani o mnie chyba w ten czas/gdy będziesz miała odebrać drogi skarb którego mi powierzasz/ nie pozbędę go aż przy śmierci. - - - Gdy mnie już nie będzie, oddadzą go WCPani/ te słowa wymowiwszy/ odszedł prędko/ nie czekając odpowiedzi/ Pani de Valmont; i od owego czasu żadney o nim nie miała wiadomości/nie wiedzą zupełnie, iakie go przeznaczenie spotkało. Ale ponieważ włosy Cecylii dotąd nie są odesłane, dorozumiewa się Pani de Valmont/ że de Murville żyje ieszcze, i żyje nieznaomy w zakątku iakim obcego kraiu. Co się tycze Pana Aimeri/ Niebo niepożniło się w ukaraniu jego/ za to okrutnicstwo. Syn jego obłąkany namiętnością gry i podobaniem sobie w złey kompanii, w krotkim czasie utracił swą sławę, zepsuł zdrowie, uwikłał majątek i umarł w 3. lata po ślubie/ nie zostawiwszy żadnego dziecięcia. Pan d'Aimeri/ zapłacił wszystkie-iego długi co do szelaga/ i uiechał do Langvedocyi do drugiey swey Corki z fortuną niegdyś znaczną, dzisiay bardzo szczupłą, a którą odkazuje młodemu Karolowi synowi Pani de

Val-

Valmont, zda się że go szalenie kocha. Co się tycze Cecyli, czas i rozum przewyższyły nieznacznie namiętność tak nieszczęsną, i teraz kosztując wszystkich pociech wysokich, które Religja może ziednać, zbiera nakoniec słodki owoc pobożności prawdziwej: zdania się na przeznaczenie Boga i pokoju stała się przykładem i wzorem wszystkich swych Towarzyszek. Taki jest teraźniejszy iey stan, ale troski gwałtowne, które długo dręczyły iey Duszę okrutnie, nadwężyły zdrowie, ośtrość iey stanu, dokonywa zniszczenia zdrowia od młodego obojwiwy lękała się o iey życie. Pani de Valmont żąda mocno, aby mogła iechać do Paryża, kładem naradzenia się z nayıbiegłyszemi Lekarzami. Nie trudno iey było wyiednać sobie to pozwolenie, i w tym to oczekuię przysługi WCPani. Proszę, aby poszła nawiedzić Panią d' Oley, i abyś ią nakłoniła do przytulenia w swym domu siostry przez dwa lub i. Miesiące. Zapewne się to WCPani zda rzeczą nadzwyczajną, że Pani de Valmont będąc siostrą Cecyli i Pani d' Oley, używa WCPani do wyrobienia tego. Muszę Jęy za tym, dać iakieś wyobrażenie Charakteru Pani d' Oley. Ogromny majątek kteren posiada, nie mógł do tąd pocieszyć ią w tym, że ma nieszczęście być żoną skarbowego urzędnika. Niemającą tyle rozumu, ile do pokonania tej słabości, nayıwięcej to dręczy, że nie miewa u siebie ludzi

ludzi innych /procz dworskich/ i że to /bez prześtaunku/
 przypomina /iej nieszczęście/ nad którym utyskuje
 potajemnie. Nigdy niezacznie się mowa o Królu,
 Królowey, o Dworze, o wybornych stróżach /aby nie
 miała doświadczyć wewnętrznych nudności tak gwał-
 townych: iż często niemoże się z nimi ukryć i przy-
 muszona jest zwracać mowę do czego innego. Z dru-
 giej strony ma w nadgodę tego takie poważanie /kto-
 re może nadać wiele okazałości. Wspaniały dom/
 Stół dobry, i łoża na wszystkie Widoki. Słowem nie
 nie lubi, wszystko ją nudzi, zawsze tylko sądzi o
 rzeczach podług zdania /i do tych wszystkich błędów ją-
 czy jeszcze-udawanie się za mądrą, wyniosłość wiel-
 ką i dziwaństwa nieznośne. Chociaż się bardzo na-
 dyma z /tąd/ że jest szlachetnego rodu, najmnieysze-
 go jednak przywiązania nie pokazała ku swemu Oy-
 cu przeto: że porzucił służbę i świat /i że się od
 niego niczego spodziewać nie mogła. Nie lubi Pa-
 ni de Valmont /na którą się zapatruje /jak na Parafi-
 ankę/ bez wątpienia /musiała zapomnieć/ że miała
 siostrę Zakonnice. Zjad wniość WCPani /możesz/ że
 nam bardzo potrzebna /iej pomoc. Posłam WCPa-
 ni List Pani de Valmont /zanieśiesz go WCPan do
 Pani d' Oley, pokażesz się zbyt dotkniętą intere-
 sem obydwóch siostr/ a pewna jestem/ że wymożesz
 na próżności P. d' Oley to wszystko/ czego byśmy się
 darmo

darmo oczękiwali po iey sercu. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! iuż czas zakonczyć ten tom listu którego rozciągłość daruiesz mi bez wątpienia przez wgląd na historiją nieszczęśliwey i interesującey Cecylii.

L I S T XXIII.

Odpis. Vice-Hrabiny.

O nieszczęśliwa! o najmilsza Cecylia! iakże iey żałuję! iakże ią kocham! i ow biedny Pan de Murville iakże go lubię! gniewam się iednak że nieumarł, po dług mego zdania nic lepszego, nie mógł uczynić. Spodziewalam się odeśłania włosów wraz z listem pięknie pisanym na śmiertelnym łożku, postrzegłam że tego niedostawało do historyi! - - Ten kochanek tak zapalony! tak rozpaczający! tak długo żyje! - - Poniewolnie dręczy mnie myśl: że życie pocieszony w swym zakątku! a może rozkochany w inney osobie. - - A gdyby też z włosów tych inney ko-chanek uczynił ofiarę! - - o poczwara! - - nie może mi się wymówić, chyba odsyłając ie bez zwłoki. - - Ale w samey rzeczy, nie zdeymuię Cię nayżywsza ciekawość w co się obrócił? Jużem w tey materii ułożyła 10. romansow co/raz tkliwszych. Cecylia

cylią wyjeżdża na świat na kilka miesięcy, zobaczę się, mdlenie, wdzięczność. - - - Jabym sądziła że on nie wyjechał z Francji. - - - Jakże się można oderwać od miejsca gdzie przebywa Cecylia. Żyje w kraju ukryty, przebrany, może został Reformatem, albo Pasternikiem. - - - Nakoniec przeczuwam że wkrótce odkryjemy los jego. Ale zwróćmy się do interesu któryś mi zlecił. Tego samego dnia którego odebrałam list WCPani, pisałam do Pani d' Oley, prosząc ię aby mi pozwoliła sam na sam z sobą pomówić a na zaintrzy pojechałam do niej. Przeprowadzono mnie przez długi ganek, na końcu którego postrzegłam mały bardzo miłuchny pokój, tam Pani d' Oley siedziała gnuśnie na kanapie, a jeszcze gnuśniej czytała książkę którą iak mniemam w ten czas tylko bierze, gdy dosłyszysz turkotu karęty na dziedzińcu. Wyšla na przeciwko mnie z ułożeniem twarzy dziwnie uymuiącym, a skończywszy pierwsze przywitania wyjęłam z kieszeni list P. de Valmont y oddałam ię prosząc żeby czytała zaraz. Znasz WCPani ow usmiech wymuszony y fałszywą łagodność którą polityka rysuje na twarzy, otoż na samo imię swej siostry d' Oley zrzuciła z twarzy te przybraną układność, a oziębłość y pomieszanie zaćmiły ię fizyonomią równie nagle, iak wyraźnie. Udałam iakobym niepostrzegła tej odmiany a pod ow czas

gdy

gdy czytała List Pani de Valmont / wiele mówiłam o przyjaźni WCPani ku niej, y iak żywo nas obydwie dotyka niebezpieczeństwa Cecylia / Pani d' Oley odpowiedziała mi: że te dwie siostry / imo iey są znane / że obydwie z gruntu o niej zapomniwały, ale że pomimo tego / nie mogły dochować chęci / Pania się im użyteczną / że z / tem / na / zyskiem zdawało się iey bardzo trudną / rzecz / ile w iey położeniu / trzymać przy sobie Zakonnice / przez całe dwa / miesiące, i że wcale nie może wymyśleć / gdzieby ją mogła umieścić - - - Tu odezwałam się - - Ale MCPani / mnie się zdaje, że ten dom jest tak / ob- / zerny / iż w niem można umieścić osobę która od 10. lat / przeżycie na szczupłej klasztorney celi / - - - MCPani / ia przyzwoite muszę dać pomieszkanie siostrze mojej, / albo zupełnie nie przyjmować iey do siebie / - - - Ro- / zumiała że ta odpowiedź jest iak szlachetną y tak do- / wcipną, iż dając ją / przybrała mię satysfakcyi / odcy- / muiącą mi ostatek / cierpliwości dotąd zachowanej. / W samey rzeczy / odpowiedziałam, moim zdaniem nay- / nieprzyzwoitszą w świecie rzeczą byłoby, przypawić / • śmierć swą siostrę odmowieniem pomocy tak gwał- / townie potrzebney . . . Na te słowa Pani d' Oley / dziwnie się zarumieniła, zdało iey się jednak, że po- / winna była pokryć swoje upokorzenie / ulagodziła się / • powiedziała kilka słów o swej czułości przyrodzoney / • swej miłości ku siostrze, y skończyła na upe- /
wnie-

wnieniu mnie jeżeli Pan d' Oley nie będzie czy-
nił trudności pośle po Cecylią, skoro tylko potrzebne
do tego pozwolenie Zwierzchności wyrobi. Rozeszłyś-
my się dość oziębło. Gdym wychodziła z iey poko-
iu, wzięła mnie myśl pytać się, czy Pan d' Oley jest
u siebie. Zupełnie bylam kontenta z grzecznego mnie
przyjęcia. Zwierzyłam mu się mego poselstwa, i po-
kazał się tak chętnym, iak żona iego oschłą. Jak
się dorozumiewam, nie bardzo to musiało ucieszyć
Panią d' Oley, gdy się dowiedziała, że była tak
przezorna, y że się upewniła o zezwoleniu iey Mę-
ża, przecież pisała dziś do mnie, y doniosła mi, że
Cecylia może przyjechać na początku zimy, i osiedzi
appartament który dla niej gotują. Ma rozum, że
się chętnie determinuje, bom już była rozsolwona,
gdyby była jeszcze trochę odwlekła, wziąć do sie-
bie kochaną Cecylią, y byłabym się cieszyła dwoi-
ką rozkoszą, zobowiązania nayinteresowniejzey O-
soby y upokorzenia pychy kobiety równie dzięk-
iak, prożney. Nie mamci nic więcej donieść chyba
to, że Pan d' Herbain powroci w tych dniach z dłu-
gich swych podróży. Zapewne go mocno zmartwi, że
WCPani nie zaстане w Paryżu, ale nie wątpię, że po-
iedzie, nawiedzić ją, jeżeli zezwoli: bo 200. mil
powinny się tylko przejażdżką wydawać Czowieko-
wi, ktoren dwa razy świat obiegł w koło. Bądź
zdrowa

zdrowa kochana przyjaciółko! posyłam WCPani list
od mego brata Barona. Ponieważ listy jego muszą
przechodzić przez Paryż do Langwedocyi, zdało mu
się krótszą drogą przesłać je pod moją kopertą, niż
adresować osobno, jeżeli się WCPani będzie podo-
bało przesłać na ręce moją odpis Barona, chętnie w
tym usługę.

LIST XXIV

*Hrabia de Roseville, Brat Vice-Hra-
biny do Barona.*

Baronie!
Listy WCPana kochany ~~brata~~ równie są nau-
czające iak ciekawe. Wychowujesz Syna swego, a
ia Xięęcia przeznaczonego urodzeniem do ~~królestwa~~ ^{królestwa}
Sama tylko miłość dobra powszechnego miała moc
zachęcenia mnie do przyjęcia na siebie obowiązku
dokonania tak trudnego przedsięwzięcia, ale uwagi
dobrego Ojca y Człowieka tak roztropnego, iakim
znam WCPana, bardzo mi pożyteczne będą, bo mi-
łość ~~pracy~~ ^{pracy} powinna być najsłodszejszą ze
wszystkich czuciów y pasyji.

Tak jest kochany Baronie, czytałem wszystkie dzie-
ła, piszą o wychowaniu w ogólności y w szczegó-
łności

ności ~~a wychowania~~ ^{Xinąta} / ponieważ koniecznie
chcesz poznać wszystkie moje zdania, zwierzę się ich
WC Panu z szczerością sobie wrodzoną. Rousseau

winien Senece, Maignowi / Lockowi i Fenelonowi

(3) to wszystko, co prawdziwie pożytecznego znay-
duie się w jego książce (4) / wyjąwszy tylko maxy-
mę jednę bardzo ważną, której odkrycia sława iea-
mu się należy. ³

Nawiekszy błąd, którego możemy ²
popęlić w Edukacyi, jest pospiech zbytchny, i po-
święcanie wszystkiego chęci aby nasz uczeń prędko stę-
wał. ¹²

(5) Szkoda że Rousseau dawszy radę tak poży-
teczną ²

TOM I.

L

teczną ²

3 (4) Myśl nawet takiego wychowawcy swego hazard u-
czyć takiego Rousseau nie jest właściwie Pana Ro-
usseau; prawnu Alkoranu przed nim to nakazywało;
i Locke radzi aby młodych chłopców uczyć ogra-
dnictwa i ścieśniewa. ²

4 (5) Rozumieć trzeba że pierwszy Rousseau myśl tę
wyłożył z dokładnym wyszczególnieniem i dowcipnie,
bo sam w sobie wieża nie była nowa, tak jak ta
aby przygotowniczym w Edukacyi zatrudnieniem by-
ło ułożenie serca i obyczajów, zamiast ślania się na
obciążanie pamięci, niezliczoną liczbą rzeczy po wię-
kszej części niepożytecznych. Montaigne wprzód
powiedział: Celem naszej Instrukcyi jest; nie to
abyśmy byli dobrzy i roztropni, ale to aby nas
wytławić uczonymi. Umiemy przypadkować cnotę,
chociaż iey kochać nie umiemy. ²

teczną i roztropną, nie przezyrał wynikającej stąd

autor de l'Education d'un Prince par Charterisne, od-
malowawszy obraz dobrego Nauczyciela, dodał:

nieprzyzwoitości w którą łatwo wpaść można w przeciwną ostateczność przechodząc. Żąda aby się Emilia ani czytać ani pisać nie uczyła, a podaje układ Edukacyi w przeciwnym wcale rodzaju równie niedokładny jak ten który gani i obala. Nakoniec dzieło iego pełne wysokiey wymowy, okrzykow złego gustu, i szkodliwych maxym nie ma żywości, nie zabawia ciekawością, pobudza prawie za każdą kartą do wnioskow najsłabszych. Lecz bez wątpienia potrzeba by zapomnieć iego niedokładności i błędów przez wzgląd na piękność wypiszą nad to wszystko która się w nim znajduje. Z ~~tem~~ wszystkiem największe swoje postęпки Emila kobietom winna. Wszystkie prawie

iz c n „Złowiel, o którym tu mówia, nie ma wyznaczoney godziny na dawanie lekcyi, czyli raczy co momentu. „daje uczniowi zdrowe nauki; bo częstokroć tyle go uczy podczas zabaw nawiedzin i rozmow, iak podczas czytania z nim książek. Bo za najgłówniejszy cel mając usprawienie go w dobry rozsądek, pbnaje, że różne przedmioty, na które wzmiankowanych okolicznościach napadać się zdarza, podjęciwiejszą są dla niego niż mowy uczone. Jak ten sposob uczenia się iest nieznaomy, tak też i postępek w naukach nieznaczny widzi się nieśiako. I to to uwodzi osoby nie dobrze znające się na wychowaniu. Mniemają one, że dzieci uczone tym sposobem nie daley posłapiło nad inne; bo może nie lepiej będzie umiało przekładać z łacińskiego na francuzki niż że nie lepiej przytacza wiersze Wirgilusza. Wszystkie te wyobrażenia znajdują się w Emile.

prawie Damy z największym Entuzjazmem wystawiają Rouffeau, chociaż ieden Autor/procz niego/ nie mówił o nich z mnieyszą oszczędnością. Uroczyscie zaprzeczył/ aby mogły mieć dowcip, a nawet talenta wyższe. Wszystkie bez wyłączenia obwieńia o ośzczerstwo i kobieteryą, słowem/ nie miał żadnego ich szcunku/ ale ie kochał. On naylepiey ze wszystkich wypisał sprawiedliwe pochwały ich wdziękow, mówił o nich z pogardą, ale tonem namiętności: a namiętność z wszystkiego wymawia. Nim o nim mówić przestane, nie mogą się wstrzymać od przytoczenia kawałka z iego Emili, który mnie zawsze dziwnie roziaćrał, wprzod nawet niżlim sobie obrał stan, w którym zostaię. Rouffeau chlubi się, że pewien Xiążę wzywał go do Edukacyi swego Syna, i że to wezwanie odrzucił. *Gdybym był przyjął iego ofiarę, a gdybym pobłądził w układzie moim Edukowania, Edukacya ta byłaby niedokładna. Gdyby mi się był powiodł dobrze, byłoby jeszcze gorzej, syn iego byłby się wypart swoich zaszczytów, i niechciałby być Xiążęciem. . . .* Cożby miał za przyczynę zrzekania się stanu, który czyni tak sposobnemi do czynienia dobrze tylu nieszczęśliwym/ i dawania znakomitych przykładów cnoty? pewnie tę: aby żył wolnym i nieużytecznym, taka filozofia wcale iest fałszywa.

Nie wiem czy WC Panu wiadome iest małe dziełko

2 zrobione przed Emilią, a z którego nie brzydził się
Rodricau wybrać niektóre wyobrażenia. To dzieło
jest Pana de Moncrif ma tytuł *Essais sur la necessité
& le moyens de peindre*. To dzieło nie jest wyborne
pisane, ale jest pełne dowcipu, rozumu i prawdy i
wiele w sobie zawiera myśli nowych: „Postrzegamy,
„mowi Autor, że dwa wyobrażenia z natury swej za-
„dnego pomiędzy sobą niemające związku, stałą się
„ściśle zjednoczone, gdy wiednymże czasem wystawio-
„ne są umysłowi dziecięcia. W ich to ludziach wy-
„obrażenie boba czyli strachu i ciemności została nie-
„oderwane &c. Niech się dziecko spyta, mowi dalej,
„na co zdadzą się pieniądze? niech mu odpowiedzą,
„że za nie będzie miał cukierki, bawidła i piękną su-
„kienkę, zaraz wszystkie te trzy wyobrażenia wcho-
„dzą do tego umysłu ściśle nawzajem połączone, pie-
„niądze mają własność że mu mogą ziednać to co
„innie bawi, i w co się stroić. Więceybyż nas ko-
„szowało żeby mu powiedzieć, że i to jeszcze służy
„do czynienia innym dobrze i do ziednania sobie przy-
„jaźni. (f) Moncrif wyborne ma myśli o Edukacyi
„Xiążąt, pomiędzy innemi tę. „ Jeżeli chcemy na-
tchnąć

5 (f) Ta odpowiedź na nichy się nie zda, bardzo
wielkie czynią wyobrażenia o pieniądzech. A pō-
tem ten wyraz czynić innym dobrze bardzo ogol-
nie znaczący, podług znaczenia tego „dziecię dobre

„tohnąc dzieci urodzone w wyższej kondycyi przy-
 „miotami/które powinny przynależ z sobą wchodząc
 „w Towarzystwo/ używamy wyrazów/które podsy-
 „cają ich próżność, mowimy im/że powinny być
 „grzeczni, że powinni być łaskawi na innych &c. „
 J owszem przeciwnie, używać potrzeba samych tylko
 wyrazów zdolnych do uczynienia ich skromnemi ta-
 kich/któreby im zalecały szacunek innych pod-ty-
 tołem powinności/ uszanowanie ludzi cnotliwych;
 należałoby im często mówić o wazędności/ o czci,
 szacunku/ wdzięczności, i o przyjaźni &c. Osobliwie
 mnie uderzyła w oczy ta uwaga, i czasami upatruję
 okoliczności dania nauki wyborney memu Xiążęciu
 względem tego. Ślami tu ~~linia~~ który łączy z
 talentami najwyższemi przynioły najsilniejsze sfera i
 rozumu. Geniuszu jego chwalić lepiej nie można
 iak mówiąc/ że wyrownywa wysokicy jego onocie.
 Gardząc intrygą, i wszystkiemi podłemi korzyściami
 które są sprężyną ludzi zwyczajnych, sławę tylko ma
 na celu/ i na nią iedynie pracuje. Nakonieć/ wynie-
 sienie swoje swej tylko winien, wziętości i osobistym
 za-
 -

zumić się może: że każdy człowiek może z pocie-
 chą przynimować pieniądze. Nie podobna w i-
 ckiej odpowiedzi zamknąć całego objaśnienia tej
 zaręczności; zalecałoby do tego kilka-godzinna ro-
 zmowa wytarczyć mogła.

zaślugom. Nie przyjął urzędu tylko dla dobra powszechnego, utrzyma się na nim jedynie swemi usługami, swoją zacnością, szacunkiem swego Monarchy i Narodu. Ta nikczemna pochwała nie może być podeyrzana, nie poszepnęła mi iey ani przyjaźń ani wdzięczność. Jedynie tylko znam wielkiego tego człowieka z dzieł iego, i tym wolniey o nim mówię, że żadney do niego nigdy proźby mieć nie będę. Rzadko przychodzi z ukłonami swemi do młodego Xiążęcia, i krótko bardzo bawi. W pierwszych dniach mego przyjazdu, przyszedł do niego wieczor, i zaślął Xiążęcia grającego: Xiąże uśmiechnąwszy się poigębkiem, uczynił pokłon z niechcenia, i przebaknąwszy coś z pod zębów, powrócił do swej zabawki. Pod ów czas przybliżyłem się do Ministra i rzekłem mu w głos. . . . Proszę żebyś WCPan wybaczył Xiążęciu Imię, gdy nie będzie takim dzieckiem jak iest, i lepsze weźmie wychowanie, zaręczam że WCPanu oświadczy uszanowanie winne iego osobie.

Nie mogę WCPanu wyrazić podziwienia w ktore to słowo *Uszanowanie* wprawiło wszystkich przytomnych w pokoju. Jedni sądzili że uwłaczam dostojności Xiążęcia, inni mniemali, że nieobcuiąc na dworach wielkich, i będąc cudzoziemcem, nie wiedziałem co to ma znaczyć *uszanowanie*, wszyscy osądzili mnie za nie zdatnego do sprawowania urzędu którym mnie

urczono. Co do Xiążęcia, zdumienie wytrąciło mu
 łulę z ręki i postrzegłem: że nie przyzwyczaję bez
 trudności pieszczonemu jego ucha, do tak grubego wy-
 razu. Sam na sam z nim wystawiony mniemałem,
 że mnie będzie prosić o wytłomaczenie jego z/nacze-
 nia; ale go tak mocno uraził: iż uparczywie mil-
 ciał. Na ostatek zabrałem głos. Mci Xiąże rzekłem,
 proszę opisz mi W. X. Mć co to jest uszanowanie. Za-
 plonął się na to pytanie i nieco zastanowiwszy się od-
 powiedział. *Uszanowanie* jest to, co oświadczać powin-
 ni memu Oycu: . . . A to według myśli W. X. Mć
 sławym tylko Monarchom winniśmy *uszanowanie*. Ale
 . . . wiedz W. X. Mć że dwa są gatunki *uszanowa-
 nia* jeden zależy tylko od bagatelnych rzeczy wnie-
 sionych ugodą i zwyczajem, od układności wewnę-
 trznych . . . n. p. na tym wszystkim co Etykieta prze-
 pisuje względem Monarchów i Xiążąt. Drugi gatu-
 nek *uszanowania* pochodzi z serca i szacunku, z po-
 ważania które się w nas z powodów sławey natury
 wzmaga ku człowiekowi cnotliwemu. To uszanowa-
 nie nie tylko nie poniża tego który go oświadcza ale
 owszem zaszczyca go i podwyższa ponieważ dowo-
 dzi że czuje zupełną wartość cnoty i że z drugiey
 strony sławey tylko Dusze wielkie zdolne są doświad-
 czeń poruszeń tak pięknych. Ale *uszanowanie* nale-
 ży się także memu Oycu . . . W sławey rzeczy; dla

tego

tego: że jest dobrym, że kocha swoich poddanych, i czy, ni ich szczęśliwemi, bez tych przymiotów/wyrządzo-
 noby mu tylko *uszanowanie etykiety*, takie się tylko
 bowiem winno urodzeniu. Ponieważ tedy wtory ga-
 tunek uszanowania famey należy się cnocie, prawu
 wyrządzania go podlegają Xiążęta i Monarchowie ro-
 wnie, iak inni ludzie. J takiego iak/to po W. X. M.
 wyciągał ku ofobie Pana M . . . ponieważ zasługnie
 na nie, a bardziey ieszcze od W. X. M. nie od wszy-
 fikich innych; bo się przykładu swemi pracami i swa-
 mi talentami do chwały i szczęścia Narodu ktorym
 W. X. M. rządzić masz za czasem. Podchlebiam fo-
 bie/że W. X. M. uznasz potem/iak/to ślodko uczu-
 wać w fobie ten rodzaj poruszenia/i iak chlubna rzecz
 wzniecać go w fobie. . . . Ah/iuż teraz niedbam o
uszanowanie Etykiety. Dobrze W. X. M. myślisz, bo
 to szczegolnie urodzenie/doitoyność W. X. M./a nie
 osoba wzbudza. Jedno-rocznym ieszcze W. X. M.
 byleś dziecięciem, gdyś w kolysce leżąc/zaczął
 iuż odbierać poczęście szanowanie ktore ci te-
 raz wyrządzają. Różne Stany Państwa przychodziły
 pozdrawiać cię, winszować ci i t. d. Musiałbyś W.
 X. M. zbyt mialki mieć rozum/gdybyś się teraz z
 szczerych tych i powierzchownych obrządkow, dla
 ktorych dochowania szafowano ci będącemu w pie-
 lachach

luchach/ lecz ieżli W. X. Mć będziesz doskonałie
fwoy rozum, ieżli nabędziesz wiadomości grunto-
wnych, ieżli się stಾನiesz cnotliwym, i ieżli będziesz
umiał szanować i nagradzać zasługę w inszych,
wszystkie te ukłony przeftaną bydź czczemi i płoc-
mi znakami etykiety, a znuenia się w wyrazy wierne/
szczerze/ rzetelne czucia: ktore będą nieli poddani ku
W. X. M. Rozmowa ta wzięta naylepsze skutki/ i
przyćmiła wszystkie wdzięki niebespieczne/ przywią-
zane do wyrazow ufzanowania ktoremi Xiążęta od
dzieciństwa obsypani bywaią.

Ale wroćmy się do dzieł o Edukacyi. Nie wspo-
mnę nić a Telemaku dziele tym nieśmiertelnym, ro-
wnie wyższym nad wszystkie pochwały iak krytyki.
Zamilczę o Bellizaryuszu/ o ktorym my tyle razymo-
wili, a ktorego zacność obydwu dobrze znamy. Ale
ponieważ WCPanu nie są wiadome *L'Education d'un
Prince par Chanterresne* i *l'Institution d'un Prince par
l'Abbe Duguet*.

Dość powszechne iest mniemanie, że to imię Chan-
teresne iest zmyśłone, niektorzy przypisuią to dziś
Pascalowi/ ale zdaniem większey części oświecoaych
R. Nicole iest Autorem iego.

L'Abbe Duguet napisał swe dzieło dla syna star-
zego Xiążęcia Sabaudyi, przylącze WCPanu niekto-

re z niego wyiatki, ilekroć mi się do tego poda zręczność. Wtore dzieło staęto bardzo w czasie swego zjawienia się i chociaż jest bardzo szacowne i zatracone jest w niepamięci dla swej mądrej oschłości; (7) Gdyby sobie kto chciał zadać pracę przerobienia go na 2. Tomy zrobiłby książkę bardzo pożyteczną, Autor wiele zabrał do niego myśli z Telemaka, ale ma wiele sobie właściwych i bardzo pięknych, iak ta n. p. „Roztropność gdy dojdzie stopnia swojej doskonałości, szlakuie zradę a nie da iey się poszłakować. Swiatło iey wybiła się po nad wszystkie opony, które snuie podeyście w ciemnościach, i zdaleka postrzega, mgłę w którą się tak uwiaa obluda, iż lękając się cudzego wzroku zatyka sobie, własne oczy.” (8)

L'Abbé

(f) I ponieważ w niej znajduje się wiele deklamacyj bardzo smiesznych nad Rzymami równinami Krolow i Bohatyrów z Boiskami Pogan; l'Abbe Dupret wola: Nic oziczliwszego, nie ma nad to chinery, ani nic bezbożniejszego, ani pełniejszego zgorzienia. . . . Przecież brenią tym Teatra; Młotyka doskonali się opiewaniem tych obmierzłych zmysłów i uroień; lud зараża się tym gatunkiem, a kary tłunem spadają z Nieba na Narod igraszkę sobie czyniący z takiej zbrodni.

7 (8) Porę młodości mowi Autor de l'Education d'un Prince uważać potrzeba, iako czas iedyny, w którym prawda wolno nie iako pokazuje się Xiążętom, unika od nich przez cały przeciąg dalszego życia. Wszyscy otaczający ich zmagwiają się ie-

L'Abbé Duguet maluje Dworzanow równie dōwci-
 pnie iak rzetelnie, zarowno doskonałe i roztrobie mo-
 wi o podchlebstwie. „Jedyny sposob dania iey odpo-
 „ru, mowi, iest zamykać uszy na mowy przyjemne,
 „ktorych serce nie odrzuca nigdy, gdy ie uszy cier-
 „pią; obawiać się ułudzenia tak aby się w nas razem
 „wzmagała odwaga, i nie sądzić się wyższemi nad
 „pokusy grubego podchlebstwa, gdy nie oddały su-
 „rowo podchlebstw delikatnych i z nienacka naciera-
 „jących na nas. Pycha bowiem w tem iest podobna
 „do innych namiętności, iż ią iak wszystkie inne zwy-
 „ciężyć nie można tylko odmowieniem iey wszytkie-
 „go, folgując iey rozjatrzamy ią, a kusząc się o wni-
 „ście z nią w ugodę wystawiamy się na potrzebę do-
 „zwolenia iey wszytkiego.”

Mey

*dy nie na ich ułpazenie, bo m.ia potrzeba przy-
 podobania się im, i wiedzą że mowienie prawdy
 nie iest zdolnym do dopięcia tego sposobem. Stąd
 życie ich powszeckne bywa snem ciągłym, w któ-
 rym same tylko fałszywe przedmioty i zwodnicze
 uroienia widzą. Potrzeba zatem aby Człowiek z;
 obowiązany do Edukacji osoby przeznaczonej do
 rządow, często sobie wosfluwiał tę prawdę w umy-
 śle, że dziecię pieczotowitości powierzone, zbli-
 ża się do nocy ciemney w ktorej go prawda od-
 ślapi, i aby przeto spieszył się z mowieniem mu,
 a z wyrażeniem na iago umyśle tego wszytkiego,
 co mu naypotrzebniejszym widzi do bezpiecznego
 postępowania w ciemnościach, ktoremi go zcza-
 sem los tego urodzenia i stanu prawie nieuchron-
 nie ma obtoczyć.*

Młody Xiaozhen inż. nawyki do brzydzania się wszelkim rodzajem pochwał. Przekonałem go nareszcie, że oświeceniście dziecko nie może mieć skąd inąd zalety/ chyba tylko z pojętności, pobożności i przykładania się swego do nauk. Dalem poznać tak dobrze przesadę i śmieszność pochwał dawanych jemu/ jakoniż on zupełnie jest przeświadczony, że Monarcha chwali tylko chęcią nędzenia/ że własna jego dumna taką go natchnęła ku pochlebstwu nieważności, na jaką on tak karadność swojej zaśluguje, i nayprosiższemu oświadczeniu pochwał nie dowierza, ieżli go odbiera od osób posiadających jego zadufanie. Nie dawno Xiaozhen Oyciec jego/ zrobił dzieło pełne sprawiedliwości i dobrodziejstwa, które można było pochwalić bez pochlebstwa. Ja tylko sam z całego orszaku przebywających u niego, anim wzmianki o tem nie uczynił. Uważał to młody Xiaozhen i pytał się o przyczynę; tego też właśnie żądałem, rzekłem/ nie chwaliłem tego uczynku, ponieważ wyśokie mam wyobrażenie o Oycu W. X. M. i że go prawdziwie szanuję. A to jak/ Tak jest w samej rzeczy, żaden jego dobry uczynek dziwić mnie nie może, i stąd też nie widzisz W. X. M. nigdy na mej twarzy tego zapалу fatuzyzmu ktorem posirzegam w innych, ktorem jest oczywistą i wymuszoną przysadą, albo znakiem zadumienia, bardzo w gruncie swym

swym pokrzywdzającego Xiążęcia Imci; bo to na iedno wychodzi/ iak gdyby mawili: iż się nigdy nie spodziewali/ aby miał być tak cnotliwym. Z drugiey strony/ choćby uczynek ten był naysznakomitszym/ ze wszystkich dzieł dobrych, które kiedy ludzie uczynić mogli/ uszanowanie niedozwoliłoby mi go chwalić w obecności Xiążęcia. (P) A to czemu/ Skłomność tak piękną jest cnota, że bez niey chwala nayswie-tnieysza traci coś swego blasku, a za/ tem dorozumiewać się powinien, że osoba/ ku ktorey się rzetelnym, unósze szacunkiem, posiada przymiot tak nieuchronnie potrzebny, i gdybym śmiał chwalić ją w obec/ wysłoby na to/ iak gdybym iey rzeciał wyrażnie: Nie mam żadnego uszanowania ku HCPan. i/ i inony z tego daś dowód, ponieważ Cię mam za nayspytniejszego i nayschetsliwszego ze wszystkich. Tak to jest prawdziwa: że pochwała choćby na nayszaszniejszych zasadzona przymiotach, obraca się w nagrawanie/ gdy bywa dawana w oczy, iak nie można mówić bez ogrodki nayspiętniejszey Damie/ że jest piękną/ ani

(P) Gdy Monarcha lud swoy kocha, mowi P. Alboś Długi, nie potrzeba mu innych tego obowiązku przywodzić na pamięć: Miłość nie potrzebuie żadnych przepisow/ ani przykazań iest dopełnieniem wszystkich, wolko takiemu Monarsze czynić co mu się podoba, bo nie będzie mógł czynić tylko do- brze. &c.

ani naybiegłyszemu Mędrcowi/ że jest cnotliwym.
 Gdyby się kto tłumaczył tak prosto, obraziłby oczywiście skromność/ i pokazałby się grubianem/ gdy zatem jest cierpliwie słuchać pochwał otwartych i w oczy czynionych/ jest upadać się dobrowolnie, nie z mniejszym wstrętem przyjmować potrzeba i ułożone dowcipnie/ bo pomiędzy obydwoma tych uwielbień gatunkami/ w słowach tylko zachodzi różnica, a jednakowem we wszystkim są w gruncie.

Te to są sposoby których używam nie tylko do u-
 zbrojenia mego ucznia naprzeciw podchlebstwu/ ale na przekonanie go/ że koniecznie pokrzywdza tego do którego zmierza. Potrzeba było koniecznie zacząć od tego, bo zostawiwszy w nim wolny przystęp do podchlebstwa, wszystkie usiłowania stałyby się niepożytecznemi. W pierwszym moim liście wyrażę WCPanu zdanie moje o główniejszych prawdach/ które nauczyciel/ powinien najprzód wrażyć w umysł osoby przeznaczonej do rzędu. Bądź zdrow kochany Baronie/ użycz mi swych uwag z tą szczerą otwartością, do której dopominania się, przyjaźń twoja dać mi prawo, i na którą zasługuję tak wielkim zaufaniem i jakie mam w tobie.

L I S T . XXV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Nie wspomnę WCPani o tem: że Pani d'Ofstalic
szczęśliwie powiła tego poranku syna, to jest 4. Sty-
cznia, bo wiem/że przed położeniem chciała do WCPani
pisać mały bilecik donoszący o tej nowinie. Ale
przynajmniej dowiesz się odemnie, że nasza łuba Za-
konnica Cecylia przybyła wczora wieczor/ inżem ją
widziała, płakałam i strawiłam u niej półtory godzi-
ny. . . . Teraz muszę się zapuścić w opisanie nie-
których o niej szczególności, posłuchaj więc. Dzi-
ś rano witać od stołu odebrałam list pisany nieznaną
ręką. Spieszno szukałam podpisu i zobaczyłam imię
Cecylii. Zadzwoiłam natychmiast, kazałam zaprę-
gać i list ten same tylko dziękczynienia zawierający,
ale pisany z równą szlachetnością/ z równą grzeczno-
ścią iak otwartością serca/ czytałam. Przypominałam
sobie list ow tak dotykający, ktorem niegdyś pisała do
swoiey siostry w pierwszych chwilach rozpaczey. Za-
pomniałam/ że już 10. lat od owego czasu upłynęło,
zapomniałam/ że teraz spokojną jest i utuloną w za-
łach. Serce moje poruszyło się i ścisnęło, i w tym
ułożeniu wsiadłam do karety. Przez drogę tak się
rozpalila imaginacya moja, że przyszła w pokoy
Cyc-

y
 d Cecylii tak poruszona i rozrzuwniona, iak gdybym ią
 oglądała/ nazajutrz po uczynieniu ślubów, wpadłam
 nagle, zaślałam ią samą siedzącą przy małym stoliku
 c i piszącą. Skoro tylko usłyszała moje imię, wstała,
 wyszła naprzeciwko mnie; ścisnęłam ią z całej duszy,
 nie mogłam czas niejaki ani słowa przemówić, bo w sa-
 mney rzeczy niewymownie mi serce ścisnęło. Postrze-
 2
 2 m: głam/ że wielkie nieszczęścia pociągają ku sobie pra-
 wie tyle uszanowania i zdumienia/ ile wypowie mogą
 2 wielkie cnoty. Co do mnie/ nic mi się nie wydaie
 2 wspanialszego nad osobę prześladowaną od szczęścia,
 2 i poddałą się odważnie swemu przeznaczeniu/ i za-
 2 pewniam WCPanią/ że mało pamiętam przypadków
 2 w życiu moim tak mnie uprzedzających/ iak widok
 2 pierwszy Cecylii. Prawda iest, że iey postać równie
 2 izlachetna iak dotykająca, wysmukła, tak piękna iak
 2 miniatura, i tak ładne ma oczy/ że nie podobna aby
 2 ich kiedy Pan de Mureille miał zapomnieć. W la-
 2 dniuchnych tych oczach widać ponurość łagodną, ale
 2 głęboką, dowcip, czucie, wszystkie słowem przymioty
 2 wyborne. A potem są ciemno-niebieskawe/ i otoczone
 2 czarnymi powiekami/ tak długimi/ iakich mi się do-
 2 tąd widzieć nie zdarzyło. Nakoniec, iak gdyby na
 2 zupełniejsze zawrocenie mi głowy/ wybladła iest o-
 2 krutnie, i dźwięk głosu ma bardzo przyjemny. Jlem
 mogła zrozumieć z iey rozmowy zawsze baczney i o-
 stróżney

strożney; Pani d'Oley bardzo cię ozięble przyjęła, ale o Imię Panu de Valmont mowi z poruszającą tkliwością, kocha WC Panią nie znając iey z osoby. Okazała mi daleko więcej wdzięczności/nieżliłm sobie zasłużyła męmi starunkami, ale to wszystko z tē m wdziękiem, z tē m umiarkowaniem/w ktore samo tylko użycie światu wprawićby nie mogło, bo niemając gruntu dobrego serca, nie można bydź prawdziwie grzeczną.

Chcesz kochana przyjaciółko! abym ci doniośła o moiej Kości, żadna iey ciekawość, nie może bydź ode mnie pożądanśza nad tę; bo sobie WC Pani ani wyśławić nie potrafisz miłości, którą palam ku temu dziecku. Charakter ma tak łagodny, iż ten jeden przymiot kazałby ją kochać: ztąd też nigdy nie ma ani wzmianki o karach, pokutach. Gdy iey się w czym zbłądzić przytrafi: przestaje na powiedzeniu iey: Martwisz mnie, przyprawisz mnie o słabość, słowem o to tylko staram się: aby poruszyć iey tkliwość, ale nie chcę w iey wzniecać żadney boiaźni. Proszę donieść mi jakie twe jest zdanie o tym. Konstancją czczą wszystkie domownicy. Ani jednego nie masz pomiędzy memi domownikami/ktoryby ją prawdziwie nie kochał, ponieważ ułożona jest do dobrego obchodzenia się ze wszystkiemi, i ponieważ bezustannie powtarzam iey to zdrowe zdanie pewnego z starożytnych. *Zesłany*

M

fin

S się powinni zapatrywać na domowników iak na przy-
 2 ciół nieszczęśliwych. Bądź zdrowa Jerduniu. Idąc
 za twą radą uczyć się mocno po Angielsku, śmiertel-
 nie się tem nudzę, przecież już zaczynam dosyć pię-
 2 • Knie czytać/proszę: Farewell my dear friend..

LIST XXVI.

Odpis Baronowy.

2y, : *W*ezli się WCPani Cecilia podobała/upewniam/żeś iey
 niemniej przypadła do gustu. Napisała do Pani de
 Valmont bardzo długi list, a pochwały WCPani łaski,
 grzeczności, uprzejmości, WCPani dowcipu, WC Pani
 2 figury/zabieraia przynajmniej 3. ćwiartki.

2 Z wielką pociechą dowiaduje się kochana Przyia-
 ciolko! że się bez przerwy uczysz Angielskiego ięzy-
 ka, a nadewszystko, cieszy mnie żeś się szczerze wzię-
 2 ła Edukacyi małej naszej .Kostusi. . . Ządasz WC
 2 Pani abym dała me zdanie o sposobie/ktorego uży-
 2 wasz do poprawienia ią w błędach, i nieczyniąc za-
 2 dnego wstępu zaspokaiam iey żądanie z zwykłą mnie
 2 szczerością. Sposob ten/iak mówią/dotknięcia dzie-
 2 cinnego uczucia, nic nie wart, gdy go nadto używamy,
 albo lepiej mówiąc/nie potrzeba go prawie nigdy u-
 żywać

żywać. Powtarzając zawze i kończąc tym napomnie-
niem, że cię martwi, że cię o słabość przyprawia, oswa-
iasz ją WCPani z wyobrażeniem /ktoreby ją powano
prześiraszać/ t. i. uczynić cię nieszczęśliwą /i skończy
się na tem, że ślachać tego będzie bez uczucia wszel-
kiego porużenia. A tak nie tylko że niepowiększysz
iey czułości /przytępiasz ją i ztlumisz bez powrotu /ie-
żeli nie odmienisz sposobu. Zaday iey przeto pokuty
zgodne z iey wiekiem /iako to pozbawienie ulubio-
nego /cacka przez dni kilka, nie dozwol ięść tego co
lubi /t. d. a za znaczniejsze występki, wypadź ją z
swego pokoju, jeżeli pewna jesteś dobrze, że iey Och-
mistryni nie będzie się z nią w swoim bawiła. Bo
jeżeli się bawi podczas tey nielaski, wszystko za nie
będzie. Co do mnie /gdy wypędzę Adele do Miss Brid-
get, pewna jestem /że ani słowa do niey nie przemo-
wią, że iey ledwo słowo w kilka godzin na iey bada-
nia odpowiedzą, i że nakoniec Miss Briget pokaże w
sobie największą ku niey wzdargę. Nakoniec Adele
jest dobrze przekonana /że mnie martwi iey ukaranie
ale oraz przeświadczoła jest /że się zawsze mogę zdo-
być na ten uczynek i gwałt przeciwko sobie, ponie-
waż zapatruję się nań iako na powinność /i że nic mi
nie może przeszkodzić do dopełnienia iey z naysu-
rowszą sprawiedliwością. Gdy ją przywracam do mey
laski, pokazuję iey największe ukontentowanie. Tym

Ma

spe-

sposobem ocucam iey wdzięczność i iey tklivość / nie
 zmniejszając bynajmniej tey zbawienney boiaźni /
 która mi tyle nad nią daie powagi. Boiaźń iest szaco-
 cownym w dzieciach przymiotem, iezli się nie boia-
 tych / pod których są władzą, gardzą niemi i nieko-
 chaia ich prawdziwie. Ten gatunek boiaźni by-
 najmniej nie niszczy, nie tłumi zadufania. Niech
 tylko przytomność nasza nie zraża ich w rzeczach o-
 bojętuych, niech tak miarkowana będzie / aby im za-
 dney przykrości nie sprawiała w ich zabawach / niech
 tylko sam występki gani i od niego wstrzymuje / niech
 nie męsza wesołości ; a bądź pewna / iż tklivość dzie-
 cięcia wyrowna pod ow czas iego ku tobie uszanowa-
 niu. Ale iezli iesteś gniewliwa, i iezli corkę swoią
 zrażasz i przykreść czynisz w iey zabawach, w iey
 uciechach, rozrywkach, wprawisz ją w boiaźń, iaką
 wmawiać w nas zwykli okrutnicy, a którą sam tylko
 wstręt i nienawiść skutkować może.

Każda istota podlega z natury inney / i uchybiająca
 iey winney czci, nie tylko nie podwyższa się / ale ie-
 szcze poniża. W ten czas tylko prawdziwie szlachet-
 nemi iesteśmy, gdy się umiemy w przyzwoitych u-
 trzymać obrębach. Zuchwałość nie tylko nas nie
 czyni większemi, ale nad to spodlić nas może w ten
 czas nawet, gdy nam się zdaie naylepiey powodzić.
 To tak pewna / że kobieta rządząca mężem, syn wła-
 dający

dający Oycem/uczyniliby się pogardy godnemi, gdyby
nie ukrywali troskliwie władzy/ którą mają, ponie-
waż każde przywłaszczenie nieflużącego nam prawa
jest z siebie samego obrzydłym, że miłość porządku i
sprawiedliwości znajduje się we wszystkich sercach
zupełnie jeszcze nie zepsutych. Przeto nie przytlu-
miaj w duszy corki swojej takiej boiazni, iaką ci te-
raz opisałam, powinna ją w sobie uczuwać, a WCPani
powinnaś ją w niej utrzymywać. Szanujemy i uznajmy
prawa innych, ale się nie zrzekajmy nigdy tych kto-
re nam natura nadała, bo ta gnuśność odjęłaby nam
wzelki zaszczyt pomiarkowania względem tych/ kto-
rymi jesteśmy podlegli, a z drugiej strony przewróciła-
by porządek/ktoregośmy winni przestrzegać.

Locke chce/ aby gdy tylko dzieci przyznają się do
występku/ chociaż największego, chwalić ie/ nie karać,
to wcale mi się niezdaie roztropną rzeczą/ Gdy się
Adele sama obwinia o iaki mały występku, odpu-
szczęm iey go/ przyłączywszy krotkie napomnienie z
pochwałą iey szczerości i zadufania we mnie. Jezli
jest tylko prostym wyznaniem, t. i odpowiedzią na
moje pytanie, karzę ją w miarę popełnionego błędu,
jezli mi się zwierza występku znacznego, pódęmuie
karę, ale daleko łagodniejszą, nad tę ktoreyby popa-
dła, gdybym go sama była dostrzegła, tego co mi szcze-
rością swoją z własnego powodu odkryła. Wychodzi-
my

my z rąk naszych nauczycielow pełni wyobrażeń tak
 fałszywych, że nie dziw: iż potrzebuemy używania
 świata do sprostowania zdań naszych. Jeżeli wychow-
 wanie było dobre, doświadczenie pokazałoby nam tyl-
 ko prawdę maxym: które w nas wpoilo, i pod ow-
 czas staralibyśmy się zachować te maxymy i zamieni-
 libyśmy je w prawidło naszych postępów. A zaniast
 tego wchodząc na świat, postrzegamy nayprzody to,
 że wszystko czego nas uczono względem obyczajow,
 było albo fałszem/ albo przesadzeniem. To odkrycie
 dziwnie nam się podoba, ponieważ upoważnia nas do
 uważania wszystkich maxym nakształt przesądow/ i
 dozwała nam się wylać na wszystkie namiętności.
 Gdy dziecię/ wyznające swą winę/ odbiera więcey po-
 chwał/ iak gdyby nie popełniło żadney, musi natural-
 nie ztąd wnieść, że można czynić zle bezkarnie, by-
 leby tylko byż tak szczerem/ aby się przyznać do wy-
 stęku. Ztąd to ieść/ że widzimy tyle osób chlubią-
 cych się z swych nawet błędow, i mówiących z pro-
 zną chłopliwością/ *Przyznać się żem dziwak, żem
 śmieszny, żem porywczy, iak gdyby ten otwarty spo-
 sob mówienia powinien ze wszystkiego wymowić i
 wszystko poprawić. Przekonay swoje dziecię/ że u-
 mieć poznać swe błędy, i wyznać je szczerze, uprzej-
 mie ieść wspaniałością/ ale oraz mów/ że tyfiac razy
 ieszcze piękniey/ nie popełniać ich.* Gdy młody czło-
 wiek

wiek zapewne wyidzie z lat dziecinnych, ileż mu się to przypowieści nie przytacza chwalebą chęcią natchnięcia go wstrętem ku występкови. Mniemają cudu dokazywać, że Dama pozbawiona cnoty, u nikogo nie ma wziętości, że nie może się mieścić w dobrych kompaniach. Z tego wszystkiego kiedy widzimy w godnym pośledzeniu tyle kobiet tak mało mających cnoty, i tak poważanych, wnosić sobie potrzeba, że Matki i Ochmistrzynie są klamczyny, i że kochać się jest bardzo przyzwoitą rzeczą i naturalną. Patrząc WCPani jak wiele korzystamy łudząc. Cnota tak jest piękna, że nie potrzeba używać żadnych charakterów iey obcych, do zapalenia miłością ku niej. Zostawmy klamstwo i obłudę występкови, potrzebnie oboyga tego do pokrycia swej szkaradności, ale iezli chcemy uczyć/skaraymy się być rzetelnemi.

Dozwol WCPani abym się w tym iedynie liście dopuściła rozwlekleyszy trochę rozciągłości, wszak nayprzod starać się potrzeba o iasne tłumaczenie myśli. Przez maxymy/rozumiem wyobrażenia dokładne o dobrym i złym; przez cnotę, rozumiem śnak w rzeczach uczciwych ugruntowany na maxymach i wzmocniony nałogiem dobrze czynienia. Oczywista rzecz jest, że wychowanie może w nas zaszczyć maxymy, i zdamię dowiodłam WCPani w innych mych liściach, że może równie zaszczyć w nas cnoty.

cnoty. Ale bez wątpienia, rzeczesz WCPani, że to wszystko nie jest dosyć do uczynienia prawdziwie cnotliwym, i że procz tego potrzeba: aby nas doświadczenie uczyło poznania całej naszej mocy i sposobu użycia władz naszych. *Nieć doświadczenie* jest to, nadewszystko, uczuć w pewnym przeciągu czasu prawie wszystkie pokusy, i jakie tylko na nas natrzeć mogą, jest to wiedzieć, że nie możemy być szczęśliwymi, szacownymi, tylko tyle, ile jesteśmy szczęśliwymi, i ile mamy władzy na oparcie się naszym namietnościom. Jeżeli prześtaiesz na powiedzeniu tego swemu wychowawcowi, nie dasz mu nauki gruntowney, ani go uczynisz doświadczonym, bo doświadczenia nie inaczej nabywamy, tylko własnemi uczynkami. Wprawiaj go zatem w okoliczności, wciągaj w pokusy, pomnażaj doświadczeń, podwajaj powaby w miarę wzmacniania się jego rozumu. Gdy upada; niech kara z występku wynika n. p. gdyby sklamala, zadaj iey pokutę, iak Matka, na poprawę iey, ale procz tego, niech czuie długi czas po odpuszczeniu nieprzystoyności tego występku: udawaj żeś utraciła zupełnie zaufanie w niey. Powątpiewaj o wszystkim co ci donosić lub powiadać będzie. Nakoniec niech wszystko swoy skutek bierze, wszystko niech w swoim czasie będzie, a córka twoja w 16. roku będzie miała więcej doświadczenia, niż większa część kobiet w 35.

Muszę

Muszę ci kochana przyjaciółko odpowiedzieć ieszcze na jedno zagadnienie które ja mam za bardzo ważne. Mówisz do swej córki, że się powinna zapatrywać na Domowników iak na przyjaciół nieszczęśliwych, nigdy mi ta myśl nie przypada do gustu, ponieważ jest fałszywa. Nie możemy uważać osoby bez wszelkiej Edukacyi iako naszego przyjaciela; wreszcie wykwi-tność pokazującą się w tey maxymie, można darować: bo szczególnie z dobrego serca pochodzi. Nie znam niebezpieczniejszego dla młodey osoby, iak podufalość z domownikami. Potrzeba zalecać aby się grzecznie obchodziła z niemi, ale zabraniać iey wszelkiego gatunku obcowania choćby naykrótszego. Bo by się z ich rozmów niczego nie nauczyła, procz wyrazów podłych i śmiesznych, zdań płochych, nabrała by smaku w złym towarzystwie, który pochodzi osobliwiey ztąd: że nie możemy pokonać żadnego utrudzenia i przykrości, i przestaliśmy obcowania osob podległych nam, nad obcowanie w którym obowiązani jesteśmy mieć względy i uznanowanie dziwnie uciążliwe dla tych, którzy nad innemi gorować przywykli. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! obawiam się aby ci się ten list, nie zdał nudnym śmiertelnie, ale iezli zechcesz zastanowić się trochę, uznasz że się musiała dopuścić tey rozciągłości, chcąc ci dać poznać z gruntu układ moy Edukacyi.

LIST

L I S T XXVII.

Odpis Vice-Hrabińy.

Jakże toż to te wyobrażenia o Edukacyi, którem miała za tak świętne/nie nie warto? ani sposobu nawet nie masz zaprzeczyć tego, bo mpie już doświadczenie przekonało. Już trzy miesiące upłynęły/ia-kem pracowała nad poprawą Kosztu/ względem nie-obyczajności odpowiadania tak, bez oddania tego wy-razu MPanie, lub Mcia Dobrodziko, ku którym dzieci tyle czują wstrętu. Wszystkie mpie zmartwienia i choroby nie nie pomagały. Nakoniec list WCPani o-ślatni udecydował mnie po większej części do ukara-nia ją za tén nałóg, a od dni czterech nie zapomnia-ła ani razu powiedzieć wyrażnie tak Mci Dobrodzie-iu! tak Mcia Dobrodziko, i to to jest co mnie przeko-nało/że w samey rzeczy WCPani sposób jest lepszy/iak moy.

Miałam wczora żywą bardzo utarczkę z strony WC Pani, a to przy wieczerzy, u Pani de B***. Mówiono, o WCPani i Pani d'Oñalis/miano bardzo za złe/żeś nie ziechała na połóg fiołtrzenicy/którą mówisz tak kochasz/iak córkę. Nadaremnie mowila/że Pani d'Oñalis ma lat 21, mocne zdrowie/i nie po pierwszy raz

raz położyć leży. Ześ zatem nie powinna była opuszczać swych dzieci, i zieżdzać o mil 200. dla tego iedynie/ aby bydz świadkiem przypadku, który/ podług wszelkiego rozumowania/ nie powinien ci być przynosić najmniejszey niespokojności. Uporczywie utrzymywano/ że iesteś nieczułą, i że nie kochasz Panią d'Ostalis; że/ ią nie dla czego innego z tak wielką pieczołowitością wychowała, aniś innym końcem tak troskliwie wydała za Mąż, tylko dla zasywienia swoiey próżności. W tym kraju za nie poczytują wszystkie postęпки istotne/ i chwala tylko drobne rzeczy/ t. i. trudni są w pochwałach tego/ czego by naśladować nie mogli, i z tego przyczyny dziwią się czułości, nie/ w ten czas/ kiedy czyni wielkie ofiary/ ale kiedy się oznamie przez attencye, wizyty, nadskakiwania, bo każdy/ choćby naynikczemniejszy i naygnuśniejszy/ może dać podobne przywiązania dowody.

Patrzayże kochanko! pomimo twoiey wroźby Pan de Lignois wszedł w ściślejsze ieszcze niż przedtem związki. Pani de Gerville odzyskała zupełnie władzę/ ktorey na chwile postradała była. Mąż mój przepędza wszystkie swe godziny u niey, ostatnie to pogodzenie się, przez gniew który skutkowało we mnie, nieskończenie nas bardziey oddaliło/ niż przedtym. Mam dwie córki, starsza podobno zapewne będzie poflanowiona przed dwoma rokami, ponieważ ma lat

15/ a myśl ta/ że iey kobieta największa intrigantka/ d
 obierać będzie męża/ dręczy mnie. . . . Bo chociaż
 Pan de Limours pogardza Panią de Gerville tak/ iak
 tego warta, zupełnie go jednak podbiła/ i drugiey
 strony, tak nie lubi troskow/ i tak jest gnuśny/ że go
 cieszy: iż się znalazła osoba/ która nim rządzi, bo mu
 oszczędza pracy zastanowienia się. Zatemowszystkiem
 nie zbywa mu na dowcipie, jest przenikliwy, bystry i
 dobre ma serce. Ah/ gdybym była chciała - - gdy-
 bym była poszła za twemi radami . . . Tak jest/ i nie- em
 szczęśliwa! jestem nią. Poznaj WCPani zupełną mo-
 ię nierostropność i moje dziwaństwo! Przeżyłam lat
 14. nie myśląc nawet o korzyści/ która może wypadać
 z znalezienia przyjaciela w swym mężu. Dopiero od
 18. miesięcy przedsięwzięłam zastanowić się nad tym, e
 poznałam P. de Limours, albo lepiej mówiąc/ wpa-
 trzymałam się w niego, i z niewymownem podziwieniem,
 zobaczyłam, że ieślim go dotąd nie kochała/ to iedy-
 nie przez roztargnienie/ i że się była zatrudniła inną
 z gruntu rzeczą. Gdy człowiek przeżyje lat 30/ gdy
 się zrzecze kokieteryi/ gdy go roztargnienie ztrudzi/ ;
 nie masz innego lepszego sposobu/ iako kochać swego
 męża; ieżeli jeszcze może. Własniem się w to zacie-
 kała uwagi, gdy P. de Limours zerwał przyiaźń z P.
 de Gerville. uczułam ukontentowanie ktore on łatwo
 powinien był zmiarkować, a nawet mniemałam/ że go
 to

to ujęło. Częściej obiadował u siebie, nie widząc po nim było aby się miał w domu nadzić, wszystko szło podług mey chęci, w tem niespodzianie zobaczył się, z Panem de Gerville, poiednał się, i iak przedtem unika, zaniedbuie domu swego tak: że czasem niewiduję go całe dwa miesiące. Ten postępek zmartwił mnie, wynurzyłam to zmartwienie szczerze, ale gdy m postrzegła, że to bardziey go mięsza niż dotyka, innego się chwyciła sposobu, i pokazałam po sobie największą pogardę ku niemu. W ten czas rozstrzeżenie nastąpiło po wymówkach. Słowem, tyjąc razy gorzezy z sobą żyjemy, niż WCPani widziała. Ah, iak ia czuję w tey nade wszystko chwili stratę, nieprzytomność przyjaciółki takiej, iak WCPani! Bądź zdrowa! tak udręczona i zasępiiona jestem, że dłużej z tobą rozmawiać nie mogę; nie chcę WCPani mięszać pokoju ktorym się cieszysz. . . . Jakże są różne nasze stany. . . . Poszłaś za człowieka najsurowszego, a nawet naygroźniejszego. Pogardzał niewiastami, dał ci poznać wszystkie niesprawiedliwości zawiści nayniegodziwszy, w tym samym czasie zawziął miłość naygwałtowniejszą ku inney. Znalazłaś sposób odciągnięcia go od swey rywalki, pozyskania iego szcunku i zadufania; a ia ktorey dano męża naypowolniejszego, nigdym nie miała żadney mocy nad iego umysłem, i nie mogę odwieść go od kobiety ktorey nie kocha

kocha/i którą pogardza. Ah/aż nadto teraz widzę/że sami układamy nasze przeznaczenie. Gd,byś WCPani była na moim miejscu, znalazłabyś była szczęście, gdybym ja na WCPani/ byłabym najbiedniejsz/m stworzeniem. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko/przynajmniej lituj się nademną, pisz do mnie i przypomnij mi wszystkie błędy/ktorychem się dopuściła, okaż mi skutki trzpiotarstwa, które mnie o tyle trosków przyprawilo, poznaię ja to wszystko/ale ciemno. Chciałabym mieć tego wszystkiego wyobrażenia, nie dla mnie, mój los już jest stały/ ale abym mogła odmalować dokładnie corkóm moim tak okropne nieprzyzwoitości, aby przynajmniej im mogło być pożyteczne okropne doświadczenie, któremu nabyła, i to będzie pocieszeniem mnie w troskach, któremi go przyplacam.

Już przecię Pan d'Herbain przyjechał/zawsze tak jest wesoł/i tak miły/iakęś go WCPani znała. Mówi/ że w przeciągu lat pięciu odmieniliśmy/ obyczaje, zwyczay, etykietę; że się tu widzi tak obcym/iak mogli być w Carogrodzie. Słowem/ podziwienie/które pokazuje po sobie na wszystkie widoki/ jest pocieszne i bardzo mu przyśtoi. Obowiązał mnie/abym go rzuciła pod nogi WCPani, i spodziewa się pisać do Barona w przyszły tydzień.

L I S T XXVIII.

Odpis Baronowy.

A/ jakżeś mnie zdęczyła kochana przyjaciołko, opisanie swego stanu! i chcesz jeszcze/ abym się dopuściła dzikości przywodzenia ci na pamięć wszystkich błachych błędów, które skutkowały tak wielkie nie-
szczęścia! Czy nie ten tylko był cel proźby twoiej/ a-
byś mnie dotknęła żywiej, i abyś mi odjęła moc i od-
wagę wyrzucania ich na oczy/ Nie pierwszy to raz
tak chytro postępuiesz sobie zenną; ale kochana przy-
jaciółko! niewiesz: że prawie niepodobna, abym
miała puścić mimo siebie porę uczynienia iey mych
uwag i dania potrzebnych napomnień. A potem z
gruntu przekonańa jestem, że możesz jeszcze, byleś
tylko szczerze chciała/ odmienić los swój/ uczynić się
zupełnie szczęśliwą, ale do tego potrzeba woli stałej
wytrwania, i cierpliwości uporczywey i rozmyślney.
Naypierwszym błędem WCPani było to: żeś rozu-
miała niegdyś, iż to mina oziębley i pogardzaićcey
swym Mężem żony/ naylepszą dla niey była. On na-
wzajem miał może toż samo wyobrażenie, a ta sto-
wność zdań nie mogła was zbliżyć. Co do troska/ o
ktoren cię przyprawia związek z Panią de Gerville
bardzo

bardzo pewna, żeś i w tem nie powinna na kogo in-
 nego utyskiwać/ prócz siebie. Wszystkie listy twoje
 wiernie do tych czas chowała, szukałam dzisiejsze-
 go poranku i znalazłam ten, któryś do mnie pisała ztey
 okoliczności/ będzie już blisko lat 12. Mam go przed-
 oczyma/ przepiszę ci go słowo w słowo/ o to jest:
 „Nakoniec kochana kuzynko! wszystkie moje żądania
 „są dopełnione; nie mam się czego więcej obawiać,
 „przyszłość już mnie nie czyni niespokojną, jestem
 „pewna teraz, że będę na zawsze wolną i daleką od
 „zatargów. Mąż mój rozkochał się w Damie wiel-
 „kiego świata, twierdzą/ że ta paśya jest rzetelna i
 „szczerą, że jest równa z obydwóch stron, i że oby-
 „dwie strony weszły w obowiązki całego życia. Je-
 „żeli WCPani ciekawa jesteś/ imienia celu tey Paśyi,
 „wiedząc, że nim jest Pani de Gerville, że iey zaś
 WCPani nie znasz/ odmaluję ją. Starsza jest odemnie
 4 lata, a zatem ma 24. Jest z liczby tych osób/ które
 „włko 3. lub 4. godziny na dzień pięknemi bywają
 „i. przy świetle, i to jeszcze w ten czas gdy są u-
 „roione. Jey kokieterya chybia dobrego tonu; cała
 „jest w migach i fałszywey wesołości. Jey reputacya
 „jest przynajmniej dwustronna, bo mówią/ to nie pier-
 „zy z Panem de Limours zaciąga obowiązek całe-
 „go życia. Wreszcie, miewa u siebie to/ co nazywa-
 „my mnostwem przyjaciół: co tylko tyle znaczy: że
 „przyi-

„przyimuiemy wizyty wielu rozmaitych ludzi. Na-
 „koniec iest to Dama naysczynniejsza, nayprzywiązana
 „sza do wizyt, i nawiększa w świecie intrygantka.
 „Jeżeli to uważać będziemy politycznie, Dama tego
 „charakteru i tego roku myśli, może bydz użyteczna
 „szczęściu i maiaćkowi Pana de Limours, będzie in-
 „trygować za niego, nada mu czynności na ktorey mu
 „zbywa, a wreszcie zabezpiecza mi zupełną wol-
 „ność. Prawda/ że Pan de Limours/ nie był dotąd
 „nigdy bardzo przykrym/ ale nie mogła go przecię
 „choć przez gnuśność wziąć myśl zabawienia się i za-
 „trudnienia mna/. . . Niech będą Bogu dzięki/ Pani
 „de Gerville pozbawia, uwolnia mnie tey boiaźni,
 „dla tego też na zawdzięczenie daie iey kolacyą, po-
 „zwalam iey mey loży/ i niepuszczam żadney pory
 „chwalenia iey postaci, iey sposobu ubierania się/ iey-
 „wdziękow/ i iey rozumu. Oh/ upewniam/ że nie zob-
 „wiązała wdzięczney. Bądź zdrowa ferduszek/ po-
 „rzuc przecie posępną Kompanią/ powróć prędko/ bo
 „bez ciebie nie masz prawdziwych i rzetelnych ro-
 „zrywek.

Widzisz przyjaciółko! coź się zdaie ten list/ iak
 dziwne zburzenie mogli skutkować w wyobrazeniach i
 sercu/ przeciąg lat Dwunastu/ Jak to nasze szczęście ska-
 żytelne i blache/ gdy się nie gruntuie na rozumie! Bo

N

co

co nas właśnie w zachwycenie wdaie, jutro może o-
brocić się w nasze udręczenie. Znałaś WCPani owę
nędzną Hrabinę de L*** która swą zawiścią w miło-
ści uczyniła się tak nieznosną Mężowi; bez wątpie-
nia błdziła, ale ten błąd nie mógł zczernić iey sta-
wy, i nawet niezdolał iey wydrzeć bez powrotu przy-
jaźni Męża. Ty kochana przyjaciółko postąpiłaś opa-
cznie, pokazując tyle radości z tego co cię koniecznie
musi wewnątrz dolegać, przyimując ją mile/zapraszają-
cą swojej rywalki, przyciągnęłaś jeszcze związków
które dzisiaj chcesz zrywać. Ten sposób postępowania
niegrostropny raził wszystkie przystrojności, wiesz
jakie pozory dał potem samey Pani de Gerville czer-
nienia i szkalowanie WCPani przed Panem de Lino-
urs. Ale nie mówmy już więcej o tem co przeszło,
teraźniejszość i przyszłość teraz nas zatrudniać po-
winna. Idzie tu o to aby wymodzi na Panu de Li-
mours ofiarę związku, niegodnego jego osoby/a w któ-
rym nie znalazł nawet dla swego majątku korzyści z
niego wrozoney; bo przywiązanie jego do niewiały
tak intrygującej, i tak niebezpiecznej wciągnęło go
tylko w wiele podstępnych kroków, jedynie służyło
do uczynienia go podeyrzanym, często niesprawiedli-
wie; a nakoniec zmniejszyło mu szacunek któryby
był otrzymał swą zachością osobistą. Możeżto być
kochaneczko/abyś chciała go wywicillać z tych siidei,
przed-

przedsięwziąć miała sposób okazywania mu po sobie o-
statniej wzdargi? ~~przedsięwziąć miała~~ Porywcość
wyniość, niesprawiedliwość nawet można wymowieć,
ale pogardy odpuścić nie można. Pokaż mu się si-
nuską, chwyć się najpierwszej pory wytłumaczenia mu
się, pod ow czas wyznaj swe błędy szczerze i otwarcie:
ten jest iedyny sposób dania mu uczuć własnych. Je-
dnym dniem nie przyciągniesz go do siebie, ale możesz
bydź pewną że gdy stałą będziesz w tym sposobie ob-
chodzenia się z nim, roku nie wyddzie, a on powróci
WCPani zupełne swe zaufanie i tklivości; wszak nie
ma żadnego istotnego błędu do wyrzucenia ci na oczy
i szanuję cię powierzchownie. Bądź zdrowa kochana
przyjaciółko, nic nie taj przedemną co się ciębie tyczy
a ofobliwie w okoliczności Meza twego.

L I S T XXIX.

Baronowa do Vice-Prabiny.

P osyłam ci kochana przyjaciółko List Adeli, pe-
wna iestem że cię spodoba charakter, ale cię podobi o
zadziwi że w nim znaydziesz niektóre błędy ortogra-
fii. Masz zatem wiedzieć że pozwalając Adli żeby
pisała raz w miesiąc do WCPani, ostrzegłam ją że nie
poprawię ani iey stylu ani ortografii. Przyszłam mi po-

kazać swoy list, wytnęłam iey wszystkie błędy, chcia-
ła iey pisać ale iey niedopuszcila, widząc ten spo-
sób obeyscia się z sobą była mocno zmartwiona i ocze-
kuie z niecierpliwością 12. miesiąca Kwietnia w nadzie-
ie że może nadgrodzić swe omyłki, posyłając list do-
skonaly do WCPani, i to prawdziwie jest pożądaną
odemnie emulacją, którą chcę w niej wzbudzić. Po-
nieważ mówię o pisaniu, chcę zaraz opisać WCPani
sposób którym nauczyła Adel, i którego WCPani
użyć radzę dla Kostusi. Postrzegam że nauka pisania
trudzi bardziey nad wszystkie inne dzieci, bo w famey
rzeczy nie ma nic trudniejszego, iak napełniać wiel-
ką kartę, powtarzając zawsze ieden albo dwa sposoby
mówienia składające dwa wiersze, kazałam przeto wy-
bornie piszącemu, dziewięć Tomikow powieści uczą-
cych i zabawnych wypisać, aby służyły za wzory mym
dzieciom, iedne z nich dużym drugie średnim chara-
kterem są pisane, te im poddaię w pierwszych latach
dzieciństwa, pisane zaś charakterem drobnym, podsu-
nę im pod oczy gdy w dwunastym, trzynastym, czter-
nastym i piętnastym roku. Wszystkie te wzory są na
kartach osobnych i skończywszy iedną, biorą drugą.
Tym sposobem Adele bawi się swoją nauką, uczy się
pisząc a ponieważ w iednym czasie przeciągu, więcej
daleko słow rozmaitych napiszę, niż dzieci ieden tylko
wiersz kilkakrotnie piszące, pewna iestem że się dale-

ko prędey nauczy ortografii niż inne. Nie, kochana przyjaciółko! Adele nie jest jeszcze zupełnie doskonałą; a nawet przyrodzenie bardzo wielkie w niej za-
szczepiło przywary, i ja dotąd hamować je tylko mo-
gę, ale ich jeszcze nie zdołam z gruntu wytepić.
Jest płocha, porywczą, lekkomyślną, a nadewszystko
szczepiotliwą, nieuważną i nie lubi ciągłej pracy. Z
osobami których się nie obawia, jest niecierpliwa rez-
olutna, szwariwa, groźna, ale na wzór wszystkich dzie-
ci umie ulegać potrzebie, a wiedząc że mam równie
prawo i chęć karać ją kiedy źle czyni, jest wzglę-
dem mnie uniżona i pokorna ze wszelkich miar. Wyr-
wała się dwa razy albo trzy z Miss Brydget. Ale zro-
zumiawszy że Miss Brydget jest równie nieubłagana jak
ja szanuję ją teraz, i tak iey jest posłuszną jak mnie sa-
mej. W samej rzeczy bylibyśmy ją wzięli za dokładnie
ułożoną, gdybym się w nią nie wpatrywała pilnie w
owe chwile, gdy rozumie, że z niej spuściła uwagę.
Podczas lekcji swojej rysunków, czytam albo piszę a
często nieznacznie widzę przedrwiwającą z Daiyilla al-
bo strojącą ruiny niecierpliwej, i widzę dobrze że gdy-
bym nie była przytomna, z nim będąc równieby była
niecierpliwa jak niepojęta. Nie ma nic łatwiejszego
jak zastraszyć dziecię, ale gdy nam się raz uda skłonić
do podległości umysł z natury groźnej, popędliwy,
nie można go ani na moment sobie samemu zostawić.

Bo byłem tylko raz spuściła z oczów dzieć podbite pod swą władzę, bądź pewną, że za pierwszą okazją nagrodzi sobie przymus którymś nań natarła. Im podleglejsze będzie tobie, tym zuchwalsze względem innych, pod ów czas, zamiast oduczenia go występku iednego, nowe w nim zakrzewisz. Łagodność z którą ci się będzie okazywał, nie będzie tylko frąpstwem, a wczasie stanie się ołzczerstwem i hipokryzą. Nie trzeba zatem spuszczać z oczu, chyba oddać go w ręce tak pewne, jak sama jesteś. Zawsze na niego bacznąć dać trzeba, dopokąd czas, rozum i nałóg nieodmieni zupełnie iego charakteru. Nakoniec Adele ma wyborne przymioty, czuła jest w naywyższym stopniu, jest wspaniała, nie może się, zdobyć na zazdrość, nigdy nie pokazuje po sobie dziwaństwa, i pewna jestem, że bardzo dowcipna będzie.

Nieuchronnie także potrzeba przyzwyczaić dzieci do obchodzenia się, raż tylko rzecznego, ale i pełnego ufzanowania z swemi Nauczycielami, należy ich przekonać, że winny są wdzięczność każdemu odkrywając im jaką wiadomość pożyteczną, albo zaszczepiającemu w nich iaki talent przyjemny. To poczuwanie się do wdzięczności rozciąga się na Oycę i Matkę powodujących Edukacyą, a Naukibrane będą z większą korzyścią. Adele wczorayszego dnia wyrwała z ręk Dainvilla ołówek, rozumiejąc, że na nią nie patrzę, iż nie tak

tak prędko zarzynał go jak ona chciała. Przymusiłam ją do przeproszenia go i sama iey go podyktowałam w wyrazach nayspokorniejszych, przypłaciła tego wielkiem zapłoniem się. Gdyśmy tylko dwie były, rzekła do mnie, iż rozumiała, że się nie należy od niej jak wielkie ufzanie, tak młodemu mężczyźnie, jak Dainville. Ale rzekłam, on w WCPannie wskrzesza talent bardzo miły, poświęca ci czas swój i swoją pracę, jest jednym z twych Dobrodziejów ---- Dobrodziey Metr. Coż to? pewnie powiesz, że mu za to płacę, i że on nic nie czyni nad dopełnienie swej powinności; ieżli cię ta myśl uwalnia od wdzięczności, ku wszystkim niewdzięczną będziesz. Ja naprzykład wychowując cię, poprawiając twe wady, nadgradzając dobre, niedobre postępy, dopełniam tylko moiej powinności, a zatem nic nie jesteś niewinna. Ah! Mamuniu możeszże równać Ja wiem, żeś mi daleko więcej winna jak Panu Dainville, ale też są różne stopnie wdzięczności, a kto się bynajmniej nie poczuwa do małych obowiązków, wielkie, słabo go tylko dotyka. Słowem, ieżli zgola do żadney wdzięczności nie poczuwa się ku Dainvillovi, mdłą tylko będziesz miała ku mnie. To rozumowanie żywą bardzo uczyniło impresyą na Adeli, i pewna jestem, że się usadzi na okazywanie wielkiej uprzejmości ku Dainvillovi, aby mnie przekonała, że iey wdzięczność ku mnie nie

ma granic. Poznała to już dokładnie, jest do naszego szczęścia, a tym samym zasługuje na to, abyśmy w sobie wzbudzili wdzięczność w pomiar szczęścia, które nam iedna, i uczuła nawet, że gdyby te powinności, powierzchownie tylko były pełnione, sama powierzchowna wdzięczność byłaby ich ceną.

Teraz kochana Przyjaciółko muszę ci krótko namienić o naszych rozrywkach, mieliśmy bardzo piękne tego miesiąca, iako to graliśmy Komedya, a moje dzieci były głównemi Aktorami. Przecznuwam że to WCPanią zdziwi. Jako sama Adele grała rolę miłosną? ... Już Adele wie co to jest miłość, co miłość, a namiętności gwałtowne? Nie lękay się WCPani, Adele nic tego wszystkiego nie zna! graliśmy komedye w których nie masz ani miłości, ani namiętności gwałtowney, ani mężczyzn! potrzeba WCPani wytłomaczyć to Enigma. . . Oto go tak rozumieć potrzeba: zrobiłam Teatr dla użycia dziecinnego i młodych osób, potrzeba dzieciom iak my już powiedzieli wyobrażeń żywych i naturalnych, któreby mogły uderzyć ich imaginacyą, dotknąć serce i wcisnąć się w ich pamięć, oto jest maxyma która skutkowała to dzieło, wszystkie te drobne kawalki czynią zbiór nauk wszystkich części moralności, Małuię obłąkania, przywary, śmieszności, ale w ogólności, unikałam wystawiania osób godnych prawdziwey nienawiści, takie role niebieskie

śpieczno dać grać dzieciom. Dzieci mogą zapomnieć skutku i moralności z nich wyciągnięney, a ślady złośliwości utkwiają im mocno w głowie. Prywatnież sobie, że tak rzekę, to czego się uczą na pamięć, i co udują. Ułożyłam niektóre teatralne sztuki dla Adeli, i dla mego Syna. W pierwszych wszystkie osoby są kobiety, wszyscy w drugich są mężczyzny; co mi łatwiej było wykonać, ponieważm wypędziła miłość z mego Teatru, a z drugiej strony podufałość którą rozżniowa wprowadza pomiędzy Aktorów, nie może się pogodzić z dokładną przystonością przyszłą młodym osobom. Zdało mi się, że ten nowy gatunek sztuk Teatralnych, może być użytecznym Edukacyi młodzieży. Tym sposobem dzieci bawiąc się będzie ćwiczyło swą pamięć, wprowadzało się w wymowę dobrą, nabyłoby wdzięków mowy, postradałoby nieśmiałości i dukania dzieciennego. Przegrawszy rolę pełną dobroci, delikatności, wspaniałości, wstydziliby się być niepowolnym lub nieczułym. Nakoniec kochałoby cnotę którąby widziało miłą, szacowną. Ale powtarzam jeszcze: że potrzeba koniecznie aby sztuki te, były umyślnie tym końcem robione: bo najlepszą z naszych sztuk Teatralnych byłaby niebezpieczną, a zatem wyższą nad pojęcie dziecięcia 16cioletnego naydowcipniejszego nawet.

Pierwszego Marca graliśmy dwie sztuki, pierwsza miała

miała za tytuł *flaszeczki*, druga *gołąbek*. Ja z Panią de Valmont wzięłyśmy rolę Matki i czarownicy, Adele główną rolę grała, a dwie małe córeczki pokojowej Pani Valmont, składaiały resztę naszej drużyny. We cztery dni potem była reprezentacya, na ktorey my tylko widzami były. Padła kolej na męszczyzny grających *podróznego* i *bankiet dziecienny*, Aktorami byli P. d'Alman, Theodore, P. Valmont, i Syn jego Karol, mający lat 13. wdzięczney bardzo postaci. Pan d'Aimeri, Eainville; i dwóch pokojowych. W *podróznym* najlepiej się powiodło Karolowi, a w drugiey sztuce grał bardzo ładnie Teodor. Bardzo walczą z sobą dwie nasze drużyny, ale Aktorów naszych najsilniejszych są Karol i Adele, która w samey rzeczy tak na wiek swoy gra do podziwienienia. Tak się dobrze udały nasze widowiska, że jeszcze ie powtorzymy w przeciągu tego miesiąca, mamy bardzo ładny Teatr i Salę, która może obić 200. osób, a którą zupełnie napelniają nasi sąsiedzi, służący i chłopci. To w samey rzeczy składa auditorium bardzo ważne, chociaż dotąd z wielką powolnością obchodziło się z nami. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! ieżli sobie życzysz biletu na pierwszy widok donieś mi. Oh jakże pragnę, ażebyś mogła widzieć mały nasz Teatr. Wedwoynasobby mnie cieszył, gdybyś na nim była, a może interesowałby się więcej, niż się domyśleć możesz

żesz

żesz, bo wdzięki dotkliwe i proste dzieciństwa udzielała przymilenia niepojętego tym młodym produkcyom.

LIST XXX.

Odpis Vice-Hrabiny.

Jeżeli chcesz biletów na Komedję WCPani to mi je przyslesz? Mniemasz że ten żart jest piękny, i że wspólnością jest wielką natrzęsać się z udręczenia które mnie trapi oddaloną od WCPani. Pewna jestem, aby bym przeniosła WCPani widowiska nad wiele tych które tu widzę, na przykład ten, na którymem wczoraj P. de Blesac bardzo ładnie obchodził Imieniny w swej wiosce, było koło 15. Dam znaczniejszy kompanii, oprócz piętnastu lub szesnastu bardzo młodych, Imieniny zaczęły się od illuminacyi przedziwney ogrodu, a skończyły się na widoku bardzo różnym od WCPani. Grano sztuki, o których WCPani może słyszałaś mówiących, ponieważ uchodzą za bardzo piękne w tym rodzaju, ale tak są nieprzyzwoite, że prawdziwie za naszych czasów, to jest już od lat dzieściu, nie znayduie się żadna kobieta z dystyngwowanych, którzyby je chwaliła. Otoż w obecności 100. ludzi widzieliśmy je grane bez żadnego zatrudnienia, i proszono P. de Balesne, o drugie ich pokazanie. Co do mnie

mnie przyznam ci się, że nie miała nawet wyobrażenia takiego występku rozniośności, iżem się dziwiła dobremu czu! tych osób młodych, przez cały czas komedyi, które się kiedy indziej wydawały tak trwożliwe, a niekiedy uniośnemi tak wielkim wstydem na samem wchodzie do sali. Gdybym była mogła bez podania się w podeyrzenie o bigoterią, uwolnić się od widzenia powtorney reprezentacyi, nie byłabym przyrzekła powtorney mey bytności, bo prawdziwie nie mam ducha i gustu tak zepsutego, abym przekładała podobne sztuki nad Komedyą Francuską. Pani d'Ostalis była proszona na te imieniny, i nie chciała tam przybyć, com bardzo pochwaliła, i prawdziwie gdybym miała lat 20, byłabym zrobiła tak jak ona, na złość modzie i inocy przykładu. Donoszę ci Kochana przyjaciółko! że znacznie postąpiła w języku Angielskim, zaczynam czytać bardzo pięknie. Ale z tey okoliczności! wiadomaż jest WCPani Xiążka Angielska Edukacyi mająca tytuł: Lord Chesterfield's lettres to his son. To dziwnie nę do rzeczy Autor ten Lord Chesterfield's! Posłuchayno proszę cię! iak nas traktuje, patrzaj, jeżeli się rozpoznasz w tym wykwinnym portrecie wytłumaczonym ode mnie co do słowa: *Kobiety są tylko dorosłemi dziećmi; mają w sobie zabawną świegotliwość, a czasem są dowcipne. Ale odkąd żyje, (a był bardzo stary) nie znałem nigdy ani jednej*

ducy, któraby miała gruntowny rozsądek, albo któraby co radziła lub rozmawiała o czem roztropnie gdy ciągle czyta lub rozmawia przez 24. godzin. Człowiek roztropnie powinien tylko podchlebiać im, i bawić się z nimi iak z pięknem dziecięciem, ale iab się nie powinien nigdy radzić, ani im się zwierzać spraw ważnych. Chwaliszże to WCPani kochana przyjaciółko, że Oyciec taką radę daie synowi. Opuściwszy to, że rada ta iest fałszywa i niesprawiedliwa, moim zdaniem szkodzić ieszcze może, bo męczyzna pogardzający niewiastami nie iest bezpieczniejszy od ich ułudzenia iedeł, iak inny, a kochając ie upodla się. Nakoniec ia sprawiedliwszą będąc iak Milord Chesterfield przyznam, że listy te są bardzo dowcipne, ale zdaie mi się, że w ogólności bardzo wysoko, cení to, co nazywa wdziękiem i dobrém tonem. Gdy Syn iego zaczyna wychodzić na świat wielki w Paryżu; Milord Chesterfield's naybardziej się troszcze o to, aby się nie pokazał na nim nieprzystoynie, mniej się troszcze o charakter i serce, niż o iego minę i sposób obchodzenia się. Wszystkie iego listy są pełne drobnych szczególności tyczących się zwyczajow świata, uczy go iak ma siakać do brą miną, i przestrzega go aby nie rozlewał rosolu i sosow częstuiąc u stołu, aby nie pluł mówiąc, i aby się nigdy całym gardłem nie śmiał, o to nakoniec, tak uślnie pragnie widzieć swego syna urodnym, iż poświę-

ca obyczaie tey plochey fantazyi, i że mu radzi obrać sobie dwie metrefsy na raz; z drugiey strony człowiek ten chlubiący się tak bardzo z dobrego tonu miał bardzo zły. Znajdziesz w iego listach całe karty zapisane po francuzku, ieden tylko kawałek przytoczę z nich WCPani, opowiada synowi swemu, iż iedna dama bardzo w dobrej kompanii przedsięwzięła układać go, i że dnia pewnego w iednym posiedzeniu rzekła kilku osobom, Wiedźcie WCPanie, że przedsięwzięła ułożyć tego chłopca; musicie „mi pomoc w okrzesaniu iego, potrzeba w nim koniecznie wzniecić paśsy, a ieżli mnie nie sądzi godną „iey celem, poszukamy dla niego inney. Słownymoy „nowicyusie, niechodź huiatać się z kobietami opery, któreby ci oszczędzały kosztu czucia i obyczajności, ale któreby cię nierównie więcej kosztowały z intryg względów. Jeszcze ci raz to powiadam: ieżli się wdasz z niemi już po tobie kochany przyjacielu! Te nędznicę zniszczą i twoy majątek i twoie zdrowie, zepsują twoie obyczaie, i nigdy nie będziesz miał to na dobrej kompanii.

Nie iest mi tajno, że w nąylepszej kompanii nie raz, znajdowały się damy, które przedsięwzięły układać młodych chłopców, ale nie spodziewam się, aby kiedy miano słyszeć mówiących tym sposobem. Te listy Milorda Chesterfield's są we 4. Tomach i skończył ich

ich czytanie. Widzisz WCPani że żywo pracuję, zaczynam także łożyć wiele czasu na Edukacyą Konstancyi, każe iey czytać, uczę ią na pamięć tych małych przypowieści któreś mi pośłała, trzymam ią prawie dzień cały przy sobie, słowem, naśladować iak mogę, najlepiej to co WCPani czynisz dla Adeli. Zbięram już owoce tych starań tak słodkich, już mój dom staie mi się miłym, nie tak już potrzebuie roztargnienia, a zdrowie mam lepsze. Kosztusia jest równie czułą łagodną i podległą, ale odtąd zadaie iey pokuty, popelniła kilka kłamstw przedemną, końcem uniknienia kary którą iey zadaie, podług WCPani układu, gdy mi się zwierza błędu iakiego ważniejszego, iak temu zapobiec, iak można zabronić dziecięciu kłamstwa, gdy jest pewne, że go nie poślakuia? słowem iak sobie w tem postąpić? aby mu wstręt wewnętrzny uczynić od szalbierstwa, odpisz mi WCPani na to z wyszczególnieniem najdrobniejszych okoliczności, bo ten punkt, zdaie mi się najmocniejszy u wszystkich.

Przepędziłam cały onegdayszy poranek z Cecylią, która prawie zupełnie odzyskała zdrowie, powiada nam, Pani d'Ortalis i mnie, iż to co widziała w świecie, nie może ią wprowadzić w żal; że o tym wszystkim uczyniła sobie wyobrażenie na swej osobności daleko różnej, i że iey wrożenie daleko więcej miało zwodniczych powabów, niż rzeczywistość sama. Napotykam
wszę-

wszędzie mówi, znak wyraźni musu i zawistności nadaremnie szukam, szczęścia i wolności, same tylko widzę śmieszne kaydany, błędy, dziwactwa oburzające. Dodaje że powróci do Klasztoru niedoświadczając innej żalności prócz tej: że nas porzyca bo ma szczerą przyjaźń ziemną i z Panią d'Ostalis. To jest czucie prawdziwą nadgradzamy wzajemnością. Od dwóch miesięcy Pani d'Oley dobrze się z nią obchodzi, a nawet chlubi się że ją bardzo kocha. Gdy widziała że iey czyniemy przyściagi, i że bywamy u niey na śniadaniach przynajmniej dwa lub trzy razy na tydzień zaczęła się nią zatrudniać, i dała ją poznać kilku swym przyjaciółkom. Cecylia tak interessuje swoją postawą, swym rozumem, i naturalnością wdzięków, wszystkich którzy ją widzą chwytają za serce. Ztąd też tak jest wzięta tak może być w swym stanie, t. d. wszystkie niewiasty nie mogąc być zawistne Zakonnicy chcą ją widzieć, poznać ją, i mówią o niey z entuzjazmem. Wszystkie te pomyślnie zdarzenia udeterminowały Panią d'Oley do podpisywania z wielką miłością ku niey na swą wielkiem, co iey wielką czyni sławę, a przecie to nieustrzyma ją od dania do zrozumienia Cecylii, żeby rada aby się iey mieszkanie w Paryżu nie ciągnęło dłużej. Cecylia chciała wyieść natychmiast, ale że Doktorowie nakazują jeszcze 5. tygodni,

go tni! wymogłam na niey, iż się będzie bawić aż do Maia. Przrzekła mi ale z wielkim oporem.

Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! nie zapomniaj oddając mój respons Adeli; ścisnąć ją tak czule, iak gdyby od Ciebie samey, ale, ale w samey rzeczy to się stosuje do Adeli, opisz mi WCPani szczególnie co myślisz o Karolu Synu Pani de Valmont. Już wiem że ma lat 13, że ma postać ładną, że precudownie gra Komedyę, co każe się w nim domyślać dowcipu, wdzięku, a potym iakiego charakteru? iakiego urodzenie iak będzie małżonym? wielką mam niecierpliwość dowiedzenia się tego wszystkiego dokładnie. Bo przewiduję, że ten mały Karolek, tak ładny, tak bliski WCPani, tak często bawiący z Adelą, mógłby grać rolę potym daleko interesowniejszą niż są te, które mu WCPani daiesz. Bądź zdrowa! pamiętaj że jeżeli twój odpis do tego punktu nie będzie iasny, i dobrze określony, wpadnę w tę myśl że masz iakiś układy, które chcesz przedemną ukryć.

L I S T XXXI.

Odpis Baronowy:

Nie dziwi mnie to kochana przyjaciółko, że Konstancya nawykła nigdy nie odbierać karania, ucieka się do

do kłamstwa, by go unikła. Ktoż nas może wstrzymać od popełnienia złego uczynku pożytecznego nam i mi-
łego, gdy jesteśmy moralnie pewni, że się nigdy nie
wykawi/i gdy nie szkodzi nikomu? Sumnienie, ale coż
trzeba rozumieć przez sumnienie. Czucie wewnętrzne, które wzniciając w nas zgryzoty/ karze nas za wy-
stępki. To czucie nie wzniciłoby się nigdy w lu-
dziach, gdyby natura nie miała innej zasady/ prócz ugo-
dy ludzkiej, i gdyby w przyszłym życiu nie miała
zgotowanych nagród. Słowem/ gdyby wszystko z na-
mi umierało. Bohater poświęcający się na dobro pu-
bliczne, który kładzie ofiarę/ intereśa swoje interes-
som innych, byłby jedynym głupcem/ a naodwrot był-
by najmędrzejszy z ludzi ten/ któryby się wylewał na
wszystkie pamiętności, i jakimby tylko mógł dogodzić/
bez popadnięcia kar ustanowionych prawem. Sumnie-
nie bardzo błędne i mylne jest przewodzą bez Religii/ na-
pójć tedy należy dziecię sentymentami Religii, prze-
konać go potrzeba należycie/ że we wszystkich chwi-
lach jego życia Bóg go widzi i słyszy. Ocucić w nim
należy imaginacją tym wyobrażeniem/ wysokiem i
ważnym/ dać mu potrzeba przykład z siebie pobożno-
ści/ niech cię często zaistniać na modlitwie/ przekonay
go/ że w pełnieniu tej powinności znajduiesz wszy-
stkie pociechy i takich ci tylko potrzeba, i że ją dopeł-
niasz z radością. Wpraw go w zadumienie nad dzie-
iaini

łami Boskimi! Niebem, ziemią, zielonością, kwiatami. . . . Niech owoc, który pożywa, róża, którą zrywa, wszystko zgola, służy mu do przypomnienia dobroci i mocy Istoty najwyższej, która wszystko stworzyła. Potrzeba go nauczyć pacierzy krótkich, prostych a dotkliwych, tak aby je mogło zrozumieć i uczuć. Ułożyłam niektóre umyślnie dla Adeli; odmawia je z uszanowaniem, i z wyrazem rozrzewniającym mnie zawsze. Często z nią mówię o Aniele iey Stróżu/odmalowałam iey go tak pięknie, iak bydz może, uwieńczonego kwiatami niezwiędłymi i nieskażytelnymi, mającego skrzydła święte, polyskniące, i latającego wokolo niey. To wyobrażenie prziemne i wdzięczne wzrusza iey serce, i ludzi iey imaginacyą. Wie o tem że ta wdzięczna istota jest tak czysta iak piękna, że się brzydzi kłamstwem, wykrętami, obżarstwem, gniewem, iże iey się każdy dobry uczynek podobą, i nymnie ją. Bóg się wczym narazić swemu Aniolkowi a gdy się żadnego w ktoron dzień nie dopuści błędu, mówi do mnie z uczuciem wielkiej pociechy: *Bóg mnie strzeże, opiekunie się mną Aniol mój Stróż jest ze mną kontent.* Powiadałam iey także o złym duchu, zkażonym pychą i niewdzięcznością, i straconym sprawiedliwością Boską na dno ciemnych przepaści piekła, do okropney otchłani i przepaści mięszkania złośliwych i bezbożnych a który przyjął za mię-

szkańców strasznego tego siedliska pysznych i niewdzięcznych, wie Adele, że ducha tego piękniego i edyną zabawą i zkoszenie ludzkości, że był przyczyną upadku pierwszego człowieka, i że to on/na zgubienie nas podlega w nas wielkie pokusy uchylania swych obowiązków, swych przedsięwzięć, zamyśłów, lub nadymania się z darów natury, któremi nas Bóg obdarzył. Naucz tego wszystkiego Kosińskie rozmawiając z nią, ta nauka powinna poprzedzić naukę katechizmu, którego ja WCPani uczyć nie powinna, dopóki nie będzie miała, 6. lub 7. lat. Czytając jej katechizm, trzeba ją uprzedzić o tem, że tajemnice są nad pojęcie ludzkie, że Bóg stworzył nas na to: abyśmy go kochali, ale nie na to, abyśmy go mieli rozumem obiać, że z drugiej strony tak jesteśmy ograniczeni i młdemi, że nie możemy bez śmieszności odważyć się utrzymywać, że to wszystko, czego pojąć nie zdołamy, jest fałszem, bo w naturze wszystko prawie jest tajemnicą i cudem dla nas, i że na koniec jak Montaigne powiada, mówiąc o niedowiarstwie w rzeczach obojętnych, że świątliwość ta jest szkodliwa, bo nas wciąga w nieprzyzwoitą płochość pogardzania tym wszystkim, czego nie rozumiemy.

Tegom sposobu użyła do nathnienia Adeli prawdziwą pobożnością i do utożsamienia jej Summienia, jak WC Pani mowisz. Użyłam także na dopięcie tego innego sposo-

sposobu, który ci się może zda błahym/ ale którego skutek nieuchybnie skuteczny. Nieprzychylna jest rzecz powiadać dzieciom, że mały paluszek powiada nam to wszystko, co one robią tajemnie, lecz ja powiadam męj córce: iż gdy mi szczerze nie odpowiadają, widzę fałsz oczywisty w iey oczach i układzie twarzy: nie oszukuję jey bynajmniej, bo gdy kto zna dzieci, łatwo może wyczytać na ich twarzy wszystkie myśli, ztąd nigdy się nie pokusi o ukrycie przedemną prawdy, pewną będąc że ja za każdym razem wkrośnię przeniknę. Z drugiej strony/ powtarzaniem iey częstym tego/ że pewna jestem: iżby się nigdy na wielką zbrodnią nieodważyła, gdyby nawet przekonana była, że iey niezdolam odkryć, 'wmawiam to w nie/ prawdziwie/ od niejakiego czasu nie popełnia żadnych błędów bez uczucia natrętney cięci wyiawiania mi ich, co jest naturalną rzeczą, bo nieprzytaczając przyczyn. którent. W C Pani wyszczególniła miem/ że wyznanie tego będzie w oczach Bolkich nagrodzeniem/ a w moich dowodem zadufania, które mnie do niey mocniej ieszcze przywiąże. Słowem/ kochana przyjaciółko! Religia niech będzie zasadą tego wszystkiego/ co WCPani czynić będziesz, inaczej nic nie dokażesz prawdziwie stałego. Zatrudnię się w tym czasie mowieniem swoiey wychowawicy o władzy panowania nad sobą, a pod ow czas budować będziesz

będziesz na niewzruszonych zasadach, i dzieła twego ani namietności, ani złe przykłady nie zepsują.

Lifty Chesterfielda znaiome mi były, widzę że wszystkie zarzuty WCPani mają gruntu, swoje zasady, ale gdyby był tyle złego nie mówił o Damach, pochwalilibyś kilka miejsc jego dzieła, o których aniś wzmianki nie uczyniła. Nieieście to tkliwa rzecz: że człowiek na urzędzie zaprzątniony interesami i ambicją, pisze do swego syna 18 lat mającego lify, tak długie, i równie wyszczególniające iak uczące, ponieważ zawierają w sobie zbiór krótki Mityologii i historyi, bardzo dobrze ułożony, i że ta korespondencya więcey iak przez lat 20. była zawsze równie dokładna i ciągła. Przyznać żeby było jeszcze lepiej, gdyby był sam bawił się Edukacją swego syna, i nie oddał się od niego tak długo. Ale syn ten nie był prawego łoża, co daleko ważniejszy: czyni to wszystko, co dla niego zrobił Młłord Chesterfield's, z drugiej strony w liłach tych znajduje się wiele maxym wybornych, wiadać w nich wiadomość dość głęboką serca ludzkiego, wiele erudycyi, dowcipu, przenikliwości, rozumu, na koniec zdaie mi się żeśmy na nie zapatrywać się powinni, iak dzieło szacowne z wielu miar, i iak na bytek interessowny miłości Oycowskię.

Podobnaż to, kochana przyjaciółko! abyś miała być

na gali o Pana Błesac? jakimżeś sposobem mogła się namyślić na wyzapytywanie się powtorne okazywaniu takiego widowiska? WCPani, w ktorey zawsze widział tak prawdziwy gust przyzwoitości. Mogłażbyś poświęcić swoją słowność i swę maxymę głochey bojaźni i śmieśney, aby cię nieposądzili o dewocyą ludzieszą w których uśiach to słowo zamienia się w rzetelną pochwałę? *Sąd WCPani masz lat 33 a dobra sława WCPani inż natęczyła wzmocniona.* Nayprzód jeszcze WCPani nieprzeżyła tych lat w których ią można utracić? *potym czyś iey WCPani dla tego nabyła aby się uwolnić o t u zwiwości i przyzwoitości, ktorey naybardziej przestrzegać potrzeba?* J owszem sądzić opacznie, że to wszystko potrzeba czynić dla zachowania iey, coś czyniła dla iey nabycia. Pamiętaj także, że złe przykłady w ten czas tylko są prawdziwie szkodliwe, gdy pochodzą od osób słacowanych powszechnie. Gdyby P. d'Błesac nie mógł być zebrać na tę galę/tylko same kobiety/ obojętne sławy/ zapewneby niewidziano/ powtorne okazania tey Sceny, powszechne głosy powstalyby na tę nieprzyzwoitość/ i zatoby ią wzięto/ czym jest w sobie samey. Lecz gdy widziano kilka osób nienagannego życia przytomnych temu widowiłku/ naczey o nim sądono. A przeto byłaś przyczyną wielkiego bardzo złego, boś nieprzyzwoitości ujęła wzgardy, i zchańbienia

W mniemaniu powszechnym, ponieważ jeszcze mamy dość ludzi zacnych, które sądzą o uczynkach nie przez wzgląd na osoby popełniające je, ale przez wzgląd na naturę samych czynności. Nakoniec wielki ztąd może brać przykład córka iey bliska wniyscia na świat! Gdy iey będziesz zalecała ostrożność, przeczorność, i uczciwość najsłodsza i najściślejsza, także sobie, poważać będzie WCPani napomnienia w tej mierze! . . . Nieurazaj się kochana Przyjaciółko! o wymowki tak dotkliwe, z żalością patrzę na wszystkie skutki iey płochości, i tak mnie jeszcze dolegają, żem nie mogła umiarkować wyrazów moich; przyjaźni zdradza nas, gdy nam podchlebia w rzeczach wielkiej wagi, i przyznam się, że bym wołała popaść iey nienawiści, niżeli ci oflonić jaką prawdę ważną i użyteczną. Teraz zakończywszy tak długie kazanie, zabieram się do podziękowania WCPani, jmieniem Pani de Valmont i moim, za wszystkie uprzejmości świadczone Cecylii, i prosić ją o nową łaskę. Czytaliśmy Panu d'Aireri punkt ostatniego WCPani listu, w którym mówisz o Cecylii i imprésyi jaką na iey umyśle uczynił widok świata. To wyszczególnienie największą przyniosło pociechę Panu d'Aireri, który od śmierci swego syna wyłącza sobie codziennie, na oczy, że tak nędzną uczynił ofiarę z nieszczęśliwey Cecylii. Tak jest okrutnie ukarany zgryzotą swego sumnienia!

ze

że koniecznie wymaga po każdym tyle nad sobą uza-
 lenia ile i jego ofiara, a to tym bardziej że sam opo-
 wiada swym przyjaciółm skazę tę nigdy nie zatartą
 w swym życiu z szczerością i żalem czyniącym go tak
 interesownym, iak byż można popełniwszy błąd taki.
 Po swych nieszczęściach stał się nayspożytejszym
 człowiekiem, a pobożność jego równie gruntowna iak
 szczerza; rozróża w nim jeszcze bardziej czucie we-
 wnętrzne występku. Nie jest mu tajno, że Cecylia
 kochała Pana de Murville ustawicznie o niey myśli.
 Taką iak sobie wystawia iaką wysłał do Klasztoru w
 zupełnym blasku młodych lat i piękności. Ten obraz
 tkliwy ściga go, rzekł mi, po wszystkich miejscach w
 każdej godzinie, i wznieca w nim współczucie tak
 dolegliwe, iż mi się przysięgał często, że miał prawdzi-
 wie przywiązanie takie do Cecylii iakie czuie ku Pani
 de Valmont. Jednak nie mógł się odważyć widzieć ią
 po profesyi, chociaż po tyśiąc razy zamyslał, ale pi-
 suie do niey, podwoił iey pensyą i dosyła iey coró-
 cznie obficie wszystkich rzeczy służących do wygod i
 rozrywek; iakich zakonnica żądać może. Cecylia kto-
 rey serce czule pragnie iedynie byż przyjaznym i
 przychylnym; powzięła ku niemu miłość nayspożyte-
 lniejszą i oświadcza mu ią wyrazami naytkliwszemi w
 listach, ktore tylko jeszcze powiększają bole, nieszczę-
 śliwego jej Ojca. Przez wzgląd na jego zdrowie, u-
 kryła

kryła przed nim nadwężenie niebezpieczne swego
 zdrowia, i nie doniosła mu o swej podróży do Paryża, aż
 na wsiadaniu. Nowina ta pogrążyła w żalu P. de Aine-
 sy, nayprzód przez niespokojność w którą go wpra-
 wiła choroba jego Córki, i przez okrutną bojaźń aby
 poznanie powierzchowne, którego miała nabrać, świa-
 ta, widok obfitości, wspaniałości i szczęścia swej Sio-
 fry, nie dały jej uczuć żywiej nieszczęścia jej stanu.
 List WCPani niszcząc te wszystkie bojaźni, zdusił jego
 przywiązanie i szacunek ku Cecylii, iuż go teraz nie
 gryzie sumnienie, odtąd wie że jego córka, nakoniec
 kontenta jest z swego losu, i teraz gorąco pragnie zo-
 baczyć ją. O oż kochana przyjaciółko, jeżeli jeszcze
 możesz nam wprościć dla Cecylii 5. lub 6. miesięcy wol-
 ności; zamiaść co się ma powrócić do Klasztoru, przy-
 iechałaby do nas przepędzić lato, a tym uszczęśliwisz
 jej Ojca i Panią de Valmont. Bądź zdrowa kocha-
 na przyjaciółko, odpisz mi na to, iak tylko będziesz
 mogła nayprędzej. Na samym zapieczętowaniu tego
 listu, przypomniałam sobie szczęściem pytania, któreś mi
 zarzuciła względem syna Pani de Valmont. Ponie-
 ważem WCPani odpisała z wszystkiemi okolicznościa-
 mi, mogłaś więc WCPani dorozumieć, że żadnego pro-
 iektu nie czynię na przyszłość, że Córka moja powin-
 na się spodziewać niechybnie lepszej partyi co do ma-
 iątku, wreszcie chociaż P. de Valmont nie bwa pła-
 Wersa-

Wersalu, ale jest w stanie pokazania wszystkich wywodów, których zazwyczaj żądną w przypuszczaniu do dostojności. Familii jego zbywa na sławie znakomitszey, ale jest bardzo starożytna, i nie można mu zarzucić by kto z jego rodu skaził się nierównością ożenienia, czem bardzo mało Domów może się dziś chłubić, a co dowodzi przynajmniey tego, że jego przodkowie szlachetney byli myśli. Ale wróćmy się do Karola, jest w samey rzeczy postaći wspaniałey i piękney, ktorey ci łatwo mogą dać żywe wyobrażenie, bo mówią że dziwnie podobny do Cecylii. Z drugiey strony ma bardzo wielki dowcip, rozum nad swój wiek, niewymownie jest czuły, i bardzo wielką ma żywość, choć zewnętrzne jego ułożenie jest oziębłe i poważne. Od Dziada swego wziął wyborną edukacyą, ale ma lat 13, będzie miał namiętności gwałtowne, i gdyby utracił Pana d'Aimeri, przed wniknięciem swym na świat, rzecz bardzo podobna do prawdy, żeby nie odpowiedział żadney nadziei, którą onim powzięto. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! zatrudniew się proszę cię, przysłaniem Cecylii, zobowiązesz mnie prawdziwie.

LIST XXXII.

Odpis Vice-Hrabiny.

Ah! kochana przyjaciółko! jestem w pomieszaniu i w zamyśleniu takim, że nie mogę być uspokojoną tylko pisząc do ciebie. Odprawiłam scenę okropną z Panem de Limours; dobrzem mówiła: że Pani de Gerville będzie chciała swatać moją córkę podług swojej fantazyi. . . . Wiesz WCPani kogo mi proponowała? Oto syna swojej przyjaciółki, kobiety większej wgardy godnej jeszcze iak ona, czy podobna! Nakoniec, Pani de Vale nie stawie podług przez tyle rozpuł. Z tym wszystkim widzisz WCPani iaką Macochę chce dać córce mojej! - - - Pan de Limours zaczął przedtem się chęcić z urodzenia Pana de Vale które jest w samej rzeczy piękne, cała małżoność na niego samego spada i t.d. Nakoniec zaczęłam mówić ale MojePanie zastanów się WCPan, że moja córka sto razy słyszała mówiących o postępku obrzydliwych Pani de Vale! - - - Nikt nie jest obowiązany brać wzoru z twej świekry, a często się trafia, iż lepiej jest wziąć za wzór kogo innego niż swą Matkę. - - Odpowiedz ta nieroztropna tak mnie obraziła, że wymówić nie potrafię, rozmowa coraz żywawsza być zaczynała, oznaymiłam, że nigdy nie zezwolę, że moją za-

myśl

myśl jest nieodmienny. Na te słowa P. de Limours ustał, ozięble mówiąc: „Jeszcze nie był rezelwowany na terr Maryasz, ale teraz dam słowo. Przyszedłem się z WCPanią naradzić, ale że WCPani tak dobrze zapomniała, iż jestem Panem mojej woli, muszę iey dowieść tego i jutro ją przekonam. „ Na te słowa wyszedł i zostawił mnie w wściekłości, którą opisać nie można. Oh! co to za Tyrani są ci mężczyźni! Jak z nich największy niedołęga może się stać raptownie okropnym dla najgroźliwszej niewiały! - - - Nakoniec wywarłszy wiele przekleństw na mężczyzn, napłakawszy się, zwoławszy wszystkie moje służące, skropiwszy się wodką pomarańczową, namyśliłam się pisać do Pana de Limours, z wyznaniem mego błędu i z poprzyśiężeniem go aby sobie dał czas zastanowienia się nad tak ważną sprawą, i odpowiedział mi przez pokojowego, że się jutro zobaczy ze mną. Trzeba to wszystko znieść, potrzeba go czekać jutro z cierpliwością i powolnością i przyjąć go łagodnie. - - Upokorzona jestem, zawiedzona i zupełnie pomieszana. - - Ale mówmy o przyjemniejszej rzeczy. Dopełniłam coś mi WCPani zleciła, otrzymałam dla Cecylii przedłużenie wolności aż do Stycznia. Radość ią ułóż, pojedzie do Langwedocy 9. Maia za 12. dni. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! Niegodna dzisiaj, dłuższej z tobą rozmowy. Przyłączam WCPani

List

Liść do tej męża od Imci Pana d'Herbain¹ którego mi czytał wczoraj, i który mi się dość żartobliwy zdawał, chociaż Epigramma 12. kartek widzi mi się trochę przydługie. Słowem nie można zaprzeczać, aby jego krytyka nie miała być ugruntowana, a przynajmniej nie można mu zarzucić, żeby miał przebierać w czem miarę.

L I S T XXXIII.

P. a'Herbain do Barona.

Już przecie zakończyłem moje podróże, po pięciu latach krążenia i utrudzeń, miło jest znajdować się w Paryżu, ale podobno zadziwię WCPana, gdy mu powiem, że się widzę tak cudzoziemcem, tak nowym, jak mogłem być w Stokholmie albo w Peterzburgu, sam to przyznasz.

Odiechałem naszych Obywateli zatrudniających się jedynie grą, polowaniem, i głupimi schadzkami. Nie wiały przed moim wyjazdem jedynie myśliły o swoich ubiorach, ułożeniu wieczornych schadzek, a teraz zastałem wszystkie Damy rozumne, pięknych dowcipów, a wszystkie mężczyzny autorami.

W pięciu latach nie jest to dziwna odmiana, Nie-
spodzie-

spodziewałem się tego, prawdę mówiąc, ab i ci wyobraził pierwsze moje zadziwienie, opowiem ci Historią, która się trafiła nazajutrz po moim przyjeździe. Było to w poniedziałek: biegłem z pośpiechem do Pani de Surville dawney mey Przyjaciółki, którą nie taie się przed WCPanem, miałem dotych czas bardziey za cnotliwą, niż rozumną.

Przytęła mnie bardzo grzecznie, i rzekła: w dobry czas WCPan przybywasz, bę i em mieli dzisiaj czytanie, - - - Czytanie/odpowiedziałem, o czym? - - - Komedją czytać będziemy. - - - Czyją? - - - O Vice-Hrabim/odpowiedziała oziębło. Więc potrzeba WCPanu dowieść, że ten Vice-Hrabia pod mój wyjazd za ledwo mógł był napisać list, a miał już lat

Ponieważem się mocno nał tyra zastanawiał, spotrzeżłem pół kopy kobiet wchodzących i tyluż mężczyzn, w ten czas rzekłem sam w sobie, zapewne ieżli Vice-Hrabia miał nie częście zrobienia Komedyi, przynajmniej mógł się wystawić na niebezpieczeństwo czytania ją przed 5. lub 6. przyjaciółmi swymi ściślemi, ale nie miał potrzeby wystawić się na drwinę tej liczney kompanii. Pani de Surville jest wesoła, zapewne zażartowała ze mnie. Dano sobie słowo na ułowanie mnie, widzę po piorach i gatunku ubioru tych Dam/że będzie bal. Ale trzeba się dać powe-

wodować żartom, i ułożyć się należy, jak gdybym o niczem nie wiedział. W samey rzeczy wszystkie Damy swym rozległym ubiorem, fukniami dziwnemi z długimi szarfami, ugruntowały mnie w tym błędzie.

Wnieśliśmy stoł na którym był ogromny worek z kityki zieloney. Dobrze, rzekłem sobie, nim przyniesą skrzypce, będą grać w Biribi. Omyliłem się! było to worek Pani de Surville do rozkręcania złota.

Natychmiast wszystkie Damy kazały sobie dać worki. Przychodzą lokaie z dobrą miną, i wszyscy rozkręcali sznurki. Nakoniec dano znać, że wchodzi P. Vice-Hrabia de Blemont, wstają wszyscy krzątają się, obciążając go komplementami i ściskaniem, dają mu stołek, siada przy stoliku, na nim stawiają wielką karafkę wody. Zamykają okna, zasuwaia franki, zatrzymują indexy, i wkoło otaczają Autora.

Odważny i śmiały Vice-Hrabia rzuca okiem niewzruszonym na całe grono, a miną groźną i poważną wyciąga swój manuskrypt z kieszeni i zaczyna. Zdało mi się, że w snach jestem, ale moje podziwienie musiało się jeszcze powiększyć. Słucham z największą uwagą, nieszczęściem zaślądziono lepsze miejsce, od czytającego oddzielony byłem pół tuzinem kobiet, których podwojone okrzyki, lkania, nie pozwalały mi sposobu słyszenia ani jednego słowa z tego Ździela.

Alem

Alem mógł łatwo sądzić o dziwnym jego skutku przez szereg zamieszany przykładów i przez podziwienie, które się malowało na wszystkich twarzach. Widziałem/ że dzieło było bardzo poruszające, bo wszyscy plakali, osobliwie niewiały a nadewszystko te, przy których siedziałem. Rzucały się w tył na krzesła, podnosząc oczy i ręce ku niebu, a najmłodsza z nich tak była poruszona w trzecim Akcie że zupełnie oślabła.

Pani de Surville będąca sama w stanie okropnym ratowała ją i musiała ją rozsznurować. Vice Hrabia, zapewne przyzwyczajony do sprawowania podobnych skutków/ rosniał się tylko z tego i czytał dalej. Reszta dzieła równie się powtórzała, a ja nie słysząc nic więcej nad pochwały które mu dawano/ możesz się WCPan domyślić com musiał uciepieć. Rozpacz mnie brała/żem nie mógł uczuć ani części tego doniesienia/ które wszystkich miotalo. Prawdziwie doświadczałem męki Tantala.

Gdy dołączono czytania/ wszystkie Damy wstały, i otoczyły Vice Hrabiego/ która ich najwyższym poruszeniem namiętności ożywione, dźwięk przenikliwy ich głosu, szybkość nadzwyczajna ich mowy malowały dokładnie Entuzjazm którym się zaięły. Ja zaś nie mając co powiedzieć/ bom ani kształtu nie słyszał,

P

bar-

bardzo mnie obchodziło tak ściśle milczenie, a nie-
 śmiejąc stanąć przed Vice Hrabią z twarzą oziębłą i
 fuchemi oczyma, wysunąłem się nieznacznie z sali. i
 wszedłem do pokoju Pani de Surville z mocnym przed-
 sięwzięciem, że ztamtąd nie wyidę dopokądby Vice
 Hrabia nie odszedł.

Ale jak WCPani sami poznasz/przeznaczony właśnie
 był ten dzień do napadania na same widoki nie-
 spodziane i zadziwiające. Za pierwszym postawie-
 niem w gabinecie, najprzód uderzyło mnie w
 oczy biurko okryte papierami i książkami. A to
 co/rzekłem w sobie/postrzegam biurko literackie, ko-
 biety, a jeszcze u Pani de Surville/lecz mówiłem da-
 lej/ponieważ, tu są książki, nie tak się będę nudził
 sam będąc: czytamy. Porwałem natychmiast iednę,
 otwieram, zobaczyłem Traktat Chymii, a że nie jestem
 Chimikiem/iałem się inney, a sem napadł na Traktat
 Fizyki, widząc że ta nadto wysoka dla mnie/wziąłem
 trzecią, iak na biedę moją był to Dykcyonarz Histo-
 ryi Naturalney. Zawstydzony i upokorzony zem u
 kobiety/a jeszcze u Pani de Surville nie znalazł za-
 dney książki filosofney do moiej poiętności, wstałem
 i odszedłem, od biurka markotny.

Wrok mój napadł na kawałek rzeźby o bok mnie
 stojący, było to Oltarz wystawiony dobroczynności,
 przyozdo-

przyozdobiony wierszami o dobroczynności, które mi się zdały pełne czucia.

Cofając się postrzegłem inną rzeźbę marmurową bardzo jeszcze pociągającą ku sobie. Zbliżywszy się postrzegłem, że to był Ołtarz poświęcony przyjaźni i w nim posąg, którym poznał bym wyobrażeniem Pani de Surville, kładł nań wieniec. Ah Boże! zawolałem, bardzom źle cenili Panią de Surville, nigdy się nie spodziewałem, żeby miała być tak mądra, tak czuła, tak dowcipna - - - Skromny każe się ukrywać tak wielkie przymioty, bo widząc ją, słuchając mówiącą, niktby się w niej ich nie dorozumiał. Gdym kończył te zadziwienia mową, otworzyły się drzwi do Gabinetu, i widziałem wchodzącego wspaniałego człowieka w czerni, któremu już był widział przy czytaniu, a który tylko jedyny po mnie, ani płakał, ani chwalił. Widać było po nim nienkontentowanie i zły humor, przecież weszliśmy z sobą w rozmowę.

Ten Gabinet jest bardzo wdzięczny, osobliwie go zaś miłym czyni wyrażenie Dziadzińki jego. Na te słowa ów człowiek w czerni wzruszył ramionami mówiąc do mnie: Zkądże zatem WCPan przybywasz? - - - z Moskwy MCPanie! - - - z Moskwy! to dobrze, przecie trafił na mego: posłuchaj WCPan! nauczę cię co to ma znaczyć Gabinet ten, który przez niewiadomość bierzesz za świątynię poświęconą przyjaźni,

iazni, nauce i rozważaniu, jest tylko miejscem oka-
 załości. Wszystkie książki rozłożone na tym biurze
 leżą tylko dla famey ozdoby tak jak porcellany na ko-
 minku. Molitere przedziwny dał obraz kobiet swego
 wieku, które w famey rzeczy śmieszne mi były, ale
 przecież umięą choć coś na świecie, a nasze głupie-
 mi będąc w ostatnim stopniu/ drą się okrutnie do za-
 szczytu mądrości. Na te słowa dorozumiętem się,
 żem mówił z człowiekiem głupim/ dziwaczny i wy-
 uzdanym na wszystkie obmowy, i nie zawiodłem się
 na nim domyślić/ ale MosPanie rzekł mi: niewia-
 sty naszych czasow ćwiczą się w naukach, prawda jest,
 ale nie można ich obwiniać o pedanteryę/ nie używa-
 ią wyrazów nieumiętnych/ nie chępią się tym co
 umięą. - - Ale MosPanie/ jeszcze raz powtarzam:
 ony nie umięą nic, przywara pedanteryi/ o ktorej
 WCPan namieniasz, każe nam się dorozumiewać w
 człowieku przynajmniej iakichkolwiek wiadomości/
 a do tego aby iść na przypatrzenie doświadczeniem
 elektryki/ aby mówić/ poszczycić się, że bierzemy kurs
 Chimię/ iże nas to niekończenie bawi, słowem/ do tego
 aby/ słuchać miną powolną i ustawicznie słow wygno-
 wionych na los/ ktore oczywiście dowodzą, że się nic
 nie umię. Wszystkie prawie zaniedbana/ iak tylko
 być może odebrały Edukacyą. Jak tylko wyjdą na
 wolność, skoro sobie same zoştaną Paniami, same tyl-
 ko

ko niedoskonałe pisma czytają Drammy, które do
 fzczeniu w nich gust dobry psują, wiedą życie ro-
 gnione, a kuszą się o umiejętność powszechną. Zna-
 ią się na obrazach, rzeźbach, architekturze, nie wie-
 dząc nawet nazwiska składu, biorą lekcye, jeżdżą na
 koniach, grają w bilard, bywają na polowaniach, sa-
 me się powożą, bezsenne nocy trawiają na balach, i na
 Faraonów, naymniey po 10. Biletów pisują na dzień 10
 stami odbierają wizyt, wszędzie ich pełno, w przecią-
 gu 12. godzin można ich widzieć w Wersalu, w Paryżu
 w sklepie, na audyencyi u Ministra, na spacerze, przy
 warsztacie snycerza, w Akademii, na Operze, na widoku
 skoków sznurowych, klaszące równie smak znajdujące
 w Preville, in Jeumont, w d'Auberval i le petit Diable.
 Możesz WPan żądać, mówił dalej, aby tylu rze-
 czami roztargnione, mogły w czem kiedy ugrunto-
 wać się! Przecież despotyczne wyroki dają, a Pani
 de Surville np. która nie zna rozmiaru wiersza i kto-
 ra ani języka Czystego ani Ortografii nie umie, sa-
 dzi równie o dziełach literackich i mniema, że iey li-
 sty pisane do przyjaciół przejdą kiedyś do potomno-
 ści, tak jak listy Pani de Seignée.

Co się tycze ich tkliwości, prawda że mają piękne
 ubiory głów, że ich ganki zawalone są portretami, że
 oltarzami poświęcone przyjaźni i himny o niey pra-
 wda że teraz same tylko cyfry wyszywiają, że tylko o

famyin

samym czuciu dobroczynności, wdziękach, odludności
mowią, i że wszystkie stały się mocnemi Duchami.

Ale czyliż żyją w większey samotności, iak niewia-
sty dawnych czasów! Więcejże się nad nich trudnią
wychowaniem swych dzieci, Maiąż więcej nad tam-
te, osobistej wartości, sąż czulsze, przyjemniejsze iak
les Descholiez, les Sevigne, les Graigny! Stając się
tak wielkimi Filozofkami, tak dobroczynnemi, po-
wściągnęłyż się w zbytkach, zapomniałyż wymysłów
i dziwaństw. - - - Tę opaczność możnaby porównać
z przeciwnością postępów fałszywych dewotek, kto-
rych cała pobożność zasadza się na powierzchynych
niektórych obrządkach, które mają kaplicę zapchaną
relikwiami, które modlą się do Świętych, nie kochając
Boga, które każą o cnotę, nie poprawiając się, i które
ganią z równym uniesieniem iak, złością tych, co ich
nie naśladowią.

Podczas całego tego dyskursu, kochany Baronie, sta-
łem, gniew i podziwienie czyniły mnie niewzruszo-
nym, nakoniec przerwałem milczenie i rzekłem to-
nem gniewliwym. Prawdziwie biedne są Damy, w o-
sobie WCPań mają nieprzyjaciela bardzo wymowne-
go i bardzo szkodliwego. Co ja jestem ich nieprzy-
jacielem, przerwał żywo, ah, iakto WCPan zle o mnie
sądzi. - - - Ja ie z natury szcacię i kocham - - -

WCPan

WCPan ie kochasz/nigdybym się tego nie dorozumiał.
Tak jest/kocham ie i bardziey ieszczę, niż ci/co ie ka-
żę i podchlebiał.

W samey rzeczy/nie będą WCPana mogły obwiniać
odpowiedziałem, ani o podchlebstwo, ani niewczesne
łaniania. - - - Ja tylko to w nich nienawidzę/ co im
nie jest właściwe. Narazając się nawet na niebez-
pieczeństwa niepodobania się im, chciałbym mieć tyle
mocy/ abym ie oświecił w własnych ich intersach.
Od przyrodzenia usposobione są do uludzenia, do za-
stawienia, do uchwycenia za serce, mają od natury
wdzięki proste i tklive, winny iey są w ogolności ro-
dzay dowcipu subtelniejszego/ i delikatniejszego/ niż
nasz. Gdyby sobie dały czas uwagi i myśli/ gdyby
nie przenosiły/nad przymioty drogie i naturalne/ przed-
sięwzięcie/ próżnych i śmiesznych, ich towarzystwo
byłoby najmiłsze ze wszystkich, mógłby zdrowo są-
dzić o wszystkich dziełach gustownych/ a ich pochwały
stałyby się nadgroda talentów.

Mogę się odważyć na zarzucenię WCPanu iedne-
go pytania. Podług WCPana powieści/ iestęś gorli-
wym obrońcą kobiet/ a wylewasz się na wszystkie zło-
rzeczenia przeciwko nim, zdaie mi się/ że w przeszley
rozmowie złeś mówił o Drammach, ale bezwątpienia
może ie tym samym lepiej kochasz. - - - O tu ro-
źnica zachodzi/ bo z Drammami nikt mnie pogodzić
nie

nie zdola, a osobiwie od 2. lub 3. lat. Dawniejszych czasow miałem cierpliwość i tak mi gustowały/żem już nie chodził na komedye/ tylko w rzadkie dni/ i/ w ktore tylko same dobre sztuki graią. Ale teraz Drammata wszędzie mnie seigają, napadłem na nie na wielkim świecie w posiedzeniu/ w schadzkach na łonie własney Familii. Ponieważ nie masz nikogo ktoryby był tak nieudolnym/ aby nie mógł w dyalog rozpisac Romans, lub iaką powiastkę szczegolnieyszą/ i ponieważ te gatunki produkcyi, nie wymagają ani talentu osobiwszego, ani znaomości fereca ludzkiego, a wiadomości dzieł Teatralnych nauki, wszyscy zaczęli Drammy pisać/ ja sam/ który do WCPana mówię/ mani dwie Siostry układające z tą łatwością Drammy/ z iaką niegdys wóreczki robiły/ przed dwoma laty - - - Rozumiałbym, że wziętość Drammów znacznie musiała podupaść. Bynaymniey/ odrzucił, że iednak w śmieszność ie wprowadzono, wygnano i zatracono to słowo/ ale/ ponieważ gatunek tego pisma jest bardzo śladny i wygodny/ podziś dzień trwa. Nigdy tak wiele Drammów nie robiono iak teraz/ i dają im dawny napis komedyi, ktory uderza •lepiey w oczy i coś lepszego obiecuje.

Tak to MCPanie, to co nam dzifiaj czytano jest Drammą! - - - Ale dla Boga/ odpowiedział, mnie- maszże WCPan, że człowiek na świecie wielkim żyją-
cy,

cy, który musi pełnić obowiązki swego stanu, który chociaż się robi Autorem, nie rzekł się ani umizgow, ani żądzy dostoięństw, ani gry, ani na gratyfikowych wieczerzach, może znaleźć, mieć tyle czasu, ile potrzeba do urobienia dzieła nawet pomierne. Dla czegoż w wielki Moliere ludzie światowi, nie byli zajęci tą szaloną chęcią pisania. Oto dlatego, że Drammy jeszcze się nie ziały były, dlatego, że do urobienia dobrej komedii, potrzeba głębokiej nauki i mocnego geniuszu, aby zaś skleić niesporny zbiór przypadków Romanśowych, bez ładu, bez prawdy, bez wyrażenia dobrego Charakterów, nie potrzeba niczego. Nakoniec gdyby sam Moliere był urzędnikiem, żołnierzem lub dworskim człowiekiem, nie byłby zrobił dzieł Teatralnych, albo gdyby się był pokusił tą drogą osławiać mimo całą moc swego geniuszu, nie byłby zapewne napisał ani Mizautropa, ani Fartuffe. Coż skutkuje to powszechne ubieganie się do nabywania i zrobienia sobie dowcipu, które nas wszystkich opamiętało, Połowa światowych ludzi pisze i czyta przed drugą połową, ta zaś ulowiona tym zaufaniem chwali na oślep, potrzeba koniecznie wierzyć, że wszystkie te produkcje są doskonałe, ponieważ jeszcze mi się nie zdało widzieć ani jednego Towarzystkiego, któreby na dol is miało. Słuchacze zawsze są kontęci, a pomysłność tych czytań jest prawie zawsze pewna, z tym wszy-
skim

fikim ludzie światowi sądzą o prawdziwych Autorach i wcale nic nie chwala tylko to co naśladować mogą, a to nieznacznie prowadzi do zguby gustu dobrego: to tak pewna że większa część dzieł owoców szczęśliwych wieku Ludwika Wielkiego, prawie już zupełnie z ceny wyszły. Gdyby Telemak i Pisci Pani Deschouliezes byli produkcjami nowymi, zdawałyby się śmiesznymi wiekowi naszemu.

Już nie możemy teraz cnić piękności układu prostego i głębokiego, mocnego stylu naturalnego i czystego, a wiersze pełne łagodności, harmonii i czucia, ale ogołocone z uczinków, z metafizyki, zdawałyby nam się tylko mdłe i nudne.

Wprawiony w niecierpliwość wszystkiemi głupcami temi perorami, przerwałem raz jeszcze mowę surowemu memu Cenzorowi, i rzekłem mu żywo. Tu nie idzie MCPanie o Jdyłki lub Barany Pani Deschouliezes, powróćmy do naszego celu, iezli łaska, a powiedz mi co rozumiesz o sztuce Vice Hrabiego. - - - - O pierwszym tylko Akcie mówić mogę, bo 4. następujące wprawiły mi w sen naytwardszy i jakim tylko mógł mieć w całym przeciągu mego życia, MCPanie, rzekłem, mocną znacznie przedrzwiewającą, ta krytyka w samej istocie jest wcale mowa bardzo dośkliwa. Niestety, to nie krytyka upewniam WCPana, to prawda istna.
Bardzo

Bardzo wiele trzymam po WCPana oświeceniu, odrzu-
ciłem/ przecież widziałem 60. osob zachwyconych i roz-
pływających się we łzach, a WCPana tylko samego nie-
kontentnego widzę, a przeto wybaczysz WCPan memu
wnioskowi, że jego zdanie podobno jest zawodne. Z
drugiej strony podchlebiam sobie/ że Hrabia wkrótce ka-
że bić swoją Drammę, a w ten czas może zdanie powsze-
chności - - - kazać bić! przerwał, myślisz że WCPan,
człowiek tak dobrego towarzystwa miałby kazać bić
swoje dzieło, byłoby to okławić się i uczynić się śmie-
sznym. - - - Ale MÓPanie/ kiedy czytamy/ dzieło
nasze w obecności 100. osob wolnemi iesteśmy od
tych przesądów. - - - Ale MÓPanie mam honor WC
Panu powiedzieć, że to bardzo osobliwszego jest, czy-
ta/ dzieła swym przyjaciółom/ 100. osobom, a nie tak
o wydrukowaniu ich. - - - A to czemu - - - Ah dla
czego/ odpowiedział mu/ uśmiechając się, temu/ że za-
wsze mamy w gruncie serca przeczuwanie tajemne,
które pomimo fałszywych zdań i próżnych pochwał,
ostrzega nas/ ilekroć źle czyniemy, i czucie to we-
wnętrzne złego sumnienia/ będzie zawadą Vice Hra-
biemu drukowania własnego dzieła.

. Gdy kończył te słowa, czułem że już nie w mojej
mocy było me uniesienie się/ nie mogłem więcej
wstrzymać się, a chcąc dać wzięść górę nad sobą mey
niecierpliwości/ odszedłem z fukiem, od niego. Posze-
dłem

dłem do Pani de Surville którą zastałem samą przy
 Gotowni. Rozumiała że wyszedłem i zadziwiła się
 zobaczywszy mnie. Powiedziałem jej mój przypa-
 dek, a iak się możesz domyśleć, nie oszczędzałem kry-
 tyka nielitościwego, który mi tyle uprzykrzenia spra-
 wił. - - - To Mizantrop czysty, rzekła Pani Surville,
 śmiertelnie się z nim nudzić potrzeba. Gruby za-
 dufany, wielce rozumiejący o sobie, pełny dziwaństwa, a
 potem człowiek osobliwszego zdania. Ale dodała
 wstając, muszę wychodzić, kiedyż cię znowu zobaczę.
 - - - Jutro rano WCPani, jeżeli pozwolisz, ah! jutro
 to być nie może. Poidę do Akademii na mowę,
 którą będzie miał brat mój z okoliczności przy-
 ięcia swego do Akademii. - - - Jako Margrabia
 de Sollanges przyjęty jest do Akademii Francuskiej?
 - - - Tak jest, i zaręczam WCPanu, że się nie dani
 do tego doświadczenia. Wiesz WCPan jego ułożenie,
 nie można go obwiniać o zabieg, szczerzy jest i pro-
 stego serca. - - - Spodziewam się, że i WCPan przy-
 padnie do gustu jego mowa. - - - Dobrze odpowie-
 działem podając jej rękę, to intro po obiedzie. Nie
 odpowiedziała, przyjdzie do mnie Metr Angielskiego
 języka, we środę. Autor pewien nowcy sztuki prosił
 mnie, abym była na powtórzeniu, we czwartek, poidę
 widzieć Danę. W piątek poidę na doświadczenia po
 powietrzni, ale w sobotę wolną będę. - Uczyniwszy
 mi

mi tę nadzieję Pani de Surville wsiadła do karety, a ja zawstydzony i zmaniony tym com postrzegł, i widział w tym dniu, szedłem do siebie chcąc się załstnowić nad tym bez przeszkody.

O siodmicy poszedłem na komedya Francuzką w loży Jmé Pani de Surville, i zastałem ją że miała wychodzić/gdy się miał zaczynać 5. Akt Rodogune, powiedziała mi/że idzie na Komedya les batlus payent l'Amende/iak i 4. czyli 3. Damy ktore z nią były. Pytałem się/ieźliby ta sztuka nie była Drammą. Na to pytanie wszyscy na mnie krzyknęli WCPan ieszcze nie znasz. Pobici wszyscy płaczą? Chodź z nami, chodź dziwnie się ucieszysz, na te słowa wyciągniono mnie i zaprowadzono mnie na salą bardzo podłą, ale na niey zastaliśmy nayznacniejszych ludzi z całego Paryża. Grano nayprzed małą komedykę bardzo ładną pod napisem le café des Italles, przyznam się/żem nie mógł zrozumieć wszystkich żartów, bo mowa była wcale nowa dla mnie. Przecięż czulem że Autorka ktora grała naypierwszą osobę/naklonienie głosu miała bardzo naturalne i naywyborniey grała. Ale co pobici/załstnowili/zmieszali i zawstydzili mnie prawdziwie. Garnek rozbiły o głowę Jaska Bohatryra tej sztuki/przypadek Teatralny iak tylko mogłem widzieć naydotkliwszy; w momencie/gdy Jasiek wacha swój rękaw/i woła/ i czyny: ten moment opisanym

sany być nie może // wzbudził radość i okrzyki, które trwały kwadrans, dlatego też ta sztuka 150. razy okrywana była, a tak wielki nacisk na nią po dziś dzień jak pierwszego dnia. Niechże teraz kto powie, że Francuzi lekkomyślni. Miałbym WCPanu jeszcze wiele rzeczy opisywać kochany Baronie, ale zachowuję sobie słodycz, rokosz opowiedzenia usłnie, i bądź pewien, że szczególności których nieśmiem powierzać poczęcie nie może być interesujące.

L I S T XXXIV.

Baronowa do Vice Hrabiny.

Nakoniec Cecylia przyjechała wczoray, znalazłam ją taką, jakęś mi ją odmalowała, miłą i powabną mimo wyrazów, iż jest wielką prawdą że Karolek i jej synowiec do niej bardzo podobny. Cała jej familia zjechała się do mnie na ośm dni. Ządałam bardzo, ażebym była przytomna przy pierwszym przywitaniu Cecylii z swoim Ojcem, i nic nie widziałam, coby mnie miało bardziej rozrzuwać. Pan d'Aimery obawiał się i ządał równie tego momentu. Wczoray wstał przededniem, i jak wszedł do mnie, postrzegłam łatwo poruszenie na jego twarzy, że przepędził okropnie noc. Po obiedzie pojechaliśmy Pani Valmont, Pan d'Aimeri

Aimeri i ja na przeciwko Cecylii. Pan d'Aimeri był blady trzęsący się, miał postać do znośnienia, nayneśmiertelniejszych przeciwności pilnie uważał i spozyrzzenia, i zdawał się chcieć ukryć pomieszanie okropne które go pożerało. Widziałam że się obawiał w gruncie duszy impresyi, którą na nas mogli skutkować widok tklawy i jego ofiary, i że rozumiął, że obecność Cecylii miała wyniszczyć wszelkie politowanie, którem nas natchnął. Dopokąd sobie podchiebiać możemy, że wydając się z udręczeniem naszego sumienia, możemy uiać cudzą tklivość, ale utraciwszy tę nadzieję, uśmieniemy iedynie pokrywać ie. Pod ow czas zdaie nam się, iż ukrywając ie, pómniejszamy po części nasze błędy w oczach cudzych. Ledwieśmy dwie mile uiechali byli, gdy Pani de Valmont postrzegłszy nagle, kołaskę, zawołała: Oto moja Siostra. Pan d'Aimeri zbladł i zarumienił się, a widząc Panią de Valmont płaczącą, rzekł iey z gniewem przytłumionym i głosem drżącym. Coż to ma znaczyć? WCPani chcesz że scenę wyprawić? Zdziwiona tą surowością, a bardzo wzrokiem obl. kanym, ponurym i dzikim. Pani de Valmont otarła oczy, uie mogąc się domyśleć przyczyny tego dziwactwa. Nakoniec powoz postrzeżony od nas zbliżył się i stanął. Zawołał na moy, żeby stanął. P. d'Aimeri zaledwo mogący się utrzymać na nogach, wyśiadł natychmiast, dał mi się słyszeć wrzask przemi-

przenikliwy, który bez wątpienia musiał do gruntu przeić duszę Pana d'Aimeri, i prawie w tym samym czasie Cecylia nadobna Cecylia wyskakuie z karety ku Oycu/i pada zemdlala na iego ręce. Na ten widok Pan d'Aimeri nie prócz Cecylii w świecie nie widział zapomniat nawet swych zgryzot/natura odzyskała swe wszystkie prawa w sercu iego. Potem lez iego oblatłice, woła na Córke swoia/naytkliwszemi imionami przyciska ią do pierśi/chwieia się i gna pod niemi kolana, bliski sam utracenia zmysłow. Pani de Valmont i ia chcieliśmy pomóc, podzwignąć Cecylią, odpycha nas, wrywa z rąk Pani de Valmont szaszeczkę którą iej wachać dala, sam chce ią ratować, odpędza wzyfkich zbliżających się do niey, nakoniec zdawał się lekać, aby mu kto nie ukradł pierwszego weyrzenia Cecylii. - - Nie zamyslałam WCPani opisywać poruszającej Sceny, która po tey nastapila/po przywróceniu do zmysłow Cecylii ten mocny jest widok, iż go sobie WCPani lepiej wystawić sama zdolasz niż ia odmalować. Łatwo WCPani poymieysz radość swaltowną Cecylii, widzącą się pomiędzy Oycem swoim i siostrą/głębokie i żalosne rozrzewnienie się Pana d'Aimeri, czulość Pani de Valmont/mocny wyraz który na mnie uczyniły te trzy osoby/i ciekawość z którą się przypatrywałam wszystkim ich poruszeniom. Nade-
Hand wszystko zaś zawłhela mnie delikatność Cecylii. Bez
 wątpie-

wątpienia / czytać musi w gruncie serca nieszczęśliwe-
go swego Ojca, i łatwo postrzega zgryzoty pożeraią-
ce go / i od wczorajszego dnia iedynie trudni się cie-
szeniem go nieznacznym / pokazując po sobie wesołość
największą / mówiąc o swoim przywiązaniu do oso-
bności, które / iak mówi / wzmocniło się ieszcze tym
wszystkim / co iey się widzieć zdarzyło na świecie / na
koniec wychwalaąc swój konwent i przyjaciółki swo-
je / w nim pozostałe. Pan d'Aimeri mocno przyśliszcza
się tym wszystkim rozmowom / widać że sam nawet u-
siłuje przekonać się o ich rzetelności / i pod ow czas
większym tyśiąc razy unosi się ku Cecylii przywiza-
niem / iak gdyby tym chciał iey podziękować, że go u-
sprawiedliwia w czystych i w iego własnych oczach.

Co do mnie / przekonana iestem, że Cecylia w samey
rzeczy uczyniła zamyśl przełamania swych skłonności, i
że się zupełnie losowi swemu chce poddać / ale że dopiero
ma lat 27, że iest tak piękną i tak młodą ieszcze / po-
nieważ ma duszę tak czułą, tak tkliwą, i niagnacją tak
żywą, nie mogę się spodziewać, żeby miała być na
zawsze bezpieczna od żalów i zgryzot / przechodziłam
się trochę sama z nią / dzisiejszego poranku / rozma-
wiałyśmy o rzeczach obojętnych, pomiędzy innemi o
piękney pogodzie terażniejszego Miesiąca. Westchnęła
i rzekła / dzisiaj mamy 16. maja / właśnie dziś to. lat

— iakem

iakem poprzyśięgła śluby Zakonne. Na te słowa rzuci-
 ła w koło siebie wzrokiem, który mnie wkróś prze-
 niknął, osobiwiey zaś żywość z którą wymowiła 16.
 Maja. W samey rzeczy było coś w niej groźnego i
 żalosego. Ztymewszystkim uderzyła w co innego i
 zdało mi się, że natych niaś powróciła do zwyczajney
 swoiey spokojności. Aleśmy ułożyli z Pańią de Val-
 mont, żeby osobiwiey dzisiaj iey wynaleśdź iaką za-
 bawkę, abyśmy wyrugowali iezeli można z iey ima-
 ginacyi tę okropną pańiątkę 16. Maja. Przeto po o-
 biedzie wszyscy poiedziemy do Mikołaiowy młodey o-
 wey zagrodniczki, o ktorey ci już tyle razy wzmian-
 kowałam, ta przejażdżka jest dla nas nayulubięsza.
 Dom Mikołaiowy jest bardzo miły, już dla położenia
 roskosznego, już dla osobiwszego ochędoństwa ktore się
 w nim widzieć daie, i w samey istocie ogród iey go-
 dzien jest widzenia w tey porze roku. WCPani, kto-
 ra lubisz strumyki naturalne, kwiaty i dągnie, upe-
 wniam WCPanią, żeby ci się zdał tyśię razy przyie-
 mnieyszy nad wszystkie razem ogrody Angielskie za-
 warte w murach Paryskich.

Dzieci moie iezczą się przed wszystkiemi, żeś po-
 chwalifa ich rysunki; możesz WCPani zadufać, że
 dwie przesłane Jey twarzy są własnem ich dziełem.
 W naymnieyszey kresce Metr ich nie poprawiał. Wno-
 filiśmy tu pomiędzy sobą od 5. czy 6. Miesięcy Aka-
 demią

demia rysunkow; co osobliwszym sposobem powię-
kszyło emulacyą w *Adele i Teodorze*. Pewien mój
sąsiad, o pół mili tylko mieszkający odemnie, codzien-
nie do nas swoje dzieci przysyła; *Dainville* podał im
się dawać lekcyę rysunku. Dziewczę także iednego
mego służącego uczy się, a *Karolek* najmniej trzy ra-
zy w tydzień bywa na lekcyi. Wszystkie te dzieci
wraz z moimi robią w przytomności *Dainville*, kto-
ry także z należytą uwagą i pilnością rysuje przy
nich. Od założenia teyże Akademii poświęciliśmy
na iey schadzki ieden pokoy. Ja w tym towarzy-
stwie prezyduję i samam ułożyła dla osób składają-
cych go prawidła. Wszystkie ich przepisy szczegol-
nieyszym sposobem zalecaia; pilność, powolność, uwagę,
i milczenie. Sefsye wszystkie bywaią publiczne, ka-
żdy z Dworskich może bydź na nich obecnym i przy-
patrywać się: ale prawem Wław żadnemu Akademi-
kowi nie wolno obeyrzyć się na wchodzącego ani sło-
wa przemówić.

Adele nie poiedzie z nami do Mikołaiowy, pokutu-
ie dzisiaj; a to za następujący występki. *Dainville*
powiedział, że *Miss-Bridget* właśnie podobna do wy-
obrażenia Wespazyana, które iest pomiędzy Medalio-
nami obicia zawierającego zbior Historii Rzymskiej.
W samey rzeczy, dosyć znaczne zachodzi podobień-
stwo, ale żarcik ten nie mile przyięła *Miss-Bridget*,

a nawet mocno się uraziła na *Dainville*. *Dainville* chcąc się zemścić na niej za to obruszenie, przepiował *Wespazyana Cesarza*, przydawszy mu tylko głęboki kornet/ dodaniem niewielkiego ubioru/ tak podobny zrobił portret *Miss/ Bridget*, że ią cały dom/ za pierwszym oka rzutem/ poznał. *Adele* wymodliła na nim tę kopią/ i przypięła w swym pokoiku do obicia *Miss-Bridget* wchodząc dziś do *Niey*/ postrzegła ten nieszczęsny i tak nienawisny sobie portret; w ka-
wałki go poszarpała, i pochwywszy *Adele* za rękę, natychmiast ią do mnie przyprowadziła. Tak była pomieszana, tak się okrutnie ziękowała, że ani po Angielsku, ani po Francuzku nie mogła mi wytłuma-
czyć przyczyny swego gniewu. Prosiłam ię/ aby wy-
szła; pod ow czas dopiero *Adele* opowiedziała mi wszystko. Gdy skończyła/ iam głos zabrała w te slo-
wa: *Czyś przez przywiązanie do Miss-Bridget przy-
pięła ten portret w swoim pokoiku/ Zaczzerwieniła się*
na to zapytanie *Adele*, spuściła oczy na dół, i rzekła
głosem cichym: *Nie Mamuniu.* - - - Kiedy nie przez
przywiązanie, to pewnie dla tego, abyś ią przegryzła?
- - - Ale coż za przyczynę ma *Miss-Brydget* gnie-
wania się o to, że jest podobna do *Wespazyana* który
był tak dobrym Monarchą? Wszak mi *Mamunia* po-
wiadała, że nas żadne obmowy i naigrawania się z
zewnątrżney postaci ciała obchodzić nie powinny. - -

Daymy

Daymy! że się *Miss-Brydget* dopuściła tey przywary, powinnażeś się była z tego naśmiewać, i swoje urąganie iey pokazywać. Przyganiłam Panu *Dainville*, że tak długo przeciągał żarcik, przykry i nieznośny *Miss-Bridget*, bo rozzumnie powiedziano (1) *te tylko osoby mają prawo sądzenia o naszych żartach, do których niemi zmierzamy: jeżeli im niemi dokuczamy, nie żartujemy z nich, ale je obrażamy prawdziwie.* Najmnieyszy żart jest występkiem, gdy razi drugiego: przez to też P. *Dainville* zblądził, ale iego błędu nie można równać z twoim. Obowiązana będąc do przyjaźni, uszanowania, i wdzięczności ku *Miss-Bridget*, obrażasz ją z wesołości serca, śmiesz się z tego co ją gniewa i chcesz z niey drwinki stroić. Gdybyś była kilku latami starsza, błąd ten tak wielki, byłby jawnym dowodem, złośliwości twego serca i głupstwa. Na te słowa *Adele* zapłakała. - - - Ah Mamuniu! jakże to będę mogła nagrodzić? - - - Pokazując *Miss-Bridget* prawdziwy żal za to: - - - Ztemawszyskim nie spodzieway się ulagodzić ją dnia iednego: prawdziwe miała do ciebie przywiązanie, aleś iey tak źle o swoim charakterze mniemanie dała, że ma bardzo gruntowne przyczyny powątpiewania o twoiey przychylności. - - - Oh! ona dobrze jest przekonana,

że

(1) *Avis d'une Mere à son Fils de Madame Lambert.*

• że Ja kocham/ - - - Ona nie może widzieć co się w
 w ; tym sercu dzieje/ nie może inaczej sądzić tylko z ze-
 ; wnętrznych twych postępów, a błąd świeżo przeciw-
 ; ko niey popełniony jest znakiem wielkiej niewdzię-
 ; czności. - - Ale ja też jeszcze dzieckiem jestem. - -
 ; To też nie potępi cię na zawsze. Wątpić tylko bę-
 ; dzie o rzetelności przywiązania twojego/ w podeyrze-
 ; niu cię tylko mieć będzie/ a z tego. wszystkiego mo-
 ; żesz ią wywieść za czasem, i gdybyś już nie była
 ; dzieckiem/ byłabyś utraciła na wieki moje i iey przy-
 ; wiązanie do siebie. - - - O Boże, Mamuniu! to i
 ; WCPani powątpiewasz o mnie. - - - Przyznam ci
 ; się, że mnie twoy postępek równie zadziwia iak smu-
 ; ci, inaczym daleko o Tobie myślała! - - - Nie mogę
 ; pojąć iak *Miss-Bridget* mogła się urazić żartem *Dain-*
 ; *villa*, ponieważ nas to wszystko obchodzić nie powin-
 ; no nigdy, co ani sławie nie szkodzi, ani charakteru na-
 ; szego nie czerni, przecież/ dostrzegłszy w niey tey sła-
 ; bości/ życzyłam sobie/ żeby ią ukryć mogła była przed
 ; wszystkiemi. Czułam iey zmartwienie/ chociaż go do
 ; siebie niewinnie przypuściła, bo każdy człowiek w
 ; dolegliwości będący/ ma prawo poruszenia dobrego
 ; serca. Na przykład wiele się znajduje ludzi źle wy-
 ; chowanych, i którym rodzice dozwolili nabrać śmie-
 ; sznego i dziwnego do pewnych rzeczy wstrętu.
 ; Znałam pewną Damę mdlejącą na widok kota. - - -

Na

Na widok kota? - - - W famey rzeczy miała tę przywarę, o toż nad nią ze dwóch miar ubolewałam, raz przeto, że ta przywara, wprawiała ją w słabość, powtóre dlatego, że złą wzięła Edukacyą. Mówiłam sama w sobie, gdybym tak wychowana była iak ona, miałabym w sobie toż samo lub inne iakie głupstwo, alem nie była tak nierządna, abym się miała tym nadymać, żem więcej nad nią miała oświecenia. Dziękowałam tylko Bogu, że mi dał Rodziców czułych, oświeconych i kochających mnie, a w sercu moim wróciła pod ow czas litość nad tą kobietą pełną u-przeymości i łagodności prawdziwey. Zakończyłam tę rozmowę, (którą WCPani w wyrazach bardzo skróconych opisuję) oznajmieniem *Adeli*, że nie pojedzie z nami do Mikołajowy, i że przez trzy dni obiad i wieczerze w swoim pokoju iść będzie. Ostrą tę karę przyjęła z zupełną powolnością; zna bowiem dobrze, że najmnieysze szemranie znacznieby przedłużyło iey pokutę. Stąd też wszystkie ukarania z równą powolnością i smutkiem ponosi. Namówiłam *Mis-Bridget*, aby się z nią przynajmniey sześć niedziel oziębley obchoziła. Powie iey: że nie ma najmnieyszego do niey zażalenia, ale że nie może zadu-fać przywiązaniu osoby, która tak mało dla niey względów pokazała w swoich postępках. A ja rzeknę do przestępney i pokutuiącej *Adeli*. Zważ iakiemi tro-skami

skami trzeba przypłacać płochości; żarcik, który cię tylko pół godzinki i to błaicho zabawił, przyprowadził cię o utratę przyjaźni tej osoby, którą kochać powinnaś; nadwęgzył u mnie dobrego o Tobie mniemania; na koniec dał cię w podeyrzenie u wszystkich, i ściąga na cię karę trzech dniową.

L I S T XXXV.

Tey samey do Teyże.

Użem bardzo dawno do ciebie, kochana przyjaciółko nie pisała, ale po odejściu listu ostatnią razą pisanego do WCPani byłam świadkiem Sceny bardzo dotykającej, i btorey okropne skutki tak były dolegliwe dla mnie, że w początkach wcalem się niesposobną czułam do opisanja WCPani wszystkich szczegółnych okoliczności, których WCPani zapewne ciekawa będziesz, gdy się dowiesz, że wszystkie ściągały się do nieszczęśliwej Cecylii. Ah! teraz to dopiero w niednym jest stanie! - - - Sama poznasz, że nigdy w życiu nie była godniejsza WCPani politowania. Doniosłam WCPani ostatnią razą, z czem się wymowiła była Cecylii, z okoliczności swej profesyi uczynionej 16. Maia; (ah nieszczęsna ta Epoka, podwoynym dla niej teraz stała się troskiem), i że chcąc iey myśl tę

rozpę-

rozpędzić, ułożyliśmy przejechać się aż do *Mikołaiowy*.
 Jakoż wyjechaliśmy o 5. wieczór / *P. d'Amery* / Pa-
 ni de *Valmont*, *Cecylia*, *Karol*, *Teodor* i ja, wszyscy
 w jednym poiazzie. Postrzegłam podczas drogi, że
Cecylia bardzo mało mówiła / widok prostych natury
 wdzięków / ktoremu się w obszernej wioski rozległo-
 ści przypatrowała, niewymowną rozeymował ją rołko-
 szą. Westchnienia / prawie pomimo iey chęci / wydzie-
 rające się ustawicznie z pierśi / zdawały się mówić
 Szczęśliwi ludzie! którym nie wydarto wolności przy-
 patrzenia się zawsze tak pięknemu widokowi. - - -
 Zbliżyliśmy się nakoniec ku pomieszkaniu *Mikołaiow*-
 wy. Gdyśmy nie byli daley iak o pięćset kroków,
 radziła Pani de *Valmont* / abyśmy wysiedli z pojazdu,
 bo pieszą, mówiła / dochodząc / nieznacznie ich zeydzie-
 my / nieprzeszkadzając bynajmniej ich gospodarstwu.
 Wysiedliśmy wszyscy / i przebywszy obszerną łąkę,
 weszliśmy w ulicę wierzbową / która nas do samego do-
 mostwa *Mikołaiowy* doprowadziła. Mała ta cha-
 tka okryta słomą / jest w pośrodku ogrodu dosyć ob-
 szernego otoczonego płotem tarniowym. Owoce pię-
 kności niewypowiedzianej / spoyrzenie rokoszne / po-
 wietrze pełne łagodney woni / strumyki wody czyste
 i przezroczyste / płynące węzłem po darni szałkami i
 dzięcieliną potręśnionej, czynią ten kącik wieśniaczy
 najmiłszym i najprzyjemniejszym na świecie siedli-
 skiem

siem. Stanąwszy blisko chałupki, Teodor pobiegł
 przody, otworzył drzwi i weszliśmy wszyscy. Zasta-
 liśmy młodą tę zagrodnicką siedzącą w pośrodku
 Matki i Męża. Trzymała na ręku najmłodsze dzie-
 cie, starsza córka klęcząc przed nią na kolanach, pie-
 ściła się z drobniuchnym swym braciszkiem, druga sta-
 ła/wsparłszy się z wolną twarzą na ramieniu Oycow-
 skim. Radzibyśmy byli dłużej jeszcze przypatrywać
 się tak wdzięcznemu widokowi, tak dokładnemu obra-
 zowi jedności i szczęścia; ale skoro nas tylko postrze-
 gli poruszyli się wszyscy. Mikołajowa kazała Mężo-
 wi iść po kwiatki, Matka jej przyniosła mleka, śnie-
 tany, i stoł przykryła. My przez ten czas przypatro-
 waliśmy się porządkowi i ochodościwu domu, bawili-
 śmy się z dziećmi, a młoda zagrodniczka rozmawiała
 się z nami o swoim szczęściu i swoiey ku Matce, Męż-
 zowi i dziatkom miłości. Przyszedł na koniec Mąż
 niosąc pełen koszyk bukietów; częstowano nas owo-
 cami i nabiałem. Gdy poczciwi ci ludzie tak skrzętnie/
 służą nam i w koło uwiązują się. P. d'*dineri* postrzegł/
 że Cecylii nie było między nami; zobaczył ją na dru-
 giej stronie stojącą w kącie. Zbliżył się do niej; stro-
 skana, odwraca twarz swoją. - - - Wpatruje się w nią/
 postrzegł wybladłą i drżącą; całe lica łzami zalała/
 chce coś mówić/ale łkaniem tłumią w niej oddech. . -
 Przybiega do niej siostra; a Cecylia pomięszana, pogrą-
 żona

żona w rozpacz, rzekła iey cicho: Wyciąg mnie z tego miejsca, umieram. - - - Pani de Valmont równie zadziwiona iak strofiana, nadaremnie szukała rozmaitych pozorów /ktoremiby mogła pokryć przyczynę słabości *Cecylii* nieszczęśliwej, Oyciec łatwo dociekł prawdy. Nie mogąc znieść tak okrutnego widoku, wziął natychmiast młodego *Karola* za rękę, i wiodąc go z sobą z pospiechem wyszedł z chałupki. P. d'Almane i P. de Valmont wyszli za nim w przedsięwzięciu powrocenia z nim pieszo do Zamku. Na koniec wyprowadziłyśmy *Cecylią* z domu tak okropnego dla niej, i wsiadły do powozu. Ani słowa przez całą drogę nie mówiła, cały czas siedziała z spuszczoną na dół głową i oczami prawie zupełnie zawartymi. Dotknięta iey położeniem, chciałam ją wzięść za rękę i scisnąć, ale wyprężyła rękę miną ponurą i roziątrzoną, i niewzruszenie siedziała nie poyrzawszy nawet na mnie: ten bowiem jest nayokropniejszy skutek rozpacz, że zdrętwiała czyni duszę i nieczułą na litość do ktorey innych pobudza. *Cecylia* jednak tak tkliwa jest z przyrodzenia, że nie omieszkała oświadczyć mi swego żalu za tę nieczułość i surowe obeyscie się z nią. Wieżdżając do Zamku ścisnęła mi rękę i przytuliła do siebie /z wyrażeniem nayżywszey wdzięczności. Skorom tylko wyściem moim dozwoliła dwom tym fioletom mówić z sobą otwarcie, *Cecylia*, uprzedzając
cieka-

ciekawość Pani de *Valmont* i rzucając się na iey ręce/
 rzekła zalawszy się łzami: „Dowiesz się WCPani co
 „się działo w mým sercu; poznay że dzisiaj ranione
 „zostało pociskiem/ ktoreń tylko śmierć wyrwać z nie-
 „go zdola: Postrzegłam w chalupie owej obraz szczę-
 „ścia, od ktorego zazdrości nie mogłam się wstrzymać.
 „ - - - Natychmiast smutne uczucie goryczy i zawi-
 „ści skaziło mą duszę. - - - Widziałam/ iakęś się u-
 „śmiechała na widok rokoszy/ którą się sama cieszysz.
 „Ale widok ten dla WCPani rokoszny, lepiej mi ie-
 „szcze otworzył oczy na okropność losu moiego, i dał
 „jeszcze lepiej poznać/ iak wielką ofiarę byłam przy-
 „muszona uczynić, Niestety! Zagrodniczka owa życie
 „w pośrodku swych dzieci, w towarzystwie kochaią-
 „cey ią Matki i lubego męża. - - - A ja nędznica!
 „pozbawiona Matki nabyciem życia, wydziedziczona
 „od Ojca, wyrwana kochankowi/ potępiona na samo-
 „tność, na niewolę, muszę wyprzeć się najbliższych
 „sentymentów przyrodzenia. - - - Ah siostró! gdzie-
 „żoś mnie wprowadziła? Czy można pokazywać obraz
 „łudzacy szczęścia nędzarzom niemogącym go kosztować i nie mającym żadney iego nadziei? - - - Ah!
 „czemużem się nie rodziła w podłej klasie kobiety
 „tak szczęśliwey. - - - Byłabym mogła kochać. - -
 „Serce to nieszczęśliwe byłoby tak cnotliwym/ iak się
 „cnotliwym pokazuje, nie znalazłoby nigdy zgryzot - - -
 okru-

„okrutnych zgryzot, a wszystkie czucia, które go teraz
„rozdzieraia, przykładałyby się do mego szczęścia!..”

Na utyski tak sprawiedliwe i tak dotykające, izami
tylko Pani de *Valmont* odpowiedziała. Gdy iey się
Cecylia zdała nie^{co} spokojniejszą, chwyciła się tey
pory, i przełożyła wszystkie uwagi, iakie w niey miłość
ku siostrze i rozum tym przypadkiem wzbudzić mogły.
Cecylia całej tey mowy łagodnie słuchła; oświadczy-
ła, że się niezmiernie lęka, aby swemi utyskami Oyc-
nie udręczyła, przyrzekła, że ile z niey, rozrywać się
będzie; że wszystko odrzucać będzie, coby iey na pa-
mięć widok ów przywodzić mogło, że nakoniec podda
się przeznaczeniu swojemu z taką odwagą i mężstwem,
z iakim do tych czas przyięty na siebie ciężar dźwi-
gała. Za przybyciem Pana d'*Aimeri* poszła do nie-
go, na tyle zdobyła się sił, iż właśnie żartuiąc mówiła
o scenie okropney, ktorey on był świadkiem, i omdle-
nie swoje składała na zły stan zdrowia swojego. Pan
d'*Aimeri*, którego Mąż moy prawdziwie pogrążonego
w rozpacz przywiozł do Zamku, odetchnął dopiero
pod ow czas, a przynajmniey rozumiał, że impresya
ktorą w niey pomieszkanie i swoboda prosta *Mikołaj*
iowy uczyniła, była tylko przemieniająca.

Wieczor wraz z nami do stołu siadła, iadła iak za
zwyczaj, i ustawicznie gadała; umiała tak nadzw-
wyczajnie

czaynie użyć nad sobą mocy, że wszystkich prócz mnie omamiła. Wołałabym ją była widzieć pośpną i zamysłoną niż tak wesołą i żywą. Przewyciężoną była doskonale, że sobie ostateczny gwałt zadała; a potem, rumieniec iaskrawy który iey oblał jagody; żywość oczów, i nagle iakaś porywczosć i pośpiech ktoren postrzegłam we wszystkich iey poruszeniach, przekonywały mnie że się w niey coraz większa gorączka zajmować musi. Poszliśmy spać prawie zaraz po wieczerzy, i zaledwo godzina wyszła po położeniu się moim, gdym posłyszała że ktoś wolno w drzwi moje kołące. Porwałam się nagle, i zobaczyłam Panią de Valmont zalaną łzami. Powiedziała mi że iey siostra w gwałtowney leży gorączce, i w okropne szaleństwo wpada. Posłałam natychmiast do *Carsafsonne* po Doktora. Dopiero koło piątej z rana przyjechał. W ten czas kazaliśmy obudzić Pana d' *Aimeri* ktoremuśmy do tych czas słu nieprzerywali: obawialiśmy się nie bez przyczyny aby widok córki w tak niebezpiecznem stanie będącej nie przyprowadził go o utratę zmysłów; bo nieszczęśliwa Cecylia, w zupełnym odurzeniu ciągle zostająca, w częstych bardzo przystępach strasznego zapalenia się, bez przestanku powtarzała imię Pana de *Murville*. Przywoływała go płacząc chciała (i ey własne są słowa) raz go jeszcze przynajmniej przed śmiercią zobaczyć. W chwilach

(spokoy-

spokojniejszy, gdy się nie tak pomięszana zdawała, pytała się siostry, co się z nim stało, a nie odbierając innej prócz tej odpowiedzi, straszliwym krzyczała głosem: *umart! pewnie go zabito, i bez wątpienia z rozkazu mego Ojca.* Na te słowa tak okropne konwulsje miały iey ciałem, tak twarz iey mieniły, iż się zdawało, że zakończyć powinny opłakane iey życie. - - Słowem, w obłąkaniu tym straszliwym, wyjawiała nam wszystkie myśli, i wszystkie czucia od lat 20. w głębi swej duszy zagrzebane. Sądź WCPani, w jakim musiał być stan iey Ojciec, gdy usłyszał te mowy. Tak struchlał, w tak głęboką wpadł ponurość, że się zdawał prawie nieczulym. Gdy dolegliwość stopnia swojego dojdzie, bardzo się rzadko zewnętrznymi znakami wyjawia; nie miota człowiekiem, ale go uciska i gnębi, a nie mając nadziei żadnych pociech, rzeka się utysków. W tym Doktor nas ostrzegł, że *Cecylia* w oczywistym jest niebezpieczeństwie, i że potrzeba pilnować pierwszego, kto się nadarzy dobrych zmysłów chwili, na opatrzenie ją Sakramentami. Zbladł na ten wyrok Pan d'*Aimeri* i zawołał: *dobrych zmysłów chwili!* . . a iezli umrze w tym odurzeniu. Nie mogę WCPani dać przyzwoitego wyobrażenia strachu, i okropnego pomięszania mającego się na jego twarzy w domawianiu tych słów. - - - Nieszczęśliwy Ojciec, przejęty wysokie-

mi

mi prawdami Religii, zobaczył się pod ow czas i spraw-
 cą śmierci swej córki, i przyczyną podobno, wieczne-
 go iey potępienia! - - - „Irwożony, zapamiętały, po-
 stał po Xiędza i w pobliskim osadził go pokoiu! - -
 Nakoniec, ku wieczorowi Cecylia nagle się uspokoiła,
 i powoli do zupełnych powróciła zmysłów. Pod ow
 czas Pan d'Aimeri zbliżył się do niej, i cisnął, Ce-
 cylia z podziwieniem spogląda na wszystkich którzy
 ją otaczali. - - - „Bardzo źle było ze mną! - - wy-
 „słażem z niebespieczeństwa! - - - Nie, już się nie
 troszczemy o twoje życie, odpowiedział Pan d'Aimeri,
 „idzie nam tylko o twoją spokojność; kazałem przy-
 „prowadzić Xiędza! - - Xiędza! - - Ah czyż mogę!
 - - Nie, ani go widzieć nie chcę. - - Jako! córko ko-
 chana! pomniżże w jakim teraz jesteś stanie? - - Ah
 Oycze! gdybyś znał, serce moje! - - nie. - - - Utra-
 ciłam zupełnie nadzieję odpuszczenia. Zadrzał na te
 słowa Pan d'Aimeri, a wpatrując się w córkę oczyma
 równie przestrasz, zadziwienie, iak naytkliwszą litość
 wyrażającemi: Oh! córko moja, zwołał, duszę mi wkroś
 przeszywasz! - - - Ah! czegoż się masz obawiać? - -
 Uspokój się. Bog zawsze odpuszcza słabość poniewolną!
 - - - nie, nie masz się o co obwiniać! - - - Ty niestety,
 niewinna tylko jesteś ofiarą; oto masz przed sobą zbro-
 dnia! - - - Tak jest! mówił dalej, padając na kolana,
 Oyciec twój nieszczęśliwy samby powinien dozna-
 wać

wać tych okropnych strachow; on to będzie karany
 za te szemrania, które ci się gwałtem żnił wyrwają,
 i za tę rozpacz, na którą się serce twoie zranione wy-
 lewa; słowem, wszystkie twoie grzechy, błędy i wady.
 zwałą się na jego kark zbrodniczy. . . Gdy domawiał
 tych słów, Cecylia prawie zadławiona łzami, zarzuci-
 ła swoje ręce na szyję Oycowską, i opuszczając twarz
 swoją na jego lice: Oh! zakończ! rzekła mu, zakończ
 tak straszliwą rozmowę! nie, nie ięcz już więcej nad
 moim przeznaczeniem Oycze! kochany Oycze! - -
 kochasz mnie dotąd! - - tym nadgródziłeś wszystko.
 - - Daruj mi tę chwilę obłąkania się. - - Serce
 to przywrocone sobie samemu do Boga tylko należy,
 - - nie kocha z ludzi nikogo, prócz ciebie. . . Ten
 Xiądz! - - gdzież jest! - - niech przyjdzie! - - zaстанie
 mnie, ani wątpię o tem kochany Oycze, pełną ufno-
 ści i powolną wyrokom Boskim. . . Poprzyśięgam
 to na tey ręce, na tey ręce Oycowskiej. . . Uspo-
 kój się za tym. Jeżeli mi jeszcze mogą wyrwać od
 śmierci, - - mogę jeszcze, czuć jaką słodycz w ży-
 ciu, - - ale tylko dla twoiey pociechy żyć pragnę.
 Domawiając tych słów Cecylia, obróciła się do Pani de
 Valmont, prosiła o Spowiednika i wszystkich nas od
 siebie pozbyła. Opatrzono ją tegoż samego dnia wszy-
 skimi Sakramentami, noc dosyć spokojnie przepę-
 dzila: nazajutrz zupełnie wyszła z niebezpieczeń-

śwa, a ku końcu tygodnia już była w stanie powro-
 cenia do Pani de *Valmont*. Już dwie niedzieli iak
 wyjechała ode mnie, nawiedzałam ją kilka razy, nie-
 wypowiedzianie wyszła i wybladła straszliwie, po-
 wiada iednak że ją nic nie dolega. Zadney odmianny
 dostrzedz nie mogą w iey humorze, rownie iak przed-
 tym przyjemną jest w obcowaniu i nieunikia ludzi.
 Ale ia znam iey mężstwo i moc iaką ma nad sobą sa-
 mą, i lękam się aby stan iey tęższe nie był nie-
 bezpieczniejszym niż się dorozumiewać mogą. Dzi-
 ki ten i okrutny przypadek długi czas mięszał, iak so-
 bie WCPani łatwo wnośić możesz, nasze uciechy i za-
 bawy i przerwał nasze widoki Teatralne. Sam tyl-
 ko Pan *Valmont* po ozdrowieniu *Cecylii* wśród po-
 wszechnego śpiutku powrócił zupełnie do dawney swo-
 iey wesołości, nie przeto aby miał mieć złe ferce, ale
 że dotąd nie przeniknął ieszcze prawdziwey przyczy-
 ny choroby siostry żony swojej, ani zmartwienia Pana
 d'*Aimeri*. Do tych czas stan w którym widział *Cecy-
 lię* w chacie Mikołajowy, gwałtownemu tylko byłowi
 żołądka przypisywał, i nigdy się nie dorozumieł że
 obecność młodey Zagrodniczki szczęśliwey może lży
 z oczów wycisnąć i krew gorączką zapalić. Kiedy
 zatem tak po prostu na rzeczy spogląda, łatwo WC
 Pani dorozumieć się możesz że wiele nadarza się oko-
 liczności, w których się równie przykrym iak natrę-
 tnym

tym zdaie. Ztąd też w przeciągu dwóch niedziel/
 Pan d'Aimeri, Mąż mój i ja więcey sto razy laialiśmy
 go, a on nigdy nie mógł wywrożyć przyczyny nasze-
 go oburzenia się. Co się tycze Pani de Valmont, zda-
 ie się nigdy nie postrzegać tych iego płochości. Po-
 doba mi się prawdziwie ten iey postępek, tą idzie dro-
 gą, którą iść powinna każda pocziwa i roitropna żo-
 nia z takim iak de Valmont Mężem, t. i. że nie powin-
 na nigdy marszczyć się na zdrożności i niewczesne
 płochości iego. Uleganie w tey mierze iest szaco-
 wne, a nawet zaślepienie interessowałoby i godneby
 było naywiększych dla siebie względów. Nic to nie
 ponoże/ że w nas prawie cierpliwość niszczy Pan de
 Valmont, nie możemy mu tego oświadczyć w obecno-
 ści iego żony. Każdy szanuje opinią/ którą się zdaie
 mieć o nim, dla tego też nigdy nie widzi/ żebyśmy go
 źle przyjmować lub z niego sztydzić mieli/ i zaiste,
 gdyby tylko ona pokazała po sobie, że ją obchodzą ie-
 go pułoty, każdyby wolnym chciał być w tey mie-
 rze, i przedrzwiewanoby z niego oczywiście, ośmielo-
 noby się przed nią samą mówić o tem, wyszłaby po-
 wtarzających codziennie: że iest nieznośnym/ i tym
 to w samey rzeczy sposobem nierostropna żona odzie-
 ra zupełnie z sławy Męża swego/ i kazi po części swo-
 ją. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko, donieś mi
 czy ieszcze chcą wyswatać za Pana de Valve corkę two-

ia? Jak sądzić mogę z ostatniego twoiego listu/ pod-
chlebiam sobie/ że ta robota zerwana. Ponieważ Pan
de Limours przyrzekł/ że się nad tym załanowi, i że
WCPani pozwoli niejakiego czasu/ nie wątpię/ abyś
go nie miała przywieść łatwo do zrzeczenia się ukno-
wianego zamyśłu.

L I S T, XXXVI.

Hrabia de Roseville do Barona.

Uprzeźme WCPanu przesyłam dzięki kochany Ba-
ronie, za miłe i uymuiące wymówki mojego milcze-
nia. Nie chorowałem, nie miałem żadnych nadzw-
yczajnych zatrudnień; ale tylko chciałem do WCPana
pisać z zupełnym wszystkiego wyszczególnieniem, a
od trzech, miesięcy nie mogłem i dwóch godzin mojej
rozrywce poświęcić. Nie spuszczałem się w moich obo-
wiązkach ani na Vice-Gouvernera, ani na Nauczycie-
la; ani na krok wychowawca mego nieodstępnie. Pra-
wda/ że wstałem dwoma godzinami przed obudzeniem
się tego; ale co poranek gotuję dla niego lekcye i my-
ślę o szczególniejszej iakiej, dla temu przyzwoitey
instrukcyi; wieczór zaś mam zwyczaj pisać ze wszy-
stkimi okolicznościami dziennik tego wszystkiego, co
żle przez dzień cały zrobić mu się przytrafiło. W li-
czbie

czbie błędów iego kładę także wszystkie pory opu-
zczone lub zaniedbane, w których mógł był dobry ia-
ki uczynek zrobić lub powiedzieć co komu obowiąz-
ującego. Ze zaś błędy te po większej części w obe-
cności ludzi popełnia, rzadko go o nie karcę natych-
miały, ztąd przytrafia się często, że nie będąc ani razu
przez cały dzień połaiany, pochlebia sobie kładąc się,
że mu dziennikarz nie będzie miał co wyrzucać na
oczy. Zostawiam go w tej niepewności wznieca-
jącej w nim chęć iak najsłabszego doczekania się iu-
tra, bo wie, że z rana objaśnię go we wszystkim. W
samej rzeczy, skoro się tylko ubierze, (a ciekawość
spiesznym go w ubieraniu czyni), idzie do swego ga-
binetu, i prosi mnie o dziennik. Dać mu, czyta go
głośno, a ja przestrzegam, żeby czytał ciągle i nie tlu-
maczył się z niczego; bo mi się dobrą rzeczą zdaie
przyzwyczaić go do wyznawania wszystkich w szcze-
gółności swych błędów. Gdy on skończy, ja zaczynam
czytać powtórę, i w ten czas dopiero czynięmy zobo-
polnie uwagi, iakie nam to czytanie poddaie. Tym
sposobem nie tylko oswaiam go z prawdą, ale nadto
wzniecą w nim chęć do niej, zapalam go iey miło-
ścią, i przyzwyczajam do słuchania ogółoconey nawet
z wszelkich zewnętrznych iey powabów. Abyś WC
Pan poznał iakim mu ią sposobem wykładam, prze-
syłam kopią dziennika onegdayszego; oto iego osnowa.

„Xiążę

„Xiąże Imć przy obiedzie zdawał się rozłargnionym,
 „zle przyjmował przyśingi sobie czynione, dwie tylko
 „czy trzy rzucił pytania miną gnuśną, zaniedbaną, nie
 „słuchając iak na nie odpowiadano. Rozumie Xiąże
 „Imć, że ieden Jego uśmiech zachwycać wszystkich
 „radością powinien, ale ten uśmiech zmysłony, któ-
 „rego teraz szczerem tylko jest grymasem i nałogiem!
 „stanie się obowiązującym i przyjemnym, gdy Xże Imć
 „wzbudzi w sobie prawdziwą chęć podobania się i zie-
 „dnania sobie u ludzi miłości; bez tey żądzy wymu-
 „szony, ten uprzejmości wyraz zawsze się płochym i
 „śmiesznym zdawać będzie. Xże Imć przykazał mło-
 „demu Rolandowi/ synowi swego pokojowego/ aby się
 „nie ważył ani tchnąć żadney książki z tych/ które są
 „w naszym gabinecie; dzisiejszego poranku przecho-
 „dząc przez dziedziniec/ spostrzegliśmy Rolanda czyta-
 „jącego z wielkim natężeniem księgę oprawną en ma-
 „roquin rouge; Xiąże Imć rzekł do mnie: Założył-
 „bym Cię że Roland czyta książkę WCPana ręką pisa-
 „ną, którąś mi dał wczora, poznać ją, pewien jestem
 „że to nie inna. Odrzuciłem: Nie sądź W. X. M. po-
 „rę wczora; z gruntu wprzód wszystko rozstrząsać nale-
 „ży/ a potem dopiero obwiniać; pomniey W. X. M. że
 „człowiek ten utraciwszy szacunek Jego/ postrada swe-
 „go szczęścia, a zatem byłbyś W. X. M. równie okru-
 „tym iak niesprawiedliwym! gdybyś go potępił dla

pro-

„prosty ch pozorów. Za powrotem do siebie; rozka-
„zał Xże Imć zawołać Rolanda, i wypytywał go się
„Roland zapłonał się, zbladł i pomięszał, przecież za-
„klinał się/że ani ruszył książki J. X. M./ że tę którą
„czytał/pożyczył był od pewnego krewnego swego, i
„że mu ją oddał/gdy miał wyjeżdżać do Prowincyi.
„Wszystko to ciągłym kłamstw szeregim zdało się Xią-
„żęciu. Rolanda nazwał szachrem, oszczerca/i kazał
„wynieść z pokoju. Zniosłem cierpliwie ten wyrok
„na nędznego Rolanda wydany, abym tym lepiej dał
„poznać Xżęciu skutki jego płochy porywczosci. Te-
„raz muszę Mu oznajmić, że nędzny Roland wypę-
„dzony z Palacu Xiążęcego, znieślawiony, pogrążony
„w rozpacz, jest zgoła niewinny. Wszystko, co mo-
„wił, jest istną prawdą: iam wziął książkę dzisiay z
„rana, chcąc w niej niektóre dodać przypiski. A zatem
„Xże Imć niemiłosiernie zeszkalował nieszczęśliwego
„Rolanda. Prawda/że wielkie do tego miał pozory,
„ale gdy idzie o zniszczenie człowieka/ powinniże-
„śmy sądzić z pozorów/ Należało się przed stanowieniem
„wyroku spytać o nazwisko owego krewnego, do niego
„napisać/a nawet posłać do Prowincyi dla dowiedze-
„nia się prawdy. Słowem/ rozum, sprawiedliwość,
„ludzkość, powinny były pobudzić Xiążęcia Imci do
„poszukiwania wszystkich potrzebnych w tej mierze

wiad-

„wiadomości iak naygruntownieyszych i nayszegołnieyszych nawet. „

Przrzekłem ei kochany Baronie w ostatnim liście, oznaymić iakieś moim zdaniem, maſymy należy nayprzód wbiiać w głowę osobie przeznaczoney do rządow, iakie w niey zawczasu potrzeba wzniecać przymioty. Mniemam zatem, że nie można nigdy nadto wcześniej natchnąć Ją pobożnością prawdziwą i gruntowną, tkliwą ludzkością ku poddanym, wstrętem ku podchlebstwu, smakowaniem sobie wprawdzie, i że koniecznie i istotnie potrzebną iest rzeczą nałożyć Ją wcześniej do zatrudniania się i pracy, oraz do tego aby nigdy porywco i z pośpiechem nie sądziła bądź na złą, bądź na dobrą stronę. Wczorayszego dnia, po wypędzeniu Rolanda, rzekł do mnie Xiążę, iż chce wziąć na iego miejsce innego Młodzieńca imieniem *Juſtyna*, dodał że pewien iest iż ten będzie wiernym, przezornym i dokładnym w swych obowiązkach. „Ah! Skąd, że W. X. M. nabyłeś ty pewności? poznalżeś charakter tego Młodzieńca? doświadczyłżeś go? - - „Oh! nie! ale, - - Ale! to W. X. M. nie powiadał, żeś iest pewien, gdy żadnemi tego poprzeć dowodami nie możesz, tak mówić iest to gadać po dziecinemu. To WCPan Juſtyna nie masz za pocziwego? - - „Ja nie mówię nic o iego pocziwości, wcale mi nie iest wiadoma; nie rozpatrzyłem się w nim; nie wiem

„wiem czy wart jest zaufania równie tak tego/ czy go-
„dzien jest/ aby mu się powierzyć, bo nie będąc ani
„dzieckiem/ ani niedołągą, nie sądzę o ludziach kto-
„rych wcale nieznam. - - Ale wszyscy dobrze mo-
„wią o Justynie. - - Prawda jest, żeśmy na dobrą
„sławę człowieka zapatrywać się powinni/ iako na prze-
„sąd korzystny i podchlebny dla osoby/ która ją sobie
„ziednać potrafiła, a nawet od tej to sławy zaczynać
„potrzebą w roztrząsaniu zachości osobistej. Prze-
„cięż byłaby rzecz niegrostropna/ na tem tylko przesta-
„wać, i udzielać zaufania swęgo na mocy tego jedyne-
„go świadectwa; żaden się człowiek roztropny inaczej
„nie powierza przyjacielowi/ tylko po dokładnych i
„szczególnych swych dostrzeżeniach, oraz po długim a
„własnym roztrząśnieniu i doświadczeniu. Nie mów
„za tem W. X. M. nigdy, ja to lub owo mam za pra-
„wdę albo fałsz, ponieważ mi tak powiadano, albo
„ponieważ wszelkie do tego widzę podobieństwo. Ten
„sposób mówienia jest właściwy samym tylko powier-
„chownym inędzkom, ludziom łatwowiernym i ście-
„śnionego umysłu/ nie sądz W. X. M. o niczem/ pokąd
„sam przez się w istotę rzeczy dokładnie nie weyrzysz/
„nie day się powódować cudzym wzrokiem..”

Niepodobna rzecz wcale/ aby Monarcha tak nafo-
żony z młodu do wnikanja, w wszystko, i przyzwyczaj-
iony niczemu porywcz nie wierzyć/ nie zaszczerpił w
sobie

fobie tem samym niewzruszonej zasady sprawiedliwości nie nabywał roztropności dokładney, i tey przebiegłości umysłu, bez ktorey nigdy doysść nie można do doskonałego poznania ludzi. Ztąd sądzić WCPan możesz, iak wielkiey wagi jest ta maxyma, chociaż prawdę mówiąc, że naygłębiey nawet wpoiona na nic się nie przyda Monarsze niedołężnemu, unikającemu pracy i zatrudnienia. Gnuśność więcey w nas skutkuje fałszywych zdań, o rzeczach, niżeli złośliwość lub niedostatek światła. Istotną zatem jest rzeczą,łożyć wszelką swoją uślisność na zachowanie młodego Monarchy od wady tak powszechney, i tak niebezpieczney, wciągając go zawczasu w nałóg pracy i zaprzątienia się, przyzwyczajając go do roztrąsania wszystkiego własnym swym rozsądkiem, bo sto razy lepiej, że będzie nieufającym a czynnym niż łatwowiernym a gnuśnym. Uślisł także uleczyć go z owego niewczesnego wstydu i owej lękliwości, która aż nadto powszechna jest Osobom Jego stań, a ktorey nie można inaczey przełamać, tylko nałogiem obcowania i rozmów publicznych, oraz żywą chęcią pozyskania ferc wszystkich. Przyjmuie wizyty dwa razy na dzień, nigdy mu nie przepisuję osnowy rozmów, ale przez trzy kwadranse zupełne tych schadzek, wpatruję się w niego stale, i roztrąsam sam w sobie wszystkie iego słowa, aby go oswoić z tą myślą; że go tajemnie podstrzeżają. Jeżeli mówi bez

wdzięków/ i w złych wyrazach/ karcę go łagodnie/ gdy
sam na sam jesteśmy, albo też napominam dzienni-
kiem. Ale jeżeli nic nie mówi siedząc zamyślony i po-
nury w obecności wszystkich/ żartuję sobie z niego i
szydę w wyrazach naydotkliwszych. Tym sposobem
wpałam w umysł jego bardzo zdrową maxymę, to-
ż jest/ że lepiej pokazać się grzecznym niezgrabnie i niezre-
cznie, niż zaniedbać zupełnie uprzejmości ku innym/
bo pod ów czas każdy przynajmniej chęcią samą uie-
ty zoltanie; a nawet postrzegam, że boiaźń wydania
się z niedostatkim wdzięku i szykowności, naywięcey
przeszkadza osobóm na wysokich godnościach będą-
cym/ do grzeczności i uprzejmości/ i woła raczey u-
chodzić za niegrzecznych, roztargnionych, dumnych i
pogardzających, niż byź obwinionemi o niezręczność
i niezgrabność. Przecież/ moim zdaniem/ nic niezgra-
bniejszego byź nie może nad ten kalkuł, bo gdyby
tylko/ przez pół roku szczerze się chwycili pokonania
niewczesnego tego wstydu, łatwoby nabyli owey szy-
kowności zręczney/ którą tak wiele cenia. Nabyliby
flawy ludzi wynimających równie iak przyjemnych i go-
dnych miłości a razem podobaliby się powszechnie.
„Mało jest Monarchów którzyby wiedzieli iak wiele
„może jedno słowo obowiazujące, mówi l'Abbe Duguet/
„jeden wzrok, jedno ułożenie twarzy łagodne/ równie
„ich mało jest/ którzyby wiedzieli iakie na nich spó-

„wadza-

„wadziają skutki, mdle nawet znaki roztargnienia, nie-
 „uwagi, obojętności i oziębłości. Ale Monarcha do-
 „bry i przezorny zna wartość wszystkiego i nigdy się
 „nie myli w użyciu skłonności i łagodności swoiey.
 „Daie pospólstwu ogólne i powszechne dowody przy-
 „wiązania i dobroci. . . . Ale procz ogólnego tego ięzy-
 „ka, posiada szczególny, któren umie stosować do uro-
 „dzenia, dostojności, talentów i zasług każdego z so-
 „sobą, nie rzuca na los wzrokiem pieszczącym, któ-
 „ryby miał padać na wszystkich, nie trwoni dla lada
 „kogo tego, co ma być nagrodą cnoty, ani znaków
 „dostojności zbyt nim ich szafowaniem nie podli.”

„Tenże sam Autor dodaie, iżby potrzebą domagać
 się po Monarchach aby byli wymownemi. „Cnota i
 „prawda mówi daley, nowego by stąd nabrały blasku.
 „Wymowa nowejby w nich dodała mocy sentymen-
 „tów sprawiedliwości, nakłaniałiby do dobra zamiast
 „przymuszania rozkazem, wszystkie swoje zamysły u-
 „czyniliby przyjemnemi. - - - Słuchanoby ich na o-
 „bradach z podziwieniem &c.”

Nic nad to prawdziwszego, z tem wszystkim i e-
 żli wychowawcowi twojemu zupełnie zbywa na dowci-
 pie i roztargnieniu, ani się kuś o uczynienie go wymo-
 wnym; bo sposobiąc go do tego, wykształciłbyś go na
 Pedanta, i gadułę śmiesznego. Co się tycze mego/ty-
 le

Ie po sobie pokazuje rozsądku/ile go można żądać po
 10letnim dziecku, wprawiam go już do mówienia cią-
 głego/bez najmniejszego przygotowania. Wszystkie
 osoby należące do iego Edukacyi schodzą się codzien-
 nie po obiedzie do gabinetu. Na tym posiedzeniu
 każdy jest obowiązany dwie powiedzieć historyki, iedną
 własnego wynalazku, drugą wziętą z starożytney lub
 wieków naszych historyi. Każdy błąd wymowienia/ka-
 żde złe niedokładne lub nieprzyzwoite wyrażenie my-
 śli/fant/a potem pokutę za sobą pociąga/co tę za-
 bawkę dziwnie przyjemną czyni Xiążęciu/so go zaś
 niezmiernie cieszy, że ia i Vice-Gouverneur, bynaj-
 mniej się w niey nieoszczędzamy; w niczem sobie
 nie przepuszczamy. Jeżeli mi się wyrwie wyraz iaki
 niewłaściwy, lub uwaga niedokładna, niemilościerny
 Vice-Gouverneur przerywa mi mowę natychmiast, i z
 niewymowną uprzejmością zastanawia mnie nad po-
 pełnionym błędem. Czasem nie daię się winnym na
 pierwsze iego słowa; bronię się z powolnością/tłuma-
 czę się z tego/om wyrzekł/i objaśniam myśl moją.
 Xże pilnie się przysłuchuje temu sporowi bardzo go
 interesującemu, boby się rad iak nayprędzey dowie-
 dzieć, czy podpadnę pokucie czy nie? a razem korzy-
 sta z nászego roztrząsania rzeczy, i widzi doskonały
 wzor sporów których się każdy dopuścić może. Wie-
 dzieć bowiem WCPan masz/że dziwną wszyscy zach-
 wujemy

dziesięcio

t

;

, ; ;
.

,

, ;

.

,

wniemy powolność, i uprzejmą na wzajem grzeczność/
 słowem utrzymujemy zdania nasze w miarę przekonania się o ich dobroci, a skoro tylko kto przeświadczo-
 nym zołtanie o zdrożności mniemania swojego, odstępuje
 go natychmiast z tak wielką łagodnością i szczerością,
 iż ztąd niewymowney doznają pociechy inui sporów
 świadkowie. Xże Imć od trzech miesięcy tę zabawę, nad
 wszystkie inne przekłada, i odnosi z niey wszystkie po-
 zytki/ktorych tylko spodziewać się można było. Z
 daleko! większą teraz łatwością tłumaczy się, i często
 dwie swoje historylki opowiada sposobem prawdziwie
 zădziwiałącym iak na wiek tego. Co się tycze Instru-
 kcyi przyzwoitey osobie przeznaczoney do rządów, mo-
 im zdaniem powinna mieć wiadomość ogólną dzieiów
 ludzkich, a nadewszystko gruntownie powinna posia-
 dać historyą Państwa którym ma rządzić. Monarcha
 każdy powinien mieć wyobrażenie iasne i dokładne
 Konstytucyi wewnętrzney kraju poddanego swey mo-
 cty/ powinien poznać zawczasu całą rozciągłość praw,
 które mu wraz z berłem dane będą, aby się umiał
 przy nich utrzymywać i nieprzywłaszczał sobie in-
 nych. Chciałbym nad to/aby w żadnym gatunku rzą-
 dów ciemnym nie był/aby za dokończeniem Edukacyi
 swoiey tyle umiał sztuki wojenney, ile wiadomości o
 niey z książek i nauczycieli zasięgnąć można/aby miał
 niepowierzchowną tylko znanomość nawigacyi i sposo-
 bu

bu woiowania na morzu; na koniec aby poznał dokładnie i co do najmniejszych okoliczności dochody, potrzeby, bogactwa i moc Państwa swiego. Rzeczysz WCPan/ że to, iest zbytęcznych domagać się rzeczy, a ia się przyznam/ że nic zgola niepotrzebnego, a tym bardziey zbytniego w tem wszystkim nie postrzegam/ prawda iednak/ że mox uklad stałby się wcale do wykonania niepodobnym, gdyby do rozmaitych tych nauk przyłączyć ieszcze chciano naukę muzyki, rysunków i 10 letnie mozolenie się nad łaciną. Względem ięzyków, chycilem się dla niego sposobu którym WCPan swego syna w nich doskonalsz, z używaniem tylko uczy się żywych, a łacińskiego zacznie się dopiero uczyć koło 13. i zatrudni się nim do 15. lub 16. roku. Ry- funków i Jeometryi tyle tylko uczyć się będzie/ ile potrzeba do zrozumienia fortyfikacyi, i do zrobienia mapy okolicy iakiey/ do się tycze muzyki, ani noty iedney znać nigdy nie będzie. Nie chcę także/ aby się nie miał znać na Literaturze/ ile że wczasie powinności iego będzie kochać i opiekować się ludźmi naukom poświęconemi, ale książki historyczne i moralne, iak się WCPan łatwo dorozumieć mozesz, będą celnieyszemi czytań naszych przedmiotami i celem najufilnieyszich naszych nauk.

Czuję ia równie dokładnie/ iak WCPan kochany Baronie/ iak wiele zależy na tém: aby natchnąć Oso-
bę prze-

być przeznaczoną do władania innemi, dobroczynnością
 i litością nad nieszczęściem biednych. Wszystkie WC
 Pana nad t^ęm uwagi równie są prawdziwe iak doty-
 kające, lecz sprawiedliwie mówisz że nie można nigdy
 Ucznia wciągnać w nałóg ludzkości i dobroczynności
 sławami naukami i mowami byteż naybardziej rozrze-
 wniającemi, w te^o nadewszystko okoliczności żywym
 wyrażeniem cnót tych na sobie i przykładami mówić
 do niego należy. Xiążę mój inłody nie ma złego ser-
 ca, ale z natury nie jest zbyt czułym. Z drugiey stro-
 ny wyrazy te *Wbośtwo/nędza* właśnie żadnego nie ma-
 ią w jego uszach znaczenia bo jest nadto płochym i
 nadto w dziecinny młodości wieku, aby sobie mógł
 żywo wyobrazić i dokładnie pojąć rzeczy tak smutne;
 i ktorych mu się nigdy widzieć nie zdarzyło, ale jest do-
 wcipny, ma miłość własną, grunt serca dobry i ima-
 ginacyą żywą. Zwrócić tylko potrzeba próżność jego
 ku celom godnym zafycenia iey i dać mu poznać li-
 tość dotąd obcą i nieznaną dla niego, tylko że się
 iey do tych czas nie starano wznieść w jego sercu/
 stawieniem przed oczy dotkliwych wyrazów mogą-
 cych ią rozgnieździć. Od dawności, gotuję dla niego
 widok równie nowy iak interesujący i pewien jestem
 że się nigdy w pamięci jego nie zatrze. Opiszę go
 WCPanu z wszystkimi szczególnościami w przyszłym
 liście, bo dla samego WCPana chcę zachować i oszczędzić

nie

niespodzianey nowiny. Bądź zdrow kochany Baronie! nie miałem tego wieczora co wpisywać w dziennik. Xiążę mój prawie cały dzień nie nagannym się pokazał, i dwoiakiem teraz cieszę się ukontentowaniem, bo oprócz radości którą mam z iego chwalebnych postępów/ ieszcze domieścił mnie rokoszy obcowania listowego z WCPanem.

L I S T XXXVII.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Prawda jest kochana przyjaciółko/ że ~~jest~~ list WC Pani (iakoś sama przewidziała)/ sprawił mi nieco podziwienia. Zameżście WCPani Córki za Pana de Valcé ieszcze nie doszło; ale weźmie swój skutek, przepowiadam to WCPani i prawie naoko widzę/- - Zezwalasiz na to aby bywał u ciebie, chcesz go poznać, chociaż już wiesz/ że wielki gracz i trzpiot z niego; wiadomość ta w umyśle moim byłaby dostatecznym tego poznaniem. Słowem, prawieś się już zupełnie pogodziła z Panią de Gerville, która iak WCPani mówisz, roztropnie sobie postąpiła w tey mierze; obowięzując Pana de Limours, aby ci winne oświadczał względy i nieuchylał przynależytego usza-

naci
2. c
o
j
s
m
2
j
j
j
2. c

nowania. - - Lecz nie poznaeszże WCPani, że te
 wszystkie zmyśłone iey względzenia nie pochodzą
 skąd inąd tylko z chęci przewiedzenia iey na swoją
 stronę. Małżeństwo to będzie odrzucone, bo córka
 WCPani tak pięknie nosząc imię i tak znakomity po-
 siadając majątek, nie powinna się uwodzić błażkiem
 tytułu i że okropną jest rzeczą wydać ją za syna ko-
 biety zniżawioney, i.e. że syn ten miernym zbyt jest
 człowiekiem. Wiem ja o tem, że Mąż WCPani jest
 głową domu, ale gdybyś była użyła rozumnosci i po-
 kazala się była, mogłabyś była nakłonić go do odmie-
 nienia zamyślenia, a gdyby on trwał uporczywie w tym
 przedśwzięciu, ulegając jego władzy z okazaniem
 wrogu i omarwieniu uczyniłabyś była rolę Pani de
 Gerolte prawdziwie odmierzła/nabyłabyś prawa uni-
 kania iey/ wyślawiłabyś ją w oczach Powszechności
 w właściwej iey postaci i nikoby ci nie mógł wyrzu-
 cać na oczy/ze z córki uczyniła ofiarę słabości i pro-
 żności twojej.

2
2

Chociażes mi WCPani domioła, że od niejakiego
 czasu nieskończenie lepiej zasługuie ci się Flora, nie
 mogę jednak przed nią zataić, iż odmalowanie iey
 charakteru ktoreś mi przetrzała, mocno mnie martwi.
 Przyznasz sama, że iey Edukacya mogłaby być le-
 psza, ale to/co w WCPani jakieś podnieca nadzieje,
 musi największych nabawiać trosk i bojaźni. Nie
 dać

dać znaków wielkich przymiotów, 'ale też wad wiel-
kich w niej nie widać; wyciąwszy zbyteczną próżność.
Pewną się nadto dokładnie mienisz, że iej namiętno-
ści nigdy gwałtownemi nie będą. Ah! nie wiesz,
jak łatwa rzecz jest i powszechna obłąkać się, nie-
doświadczając nawet namiętności gwałtownych, a ten
sposób bladzenia naybardziej upodla człowieka. Miew
to za ogólną prawdę, że fama próżność dusz niktze-
mnych skutkuje prawie wszystkie te występki i nie
rzeczy, które powszechnie przypisywać ludzie zwykli
wielkim namiętnościom: Kobieta uprzedzona śmie-
szną i nieroztropną myślą, że szczęście życia zależy
na tem, aby wszystkie inne wdzięki i pięknością
przebodzić, poświęca wszystko, głupim swoim uroje-
niom, zaraz zaniedbuje, dla dogodzenia swym gryma-
fom, przystrojności, a za czasem zapomni i o sławie.
Widzieć się w niej da cała wściekłość żaluzy, wszy-
stkie unielenia nienawiści, słowem, rozumiałabyś, że
nią naygwałtowniejsza miłota namiętność. Wszystkie
przecież iej postęпки nie są czym innym, tylko ogro-
mnemi skutkami z błachych pochodzących przyczyn.
Zadhey złośliwości prawdziwey nie masz w iej sercu;
wszystkie zbrodnie jedynie wypływają z tej myśli
bezułannej i zaprzatającej: że szczęście kobiety za-
leży na tym, aby była piękną, aby ją nad inne prze-
hodziła. Ta nieszczęsna maxyma i w płci Meskiej

podobne skutku nie nierzady. Znasz dobrze Hrabie d'Orgeval, uchodzi pomiędzy ludzmi za człowieka pełnego burzliwych i rozruchanych namiętności, których ani Edukacya ani rozum pokonać i ukłonić nie mogli; ma go nauto za złośliwego, niebezpiecznego i bezbożnika. Przecież ani tym ani owym nie jest. Bardzo mało umie, bardzo ścieśniony ma dowcip, chociaż posiada sztukę tłumaczenia swych myśli wdzięcznie i z łatwością. Przepędził swą młodość w towarzystwie złych ludzi, zawsze będąc otoczony podłymi podchlebcami, których interesem było kazać i psuć jego obyczaje. Wyśławiano w nim przywidzianą jakąś łatwość przytaczania dowcipnych powieści i żarcików, i d'a tego stał się złośliwym; Chwalono go z znakomitego mątku i z skłonności do umizgów i strojów; i to go zrobiło trzpiotem, i rozwiozłym. Dziwiono się mocy rozumu jego; i zaczął się chełpić z bezbożności. A prawdę mówiąc Hrabia ów jest tylko próżnym, dumnym, niedoświadczonym i mialkiego rozumu człowiekiem, którego niepomiarowana żądza wstawienia się zgubiła. Żądz ta dla głupich tylko i dusz gminnych, podłych, nierozważnych, jest niebezpieczną; ale prawdziwy geniusz, serce prawdziwie szlachetne i czule zawsze jest szczęśliwe, gdy się nią zapalić może. Pod ów czas odmienia nazwisko wraz z pobudkami wiodącemi go do wykonywania dzieł za-

myślo-

myślonych; już pod ów czas nie jest miłością własną ani próżnością, jest namiętnością szacowną, jest entyazymem unoszącym ku chwale, chociaż w istocie swojej zawsze jednę ma zasadę, lecz w pierwszym przypadku jest tylko sprawcą samych występku i zbrodni, w drugim pobudza do cnot i heroizmu. Flora docho-
dzi 16. roku, i tak młodą, tak niedoskonale jeszcze ułożoną chcesz wydać za męża, i dać iey na swoje miejsce kobietę, którą tak słusznie pogardzasz. -- Ah! kochana przyjaciółko! przynajmniej zastanów się jeszcze trochę; pomniej, że cnoty i szczęście i przeznaczenie córki twojej zależą zupełnie od wyboru kogoś teraz masz uczynić. Może być dzień okropniejszy i razem dolegliwszy nad ten, który prowadzi matkę przed Ołtarz, aby w obliczu Boga oddała swą córkę w ręce człowieka obcego, i aby iey na całe życie obmyśliła rządę, który podobno w swych prawach rozpozna się jedynie końcem iey dręczenia. Słowem, jeżeli z Opiekuna, przyjaciela, stanie się okrutnikiem, albo jeżeli zupełnie zaniedbując władzy łagodnej i świętej, której mu Ojciec, której Matkę ustąpili, wzgardzi, zostawi samopas tę, której przewodnikiem, Poradcą i Rządcą bydl powiśnien. Rodzice pod ów czas sami winnemi się staną tych wszystkich nieszczęść, tych wszystkich obłąkań, które wypaść mogą z złe dobranego związku. Ale rzeczesz! gdybyśmy

fobie

funkciem/abyś mi pozwoliła/ że między mężem i żoną
zupełna i zobowiązująca powinna być równość. Miłość
mieliąca godzić i równać wszystkie stany i kondycje,
oburza się przeciwko tym nierównym powagi stopniom,
o których namieniasz, a któreby ją z gruntu sflumi-
ły. Ja pragnę/aby Mąż Eury był oraz iey kochan-
kiem, a gdy to będzie/nie doświadczy nigdy tych tro-
sków/które struły niepokojem życie moje. Nie bę-
dzie miała w domu groźnego szwagra/którego się co-
noment lękać potrzeba/ choć nakoniec/aby mąż iey
był przyjemnym i godnym miłości, bo iey będzie po-
winnoscią kochać go zawsze, i dla tego/aby córka mo-
ja dopełniała swej powinności/idąc za powodem fa-
meo tylko ferca. Od dwóch/nadewszystko mielięcy
długie z nią w tej mierze miewam rozmowy, i w ta-
kich iey obrazach wystawiam ten związek, który po-
winieli być równie rokosznym iak świętym. Z upo-
dobaniem nad niemi zastanawia się iey imaginacya/a
ja bezustannie iey powtarzam/ że nayszczęśli-
wość zależy na tym/aby w mężu swoim znaleźć cel mi-
łości i wszystkich skłonności duszy swojej. Rozmawiam
także z nią o świecie, iego niebezpieczeństwach/w opi-
sywaniu tylko fidei i zasadzek/które natrafiamy w ży-
ciu/pozwalam sobie exageracy/aby wchodząc na świat
wielki/umiała samey sobie niedowierzać, i aby ta bo-
iażń,

iaż zbawienna natchnęła ją ową szczęśliwą lęklivością, która tak jest potrzebna młodym Osobóm do zachowania ich od nierostropności i trzpiotawaństwa wciągającego w okropne zdrożności. Ten jest cały mój układ: jest prosty, może wszyfikim wiadomy, ale jeżeli dobry na coś próżno mózg suszyć nad wynalazkiem nowego? Zawsze mi się trudno o tem przekonać/aby droga uotrowana nie miała być najlepszą i nayspewniejszą. Poprzyśięgam cię na nasze związki kochana przyjaciółko! abyś ten list uważnie czytała/i żebyś mi odpisała na każdy wyraz w szczególności. Czynie WC Pani zarzuty, przekładam moje wątpliwości, ale prze to nie mniej zupełnie i dokładnie polegam na jej oświeceniu.

Pani d'Offalis nakłoniła się na koniec do przyęcia placu, którego podięcia się żywo iey Mąż pragnął, ią się dorozumiewam/ że to WC Pani w tym robota/ Tym bardziey lękała się przywiązać się do Xieźniczki/im gruntowniejszy ma zaniysł nie podeymowania się obowiązków/ któreby ozięble wykonywać miała/i nie wkładania na siebie powinności z przedsięwzięciem nieniszczenia się w niey. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko/ donieś mi co się dzieie z Cecylią, pişę do mnie raz na raz/ ale zawsze milczy o swoim zdrowiu/i to mnie dziwnie niespokojną czyni.

LIST

LIST XXXIX.

Odpis Baronowy.

Jeżeli mi się dotąd nie zdarzyło szczęście odkrycia WCPani prawdy nayuścielniey od niey poszukiwaney, przynaymniej, ile że mnie, usiłuję dopełnić obowiązku czuley i szczerey przyjaciółki/żadnych przed WCPanią nie tając myśli. Może być, że zchodząc z drogi u-
torowanej/ nie idę najlepszą; lecz podług przeświad-
czenia robię, i jeżeli błędem, jeżeli się oddalam od celu/to
tylko przeto/ że mi się zdaie/ iż zbaczając na pozor, pewney
zamysłu mego doydę. Miłość/ mówisz WCPani godzi i
równa wszystko; prawda, ślepe unięcenie się iey za-
patem, które rozum potępia i gasi w iednym oka-
mgnieniu/ nie ma bacności na żadną stanów różnicę;
ale czucie rozważne/ które w nas szacunek i zaufanie
roznieca, stosuje się zawsze do praw wspólnych
wziętych w swey istocie i takich/ jakim jest owe, kto-
re nadaie mężczyźnie moc i władzę nad żoną. Wy-
stawiłaś córcę swojej Małżeństwo w obrazie równie
fałszywym/ jak niebezpiecznym dla niey; miasto zwi-
zku małżeńskiego/ odmalowałaś iey miłość. Teraz
nie Męża, ale kochanka mieć żąda/ czyli/ mówiąc wy-
rażniey/ wzdycha już do wielowładnego nad nim pa-
nowania

; m nowania/ a iezli Mąż iey nie zechce się stać zupełnym
 iey-niewolnikiem, okrutnika tylko widzieć będzie w o-
 sobie iego; i iezli nie będzie w sobie czuła ku Mał-
 żonkowi od ciebie wybranemu tego powabu/ ktoregoś
 iey wyobrażenie uczyniła; jeźli się sama dobrowolnie
 ku niemu rzetelną nie zajmuje miłością, mniemaszże
 W Pani, że/ po zniknięciu uroń tak zwodniczych/
 m? będzie mogła przestać na przyjaźni Męża swego/ Gdy
 żona poydzie drogą swych powinności, i poczuwać się
 m będzie do podległości swoiey, Mąż naymniey nawet
 delikatności w sobie mający, chociażby nawet nie ko-
 chał prawdziwie swey żony/ nigdy się nie dopuści obru-
 szajacey i podley dzikosi i szukania środków/ które-
 miby iey mógł dać uczuć moc i władzę swoią. Z za-
 wiścią tych tylko praw zwykliśmy używać/ których
 nam zaprzęcała; im nam ie wyraźniey przyznawaia
 , e • podlegli/ tym wspanialszemi względem nich pokazy-
 • wać się lubiemy. Ah! któreż znajdziesz na świecie
 , ferce/ któreby nie doświadczyło tey prawdy na sobie?
 • Z tą samą szczerością przyznam się W Pani, że mi
 , się równie nie podobają wszystkie iey uwagi/ które czy-
 nisz corce nad ludźmi świata wikłacemi nieostrożnych.
 • Wiem dobrze, że nayprzód zwykli powszechnie o-
 strzegać młode osoby, iż na świecie pełno jest niebe-
 • śpieczeństw, których się uchronić nikt prawie nie zdo-
 , e • ła. Im częściej takich mów młodzi słuchaia/ tym
 grunę

gruntowniey o ich prawdzie przekonywać się zwykli,
a za wniysciem pomiędzy ludzi, nie uzbraiała się ni-
czem przeciwko urolonym owym, niebeśpieczeństwom,
które im w tak okropnych odmąlowano kolorach, iż
mniemają, że na ich pokonanie dzielnicyszey nad ludz-
ką cnoty potrzeba. Wystawiry sobie w umyśle młodą
kobietę bez doświadczenia, nie mającą od kogo zasia-
gnąć rady, miłą i piękną, po pierwszy raz zawiatającą
się na wielkim świecie; dodaymy ieszcze i to, że się
bawi przy Dworze, i wydana jest za człowieka które-
go wcale nie kocha. W obrazie tey Damy naszej
masz WCPani połączone prawie wszystkie niebeśpie-
czeństwa, któremi nas świat przestraszać może. Prze-
cież smiem twierdzić, że do uniknienia ich dosyć jest,
aby miała rozsądek zdrowy, aby była przebiegła i u-
miała używać reflexyi. Te posiadając przymioty, za
pierwszym swoim wstępem zacznie wszystko pilnie
uważać i roztrząsać. Zobaczy, z iak wielkimi wzglę-
dami, i z iak wielkim szacunkiem obchodzą się z ko-
bietami flawy nieskażoney, zobaczy, iak sama zbrodnia
musi być winny oddawać cnotie, albo przynajmniej,
że nie może z niey sztydzieć, chyba uczyniwszy ją wprzód
fałszywą, i wyzionąwszy na nią czarne potwarzy.
Tam się przypatrzy, iak kokietki, w środek najswie-
tniejszych swoich pomyslności i naysznakomitszych po-
wodzeń, dozna i pogady na którą zasługują. Zburzy

w niey

w niej krew całą podła i upokarzająca rola kobiety
 40-letniej, wyzutej z obyczajów i poczciwości; przyflu-
 cha się, jak opowiadający obłąkanie jej młodości, ka-
 żde pothnięcie się, błąd każdy piętnować będą cechami
 hańby i niesławy. Będzie mogła wpatrzeć się w okro-
 pność obrazu tego mierzącego i od tej chwili potrafi
 przyzwoity uczynić sobie wybór. Może mi WCPani
 w tym miejscu zarzucisz, że na pierwszym pomiędzy
 ludzi wielkiego świata wstępie, opaia nas właśnie ro-
 ztargnienie, a przeto prawie niepodobna abyśmy mo-
 gli rozważnie przypatrywać się wszystkiemu i przy-
 zwoite nad wszystkim czynić uwagi. Mnie jednak
 bardzo zwyczajną zda się i pospolitą rzeczą rozwa-
 żać i przypatrywać się pilnie temu co nas po pierwszy
 raz w życiu otacza, roztrząsać je ciekawie, i sądzić o
 nich podług własnych i dokładnie czynionych postrze-
 żeń. Świat nie ma dla nas zupełnych powabów na
 pierwszym wstępie; tak jest dla nas obcym, niezwy-
 czaynym i nieznanym że nas zbyt cnie bawić i cie-
 szyc nie może. Nieufność, lękliwość z którą nań
 wchodzimy nie może się zgodzić z rokoszami. Stąd też
 pierwszy rok takiego życia zawsze jest dla nas nu-
 dnym, nieprzyjemnym, trudzącym i ten ja to czas u-
 ważam jako chwilę naysposobniejszą do ugruntowa-
 nia nas w maxymach zaszczipionych przez dobrą i
 rostopną Edukacją i uzbroienia się przeciwko wszel-
 kim

kim niebespieczeństwom, i siłom. Z jakimże pożytkiem użyć można czasu tego, w którym jeszcze nie zapala się imaginacya, w którym gusta i chęci nasze są jeszcze proste, a serce utrzymuje się przy pierwotkowej swojej niewinności. Nieszczęśliwy człowiek pozwalający upływać szacowney tej chwili bez wyciągnięcia z niej przyzwoitey dla siebie korzyści! Łatwo iednak dorozumieć się możesz kochana przyjaciółko! że jeżeli wychowanica WCPani powierzchną tylko i błachą wzięła Edukacyą, jeżeli wszystkie iey myśli mają za cel iedyny bale, afsamble, schadzki lub wybór stroiu; jeżeli ią w 15. roku wydasz za mąż, albo jeżeli przed postanowieniem jeszcze zbyt wczesnie przyzwyczaiłaś ią do świata; słowem jeżeli już wszystko widziała oczyma dziecięcia, światło rozumu nie iey nowego odkryć nie będzie mogło, nic ią nie zadziwi, nic ią żywo nie dotknie, a nawałność złych przykładów w przepaść ią koniecznie wciągnąć musi. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! martwi mnie to nieskończennie, że mnie przyjaźń niewoli do przesłania ci tak niepożądanych, i tak smutnych uwag nad Edukacyą dziecięcia równie mnie, (bądź o tym pewna) jak tobie samey miłego. Może być, że dotkliwe przywiązanie i chęć usiłna którąbym mu szczęścia przychylić rada, powiększa w oczach moich niebespieczeństwa niedokładnego wychowania, lecz serce moje

zupeł-

d go
a by zupełnie dla ciebie otwarte, / *zadane* w *nie* wzniesie-
ca *te* czucię, które / *tobie* tajemnie bydz miało.

32
3 Cecylia w iednakowym zawsze jest stanie zdrowia,
3 zdaie się że iey spokojności nie potrafić nie potrafi.
3 Doktor Karkusony, człowiek zewszech miar go-
3 dny szacunku i umiętny, przybył wczoraz, całą go-
3 dzinę z nią strawił. Wyszedł z iey pokoju z takim
3 ułożeniem / *3* twarzy / że nas wszystkich prześtrafzył, na-
3 wet znać po nim było / że płakał / przecięż powiedział
3 w mey obecności Panu d' *3* Simoni / że się teraz Cecylia
3 ma dobrze; i że właśnie w niczem prawdziwie oba-
3 wiać się nie należy, ale ia mocno się lękam, i dopiero
3 powezmę rzetelną nadzieję / gdy tę iestień przeżyie.

LIST XL

Taż do Teyze.

3
3 Jeszcze masz niektóre wątpliwości kochana przyja-
3 ciółko! naprzykład uprzedzenie młodey i piękney ko-
3 biety o tłumie owym i nacisku kochanków, który / po-
3 dług domysłu WCPani / ma ią otaczać na samym wstę-
3 pie w pośród wielkiego świata, zdaie ci się rzeczą
3 pożyteczną. Nie, nie wdzięki / to, ani piękność / lecz
3 fama kokiety zwabiać zwykła tę zgraię / o ktorey na-
3 mie-

mieniasz. Przypomnij sobie Panią de Clarey! nay-
 rięknieyszą Damę czasów naszych, i bezwątpienia nay-
 cnotliwszą: dochodził, że WCPani kiedy słuchy, że się
 w niej który Męszczyna rozkochał? z podziwieniem
 i uszanowaniem każdy na nią poglądał, ale żaden nie
 śmiał ubiegać się za nią, bo ścisie przestrzegła przy-
 słowności: była rzetelnie skromną i umiarkowaną we
 wszystkim: a krewna iey Pani de Clermont tak mier-
 ney postaci i piękności kobieta: zawsze otoczona była
 kawalerami modnemi. Miłość nie lagnie się bez na-
 dziei, i gdy Dama, chociażby nawet naypięknieysza,
 wzbudzi gwałtowną namiętność: zapewnić się każdy
 powinien, że w gruncie serca miała żądze dokazania
 tego, i że nie jest wyięta od kokieteryi. Męszczyna
 czuły chce być kochanym: i w ten czas dopiero w
 nim miłość wznosi się aż do pasyji, gdy ma nadzieję
 wzajemnego czucia. Męszczyna któremu tylko pro-
 żność sama mózg zawraca: nigdy nie zechce wystawić
 miłości swey własney na szyderstwie wzgardy: pocitki
 któreby go upokorzyły, takż zazwyczaj pomysłnych
 tylko skutków zamyśłu swego szuka: dla czegożby za-
 tem miał się wystawiać na pewną pogardę? Wey-
 rzy! szczerze w siebie samą kochana przyjaciółko
 wewnętrznego poradź się przeświadczenia: roztrąsniej
 przeszłe swoje czucia, a podobno wyznasz sama, że
 nic pionnie nie mówię. Przypomnij sobie WCPani

historią

historią, biednego Pana d'Herbain, któremuś tak gwałtownie zawróciła była głowę, powracając mu w prawdzie codziennie, że nigdy wzajemnego ku niemuś nie dopuścisz się czuć, że wzajemnie bywać mu u siebie nie pozwolisz &c. ale przecie dozwalałaś mu się nawiedzać, cierpliwieś słuchała tyluż rozmaitemi sposobami oświadczającego swą pasję i spokojnieś patrzyła na to, że się wszędzie ubiegał za tobą, że się tylko twoją osobą zdawał zatrudniony, ten sposób postępowania sobie z nim nie byłże tajemnym rozniecaniem nadziei? Wiesz dobrze iak ten postępek szkodził WC Pani wziętości i sławie, musisz nadto pamiętać, że gdym ją o to żywo napominała, i gdyśni odpowiedziała, że mu urojenia tego wybić z głowy ni potrafisz, wzięłam na siebie uleczenie jego pod warunkiem: że mi we wszystkim dopomagać będziesz, i że w samej rzeczy iedną z nim rozmową dałyśmy mu do zrozumienia, że grzeszy przeciw zdrowemu rozsądkowi, tak gwałtownie WC Panią kochając. Spodziewam się, żeś nie zapomniła i tego, iż ci odrzucił z gorączką. Trochę późno czynisz mi WC Pani uwagi, gdybyś była przed półrokiem w tym ze mną mówiła sposobie, zaręczam, nigdybym się w niey był nie rozkochał. Rossrośnie mówił, i daleko lepiej uczułaś była błąd swój, gdy miejsce rozciwiłości i cnoty zastępowała w nim śliskość i złośliwość: bo pod ow czas mogłby być iak

two zemścić się, miotając na nią potwarze/ jakoż, prawdziwą mówiąc, iey postęпки, (choć w gruncie swym niewinne/ wieluby przekonały o iego mowach.

Póđmy teraz do WCPani uwąg o miłości/ WCPani zdaniem/ żona nie mająca miłości ku swemu mężowi, nie będzie mogła wstrzymać się od przybrania sobie jakiego kochanka. Jeżeli nie powtarzam WCPani zdania w iey właściwych wyrazach, przynajmniej tłumaczę istotne iego znaczenie. Powtarzasz, bezustannie: że *miłość istotną jest potrzebą serca*/ zgadzam się z WCPanią w t/m, że sercu potrzeba jakiego czucia/ któreby go poruszało i bawiło; ale koniecznież potrzeba/ aby to czucie było miłością? Powszechnie, to jest prawie za nieomylną wzięte maxymę, że każdy człowiek, aby raz w życiu muś doznać gwałtowney namiętności. Żadnego nie masz w oboiey płci młodego człowieka/ któryby nie słyszał mówiących o tey okropności urośney. Czasów dawniejszych bawiono młóđ powieściami/ dobrym wprawdzie celem układanemi/ ale nie roztropnemi i dliwaczemi, których chcieli wuchała/ i którym wietrzyła w płożocie serca. Za czasów naszych rozum człowieka jest oświeciszszy, iuż teraz nie rozum/ ale serce uwodzą. Zbyteczne rozrządzanie czucia przywiodło filozofów do wynalezienia opisu iego fałszywego, równie dalekiego

T

od

od natury człowieka / iak przeciwnego rozumowi. Kto chce osobiwszy w tey mierze przyssłuchac się sprzecznomowności, niech tylko naditawi ucha na rozmowy kobiet i mężczyzn o ezuciu. Kobiety wyfilają się na dowodzenie mocy namiętności, którey mężczyźni; gdy sami są z sobą / bytności nawet zaprzeczają zupełnie. Tamte wpadają w obłąkania naywyższej Metafizyki, ci zaś ze wszytkiem przeciwną idą drogą. Ztąd wniesć można / że równie potrzeba niedowierzać okazałemu szczytciu się z zbytecznego czucia / iak przybraney postaci próżney i płochey szczebiotki. Podług nowych maxym wychowania, Matka dozwalająca córce swey czytać każące serca książki / które nazywamy / *Romansami moralnemi* / iak to naprzykład *la Princesse de Cleves*, w których / podług mniemania powszechnego, napadamy na dziełne cnoty przykłady; w których Bohatyrka opiera się filuie i mężnie nagałtowniejszey pasyi / rozumie / że dziwy dokazuje. Przypatrując się jednak gwałtowności czucia nią władającego, i walce okropney, którą w niej powinność wzbudza, ieżli można wierzyć / że to wszystko iest wiernym odmalowaniem serca / potrzeba także przyznać, że miłość właśnie iest w niczem / od woli nalezey nie zawisła, że wcale niepożyteczną iest rzeczą przeciwić się wznaganiu, tudzież / że pod ow czas chcieć byđż cnotliwą / iest iedno co nowego sobie przydawać

udrę.

udręczenia. Patrz WCPani/ jak ten zamiar moralny
 cieszyć powinien serce. Młoda kobieta, czytaniem
 takich książek zbałamucona, idzie bez wszelkiej chę-
 ci za wyznaczonego sobie Oblubieńca: wie jednak/ że
 powinna koniecznie kiedyś gwałtowną w sobie uczuć
 namiętność: z niespokojnością czeka okropn^o tey
 chwili, która wkrótce przypada. Pierwszy ^m ~~szczę- m~~
 zna oświadczający się z miłością ku niej, w iey o-
 czach jest owym człowiekiem niemylnie, który się u-
 rodził końcem wzniecenia w iey *czucia mającego*
bydź udręceniem iey życia/ Pokoju ucieka z iey ser-
 ca/ sen ulatuje z iey powiek, *środką wolność* już traci
 na zawsze/ bez nadziei odzyskania iey, *czarna ponu-*
rość zastępuje miejsce iey wesołości/ *flowem* [:] ~~przeistia-~~
 cza się całkiem w Xiężniczkę *de Cleves*. Nadchodzi
 potem myśl: że lepiej jeszcze kocha/ niż Xiężniczka
 owa, lub ta/ że podobno Autor użył exaggeracyi w o-
 pisywaniu iey oporu, czego w czytaniu nawet po tro-
 chu już się dorożumiewała. - - - - Na koniec kocha-
 nek tkliwy i natrętny wymusza na iey wyznanie da-
 wno upragnione/ ^W w pierwszych chwilach nowey tey
 słabości/ przechodzą ją zgrzyzoty, trapi się nią, ięczy
 nad ulomnością swoją/ i błąd swoy cały zwała na prze-
 znaczenie. Wkrótce atoli spada z oczow *żałosa*,
 wyobrażenia romansowe co raz bardziey słabieją; Bo-
 hatyrka postrzęga z zadziwieniem/ że już miłość wy-

„ gasta w iey sercu / czyli / mówiąc rzetelniey, że nigdy
 : prawdziwie nie kochała / widzi oczywiście swoje o-
 „ szukanie / i że nie padła na ow cel uroiony / który po-
 winien był zburzyć w niey czułość. Z początku o-
 czekała go tylko z upragnieniem, w niniejszym
 zaś stanie skrętnie poszukuje obecności iego w ni-
 czem fobię nie polepszając losu: przecież ią to by-
 „ najmniej nie zraża: i tak gdy brnie z błędu w błąd /
 piękne dni młodości nikną na wzór trującego
 snu, który same tylko wyobrażenia pomieszane, i pa-
 miątkę oblakana tyfiaczných zdróżności równie dzi-
 wacznych iak głupich zostawdnie po sobie. Pod ow
 czas tonie w gorzkich uwagach / wiek przepędzony
 „ nierostropnie upokarza ią / przyszłość ią przefrasza / a
 dawne omamienie niknie zupełnie. Opuszczona od
 „ tłumu podchlebnych nadskakiwaczow / którzy ią tłu-
 „ mami otaczali / widzi się prawie obcą i nieznaną
 „ nikomu; widzi się prawie odludną wśród Familii i
 „ dzieci swoich; czyta na ich czołach / wyrok potępiący
 „ ią. Wzgarda ściga ią na każdym mieyscu / żal i nu-
 „ dność pożera ią iey sercu / a na dopełnienie nieszczę-
 „ ścia / dopiero się w średniey wieku swego porze widzi.

Moim zdaniem nieśkończenie łatwiey jest znaleźć
 „ kobietę żadnego nie mającą kochanka / niżli prześlawa-
 iącą na iednym. Należyć pierwszy krok uczynić /
 po

po wnięściu na scieszke wstrzymać się już nie można od przedsięwziętej drogi. Nie jest mi tajno, że nam na przeciwnych przykładach nie zbywa, ale te są bardzo rzadkie, i nie można się na nie zapatrywać tylko iak na nadzwyczajne wyjątki. Miłość w pierwiastkach zawiązania się swego nigdy nie jest żywa. Z razu niczem innym nie jest, tylko prołym wzburzeniem wyższego szacunku, którego wzmaganiu się łatwo zapobiec, unikając od przedmiotu ktorego w nas wznieca. Ten sposób jest nays pewniejszy, za użyciem jego w krótkim czasie można rugować z myśli osobę niespokojącą nas, i zatrzyć ją bez trudności w pamięci. Ale ieżli się wahamy, ieżli się usiłujemy zaślepić nad czuciem ktorego doświadczamy, ale ieżli sami powiększamy w oczach naszych jego żywość, trudniej nam będzie użyć oporu, i przezwyciężenie się boleśniej szym będzie dla nas. Z adney nie masz kobiety tak czuley, ktoraby się poddała natarciu miłosnemu, nie przeyrzawszy wprzód od dawności swego pokonania. Wolująca szczerze z namiętnościami nigdy zwyciężoną by dż nie może. Chwila iedna nie zdola nigly słabić, a tym bardziey niszczyć zamysłów cnoty gruntowney i mężney, inaczey cnota byłaby tylko uroieniem próżnym i do rozpacz y nas wiodącym. W tey to właśnie okoliczności zstąpić należy w głębią serca swego, zapytamy się go: iego

odpo.

odpowiedź więcej ważyć będzie nad wszystkie mora-
 łow Tomy. Właśnie teraz przychodzi mi na myśl u-
 waga dosyć osobliwsza. Paryż jest stkiem wrzawy i
 pustoty / Roztargnienia z tylu różnych przedmiotów
 w nim rodzące się, nie powinny być zgodne z mi-
 łością / którą nam zawsze malują pod postacią kochan-
 ki tajemnic i odludności / Przecież ustawicznie w tym
 mieście zjawia się pod różnemi postaciami; a w Pro-
 wincjach oddalonych od wrzawy i łoskotu, nie widać
 aby Damy zamknięte w wieśniaczych zamkach miały
 się zapalać gwałtownemi ku sąsiadom namiętnościami.
 Powszechnie zwykły szczerze kochać swoich mężów i
 życie wieśniacze, nigdy im głowy nie nabliża myślami
 rośnansowemi. Ale chcąc teszcze bliżej przystąpić
 do natury, zważmy / że chłopię nie zwykli inney do-
 świadczać miłości, prócz uczucia bardzo przemieniającego
 które niegodne jest imienia namiętności, przecież wi-
 dujemy w nich wielkie przywiązanie ku Rodzicom,
 żonom i dziatkom. Mamże rozumieć / że sama imaginacya
 nasza wysoko uniesiona / te tak przeciwne sprawia w
 nas skutki / czy też poszukiwać ich źródła w sercu?

Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! Cecylii samam
 twój list oddała, prosiła mnie / żebym ją wyręczyła w
 odpisaniu / co czynię w tej ośnwie: Dowody przyja-
 żni / które iey WCPani daiesz / aż do gruntu serca po-
 ruszają.

ruszają ją. Bezustannie o WCPani rozmawiamy, i chociażby nie miała w sobie innego przymiotu prócz tego/ że Cię umie tak dobrze cenić, cznie/żebym się nie mogła wstrzymać od gwałtownego iey kochania.

L I S T L X I.

Tuż do Teyże.

Już nakoniec, mówisz WCPani/serce iey corki prze-
mawia/ kocha Pana de *Valce*/przekłada go nad in-
nych, i inżes mu dała słowo. Błędzisz kochana przy-
jaciółko/obawiając się teraz *mojej krytyki*. Nie maśz
nie przyzwoitszego i naturalniejszego/iak dawać uwa-
gi/z których można się iakiego pożytku spodziewać/
ale nierostropnością iest uporczywie ganić zamysł do-
pięty. Czynić to, iest to wywierać swoje dziwactwo,
a nie dowodami swęy popierać przyjaźni. A przeto
bądź WCPani przekonana/ że mnie teraz istotnie in-
teresuie Pan de *Valce*/i że nie chcę odtąd upatrywać
w tym małżeństwie/tylko korzyści ktore z niego wy-
płynąć mogą. Córka WCPani nie oddali się od niey;
mieszkać będziecie razem; ta rzecz wielkiey iest wa-
gi. Będziesz WCPani mogła przestrzegać iey postęp-
ków/ możesz pozyskać przyjaźń i zaufanie iey Męża,
i ubea

: i ubosćpieczyć ją przeciw radóm Teściowy. Słowem/
 , zottanie po! bokiem WCPani/ co istotnym iest pun-
 . ktem, i iuż bynaymniey się o iey los nie lękam.

Wszystkie moje zdania, ktorem prześłała w ostatnim
 , liście o czytaniu Romansów/ wydaia się WCPani nad
 , to surowe i otre. Rozumiesz/ że wyraźne i ogólne
 , zakazanie większąby ieszcze roznieciło żądze czytania
 , ich, i ia tak rozumiem. Z drugiey strony/ za pier-
 , wszym wyściem na wolność/ każdą młodą Dama
 , chciałaby sobie nagrodzić dawnieyszą niewolę/ i wszy-
 , sikiaby czytała z chciwością. Wiedz zatem, że ia
 , ko ganię zwyczaj dopuszczający czytania ich w
 , wieku owym/ w którym nayłatwiey płochym zapale-
 , niem imaginacyi skazić rozum mogą/ t. i. w wieku 16.
 , albo siedmnaśmym. Ja tylko trzy Romanse uznaię za
 , prawdziwie moralne. Klaryssa' naypięknieyszy ze
 , wszystkich, Grandissona, i Pamela/ córka moja b / z / z
 , i czytać w Angielskim ięzyku/ gdy dojdzie lat 18.
 , Co się tycze innych, dam iey wszystkie poznać/ gdy
 , będzie wychodzić z dzieciństwa: W trzynastym roku
 , bardzo mało ieszcze czytać będzie dzieł prawdziwie
 , szacownych w tym rodzaju, a czytanie ich wraz ze
 , mną nie ty ko dla iey szkodliwem nie będzie/ ale prze-
 , ciwnie ukształci iey rozum i wciągać będzie w dobry
 , rozsądek. Będę bowiem usiłowała dać iey uczuć/
 , błędy

błędy/ fałszywe wnioski i rozumowania, exaggeracją i małą ścisłość do prawdy/ która się często znajduje w Romansach największą nawet wziętość mających. Od tego czasu, nie, nie/ zobaczy/ abym je czytać miała, nie/ znajdzie żadnego w mojej Bibliotece/ i nigdy mnie nie usłyszysz mówiącą o nich bez pogardy. Używszy tej ostrożności, mogę się zapewnić że we dwudziestym roku nie będzie miała tego błędnego gustu, równie rozum iak serce skazać mogącego.

Zadasz WCPani/ żebym iey doniosła z wszelkim wy-
szegolnieniem o poślępku *Adelę*. Już bardzo pię-
knie głowę odrysować potrafi; umie na pamięć całą
chronologią obicia naszego historycznego. Wzory pi-
sania dokładnie nauczyły ze wszystkimi szczegó-
łami Historii Świętej. Po *Angielsku* tak dobrze
mówi/ iak *Miss. Bridget*/ zaczyna już dosyć dobrze
czytać książki tego Narodu. Pisze nie źle noty Mu-
zyki głosowej/ i równie wygrać potrafi na arfie sztucz-
ki najtrudniejsze. Pierwszą dopiero umie regułę
Arytmetyki/ ale już dokładnie rachuje. Co się tyćze
iey pisma i ortografii/ może dokładnie o tem dać zda-
nie, ja mniemam, że żadnego nie masz dziecięcia iey
wieku, któreby ją w tej mierze przeysdż mogło. Po-
nieważ zaś to. Października kończy rok 8. to jest za
trzy tygodnie, każe iey czytać dzieło historyczne kto-
rem

rem umyślnie dla niey ułożyła. Jest go sześć Tomów i ma tytuł *les Annales de la vertu*. (p) Zawiera w sobie wyszczególnienie dzieł pięknych i znakomitych / przypadków osobliwszych i pamiętnych / wyjętych z Historii powszechney / i szczególney wszystkich Narodów od stworzenia Świata aż do naszych czasów / podług chronologicznego porządku, a prócz tego / zawiera w sobie ieszcze treść naypiękniejszych praw i ustaw rozmaitych Prawodawców / wyjątki moralne i zdania nayślawniejszych Filozofów, oraz zbiór krótki podający wiadomość dosyć dokładną i ile możności szczególną obyczajów i zwyczajów starożytnych. Każdą Historią położyłam podług stopnia iey starożytności, a czasem umieszczone bywają podług zachodzącego między niemi związku, iakom naprzykład uczyniła w dziełach Chińskich i Japońskich, Francuzkich i Angielskich i t. d. Każdą historią zaczyna się od krótkiego Chronologii zbiorn, który zawsze zwykł poprzedzać wszystkie rozrzucone po dziele wyjątki.

Przyda-

(p) Ta odpowiedź na nichy się nie zdała, bardzo wielkie czyta wyobrażenie o pieniądzech. A potem ten wyraz czynić innym dobrze bardzo ogólnie znaczy, podług znaczenia tego dziecię dorozumieć się może, że każdy człowiek może z pociechą przyjmować pieniądze. Nie podobna w iedney odpowiedzi zamknąć całego obniżenia tej zawziętości, załdwoiby do tego kilka-godzinna rozmowa wystarczyć mogła.

Przydałam do tego zbioru krótkie geograficzne opisanie krajów, położenia ich, rozciągłości i t. d. A ponieważ to dzieło układałam dla dzieci, przestrzegałam nadewszystko, aby zdadne było do ułożenia serca i wprawienia w dobry rozsądek. Dziecię od lat 8. aż do 12. nie jest jeszcze w stanie zastranowienia się, jeżeli mu w tem ni kt pomagać nie będzie, a nawet w czasie tego przeciągu lat, moim zdaniem bardzo niebezpieczną jest rzeczą, dawać im do czytania Dziełopisów, których my sprawiedliwie jako wybornych uważamy. Dzieła te dobre dla nas dorosłych, przeto że już myśleć umiemy, zgola są niepożyteczne dla nich. Dzieci łatwo się dają zaślepić temu wszystkiemu, co ma jakąkolwiek postać wielkości, a niesprawiedliwość nigdy im się nie może obmierzić wydawać, gdy z niej wypadają świetne i takie i znakomite dzieła, i gdy ją wieńczy pomyślność. Już to młodym Monarchom nie zawróciło głowy życie Alexandria Wielkiego. Wszystkim wiadomo, jak żYTECZNIE czytanie jego zapaliło imaginacyą Karola XII. gdy jeszcze był dzieckiem. Ztąd w dziele moim naybardziej przestrzegałam tego, aby nie sądzić o ludziach i rzeczach, tylko przez wzgląd na ich rzetelną zacność, aby nie chwalić tylko to, co prawdziwie godne sławienia, a natomiast, aby nad każdym charakterem człowieka, i nad każdym przypadkiem uczynić uwagi, któreby mogły usposo-

usposobić *Adelę*, do sprawiedliwego własnym rozsądkiem sądzenia o rzeczach / w czytaniu naszych celniejszych Dziełopisów.

L I S T XLII.

Vice Hrabina do Baronowy.

O! kochana przyjaciółko! co za straszny dzień upłynął! - - - Już się stało. Flora wydana za męża, Słowem / wyrzekła straszną przysięgę obowiązującą ją na zawsze. . . . Los iey / na potym nie zawisły odemnie, już jest ustanowiony; - - - to bez nadziei zwrotu i odmiany. - - - Są pewne okoliczności, bez których niktby poznać nie mógł całej rozciągłości czucia swego. Kobieta, której się nigdy nie zdarzyło patrzeć na Córkę chorą nieśmiertelnie, lub która iey jeszcze za śląż nie wydała, nie może wiedzieć dokładnie, co to jest *być Matką*. - - - Nie mogę WCPani wyrazić wszystkich poruszeń miotających mym sercem od dnia wczorayszego. Prawdźwie inne w sobie czuję serce / innym zdaje się na wszystko poglądać okiem / inny mam sposób myślenia, już nie jest tą / co przed tem. - - - Nagłem postrzegła / że w samej rzeczy nikogo nie mogę tak kochać / iak Córkę

kę moją, i że całe szczęście moje ściśle jest połączone z iey przeznaczeniem. Nie mogłam zrozumieć, jakim się działo sposobem, że staranie o iey wychowaniu nie zawsze był głównym zatrudnieniem życia moiego.

- - - Okrutnie sama sobie wymawiam i zaniedbanie iey wychowania, i wydania tak wczesnego, i uczynienie wyboru, w którym teraz same tylko nieprzysłowioci widzę. Postępki Pani de *Valcé* odnawiają się w pamięci moiej pod nayobmierzliwszymi furbami. Płonę się ze wstydu/ilekroć słyszę córkę moją nazywającą ją swą siostrą. - - - Gdyby to w moiej ieszcze mocy było/dzisiejszego poranku, gdybym mogła była zerwać wszystko, córka moia byłaby wolną, ieszczeby do mnie należała. - - - WCPanu de *Valcé* już nic więcej nie widzę/prócz trzpiota nie mającego ani dowcipu/ani rozumu/ani charakteru. - - - Dodaj kochana przyjaciółko, do tych wszystkich trosków i smartwień/widok Pani de *Gerville*, która u mnie cały dzień przepędziła, i która dziwną unosi się radością/iuż z mocy i powagi swoiej, i z trosków o które mnie przyprawia - - Ah/teraz/to teraz w głębi duszy moiej uczuwałam/iakbym szczęśliwa była/powodując się radami WCPani/ Posiadałabym zaufanie męża; córka byłaby doskonałą wzięła Edukacyę/ słabość i próżność nigdyby mnie były nie wciągnęły w głupstwa/a teraz nie byłabym wystawiona na łup połów i nie-

i niepożytecznych żalów! - - - Od dwudziestu czterech godzin ani na jedną chwilę nie zakosztowałam radości i pociechy. - - - Pierwsza teraz właśnie po północy, wszyscy jeszcze bawią się w Sali/ cieszą się; a i ja się wyfunęłam o północy, aby zamknąć w Gabinecie z tobą rozmawiać mogła. - - - Z Tobą/ - - - w samej rzeczy/ do ciebie głos mój obracam, ale o 200. mil odległe jesteśmy. - - - Kochana przyjaciółko/ opuściłaś mnie. - - - Mam tu jeszcze wprawdzie niektórych przyjaciół, ci widzą wszystko co ponoszę/ i litują się nademną, ale ich uzalenia się więcej mi upokorzenia/ niż pociechy przynoszą. Zda mi się/ że ich politowanie zmierza jedynie do nieznacznego wyrzucenia na oczy moich dawniejszych postępów; słowem/ że mnie moje jedynie zdróżności w to nie-szczęście wtrąciły. Do tego gatunku litości mięszą się zawsze iakaś pogarda, politowanie samo niezdolnym czyniąca. Niechcę od nikogo, twojej tylko żądam pociechy i twego uzalenia się, niech będzie jakie chce, jest dla mnie drogim, jest mi nieuchronnie potrzebnymi. - - - Ah! nie odmawiaj mi go; - - - Łzy ronię pisząc do ciebie. - - - Nigdy, nigdy jeszcze tak głęboko dotknięta nie była, - - - tak posępna, tak zrażona. - - - A dzień wydania za mąż córki mojej/ dzień któryby powinien być najpogodniejszym w całym życiu moim. - - - Lecz zda mi się/ że

że w własnym domu obcą jestem kobietą. - - - Zasta-
 nowi się nad tem / że Mąż mój o dwóch dni ani na : m
 chwilę nie żądał widzieć się ze mną / i rozmówić się o ,
 córce. Dzisiejszego wieczora mówiono o oddaniu c c
 Panny młodej. Pani de Valcé iey Teściowa / wniosła / d,
 żeby oddawiny były po jutrze albo za tydzień od dzi-
 śnia, zostawiając zupełny wybór przy Panu de Limours.
 Dałam poznać / żebym sobie życzyła iak najdalejszego ,
 terminu. Pan de Limours, właśnie iak gdyby mnie
 nie slyszął / obrał najbliższy. Tyściżne inne okoli-
 czności tego gatunku wręcz mi przeciwnie, zmartwiły
 mnie ledwie nie do szaleństwa. Lecz znasz dobrze
 moje ułożenie, we wszystkich gwałtownemi i ostate-
 cznemi idę drogami, nie znam ani miar, ani się po-
 wściągnąć mogę / nie wpadam nigdy w same tylko nie- ;
 spokojności, to / czego się lękam / przytomne w oczach , ,
 stawia mi niebezpieczeństwo / nigdy się inaczej nie mar- ;
 twię / tylko zupełnie ; sama tylko rozpacz jest mi zna- , !
 iona. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko / bądź zdro- ;
 wa / Użał się nad biedą moją, kochaj mnie i pisz do .
 mnie, i pomniesz / że ty tylko pocieszyć mnie możesz, :
 albo przynajmniej ulgę troskóm moim przynieść.
 Bądź zdrowa, okrutny mnie ból głowy zdeymnie, i pra-
 wie życzyłabym sobie iśtnie wpaść w chorobę prawdzi-
 wą / któraby zatrwożyła wszystkich, spodziewam się / że , ,
 pod ow czas pośpieszyłabyś na mój ratunek. Nako-
 koniec

, niec upewniam cię/żebym z chęcią życia odłapać go-
towa, bo mi już wcale obmierzło.

L I S T XLIII.

Pani d'Ostalis do Euronory.

Przeſtań ſię lękać, kochana Ciotko! o Panią de *Limours*. Stan iey nie ma nic w ſobie niebeſpiecznego.
c , Nie dziwi mnie to bynajmniej, że WCPani/ſttem w
sam dzień ſzlubu córki piſanym/w okrutne nieſpo-
koyności wprawia. W opłakanym w ten czas znay-
dowała ſię połozeniu, ale to ſzczęście/że tak ieſt łat-
twa do zburzenia ſię/iak do ukoienia. Nazaſtutrz po
wéſelu nawiedzałam ją z rana/i zaſtałam niewypo-
wiedzianie pomięszaną. Pożegnawszy ſię z nią/wiedząc
m , że Pan de *Limours* ſam ieſt w ſwym pokoju, weſzłam
do niego z ſiężem. Mowiliśmy z nim oboje, w wy-
razach zrozumiałam o iego ſposobie obchodzenia ſię z
żoną. Uśmiechnął i ſpytał mię/czyś mi WCPani przy-
ſtała komiś nawracania go? Wyznałam ſzczerze, że
nie mam takiego dowcipu/abym ją mogła godnie za-
ſtać, i że ſię nad to znam być młodą, aym mu
śmiała czynić uwagi, gdyby przywiązania naytkliwsze
niepoważniały dopuszczenia ſię tey wolności. Na te
słowa

słowa poprzestał tonu przedrzwiewającego, i wkroczy-
 lisz w dokładną rozprawę. Uyskiwał po części
 nie bez przyczyny, na porywczosć i dziwactwa Pani de
Limours, ale oddał sprawiedliwość przymiotóm tak
 miłym, i takie poniekąd dziedziczy, a gdym mu oznay-
 miła, że doprawdy jest chora, zdał mi się gotowym
 do uczynienia tego wszystkiego, co ja osądzę potrze-
 brym do ukojenia iey, prosił mnie, abym powróciła
 na obiad końcem przypatrzenia się, rzekł, iego postę-
 póm. W samey rzeczy pełny był dla niey uprzej-
 mości, co tym większą uczyniło impressyą, że nas było
 40. Osob u stołu. Powoli rozrzucała się, zapomniła
 o migrenie, i boleści nerwów, słowem, nigdym ją tak
 miłą i wesołą nie widziała. Wiesz dobrze kochana
 Ciotko, jak się wdzięczną wydaie, gdy ją zaimie pra-
 wdziwa, i żądza przypodobania się: przeto, wszystkich
 uwagę i oczy zwróciła na siebie, jak osoba nowo zia-
 wiająca się w pośrodku nas. Słusznie zatem ma-
 wia Pand' *Herbain*: że gdy Pani de *Limours* jest w do-
 brym humorze i wesoła, nie podobna zaprzętać się czem
 innym, prócz niey, chociaż iedną część iey wdzięków
 zmierza właśnie do tego, aby o niey nigdy nie mówić,
 a nawet nie pomyśleć. - - - Pani de *Gerville* była
 na tem obiedzie i zasępiła się znacznie; bo wszy-
 stkie iey przysady, i owe wykwiśnięte mowy bardzo

U

się

wszystkie moje myśli o niey wypiszę. Znacznie bar-
 dzo podniosła się po odieżdzie WCPani/ kibić iey zda-
 ie się wszystkim piękną/bo się niemiłosiernie ścisła
 sznurówką, co w samey rzeczy dość ciekawą czyni.
 Jestto bardzo brunatna, oczy ma prawie tak piękne/
 jak Pani de *Limours*, ale iey zbywa przyjemney fizyono-
 mii Matki i jey ukladności. Boiaż zepsucia ubioru
 na głowie lub rozdarcia sukni/wszystkie iey porusze-
 nia zaraża bardzo odrażającą niezgrabnością/ Talen-
 ta iey i Instrukcyą kilku słowami wyrazić dokładnie
 można/ Z gruntu dobrze taktuje. Nadto zdaie mi
 się/ że bardzo mało ma dowcipu/ a co głośniejsza od tego
 wszystkiego, wątpię/ żeby iey serce miało być dobre/
 i zapewne wiele musi mieć w sobie chytrości. Naprzy-
 kład udaie się za szczerą/ otwartą i niewinną sposobem/
 który mi się zdaie/ ile znaiącey ją od dzieciństwa/ tro-
 chę zbyteczny/ ale ten sposób łądzi wielu pomiędzy
 innemi Pana d' *Herbain*. Spisał sobie nawet zbiór po-
 wieści jey szczerych, ogłasza ie dobrą wiarą bez ustan-
 ku/ co mnie w ostatnią niecierpliwość wprawia. Na-
 koniec, wszyscy mówią, że piękna młodość iey każde-
 go bić w oczy/ i ogółem wszystkim się podoba. Co się
 tyczy Pana de *Valce*/ nie wart jednym słowem: pełno
 ma wyrażów w uśmiech, dosyć sztywności w poru-
 szeniu/ ale ani jednego porządnego wyobrażenia w gło-
 wie. Chce wzmówić w ludzi/ że jest trzpiotem i zbyt

roztargnionym: całą osnową iego jest powtarzanie
 czołem śmiałym tego/ co inni powiedzieli w niczem/
 własnego zdania nie ma, i jest równie naprzykrzony,
 gadatliwy/ iak poufaly. Z drugiey strony/ nikt moim
 zdaniem/ daley nad niego nie posunął Anglo-Manii.
 Nieszczęściem bawił dwa tygodnie w Londynie: bez-
 ustanku gada o tey podróży/ chwali uśtawiczną ge-
 niusz i głębokość rozumu w Anglikach/ gardzi zupełnie
 Francuzami/ same tylko Angielskie konie chowa/ same
 Angielskie gazety i Journale czyta/ wizyty ranne od-
 daie w butach i przy ostrogach/ Herbatę dwa ra-
 zy na dzień pije/ i mniema się bydz tak zacnym/ iak
 Locke lub Newton.

Teraz dozwoł, kochana Ciotko/ abym ci nieco na-
 mieniła o sobie. Oddałam dwa małe moje bliźniatka
 Matce męża mego, ale tylko na rok. Jak tylko do-
 dą 5. roku/ wezmę je, z sobą. Zamysł ten wszystkim
 się zdaie obrazać zdrowy rozsądek, mówią oraz/ że/ za-
 ciągniawszy się w usługi Xiężny/ nie będę mogła trū-
 dnić się wychowaniem mych cerek. Prawda/ że ma-
 łe letnie podróże oddalą mnie od Paryża prawie na
 dwa miesiące, ale przez ten czas/ corki moje w swym
 dzieciństwie poruczone będą pieczołowitości Guwer-
 nantki pewney i doświadczoney, a gdy będą starsze/
 ac ie będę w klasztorze raz iedynie na ten
 zeciąg czasu w roku. A potem nie będę
 się

się bawić oddawaniem tak wielu wizyt / nie będę cho-
 dzić na bałę i widoki tylko w ten czas / gdy Xiężnie
 asystować trzeba będzie, a pewna jestem / że znajdę czas
 i do zupełnego wykonania powinności / które na mnie
 włożyła, i do wychowania mych dzieci. W tym tylko
 największe uszkodzenie moje czuję / że nie mogę ie-
 chać do Langwedocyi, i gdy pomyszę / że jeszcze pięć
 przynajmniej kwartałów przepędzić muszę bez wi-
 dzenia się z WCPanią / doświadczam pod ow czas / że
 sam nawet rozum nie potrafi nam ośłodzić ośiar, kto-
 rych się dopełnienia po nas domaga. Bądź zdrowa /
 kochana Ciotko / bądź łaskawa przysłać mi i małe przy-
 powiaśki, i wszystkie piśma związku małżeństwa z Eduka-
 cyą, któreś mi obiecała, bo coż ja bez WCPani dokążę? ..

L I S T XLIV.

Odpis Baronowy do Pani d' Ostalis.

Jednego z tobą jestem zdania, kochane dziecko! gdy
 sobie w powinnościach naszych smakujemy / żadnego
 nie masz położenia / któreby nam dopełnianie ich ta-
 mowało: byle tylko wola szczerze się nakłoniła / nigdy
 zbywać nie będzie na czasie.

Doniesiono mi / żeś się po ostatnim połogu uczyła na
 koniu

koniu i eździć. Przyznam się że nie mam prawa ga-
 nienia tey rozrywki, bom ją sama bardzo lubiła, prze-
 cięż wiesz/żem się iej zupełnie zrzekła/gdy ci się
 moia pieczpłowitość rzetelnie pożyteczną stała. Nie
 widzę ia żadney zabawy zewszeh miar niebeśpieczniej-
 szey dla Dam, i któraby za sobą większą utratę czasu
 pociągała. Na tych przejeźdkach zdarza się napo-
 tykać prawie wszystkich młodych chłopców Paryzkich,
 i nie jest ci tawno/iak często te napotykania uchodziły
 zaiazdy umowione/i że tym sposobem Pani de *Terouze*
 utraciła wziętość i sławę swoią. Z drugiej strony/iak-
 że byś się mogła zatrudniać swemi dziełmi/doskonalić
 własne talenty/pelnić obowiązki swego urzędu/używa-
 iąc konncy promenady dwa lub trzy razy w tygodniu/
 t i. przepędzając te trzy dni w lesie de Boulogne/i
 trawiąc ie na ubieraniu i rozbieraniu się. Nie mogę
 zakończyć tego listu bez uczynienia ci kilku uwag nad
 sposobem/iaki n sobie w tym nowym stanie masz po-
 stępować. Nayprzod niezapominay nigdy/że Fami-
 lia twoia chciała cię mieć na tym Urzędzie/i starała
 się o niego, a pamięć ta zachowa cię od dziwaństwa tak
 powszechnego utyskiwania bezuśłannego na obowiązki
 urzędu. Przysadne to głupstwo jest bardzo w modzie,
 każdy zwykł żalić się/że obcowanie z Xiążęty nudzi
 go, utyskuje na przykrą powinność iechania do Ver-
 salu/ chociaż/przez nieroztropność równie oczywistą
 iak

iak głupią utratą tych urońonych mozołów z odżytkaniem
 nawet wolności/ktorey swobody żlak wiekłą nadętością
 wystawiaią, przyprowadziłaby ich do rozpaczey. Pomniy z
 drugiey strony/że każde więzy/które zerwać możemy,
 upodlaia nas/ieżeli ie na sobie nosząc wnetż k nim poka
 uiemy, bo sykać pod ow czas na uciskające nas obowiązki/ie
 jedno iest/co mówić: ia poświęcam interesowi i ambicyi
 moje uciechy, moje chęci, i szczęście mego życia. Spodzie
 wam się po tobie, iż nie myślisz tak podło, abyś się miała dać
 owieśz podobnym przykładóm. Niedopuszczay się zatem naymniey
 szego szemrania w tey mierze; a ponieważ fan o przy
 wiazanie wszystko potrafi uznać, kochay prawdziwie
 Xieźną/ktoreyes się obowiązała/ile że ona osobistemi
 przymiotami zasługuie sobie na miłość. Pewna iestem/że
 cię wkrótce wyżej posunie/gdy pozna/że może zadu
 fać niezmiennemu charakterowi twojemu i dobroci two
 iego serca. Pod ow czas tym bardziey ci zazdro
 ścić/ieś młoda, piękna, bez przysad i grymasów/i że
 posiadasz sławę bez wszelikiey skazy. Połączy się bez
 wąpiena wiele sił na rugowanie się w lasce/Xiążec
 cey/każdy źle przed nią o tobie mówić będzie/ów
 otwarcie/inny podstępem i nihy z niechęcenią. Temu
 wszystkiemu niewinnością tylko i wspaniałością umysłu
 opierać się będziesz. Bądź zawsze szlachetną/kochay pra
 wdę/idź prostymi drogami i gardź nikczemnym zyskiem/

uie

N nie uśłuy nigdy używać wziętości swoiey na uszko-
 dzenie nieprzyjaciół; pokazuy po sobie że ich znasz
 y dobrze, ale oraz oddaj sprawiedliwość przmiotom
 : ktore w nich szacownemi bydź widzisz; nie żal się
 + nigdy na nich, i owszem/ieźli ich złośliwość roziałrzy
 Xieźną przeciwko tobie, łoż wszelkie starania na u-
 łagodzenie Jey, i ieźliby profili ją o łaskę/do ktorey
 wyświadczenia niepostrzegałabyś w niey żadney chęci/
 , , nalegay o nią mocno/a otrzymawszy/ciesz się szlachetną
 , , rokoszą czynienia dobrze nienawistnym sobie. Ta sztu-
 , , ka kochana Córko/wyższa i zacnieysza iest nad wszystkie
 matałstwa intrygi, ale nieznana iest duszom gminnym.
 , Ona tylko może się zemścić na twych nieprzyjacielał/
 , , i za iey tylko pomocą/zazdrość przewyciężyć możesz.
 , , Bądź zdrowa/poślam ci wszystko/czegoś pragnęła/a z
 , , niecierpliwością oczekuię przyrzeczonych miniatur. Do-
 , , noszą mi/że/po moim odieździe/dziwnie wielkie uczy-
 , , niłaś w tey mierze postępkę, i że teraz prawdziwie en
 , , Maitre malujesz. Bądź zdrowa/doskonał zawsze talenta
 , , ktore posiadasz, i pomniy na to/że twoie powodzenia
 , , w wszelkiego gatunku sprawach są sławą moją i
 , , szczęściem życia meiego.



L I S T XLV.

Baronowa do Vice-Hrabiny

Nakoniec, kochana przyjaciółko! inżeszmy wszy-
 skie nadzieie utraciło lubey i miley nam Cecylii: iuż się
 zbliża do końca długich mąk swoich, a za dni kilka iuż
 iey podobno między nami nie będzie. Zna dobrze swoy
 stan więcey od dwoch miesięcy; przymusiła Pana Lam-
 berta / Doktora z Karkasony / aby iey bez wszelkiey
 ogródki powiedział / surowy przyłączając zakaz uwia-
 domienia Familii / o niebezpieczeństwie iey życia. Wczo-
 rayszego poranku odebrałam bilettek iey ręką pisany,
 którym mnie prosiła, aby ią nawiedzić, a ieżli można
 natychmiast. Poiechałam nieodwłocznie. (Pan d' *Ai-
 meri* z Panią de *Valmont* wyiechali odwiedzić sąsiedz-
 stwo, zastałam więc samą Cecylią w Zamku, siedziała
 na krześle; bo od początku choroby ani dnia iedne-
 go nie leżała w łóżku. Zastanowiła mnie iey po-
 łoś i błałość. Przecież / uyrzawszy mnie / zdała
 się ożywiać / i kazawszy mi usiąść przy sobie,
 czułość WCPani / rzekła, iest mi dobrze znaioma,
 przeto dozwól / abym / przed wniściem z nią w
 rozmowę / zapewniła ią, że nie mogę nigdy byđć tak
 zupełnie szczęśliwą / iak teraz iestem. Ten wstęp dał
 mi

mi dość iawnie do zrozumienia/ jaką mi tajemnicę ob-
 wieścić miała. Coż to? czyli Pan Lambert WCPannie po-
 wiedział/- - - Widziałam się z nim dziś rano/- - -
 Na co? - - - Oto MCPanni pożegnać się z nią muszę
 na wieki/- - - Na te słowa lzy urosiły trochę iey
 powiek. Ja zaczęłam rzewnie płakać/- - - Nie mo-
 wiliśmy czas nie iaki do siebie ani słowa/- - - Na-
 koniec Cecylia zabierając głos, coż to MCPani, rzekła/
 moje szczęście WCPanią trapi? - - - Ah Cecyli/ przer-
 wałam/ a więcś nas ośzukiwała/ gdyś nas zapewniała/
 że jeszcze możesz sobie smakować w życiu - - - Nie,
 odpowiedziała/ nie ozukiwałam was; gdyby się Bogu
 podobało/ było przedłużyć czas wygnania mego, podda-
 łabym się jego woli nie tylko bez wszelkiego szemra-
 nia/ ale bez wszelkiego nawet żalu. Odmienił zu-
 pełnie serce moje od ostatney choroby, serce to
 niegdyś tak słabe/- - - - W hacie to Mikołaiowy
 odebrałam ciós ten, który teraz życiem przypła-
 ca/- - - - Tego/ com ucierpiała, pod ow czas/ nie
 można ani wyrazić/ ani pojąć! Z=niemawie-
 dzałam bytność moją na świecie, a przecię na śmierć/
 nie mogłam spojrzeć bez bojaźni, i doświadczyłam/
 że w okropnych owych chwilach, bez niewinności i
 czystości ducha nie można się zdobyć na prawdziwe
 mężstwo. Nakoniec, gdy mniemano/ że już wyszła
 z niebezpieczeństwa, czułam dobrze, że mnie tylko na
 czas nieiaki z-grzebu grobowego cofniono. Korzy-

stałam z odwłoki łaskawie mi użyczoney / poznałam ;
swoje błędy, i zbrodnicze omamienie wszystkich na-
miętności ludzkich. Ośmieliłam się udać z ufnością do
Boga; wysłuchał prośb moich, przywrócił mi pokoy
swobodny, podwyższył duszę moją aż do siebie, i stał
się jedynym celem wszystkich mych skłonności i naj-
droższych mych nadziei. Im daley się Cecylia zapu-
szczała / tym bardziey nienaknąca po drzegałam biadość.
Widziałam / że oczy coraz większego nabierały ognia,
a fizyonomią iey coraz piękniejszą czyniło dotkliwe
i szlachetne skupczenie się. Ton mocny iey głosu,
łagodność wzroku / radość pełna wspaniałości rozta-
czająca się po twarzy, nieznacznie wciągnęły mnie
z rozrzuwnienia w zadumienie. Zdało mi się / że
widzę, że słyżę Auloła mówiącego, przypatrywa-
łam się iey chciwie, słuchałam iey z uszanowaniem,
a gdy przestała mówić / zawsze na nią z zachwyceniem
patrzała / i tak dziwne w sobie czułam i nadzwyczajne
zburzenie / żem żadnym kształtem przerwać milczenia
nie mogła. Nakoniec powiedziała mi przyczyny / dla
których się sam na sam ze mną widzieć chciała. Za-
dała / abym zwolna usposobiła Cyca i siostrę do przy-
padku / dodała / który / miałam być bardzo bliskim /
Łatwo, WCPani sądzić możesz / z jakim gwałtem po-
dięłam się tego zlecenia, i z tak wielkim umartwie-
niem i żalem wykonałam go. Pan d' Aimeri i Pani
de Valmont nic nie upatrywali w stanie Cecylii / procz

, owey młodości, niegrożący żadnym niebezpieczeństwem /
 , która często następować zwykła po wielkich chorobach /
 Młodość *Cecylii* i iey twarz pełna bezpieczeństwa czy-
 , niły im nadzieję zdrowia, a symptomata i przystępy
 , różnych bólów, chorobę *Cecylii* czyniące śmiertelną /
 wcale im niewiadome były. Z-tem-wszystkiem, po-
 nieważ w rzeczach żywo nas dotykających łatwo i w ie-
 dnym oka mgnienu zwykliśmy przechodzić z ledney
 , ostateczności do drugiej, Pan d' *Aimeri* / za usłyszeniem
 , pierwszych słów wymowionych odemnie, przeczul
 , swe nieszczęście / ale, iak gdyby jeszcze chciał cokol-
 , wiek w sobie zatrzymać nadziei, prześlał natychmiast
 , pytać mnie o więcej / a wkrótce po tem odszedł ode-
 , mnie i zamknął się w swoim pokoju. Pani de *Val-*
 , *mont* tak ciężką była w zrozumieniu mnie / że mnie
 , przymusiła do powtórzenia sobie całej mojej rozmo-
 , wy z *Cecylią*. Byłam przy niej aż do wieczora. Ju-
 , zem się z nią trzy dni nie widziała / pisze do mnie / że
 , siostra zawsze w jednym jest stanie / że Pan d' *Aimeri*
 , uciśniony jest nayokrutniejszym żalem, aleć przecię
 , dokładne żdanie się na wolą Boga *Cecylii* i iey A-
 , nielska pobożność / poddała mu pociechy / do iakich przy-
 , ięcia iey zdacnym. Bądź zdrowa kochana przyjaciół-
 , ko / tak mnie to wszystko pomieszało i dotknęło / że
 , aż chorowała. Pojutrze pojadę na cały dzień do Pani
 , de *Valmont* / i tego samego wieczora / wprzód niż się po-
 , lożę, pisać do ciebie będę.

LIST

LIST XLVI.

Taż do Teyże.

Niesteteż! - - - już po niey! - - - ah iak-
 zem strasliwego widoku była świadkiem! - - - Ten
 biedny/ten nędzny Pan d' *Aimeri*, iego tylko teraz za-
 łować potrzeba! - - - Ah/ieżli za jeden błąd/ nienad-
 grodzony w prawdzie/ale zgładzony dzieścioletnim
 żalem/ karze go Niebo tak surowo? czegoż się lękać
 nie powinni Oycowie wyrodni, którzy szukają sposo-
 bów zaślepienia się nad bezprawiem okrucieństwa swe-
 go! - - - Tak nabiła mam głowę widokiem dzisia-
 szym/ tak to wżylło udręczyło nie serce, że zgola o
 niczem innem mówić nie mogę. Słuchay zatem tey
 żalobney wieści, będzie wierną i prawdziwą/ i zdaię
 się bydź tak mocno dotknęta, iż prawie niepodo-
 bna/ abym ci nie miała udzielić cząstki głębokich im-
 presy dzisiaj odebranych. Przybyłam dzisiaj do
 Pani de Valmont w godzinę obiadową, zastałam cały
 dom pogrążony w smutku/ i powiedziano mi/ że *Cecylia*
 tak zesłabła była w nocy/ aż pożyłano po Doktora/ że
 przyjęła wżyskie Sakramenta/ ale przecię lepiej się
 ma teraz, a nawet wstała. Weszłam do iey po-
 koutu, leżała na podłużnym krześle, Oyciec i siostra sie-
 dzieli przy niey, a Doktor podawał iey napóy.

się tylko ziawila / Pani de Valmont przyszła ku mnie,
 i rzekła z miną ucieszoney kobiety, która mnie
 prawdziwie zmięszala / „Miała tey nocy okro-
 „pny przystęp gorączki / ale teraz ma się dobrze.
 dziwnie się teraz ma dobrze,, Na te słowa rzuciłam
 „nkiem na Doktora / właśnie iak bym go się pytać chciała /
 „odpowiedział mi zwrokiem rozpóścięciącym prześrachi
 po całym mym ciecie. Poczułam w sobie tak mocne bicie
 serca, że m gwałtem uśiądź musiała - - - Tu Pan
 de Valmont zabrawszy głos rzecze / „w samey rzeczy /
 „kiedy miała tyle siły, że dzisi / „fzy nocy przystęp
 „choroby wytrzymała, można roztropnie sądzić, że już
 „wygrała zupełnie,, Bez wątpienia / dodała Pani de Val-
 „mont / potrzeba żle na rzeczy patrz, żeby sądzić inaczej /
 „- - - Ah siostruniu! siostruniu / przerwała Cecylia / iak
 „nierozładna jesteś / - - Pan d' Amery dotąd najgłęb-
 „sze zachowujący milczenie, zwrócił na ów czas ku
 „Cecylii oczy, pływające we łzach / i biorąc ją za rękę /
 „rzekł głosem przytłumionym / „dla czegoż chcesz nam
 „wydzierać słodką nadzieję / - - Cecylia / zamiast od-
 „powiedzi / zarzuciła ręce na szyję / i powłok / i tak go
 „ściiskając trzymała czas, nie iaki nic nie mówiąc. Po-
 „tem / obracając się do Pani de Valmont / pytała się / gdzie-
 „by był karolek / i zdala go się chcieć widzieć. Wyłano
 „szukać go / przyszedł. Cecylia kazała mu uśiądź na kra-
 „wędzi podłużnego swego krzesa, a dostrzegając czerw-
 „oności

ności w oczach jego, Karolku! rzekła uśmiechając się /
 coż to płakałeś? na te słowa Karolek pocałował ją w /
 rękę, i leżał tak / wsparłszy głowę na kolanach Ciotki /
 swojej, nie śmiejąc więcej pokazać swej twarzy /
 i jeszcze płakał. Cecylia czując zwilgoconą swą rękę /
 łzami, Karolku! rzekła, gdybyś był starszym /
 byś / że człowiek żyjący dobrze w całym swym życiu /
 nie znajduje piękniejszej / ani szczęśliwszej chwili /
 iak ta / w której ja teraz jestem - - Ciało moje jest /
 bardzo słabe i omdlałe / ale dusza moja jest spokojna /
 i zasycona / - - Niosę z sobą tak słodkie wyobraże- /
 nia! Pewna jestem Karolku! że się zawsze przykładam /
 będziesz do szczęścia Ojca mego, i że go tak ko- /
 chasz / iak ja / - - Gdy domawiała tych słów, Karolek /
 porwał się raptownie i pobiegł rzucić się na łono /
 Dziada swego / - - Nie mogę WCPani opisać uczucia /
 i ukladności z jaką przytulił się do Pana d' Aimeri, /
 Pan d' Aimeri przycisnął go do pierśi z wyrażeniem tli- /
 wości naysłodszej, i biorąc go za rękę szedł /
 z nim z pokoju Ciotki, bez wątpienia / uszedł wyląd /
 zupełnie na rozczewnienie / którym był wkrótce przeni- /
 kniony. W chwilę małą po-tem Cecylia prosiła i za- /
 klina nas wszystkich / abyśmy szli do stołu. Łatwo się /
 WCPani dorozumieć możesz, że obiad bawił długo. /
 Pani de Valmont uporczywie trwała przy nadziei. Cc /
 do mnie iużem żadney nie miała, bo Doktor wy- /

, : : żnie mi powiedział że *Cecylia* nie dożyje 24 godzin.
 , d. Wstawszy od stołu powróciliśmy do niej, zastałiśmy
 , : ią bardzo spokojną a Pleban nieodstępujący iey ani
 , : na krok, rzekł iż mu się daleko zdrowszą zanie/iać
 , : wczora. Usiedliśmy wokoło stołka iey podługnego, w
 , : krotce *Cecylia* rzekła iżby chciała doświadczyć/czyliby
 , : się przeżyć trochę nie mogła. Oyciec i Doktor pomo-
 , : gli iey się dźwignąć i trzymali ią pospod ręce, ale zale-
 , : dwo trzy czy cztery kroki uszła/zastanowiła się nagle
 , : i zawołała o mój Oycze! - - - Na ten krzyk żało-
 , : sny i przeraźliwy Pan d' *Aimeri* zapamiętały wziął
 , : ią na ręce/uwiesił ją na nich z wolna wespół zawarli-
 , : fry oczy - - - Doktor dopadł ręki, a pomiarkowawszy
 , : bicie pulsu dał znak Xiędzu/który natychmiast zbliżył
 , : się do niej z krucyfiksem i rzekł do niej natężonym
 , : głosem te słowa okropne. *Oddaj ducha twego Bogu.*
 , : Na ten głos *Cecylia* otworzyła oczy/wzniosła ie ku
 , : Niebu/przytulaiąc krucyfix do pierśi, a w tym poło-
 , : żeniu twarz iey i cała iey osoba/iać się zdała wyrażająca/
 , : nayżywszą miłością ku Bogu, i tak szlachetna, że w iey
 , : piękności coś prawdziwie niebiańskiego postrzegać mo-
 , : żna było. Skończywszy swoją modlitwę, padła na
 , : kolana mówiąc Oycze kochany! użyć mi swego bło-
 , : gosławieństwa. Pan d' *Aimeri* klęknął tuż przy ni y,
 , : raz jeszcze rozszerzywszy drżące swe ręce na przytule-
 , : nie ukochaney córki - - - *Cecylia* upadła na łono nie-
 , :

fczę

szczęśliwego Ojca swojego - - - i już zakończyła /
- - - skonała.

Po tak smutney nowinie nie spodzieway się żadnych odejmnie wiadomości rozbierających na części okropny ten przypadek; dosyć ci będzie wiedzieć, że żal Pana d'Amori przewyższa to wszystko / co mogą wymyśleć i wyobrażać sobie naybystrzejszego dowcipu ludzie, nie mający dzieci. - - Przymusiłam go do iechania tegoż samego wieczora z sobą / z Panią de Valmont i młodym Karolkiem do B*. a gdy mu utamowanie żalu pozwoli przyjmować rady przyjaźni, namowimy go / aby wołażował z swymi Włukiem, bo w tego położeniu znajdujący się / te tylko rozzerwanie myśli znieść mogą. Bądź zdrowa kochana przyjaźniotko! pisz do mnie: bardzo jestem smutna; wiesz że się lekko nie poruszam: wiesz do jakiego stopnia zwykłam kochać przyjaciół i litować się nad nimi, gdy ich widzę cierpiących lub nieszczęśliwych / i zatym wnieś sobie / jak mnie żal wskroś przenikać musi / i jak twoje listy są mi potrzebne.

L I S T XLVII.

Henri de Roseville do Barona.

Przyrzekłem WCPanu / kochany Baronie / przesłać
TOM I. W dokła-

dokładny opis sceny prawdziwie interesującej, którą gotowałem na wzbudzenie czułości i litości w sercu wychowanka mego. Nie mogłem prędzej zaspokoić twojej ciekawości w tej mierze, bo chciałem dla mego Xiążęcia taki wybrać obraz nędzy ludzkiej, który remuby na niczem nie/chodziło, i musiałem 6. Mierzący odłożyć na różne wywiadywania się i dochodzenia prawdy, aby mu nieszczęście ludzkie tak wystawić, iak pragnąłem.

Jużem WCPanu namienił, że młody mój Xiążę dać niezawodne znaki świetnych i wielkich przymiotów: ma dowcip, rozsądek, imaginacyą i dobry grunt ferca/ ale postrzegałem w nim nieiaką oschłość która mnie trapiła, chociażem iey nie czemu innemu/ tylko niedostatkowi doświadczenia przypisywał. Kto nigdy nie był nieszczęśliwym, lub komu się nie zdarzyło nigdy z bliska przypatrzeć widokowi okropnemu niedoli, nieszczęścia i nędzy, ten prawie żadnym sposobem nie może być prawdziwie litośnym. Nie, powieści najsłodsze nigdy nie zdołają wyrwać w gruncie ferca, uczucia, przeciwko któremu oburzą się wczasie wszystkie namiętności z nałogu i swobod zabrane, namiętności pełne iadu zaraźliwego, które w nas zepsucie rozgnieżdża. Chcąc więc tego dzieła tego dokonać, potrzeba użyć nie słów, ale przykładów/ a nadewszysko obrazów żywych, któreby w głąbiej iefzcze

ieszcze/czystey i łatwey do przyięcia wszystkiego pu- , d
 szy/ zostawiły ślad nigdy niezatarty. Przenikniony ,
 temi myślami, przedsięwziętem szukać w świecie fa- my
 mem i w okolicy/ nieszczęśliwey iakiey Familii, na d
 kłaniaiącey się już do upadku pod ciężarem okropney
 nędzy. Aby m tym gruntowniészce mógł mieć w mo-
 ich zwiadach wiadomości, udałem się do pewnego do-
 broczynnego człowieka, poświęcaiącego potrzebom
 nieszczęśliwych. więcey iak trzy części dość znaczne-
 go majątku, które zebrał pracą swoją i zabiegami
 sprawiedliwego handlu. Człowiek ten iest Cudzozie-
 miec, nazywa się Pan d'Anglures/ i nikt nie wie iakie- ,
 go urodzenia/ i co za Rodak/ Mówi kilku ięzykami, : m
 wszystkimi rownie dobrze. Już będzie blisko lat 10.
 iak tu przybył i osiadł w szczupłym domku nad brze- d
 giem jeziora *** Osobliwość iego pożycia rozdrażni-
 ła ciekawość Xiążęcia, i pragnął go widzieć. Wszy-
 scy się dorozumiewaia/ że Pan d'Anglures musiał po- ,
 wiadać Xiążęciu historią bardzo interesującą, bo Xże
 od owego czasu osobliwszy mu oświadczał szacunek,
 wkrótce potem użył go do różnych interesow, a za
 czasem uczcił go swym zaufaniem i obsypał dobro-
 dzieystwy. Już dwa lata minely/ iak Pan d'Anglures
 usunął się od Dworu/ żyje spokojnie i samotnie nad ;
 brzegiem jeziora *** w pierwszym swym pomieszka-
 niu/ które zamienił w dom najpiękniejszy i naj- , d
 Wz wdzie-

• wdzięczniejszy z tych wszystkich, które się widzieć
 m dała w okolicy b Stolicy naszej. Przed trzema Mie-
 • ściami byłem u niego końcem oznajmienia mu moie-
 go zamiaru. Dł mi wszystkie przytrogi i takich tyl-
 • ko żądać mogłem, ale tak trudny byłem w wyborze,
 • że nie łatwo mógł namyśleć. Czulem dobrze/
 • że wszystkie moje zabiegi próżne będą, jeżeli podsta-
 wiony pod jego oczy przykład nędzy/ mdał tylko na
 • umyśle uczyni impresją, a gdy na koniec znalazł
 czegom tak usilnie szukał, zdało mi się jeszcze, że po-
 • trzeba użyć wszystkich tych przysposobień, których
 • WCPan osnowę czytać zaczynasz / Młody Xiążę,
 • wzór wszystkich innych dzieci/ jest nadzwyczajnie
 ciekawy. Udałem po kilkakrotnie w jego przyto-
 • mności/ iakobym Panem Su'bakiem, Vice-Gouverne-
 • rem rozmawiał pocichu o tajemnicę bardzo wielkiej
 wagi. Nie zanęcał Xiążę wybadywać ze mnie, od-
 • powiedziałem mu/ że teraz zatrudniony interesem,
 • który mnie dolega tak/ iż wyrazić nie żdołam, i do-
 • dałem: *gdybyś W. X. M. był kilku laty starszy/ zwi-
 • rzyłbym się, ale wielkim jeszcze dzieckiem jesteś.* Na
 te słowa zaczął na mnie mocniej nalegać, oparłem się
 • dybraz natarczywości jego/ i nie mógł ze mnie nic
 • wyciągnąć/ prócz obojętnych odpowiedzi, które jeszcze
 bardziej powiększyły i zaostrzyły jego ciekawość.
 • Włeczór bardziej się jeszcze zmartwił/ gdy się dowie-
 • dział,

dział, że Syn Pana Sulbacka ma sobie powierzoną
moją tajemnicę. Żalił się na to gorzko przeleżną,
iam mu tylko prosto odpowiedział: iż młody Sulback
już więcej nie jest dziećciem; już ma lat 13/ a po-
tem osobiwszy ma rozsądek/ iak na wiek iego, i o-
czem innem mówić zacząłem. Xiążę zachmurzył się
na mnie: dałem mu do zrozumienia, że to wcale za-
wodny sposób ziednania sobie zaufania moiego. Nie
dla tego ia nie chcę opowiedzieć W. X. M. interesu
którym zatrudniamy, dodałem, iakobym mu niedo-
wierzal/ ale wzbraniałem się szczególnie z tej przv-
czyny, że m sądził W. X. M. nadto młodym do tego :
zatem wszystkim, nie masz nic niepodobnego do pra-
wdy, abvs W. X. M. w pół iedynaśa roku mógł zro-
zumieć i czuć dobrze rzeczy z siebie samych tak tkli-
we. Widziałem w dzieciach wieku W. X. M. dosyć
tego przykładów, i dostrzegałem, że dosyć oświeco-
nemi na to były. Gdybyś mi był W. X. M. nie po-
kazał ciekawości tak natrętney/ tyle gniewu i tak
mało władzy nad sobą samym, byłbym mu na koniec
wyawił/ czego tak ufilnie pragniesz; ale teraz bardzo
ciężko będzie otrzymać W. X. M. tę grzeczność, i o-
strzegam, iż ieżli się W. X. M. starać nie będzie/ na-
grodzić błędu tego/ zupełną łagodnością, i sposobem
obchodzenia się z młną roztroptym i skromnym/ i ieżli
na koniec, aby raz ieszcze zapytasz się o to, nigdy za-

dufa-

dufania mego nie pozyskasz. Obiecując dziecięciu w
 nagrodę to, czego gorąco pragnie, można na nim wy-
 mądzić wszystko. Xiążę mój natychmiast wypogodził
 czoło, przyszedł ku mnie miną lękliwą i szukającą się
 przypodobać i przyrzekł mi iż da dowody, że *umie*
władać sobą w samej rzeczy dotrzymał słowa. Na
 zaitruz po obiedzie bawiliśmy w jego pokoju, w tem P.
Sulback i fyn jego nagle i z wielkim pośpiechem wpa-
 daia. Pan Sulback przystępując do mnie zawołał:
przecież go na koniec znalazłem. Na te słowa poka-
 załem nadzwyczajną po sobie radość i rzekłem: Podź-
 my tam zara. Coż ty? spytał mnie się Xiążę miną ro-
 wnie niespokojną iak ciekawą. WCPan wychodzisz?
 Wychodzę na dwie lub trzy godziny. - - - Weźmie-
 myż z sobą mego syna odrzucił Pan de Sulback. Ah!
 proszę iak nayufilniej WCPana, przerwał młodzie-
 niec, nicby mnie pocieszyć nie mogło gdybyś mi
 WCPan ubliżył tego szczęścia. Pod czas całej tej
 rozmowy kolejno nam się przypatrywał Xiążę, i osta-
 tni sobie gwałt zadawał aby ukrył zbytek gniewu i
 umartwienia swego. Wziąłem kapelus, szpadę: za-
 bieram się do wyjścia. Xiążę idzie ku mnie, kazałem
 zawołać tych osób, które pod moją niebytność bawić
 przy nim powinny, ścisnąłem go i żegnam się z nim.
 Pod ow czas już wytrzymać nie mógł, a nie śmiejąc
 mówić, zaczął płakać. - - - Pokazałem się wzruszo-
 nym,

nym, dotkniętym / pytam się co mu się dzieie / przy- . P.?
 znać że go rozpacz bierze. Pan de Sulback nalega C.
 na mnie, abym mu opowiedział *interessującą historią*.
 - - - Xiążę prosi, zaklina mnie / - - - Wziam się :
 jeszcze / nako niec ulegam ich natarczywości. Wzią-
 łem Xiążęcia na kolana, wszyscy usiedli, i obracając
 mowę do Xiążęcia, o którym pewny byłem, że zajmę
 całą jego uwagę / rzekłem: Pan de Sulback i ja mamy
 zwyczaj odkładać co miesiąc cząstkę dochodów na-
 szych na poratowanie nieszczęśliwych / uciśnionych nę-
 dza, i obydwu wielkie czyniemy wywady, abyśmy
 dobrze umieścili pieniądze / i abyśmy ich nie dawali
 tylko ludziom równie pocziwym / jak nieszczęśliwym
 prawdziwie. Przed sześciu niedzielami postawiliśmy
 obydwu na Loteryą / i wygraliśmy 30000. Zł: natych-
 miast ułożyliśmy / aby połowy tej Summy użyć na u-
 szczęśliwienie zupełne całej iakiej nędznej Familii.
 W tym zamierze, kupiliśmy o trzy mile siad piękny
 mały Folwarczek, opatrzoney obficie w to wszystko,
 co tylko być może potrzebnego do życia / kazaliśmy
 nad to wybrać i wyporządzić ze wszelkim ochędostwem
 ponieszkanie. Gdyśmy tak dom i Folwark urządzi-
 li, szukaliśmy Familii iakiej ubogiej a cnotliwej;
 po długich zwiadach znaleźliśmy ją: jest tu na przed-
 mieściu stolicy, i teraz chcemy iść do niej / i zapro-
 wadzić do szczupłego i pięknego owego Folwarczku.

W tym

W tym miejscu Pan de *Sulback* zabierając głos rzekł
 do mnie. Ab w i a k ą radość o p l y w a ć W C P a n b ę d z i e s z /
 w i d z a ć t e g o n i e s z c z ę ś l i w e g o A l e x e g o Stezen i i e g o
 f a m i l i a / p r z y w r a c i a ń c z y ł i e i i e d n a i a ń c z y ł i e c z t e r e m
 n a d o b n y m d z i a t k ó m . O , c i e c , M a t k a i M a r z e c i e d e n
 p o c h y ł y , w s z y s c y p r a w i e d z i s i a y k ó n a ć m i e l i z g ł o d u ,
 g d y d o n i c h n a s z P o s t a n i e c n a d s z e d ł . N a t e s ł o w a
 m ł o d y X i a ż ę b i o r a ń c m n i e z a r ę k ę i z a r z u c a i a ń s w o i ą
 k o ł o s z y i m o i e y / A h p r z y j a c i e l u ! z a w o ł a ł , w e ż m n i e
 W C P a n z s o b ą , n i e c h p a t r z ę n a t o w s z y ł k o . - - A
 g d y s ł ó w t y c h d o m a w i a ł , o c z y m u ł z e m i z a s z ł y . S c i -
 s n a ł e m g o z w y r a ż e n i a m o s o b l i w s z e j t k l i w o ś c i i r z e -
 k l e m : P o n i e w a ż s i ę W . X . M . c z u ł y m p o k a z u j e s z ,
 i n ż n a m i e g o w i ę c e y n i e z a p a t r u i ę / i a k n a d z i e c i ę ,
 p ó y d z i e s z d o A l e x e g o Stezen ; t a k i ł i , g o d z i e n w f a -
 m i c y r z e c z y i e ś e ś z o b a c z e n i a t e g o w i d o k u . W y r a z i ć
 n i e p o d o b n a / i a k s i ę X i a ż ę u n i ó ś ł r a d o ń c i ą n a t e s ł o w a /
 i a k w i e ł k ą c z u ł p o c i e c h ę . O b s y p y w a ł m n i e d z i ę k -
 c z y n i e n i a m i / w y ł e w a ł s i ę n a w s z y ł k i e k u m n i ę t k l i -
 w o ś c i / w s z y ł k i c h k o ł e j n o ś c i ś k a ł / n a g ł i ł n a w y ś c i e ,
 a o c z y k u i a ń c g o / p r z e c h o d z i ł s i ę p o p o k o i u z m ł o d y m
Sulbackiem i t r z y m a ł g o p o d r ę k ę . J e g o m i n a t r y u m -
 f u i ą c a z d a w a ł a s i ę m ó w i ć : C h o c i a ż i e s z c z e n i e m o m
 t e r 13 . c o ż s i ą d ? i n ż s i ę z e m n ą w i ę c e y n i e o b c h o d z ą
 i a k z d z i e c i ę c i e m .

Nako-

Nakoniec wyszliśmy ukrytymi schodami, wśledziwszy w nągiy pojazd, i nie mając nikogo prócz dwóch pacholców w barwie popielatej, pośledziłem, Xiążę, Pan de *Sulback*, syn jego, i ja. Nie było więcej nad piątą po południu, ale ponieważ teraz środek zimy mamy, dzień zniknął zupełnie, a zbyt znaczne zimno tym bardziej nam dokęczało; że się nasz pojazd bardzo zle zamykał i żeśmy z sobą ani skóry ni dzwiedzi ani koberca nie wzięli. Potrzebał to Xiąże, bynajmniej nieutyfkując. Sądz W. X. M., rzekł Pan de *Sulback*, z tego lekkiego doświadczenia, jak dręczyć człowieka może zimno, sądz o mękach i udęczeniu jakie wycierpieć musiała ta nieszczęśliwa *familia*, którą wspomódz jedziemy: bo całą zimę przepędziła pod strychem, bez futra, bez odzienia! - - - a W. X. M. odziany suknią ciepłą, długą szubą, podbitą futrem, otuliwszy ręce rękawami, czujesz nieznosne zimno. - - - Młody Xiąże odpowiedział głębokim westchnieniem pełnym wyrazu i uczucia, nakoniec ludzkość znalazła wstęp do serca jego. Cieszyłem się rokosznie, że tak pięknego dał mi dowód, i doświadczyłem poruszenia tak słodkiego i tak żywego, że mi niepodobna było ani słowa przemówić. Z temwarzyskiem w pół godziny wieźdźdźmy w uliczkę bardzo ciasną i pojazd nasz ślawa. Xiąże zawołał: „tu to bez wątpienia, iużeśmy stanęli i w tej poro-
w-
czości

czości śpieszył się otworzyć karetkę i wyśiąść. Za-
 trzymałem go i rzekłem: założyłbym się/że W. X. M.
 ferce biie/ - - - w samej rzeczy, odpowiedział, i bar-
 dzo mocno/ - - - Dało pochodni, weszliśmy do do-
 mu prawie rozwalonego, przeszedłszy 120. stopni
 schodów, pniemy się po zepsutej drabinie, która nas
 zaprowadziła pod strych zamieszkany do owej nie-
 szczęśliwej Familii. W poddaszu/ oświeconym posę-
 pną lampą/ załataliśmy się/żeczynę koło trzydzieści kil-
 ku lat mającego/leżącego na łomie bez zmyśłów: ko-
 bieta młoda, przytoyna i zalana łzami trzymała go na
 ręku, a czci godny starzec trzeźwił go ochem! Trzech
 młodych chłopców siedziało w nogach, a młoda dziew-
 czyna, postaci zaimującej, w dziewiątym lub dzie-
 siątym roku, nie mająca innej odzieży/ prócz podartej
 koszuli, klęczała przed nim/ i modliła się/lejąc łez
 potop! - - - Widok ten/któremu się bynajmniej
 nie spodziewałem/ równie mnie dotknął jak zadziwił. Ale
 w ten sam czas chory powrócił do zmyśłów, i dowie-
 dzieliśmy się/ że przyczyną tej słabości był nadeśłany
 od nas pokarm/ i że dopiero pierwszy raz jadł po
 trzechdniowym głodzie: ba/ nędzarz ten, chcąc więcej
 zoftawić żywności/ Ojcu swojemu, żonie i dzieciom,
 wzbraniał się jeść uporczywie. - - - Dałem mu kil-
 ka kropel lodekarmu/ i zupełnie przyszedł do siebie,
 pod ow czas daliśmy mu kieszkę zawierającą w sobie

50. Louisdorów. Na widok tego podarunku zawo-
 łął: Ah dzieci moje/podziękujcie tym wspaniałym/a
 nieznalonym dobrodzieiom/a ty żono, Ojczyce mój . t o
 padaycie im do nóg. - - Cała Famiłia nas otoczyła
 wylewając się na oświadczenia naytkliwsze żywey i
 rzetelney wdzięczności / Córka tylko iego, wtydząc
 się pokazać przed oczy nasze/że prawie nagą była,
 siedziała w kącie wtulona i nie śmiała się przybliżyć. -
 - - Możesz WCPan wierzyć, że wśród całej tej sceny
 nic uwagi mey nie oderwało od postrzegania mego u-
 cznia / Przypatrywał się widokowi tak nowemu dla
 siebie z równą ciekawością / iak rozrzewnieniem / flu-
 chał i wszystko tak mocno uważał, że płakał / iż tak
 rzekę / właśnie nie czując tego, że płacze. Uwieszo-
 ny u moiey ręki, wszystko / co się tam działo / chci-
 wie podstrzegający, na / przed postrzegł proste / szczerze
 i skromne pomieszczenie nadobney gwey córeczki. Pu-
 ścił mnie się natychmiast, poszedł ku niej, zdjął z
 siebie futro / i zarzucił go na barki młodey dziewcz-
 ny / mówiąc głosem przecinającym: *daruję ci, podź te-
 raz ku nam:* Jakichże dobiore wyrazów na opisanie
 WCPanu podziwienia i radości / którey mnie ten iego
 uczynek nabawił. / Poskoczyłem ku niemu, i biorąc
 go na ręce rzekłem / ah kochane dziecko! jużś mi
 doskonale nagrodził za moje przywiązanie i niołą
 pieczolowitość! - - - nie mogłem mówić więcej / iży
 głos

głos mi zupełnie przecięły. - - W tym nadszedł nasz
służący z wielkim zawinięciem zawierającym w sobie
kilka prostych futer/ któreśmy kazali porobić tej nie-
szczęśliwej Familii. Ponieważ Xiążę dał swoje dziew-
czynie, iedno nazbyt było. Dajem go Xiążęciu mo-
wiąc: Choway W. X. M. zawsze to futro, nie jest tak
ciepłe/ ani tak piękne/ iak to/ któreś W. X. M. daro-
wał, lecz z iak wielkim ukontentowaniem nosić go
będziesz, ponieważ ono odnawiać będzie słodką pa-
miątkę uczynku, który W. X. M. czyni godną miło-
ści. - - - Xiążę wdział go natychmiast, a stroie
nayswiętniejsze i nayokazalsze nigdy w nim nie
wzbudziły większej satysfakcyi i radości nad tę/ któ-
rey doświadczył/ uwinąwszy się w ciężkie i proste o-
wo futro. Nakoniec/ kazaliśmy znieść Alexego Ste-
zen na pierwsze piętro tegoż samego domu do izby
dosyć wygodney. Oyciec, żona i dzieci znieśli się za
nim; a umieściwszy go na tym nowym siedlisku, po-
żegnaliśmy ich oświadczaiąc/ że iak tylko chory bę-
dzie mógł wstać, zaprowadzimy ich na Folwark dla
nich przeznaczony. Dopiero po dziewiątej staneli-
śmy w pałacu; zaślaliśmy ciepło, a dostanie się do
niego tak nam wielką sprawiło rozkosz, iżśmy le-
piej ieszcze uczuli szczęście ziednanę nędzarzóm,
których my los odmienili. Dłużey daleko w noc sie-
dzieliśmy tego wieczora/ niż my zwykli; Xiążęcia nay-
mniey.

mniejsza chęć do spania nie brała/ miło mu było/ ; d
 przywoływać sobie na pamięć naydrobniejsze okoli- ;
 czności dnia tak interesującego/ i z gruntu zapewnio-
 ny jestem, że pamiątka tak mocno białego w oczy
 obrazu nędzy ludzkiej, nigdy się nie zatrze w jego
 umyśle i sercu. Ponawianie atoli częste takowych
 widoków nie bardzo bym chwalił: naywiększym nie-
 sz zęś iem byłoby/ przyzwyczajenie/ do przypatrywa-
 nia się tym przedmiotom dotkliwym i poruszającym;
 a w wychowaniu idzie o to/ aby imaginacją poruszyć
 dokładnie i uderzyć, aby iey pokazać cel pewny, do
 którego by raz się go chwyciwszy, wszystkie swe poru-
 szenia kierowała. Trzeba dopomóc rozwinięciu
 się czułości, ale obawiać się nadewszystko należy, aby
 iey nie osłabić, lub nie wyniszczyć częstemi doświad-
 czeniami/ jakto kochany Baronie/ złe tuż z dobrym
 graniczy/ i na równej drodze często napadamy na
 przepaści lub inne zawady. Któryż rozum jest tak
 przenikliwy i przezorny, aby umiał we wszystkich na
 tej stanać granicy/ której przejście nieszczęściem nam
 grozi; żaden wprawdzie, ale wiadomość ta/ że w ni-
 czem zbytek nie uchodzi, jest przynajmniej pożyte-
 czna dla tego/ że nas uczy/ abyśmy we wszystkich z o-
 strożnością i roztropnością, postępowali:

Ale wróćmy się do mego wychowania. Wieczór/ w;
 niżejśmy spać poszli, prosiłem go w raz z Pałem Sul-
 backiem.

backiem, aby przed nikim o naszym przypadku nie powiadał: *ponieważ wcale nie jest naszą chęcią* abyśmy mieli żądać sławę z tak prostej uczynku ludzkości, a do którego poniekąd w niczem się nie przyłożyła próżność. Młody Xiążę przyrzekł, iż przed nikim o nim nie wspomni/ prócz Xiążęcia Ojca twoiego, który, łatwo się dorożumieć można, był dobrze uwiadomiony o naszej tajemnicy, i poddał nam sposoby dania tak wspaniałej lekcyi dobroczynności; bo kosztowała więcej 20000. zł: ~~sa~~to pieniądze dobrze użyte/ i których bez wątpienia wielki Monarcha i dobry Ojciec nigdy żałować nie będzie. Nazajutrz, młody Xiążę palający chęcią zobaczenia Alexa Stezena osadzonego na przeznaczonym mu Folwarku, posłał rano pytać się o jego zdrowie, i dowiedzieliśmy się z niewymowną radością, że już chodził i zupełnie jest czerstwy. Ułożyliśmy natychmiast, że tegoż samego dnia posłemy po nich powóz, na którym pojadą do Folwarku/ gdzie i my wkrótce za nimi pośpieszemy. W samej rzeczy, poiechaliśmy po obiedzie/ i staneliśmy w ich pomieszkaniu na moment przed nimi. Xiążę sam z własnej ochoty przywiózł im kilka podarunków, i czekał na nich z niewymowną niecierpliwością. Gdy posłyszał turkot ich pojazdu, wybiegł z pośpiechem przeciwko nim/ wszędzie potem za nimi chodził/ ciesząc się z ich zadziwienia,

wienia, ich szczęścia z taką radością / że się prawie w
 gwałtowną zmieniła paśśyą. Przed odiażdem, Xiążę
 zbliżył się do mnie, i skacząc mi do szyi: „Ah przyia-
 „cielu! zawołał, nieśkończenie WCPanu dziękuję / żeś
 „mnie tak pięknego nabawił widoku! - - - Ah! iak
 „szczęśliwym bydz musisz / patrząc na pociechę tych
 „ludzi,,! - - - W famey 'rzeczy, iestem szczęśliwy, a
 szczęśliwy niewypowiedzianie: masz wasza X. M.
 wzór rzetelnego szczęścia, dałem ci go poznać, a gdy
 zobaczę, że się nim W. X. M. cieszyć będzie, nicze-
 go iuż brakować nie będzie do mego uszczęśliwienia.
 W tydzień potem / pewnego poranku, gdyśmy sami
 byli z Xiążęciem / P. de Sulback i ia, oznaymiono mi /
 iż Rzemieślnik jeden / znakomity swemi talentami, i
 znany nam z swoiey wziętości, żąda ze mną mówić.
 Wyszedłem, a wszedłszy w chwilę / postym niojąc w
 ręku wielki kopersztych rysowany czerwono i prze-
 pysznie oprawiony. Ah / zawołałem we drzwiach, na-
 sza tajemnica iuż się wszędzie rozeszła, oto wszy-
 scy odmalowani iesteśmy u Alexego Stezena. - - -
 Patrzay W. X. M. - - - Na te słowa zdziwiony Xią-
 żę / uważnie przypatruie się obrazowi, / nie bez porn-
 szenia dostrzegł / że właśnie ten wybrano do wyraże-
 nia nas moment, gdy Xiążę rzucił swe futro na barki
 młodey owey dziewczyny. - - - Zapłonał się i rzekł
 do mnie / upewniam WCPana / że z tem przed ni-
 kim

kim nie wygadał. - - - Ani wątpię o tem, odrzu-
ciłem, i równie pewny jestem, że żaden z nas nie roz-
głaszał tej historyi, / zatem wszynkiem nie dziwi mnie
to, że doszła powszechniey wiadomości. - - - A to
czemu? - - - Bo W. X. M. byłeś z nami. Coż ślad?
- - - To, że postęпки Xiążęcia nigdy ukrytemi, byź
nie mogą, bardzo wielu ludzi patrzy na nie i pod-
strzega ie. Odkrycie tej tajemnicy gniewać mnie nie
może; W. X. M. dopuściłeś się dobrego uczynku:
ale bądź W. X. M. pewny, iż / gdybyś był coś złego po-
pełnił / równieby wszystkim wiadomo było. Ta mo-
wa, zdawała się mocną czynić impresyą na jego umy-
śle. Przecież łatwo poznać mogłem, że go to mocno
w gruncie serca cieszyło, iż malarz / za główną obrazu
sztukę / wziął / *zrębę darowaną* młodey dziewczynie. Z
ostatcznym upodobaniem wpatrywał się w niego, i
bardzo chętnie zezwolił na mój zanysł, aby go daro-
wać Xiążęciu Imci Oycu Jego, bo pewien był, iż tym
sposobem całemu Dworowi wpadnie w oczy. Tym
chętniey mi wybaczyłem tę małą próżność, iż / od
przypadku Alexego Stezen / pierwsze to w nim dostrze-
giem poruszenie pychy. Otoż masz zupełnie wypis-
aną historyę, którą ci przysłać obiecałem kochany
Baronie! Nie czynię żadnych wymówek z ogromney
obszerności i rozwlekłości tego listu, bo to / co dla swo-
ich dzieci czynisz / powinno mnie przekonać, że cokol-
wiek

wiek ma związek z wychowaniem, niechybnie cię interesować będzie:

Dowiedziałem się z mocnym żalem o zamęźciu mojej Siostrzenicy. Ah/iakąż iey Teściową dano! - -
 WCPan wiesz, że ją znam dobrze/ i łatwo możesz sądzić, iak mnie to dolega, gdy sobie przypominam wszystkie okoliczności czyniące ją równie niebezpieczną/ i szkodliwą/iak wzgardy godną! Ale śmiem sobie pozwolić chlebać, kochany Baronie! że siostra moja cieszyć się będzie tym szczęściem, że młodszą córkę wyda podług ferca swojego, i że do kraju mego nie inaczej powróci/tylko na wesele Teodora i Konstancyi! Ah/gdyby mógł patrzeć na ten związek tak upragniony! i gdyby młody mój Xiążę potwierdził nadzieie, którem powziął o nim/ któryżby śmiertelnik ziemski mógł równać szczęście swoje z moim!

L I S T XLVIII.

Baron do Vice-Hrabiego.

Tak kochany Vice-Hrabio! nie poznałbyś Teodora, już nie ma na twarzy tej cery białej i delikatnej dzieci wychowanych w Paryżu: podrośł prawie na głowę; i nabył mocy w pomiar swojego wzrostu!

przechodził boso po moim zwierzyńcu. Rousseau, aby
 uzbroid swego Wychowawcę przeciwko przypadkóm
 nieprzewidzianym / zawsze mięsza iego pokóy, prze-
 rywa mu sen, budzi go raptownie; i każe mu wsta-
 wać o północy. Słowem / nie widze dziecka bardzley
 udreżonego i nieszczęśliwszego / iak tę nędzną Emilią.
 Druga myśl Roufisa zdaie mi się ieszcze szkodziwsza:
 „Przyzwyczaj wychowawcę / aby / nie ufał ani uro-
 dzeniu / ani zdrowiu, ani bogactwu / porusz, prze-
 strasz iego imaginacyą niebezpieczeństw, które ka-
 żdego człowieka bez przestanku otaczają / niech wi-
 dzi wokoło siebie wszystkie te przepaści / niech słu-
 chając opisanía ich strasliwego / tuli się do ciebie z
 boiaźni; aby w nie nie wpadł.

Wszystko to radzi tym końcem, aby dziecię na-
 tchnąć litością / ale chcąc trafić do tego zamiaru, inne
 trzeba przedsięwziąć środki, bo te ukształciłyby go
 tylko na tchorzą. Ucząc go / aby nie dufał ani zdro-
 wiu, ani bogactwóm, naucz go wszystkich sposobów,
 które w nayokropniejszych przeciwnościach mieć mo-
 że zawsze człowiek mężny i cnotliwy. Maluy czło-
 wieka tego szlachetnego / cierpliwym i wyższym nad
 własne przeznaczenie / uczynisz go tym żywiey inte-
 refsuiącym. Wychowaniec twóy, twóy uczeń tym bar-
 dziey litować się nad nim będzie: ale ta litość zamiast

miękczenia i osłabiania duszy jego, większą ją jeszcze
 : : wspaniałością i szlachetnością natchnie. Słowem tym
 „ „ sposobem postępując sobie, dziecko/acz w gruncie serca/
 dotkniesz stanem Bohatyrą twego; ale się dziecię losem
 : : jego nie ustraszy, nawet zaważmie przedsięwzięcie
 t, : znoszenia podobnego przeznaczenia/ z równą cnotą/
 „ : jeżeli kiedy przypadnie mu w wydział. Bądź zdrow
 kochany Vice-Hrabio! zapewniam WCPana, iż pomi-
 mo wszystkiego szczęścia, którem się tu cieszę, z ro-
 : : skoszą bawię się tą myślą, że wyjadę ztąd za rok, po-
 nieważ ta chwila ma nas połączyć.

W Pan d'Aimeri wyjechał wczora z swoim Wnukiem,
 zaczyna swoją podróż od Poł-nocy, ktorey nie zna, a
 1 prosto iedzie do * * *. Dałem mu list do Hrabiego
 u de Roseville, który się pewnie z nim poprzyjaźni. Po-
 nieważ obydwu tak są zacni, iż się na wzajem sobie
 podobać muszą.

L I S T XLIX.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

A Adele i Teodor przed dwoma tygodniami w przy-
 krych bardzo i ciężkich byli obrotach, przecież ze wszy-
 stkich doświadczeń wyszli z zupełną moją pociechą.

Czuię

Czują już od dawności oboje, iak wielkiej wagi jest rzeczą mieć moc nad sobą samym i iak godnymi stać się się wżgardy, gdy nam brakuje na siłach dotrzymywania danego słowa. Ponieważ *Adele* ma lat *h/* a brat *iey* *dziewięć*, zdało nam się, że po kilkukrotnych małych i w nikczemnych okolicznościach czynionych doświadczeniach, które się prawie wszystkie udały, możemy wystawić ich na pokusę prawdziwie wiele powabów i przytudy mającą, a na reszcie rozumieliśmy, że już czas (używam wyrazów męża mego) zacząć z nimi do prawdy naukę *cnoty praktyczney*. Muszę tu naprzód *WC Pani* namienić, że ów pozor niechęci i nienawiści, który się był pokazał pomiędzy *Miss. Bridget* i *Dainvillem*, od trzech miesięcy bardzo się zdaie być zmniejszonym. *Dainville* pierwszy szukał pojednania się, *Miss. Bridget* przeproszenia jego dobrze przyjęła z powagą prawda, ale bez dziwaństwa i dąsania się, a zatargów prawie na wieki zapomniano. Słowem *Dainville* w głos wyznaie, że *Miss. Bridget* jest Dama szacowna i zacna, a *Miss. Bridget* zgadza się na to, że on jest z gruntu poczciwy chłopiec. Otoż stosownie do tych wszystkich okoliczności rozrządziliśmy układ siołowości na nasze dzieci. Musisz *WC Pani* pamiętać, że *Adele*, będzie temu blisko 5. kwartałów, zażartowała nieludzko z *Miss. Bridget* przypinając w swym pokoiku nieszczęsny ów portret *We-*

spacya

spazyana, i że ten postępek zmniejszył bardzo na por-
zór przywiązanie Miss *Bridgety* ku *Adele*, a nade-
wszystko jej zaufanie. Potrzeba jeszcze, żebyś WC
Pani wiedziała, że *Teodor* z swej strony, dał właśnie
w tymże czasie wiele przyczyn *Dainwillowi* do żale-
nia się na siebie. Pamiętaj WCPani o tym wszy-
stkim, a ja teraz zaczynam mój opis.

Pewnego poranku postrzegła *Adele* że Miss. *Bridget*
jest bardzo roztargniona i marząca. Pytała o przy-
czynę tego. Miss. *Bridget* westchnęła, zapłonęła się,
zbladła, i pomieszana nie mówiła ani słowa: powię-
kszała się coraz bardziej pytania z jednej strony, a z
drugiej strony pomieszanie. Pod ów czas *Adele* uczu-
ła najwyższą, jak tylko być może, poruszenie się cie-
kawością, nalega, prosi, zaklina. Miss. *Bridget* wa-
ha się i rzece: Ah! gdybym mogła zaduszać przyjaźni
WCPanny utrzymałości. - - - Ah! coż to! wątpisz
WCPanna o mnie? - - - Młoda bardzo jestem, to
prawda, ale gotowabym wpród umrzeć, aniżeli wy-
dać powierzoną sobie tajemnicę. Kochana Miss. *Brid-*
get bierze mnie więc za Dziwotwora? - - - Kiedy
tak, powiem WCPannie wszystko dziś/wieczór, jeżeli
same tylko przechadzać się będziemy. - - - Czemuż
to nie teraz? - - - Nie mogę, to, co WCPannie mam
powierzyć, długiego bardzo potrzebuje tłumaczenia.
- - - Ah! Nieba! czekać aż do wieczora - - - potrze-
ba,

ba, a nawet ostrzegam WCPannę, że jeśli przez ten czas/ najmniejście iakie dasz komu porozumienie; i jeśli się wydasz z usilną chęcią zostania sam na sam ze mną/ jeśli mi dasz iakikolwiek by najmniejście znak tajemnych myśli naszych, nie WCPannie nie powiem/ - - słówko tylko mam z WCPanną mówić. Mamunia wież o tem? - - - Nie, nikt na to nie wie. Myślę ią to kiedy oznaymić Matce WCPanny. ale to chyba za kilka Miesiący. Stąd WCPanna widzisz, że o tym nawet z Mamunią mówić nie trzeba będzie. Pomniey WCPanna, że iey więcej sta razy powtórzyła, żeś nie powinna przed nią wyiawiać cudzych tajemnic. Prawda jest, że także nie raz ostrzegala WCPannę, iż każde powierzenie tajemnicy, której iey wyiawić nie chcą, powinnaś mieć za podeyrzane, i, - - - ale kiedy mi ią WCPanna powierzasz, którą moja Matka tak szacuje! - - - W samey rzeczy, ten przypadek jest różny daleko od innych. A potem ręczę i przysięgłabym WCPannie, że iey wszystko oznaymię za czasem. - - - Nie chciałabym od żadney inney dowiadywać się tajemnic, i ieszcze z warunkiem, aby ich nie wyiawiać Mamuni; ale - - - WCPanna przyjmiesz powierzenie sobie moiego? nie prawdą?? - - - Tak mniemam, że mogę bez skrupułu. - - - No; to mi WCPanna dasz słowo i przyrzeczysz na honor/ że mi dotrzymasz wiernie sekretu?

t

;

:

m

m

i m

m

m

z

tu? - - - Przrzekam, i daię na to słowo. - - Dość mi na tem. - - - Tu ustała rozmowa z niewymownym żalem *Adeli*: Lokay wszedł oznajmując, że iey potrzebuia, i odeszła od *Miss. Bridget* z takim poruszeniem, iż go znać ieszcze było na twarzy, gdy do mego pokoju weszła. Pod ow czas *Dainville* właśnie w podobney osnowie rozmawiał z synem i też samę odebrał obietnicę. Dorozumiewasz się bez wątpienia, że *Adele* i *Teodor* niecierpliwie czekali godziny przechadzki, ale oszukani zostali na nadziei; aniśmy ich na chwilę nieodstępowali, i poszli spać niewiedziawszy się sekretu. *Adele* rozbierając się, prosiła *Panny Wiktoryi*, aby poszła do *Miss. Bridget* z prozbą o *Adeli*. żeby ią chciała odwiedzić tylko na jeden moment. *Miss. Bridget* powiedziała, że iść nie może, a *Adele* biedna położyła się bardzo smutna. Na zaiutrz *Miss. Bridget* obsypała ią wymówkami. „Dziesięć razy, rzekła iey, pokazałaś się WCPanna nie utrzymać: posłałaś WCPanna po mnie wczoraj wieczor; WCPanna, któraś się zwykła za zwyczaj pokazywać, tak ukontentowana, gdy jesteś przy Mamuli, byłaś, roztargniona, niespokojna; patrzałaś WCPanna we mnie iak w tęczę, tylkoś się mną zatrudniała; słowem, wszyscy uważali, że nie jesteś w zwykłym swoim stanie, po tylu tedy płochościach WCPanny, umyśliłam ią ieszcze doświadczyć wprzód, niż iey taie-
„mnicy

„mniey moiey powierzę / nie będziesz WCPanna wie-
„działa mego sekretu aż za tydzień / i to ieszcze, ieżeli
„pod ów czas nie będę miała WCPannie co wyma-
„wiać. „ Osądz WCPani, iak ten wyrok zdał się okru-
tnym, ale trzeba mu się b lo poddać: a Teodor z swey
strony podpadł równey karze. Na koniec / po upły-
nieniu tych 8. dni śmiertelnych / Adele i Teodor ode-
brali nad grodę swoiey cierpliwości i utrzymałości do-
kładney. Wielką ową tajemnicę obiawiono im, i do-
wiedzieli się / że Miss. Bridget i Dainville przed dwo-
ma ieszcze miesiącami tajemnie ślub z sobą wzięli.
Nowina ta zdała się dzieciom moim w ostatnim sto-
pniu dziwna. Z razu nie czuły nic więcey nad radość,
którą w nich wzniecał uczyniony im honor, że ie osą-
dzono za godne zświerzenia się przed niemi sekretu
tak wielkiey wagi. Wskrotce iednak uczuli, że sekret
może niekiedy ciężać, i stać się trudnym do utrzyma-
nia. Tegoż samego wieczora śnąc będąc z Adele,
Chcę, rzekłam / do niey, powierzyć ci w sekrecie rzecz
pewną, która cię intereffować będzie / t. i. zatrudniam
się teraz postanowieniem korzystnem dla Dainvilla;
ożenieniem go, któreby mu przyniosło szczęście. - -
Na to słowo ożenienie, Adele zmieniła cęgę. Udałam,
że nie postrzegam ie y pomieszania, i ciągnąc daley
mowę, chcę / dodałam / ożenić go z pewną bardzo boga-
tą Wdową mieszkającą w Karkassonie. Pewna ie-

flem

stem, że na to zezwoli; ale żebym mu jeszcze zachowała na potem rokosz nagłej wiadomości szczęścia, nie uwiadomię go o tem, aż w ten czas iak już wszystko ułożę. Przeto zakazuję ci, abyś przed nikim o tem nie mówiła, nawet przed Miss. *Bridget*. - - -

m Czego się czerwienisz *Adele*? - - - Ja *Flamuniu*? - -
Tak jest, zaczerwieniłaś się gdym wymawiała imię Miss. *Bridget*. - - - Bo - - - Może rozumiesz, że

m Miss. *Bridget* też samą dotąd, co przed tem, ku *Dainwillowi* chowa nienawiść w sercu. - - - Oh! nie *Flamuniu*! i owszem - - - Jak to, i owszem! coż to chcesz

? m przez to i owszem wyrazić! - - - Nic, *Flamuniu*! - -
Czy wiesz iaki kawałek tyczący się tey okoliczności?

, - - - Ale - - - Co do mnie, przekonana jestem/ze w famey rzeczy Miss. *Bridget* jeszcze chowa w sercu cośkolwiek gniewu przeciw *Dainwillowi*. Ale bądź co chce, powtarzam, i jeszcze ci zakazuję zupełnie i wzmiankę czynić o tem uknowanem pżenieniu. Do-
mowiwszy tych słów/zwróciłam do czego innego mo-
wę/ *Adele* wpadła w głębokie zamyślenie się, i nie pamiętam, iaki wynalazłszy pozor/kazałam iey iść do Miss. *Bridget*. Ani słowa iey nie mówiła o naszej wzajemney rozmowie, ale ią z naleganiem prosiła, aby wyznała wszystko przedemną, a nawet podieła się przygotować mnie do tey nowiny, czego iey Miss. *Bridget* wyraźnie odmówiła. Nazajutrz/przechodząc się

się sama z *Adelą* oświadczyłam iey/ że mnie niespo-
koyną czyni iey zdrowie. Smutna jesteś kochanko/
coż cię dolega? - - - Nic, Mamuniu! - - - Zdaiesz
mi się zatopiona w myślach, zawsze roztargniona; o
czem tak myślisz? - - - Mamuniu! Coż to/ moie py-
tanie cię miesza? Nie masz dwóch niedziel/ iakęś
mnie zapewniła z wylaćiem się na najwyższą tkli-
wość; a nawet w tym samym ogrodzie, żebyś się ni-
gdy nie wahała, obiać mi najskrytszey (woiey my-
śli, gdyby nie wiedzieć iaka była, skorobym cię się
tylko o nią zapytała - - - Gdzie nie masz doskona-
łego zaufania, tam i miłości prawdziwey nie masz. .
. . . . To ja też Mamuni zawsze wszystkie skrytości
wyiawiać będę. - - - Dobrze, o czemżeś teraz do-
piero myślała? - - - Odpowiedzże? - - - Lecz coż?
coż widzę? ty płaczesz! - - - Płaczę o to, bo Mamu-
ni tego powiedzieć nie mogę. - - - Przecież - - -
zარეცამ, że przed Mamunią klamać nie będę. - - -
Coż ci to? - - - Mamuniu! powinąż WCPani wy-
iawić sekret od kogo innego mi powierzony/ gdy mnie się o
niego pytasz? - - - - Sekret od kogo innego powie-
rzony, to ty wiesz tajemnicę przedemną ukrytą? - -
Mamuniu! i bardzo wielką tajemnicę. - - - Może ci
los iey, odkrycie nadarzył? - - - - Nie, Mamuniu!
zwierzou mi się iey, i kazano mi dać słowo i przy-
rzecz na honor, że iey WCPani nieodkryje - - J mo-
glaeś

głaześ brać na siebie taki obowiązek? - - Nie czu-
łam, żeś się wystawiła na niebezpieczeństwo, albo nie-
dotrzymania słowa, albo oszukiwania mnie fałszywem
odpowiadaniem na moje pytania? Patrzay, iakto cie-
kawość może bydź szkodliwa! Mamuniu! iam się spo-
dziewała, że mnie WCPani nie będziesz nigdy o to
pytać? - - Przynajmniej, mając tę chęć/potrzeba
było więcey mieć władzy nad sobą samą; i nie poka-
zywać się tak rozczargowaną i tak zamyśloną, ale cho-
ciażbyś nawet w tej mierze wszelkiej użyła była
rostopności, mogłażbyś uniknąć tego zapytania tak
prostego i tak mi zwyczajnego: *Adèle o czem myślisz?*
Potrzebaby przeto za każdym zapytaniem się zkla-
mać przed twoją Matką, przed twoją jedyną i
nayszczerzą przyjaciółką, albo nie dotrzymać słowa,
i wydać powierzony sekret. - - Jam rozumiała, że
się wywinę ze wszystkiego tem jedynem wyznaniem,
że mam powierzony sobie sekret, i że, skoro WCPa-
ni Dobrze wiesz/żem przyrzekła dochować go, nie rośka-
żesz mi go przed sobą wyiawiać? - - Ale wyznać
to, że mam powierzony sobie sekret, jest go przez
połowę odkrywać, a częstokroć jest wszystko jedno co
wyiawić go zupełnie. Na przykład w tem będąc co
ty położeniu, od kogoż możesz mieć powierzony sobie
sekret iaki ważny? Od Oycy? On nie ma dla
mnie tajemnego. Od twoiey Pokoiowy? Zakazałam
ci wszel-

ci wszelkich z nią rozmów. Nie podobna prawie, żeby ci go miał który z Męższczyzn powierzać. A za tem łatwo wywróżyć, że ci go powierzyła Miss. *Bridget*, a wiedząc tyle, przed zachodem słońca doysść łatwo reszty można. A więc nie dotrzymałaś włożonego dobrowolnie na siebie obowiązku, że się w niczem przedemną ukrywać nie będziesz; płochosć dała słowo, i nierostropnie zakłętaś się na honor, od kilku dni dałaś mało sto znaków po sobie, że w sercu jakąś tajemnicę nosisz, i na koniec wyjawiasz sekret sobie powierzony. Patrzay ile tu błędów wraz połączonych! wszystkiemu temu winien niedostatek reflexyi i niedołężność oparcia się ciekawości płoch-y. To napomnienie skończyło się na wyraźnym zakazie, ażeby żadney o tey rozmowie nie czynić wzmianki przed Miss. *Bridgetą*. Trzymałam ją przez cały tydzień w niepewności okrutney, ile dla niej/ która jest charakteru tak niecierpliwego i tak ciekawa. Niewiedziała, czym mówiła co o tem z Miss. *Bridgetą*, czy Miss. *Bridget* uwiadomiona była o wyznaniu na ktozem ją wyciągnęła, i czy ia sama wiem/ czy nie/ o ślubie potajemnie wziętym. Nie śmiejąc żadnych czynić pytań, nie mogąc nic z naszych postępów dociec, była w wątpliwości, która iey stanęła za nieznośne i ostre doświadczenie. Ale ostrzeżona skutkami pierwszych swoich błędów, tyle potrafiła użyć mocy nad sobą, że sta-
le cho-

2 le chowała milczenie/ i zawsze twarz spokojną i wy-
 1 pogodzoną pokazywała: Kiedy już czas przyszedł
 zamierzony odkrycia wszystkiego, Miss *Bridget* przy-
 prowadziła do mnie jednego poranku *Adelę*, i rzekła
 n do *Key* ściskając ją: Sekret powierzony WCPannie
 odemnie już nie jest tajemnicą; i teraz odkryję WC
 Pannie prawdę. Ponieważ mi WCPanna dała przy-
 czynę powątpiewania o iey ku mnie przyjaźni; chcia-
 łałam WCPanny doświadczyć przed przywróceniem iey
 moiey. W tym zamiarze zwierzyłam się WCPannie
 sekretu uroionego: dochowałaś go poniekąd dosyć
 wiernie; nie wspominałaś o nim przed braciszkiem;
 nie dałaś żadnego porozumienia *Dainvillowi*; że wiesz
 o nim; unikałaś okoliczności wyławienia go przed
 m *Mamunią*; a oraz trochę iwieś przedemną ukrywała to,
 czego ci powiadać nie kazała. Imć Matka, dałaś nad to
 dowody, że cię moy los prawdziwie interesuje. Wszy-
 4 stko to bez wątpienia jest nad lata WCPanny, bo do-
 piero poździejszą masz roku: Widzę dobrze serca
 i *Key*. Przeświadczona jestem, że jeszcze utrzymaś
 będziesz, gdy niedozwolisz ciekawości tak sobą wła-
 1 dać, i gdy nabędziesz więcej mocy i władzy nad sobą
 2 samą. Coż to/zawołała *Adelo*, nie wzięłaś WCPanna
 ślubu z *Dainvillem*? - - Dla Boga, mogłaś WCPan-
 t na rozumieć, że gdyby to prawda była/ w zwierzeniu się
 3, m iey/przełożyłabym WCPannę nad *Mamunię*? - - -

Jużem

Jużem ci powiedziała *Adele*! iam dodała, że wszelkie
 zwierzenie się sekretu, ktorenbey ci zalecano ukrywać
 przedemną, powinnaś mieć za pođeyżrzane, i gdybyś
 cokolwiek więcej rozumu miała, nie powinnaś by-
 ła dorozumieć się, że *Miss. Bringet* doświadczyć cię
 tylko chciała, i że tak dobrze zna świętość twoich ku
 mnie obowiazków, iżby nigdy nie śmiała wciągać cię
 w rzetelne ich uchybienie? Tak proste uwagi nie
 przysły ci do głowy? *szemuż to? Oto/boś/ i-dynie*
 była zaprzątniona żądzą dowiedzenia/ tego ważnego
 sekretu/ bo się daiesz powodować niepohamowanej
 ciekawości; a na~~koniec~~ koniec, bo każda namiętność, ktorey
 nad sobą panować dozwalamy, odc~~ymnie~~ mie rozsądek i
 zaślepia nas. Mam nadzieie, kochana przyjaciółko!
 że mi darować raczysz to t.~~k~~ rozwlekłe i tak blahe
 na pozor postępów moich dzieci opisanie; nie będzie
 dla ciebie niepożytecznym; ieżli szczerze pragniesz
 przejąć mój układ. Ten sposób dawania nauk mo-
 ralnych dzieciom iest iedynie dla nich korzystny; i
 tymto ia sposobem prowadzić będę Wychowanicę mo-
 ią przez wszystkie doświadczenia/ zdadne do ułożenia
 iev charakteru, i ugruntowania ią w maxymach cnoty.
 Na wyniściu swoim w pośród ludzi, własnem do-
 świadczeniem, bez nadwężenia sławy i szczęścia
 swego, znać będzie wszystkie nieprzyzwoitości/ w ia-
 kie y nas wciągnąć może płochość/ porywczosć, szcze-
 śćli-

C, d
 nie,
 j

1

st,

biotliwość, ciekawość, nieudolność władania sobą i t. d. słowem będzie uniała walczyć z namiętnościami swemi i zwyciężać je. Też samą Edukacją weźmie i Teodor. Opisane doświadczanie siebie lepiej jeszcze pouił niż Adele, bo w niżem podchwycić nie można było jego wtrzymaności i najmniejszego niedopuscił się poruszenia, po któremby doysdż można było że sobie ma coś tajemnego powierzonego: ale też starszy iest od siostry rokiem, a w Edukacyi należycie dobrej, wiele znaczy bydż o rok starszym.

L I S T

Pani d'Ostalis do Baronowy.

Dziś zacynam rok 24. i nie mogę uroczyćciey obchodzić dnia narodzin moich, iak rozmawiając z WCPanią, kochana Ciotko! lecz gdy myślę, że to iuż trzy śmiertelne upłynęły lata, iak'w oddaleniu od WC Pani żyję, i ieszcze rok przynajmniej pozbawionā będę szczęścia wādzienia się z nią, serce moje nurza się w smutku. - - - Przynajmniej to wielką dla mnie iest pociechā, że usunionā z pod iej wzroku takem się sprawowała, iak gdybyś dotąd przytomnym mi bydż raczyła przewodnikiem i dozorcā, słowem żem z wytwornā dokładnością poszła za układem przepisany

od

od WCPani/i za wszystkimi radami/któreś mi laska-
 wa była przesłać w listach; w listach tych drogich i
 szacownych/w których z zupełnym wyszczególnieniem
 znajduję to wszystko/co mi nagrodzić może oddale-
 nie rozłączające nas na wzajem. Nie usłyszysz WC
 Pani, zaręczam, za swoim powrotem, aby kto miał
 mówić że jey wy howanica zaraziła się kokieterya/
 zbrodnią tą nienawistną, którzy wzneciliś we mnie
 wstręt tak sprawiedliwy/i tak niezmierny. Przeto też
 aż dotąd żadnemum jeszcze mężczyźnie nie zawróci-
 ła głowy, a nawet chęć się z tem mogę, iż nigdy
 nie mogli mówić ludzie/aby się który we mnie rozko-
 chał. Prawda, że podług iey zalecania, zawszem się
 w prostej i mnie naturalney utrzymywała postaci, w
 wszystkich moich poruszeniach wyrażałam spokojność
 owę/ktoraś mnie WCPani natchnęła, nigdy na siebie
 obcych min nie przybierała; że dopiero od dwóch lat
 fama, to jest bez Matki/Męża mego bywam pomiędzy
 ludźmi, ale prawie zawsze z mym Mężem/ dopiero
 przeszłego roku/kompanie u siebie mieszać zaczęła/że
 schadzki nasze z samych ludzi rozumnych i rostro-
 pnych bywają składane/ że nie bywam na balach/ope-
 ry, że nie jeżdżę na koniu; nie dziw przeto/ że tym
 postępując sobie sposobem/zasłużyłem na wziętość po-
 wszechną i sławę bez skazy.

O Pani de *Valcé* nie mam dotąd nic donieść WC
Pani *coby* ją cieszyć mogło/ Pani de *Limours* zaśle-
piona względem niey/ zupełnie przekonana jest, że
kocha serdecznie Meża swego; lecz ja temu wcale
nie wierzę. Już w niey widać zbytęzną kokieterią,
a nawet zszedłszy z oczów swey Matki, chlubi się nią/
i tyle już ma dowcipu, już tak wysokich nabrała my-
śli, że rozumie/ iż to wyznanie *wiele ma w sobie*
wdzików/ i że jest dowodem szczerości nader przyje-
mney/ Sądziwam się kochana Ciotko, że *szczerość*
ta i otwartość nie przypadnie WCPani do smaku. Ja
ją mam równie za nierostropną i śmiesznią/ iak nie-
prawdliwą. Ztę wszystkiemu zani chała po wielkiej
części wykwiłtney owej i wymyślney miny, w kro-
rą się w początkach swego zamężcia przybierała. Nic
WCPani nad nią hoższego i żywszego w życiu nie
widziała: prawie zawsze zdaie się być na powietrzu,
a nadewszystko głową bez przestanku miota. Muie
się zdaie/ że gdybym była kokietką, starałabym się ro-
wnie przypodobać rozmową, obcowaniem, talentami/
iak zwierzcinią postawą ciała. Ale Pani de *Valcé*
wcale przeciwne przedsiębierze środki. Aby m-
gła dokładne ich WCPani uczynić wyobrażenie, opi-
szę śniadanie onegdaysze, które dawała Pani de *Li-*
mours. Z Dam nikt nie był/ prócz Pani de *Limours*,
de *Valcé*/ i Hrabina de *Germeuil*, kobieta młoda mego
prawie

prawie wieku, od czterech lat za Mąż wydana, ⁵ale m
wysmukła, udatna, szykowna, i wiele mająca trzpi-
towactwa i przysady w sobie, a z którą Pani de Valcé
w ścisłe weszła związki od ó. ⁶lielięcy. Pod czas m
śniadania pomierna panowała wesołość; w tym Pani
de *Limours* odebrała bilet obowiązujący ją do wyścia
natychmiast. Odeszła mówiąc, że mnie zostawie na :
miejscu Dozorczyną swej Córki. W chwili po iey ,
odjeździe, oznaymiono o przybyciu Imię Pana de *Creni*, ,
i Margrabiego de L***. Powszechnie mówią, że pier- ,
wszy kocha się w Pani de *Valcé*, i że wtóry z tymże sa- ,
mym jest czuciem ku Pani *Germeuil*. Siedziałam w po-
środku tych dwóch Dam, i wkrótce postrzegłam w
ich ułożeniu, i (jak one mówią) w ich kształcie ty- ,
cia, odmianę nader dziwną. Pani de *Valcé* nagle się ,
ostateczną ku mnie miłością zaięła. Sciśnięta mnie ,
ustawicznie się chyliła ku memu uchu, kołem powie- ,
dzenia mi w sekrecie pospolitey i powszechney bardzo ,
rzeczy; potym śmiała się tak głośno, tak wymuszenie ,
jak niepozniarkowanie; wszytkiemu temu towarzy- ,
szyły miotania głowy, których odmalować niepodobna ;
ale które mnie dziwnie dręczyły, bo prawie co chwila
twarz mi swemi piory i warkoczem ocierała. Na-
koniec widząc, że m zbytez oziębła, i że m iey tonu nie
popierała, wstała, położyła uczyniła i Pani de *Germeuil*, i
obydwie chodziły po pokoju, trzymały się opłotiszy ,

Y₂

rgce

Pani piękna, ani przyjemna

ręce koto stanów swoich. J nachodziwszy się tak gnu-
 śnie i z zaniedbaniem pól kwadransa, poszły razem
 ku kanapie, siadły na niej z osobliwszą ukladnością/
 i tak tylko długo na niej zaurzymały się iak długi
 czas sądziły bydz potrzebny na to aby nam dozwoliły
 uważać, iż w tym położeniu formowały widok nay-
 milszy i naywdzięczniejszy w świecie.

Nakoniec powrociłam do siebie nie mogąc pojąć ani
 zrozumieć, iak można bydz tak głupią aby przedsię-
 wziąć zamysł i mieć nadzieję zawrocenia głęszczy-
 znie głowy tak dzikimi sposobami. Wolałabym ga-
 tunek kokieteryi pewney Angielki, którą *Chevalier*
d'Herbain poznał w swych podróżach; była piękna,
 ale przez dziwaństwo wcale nowe, gardziła zawsze
 zwycięstwem, które same tylko wdzięki iey połaci
 skutkowały. Gdy któremu głęszczyźnie głowę zawro-
 cić chciała, odrzucała wszystkie stroje, pokrywała swe
 piękne włosy i połowę twarzy kapeluszem, a uwiną-
 wszy się w płaszcz usuwała oczom ludzkim naypię-
 kniejszą kibić w świecie: ale pod ów czas wydawa-
 ła się z wszystkimi wdziękami dowcipu, a powabami
 obcowania i roznów równie uymuających; zawsze po-
 konywała swe rywalki naypiękniejsze nawet, nay-
 zdobniejsze i naystrojniejsze. Stąd też, takich uży-
 wając sposobów, niebezpieczna i szkodliwa owa ko-
 kietka, dodaie *Chevalier d'Herbain* nigdy nie wzbu-

dzała

działa przemieniającego i uroionego tylko czucia, lecz
na gwałtowniejsze rozniecała pałsy^{le}. Bądź zdrowa, ^d
kochana Ciotko! odieżdżam zaraz do Wersalu: po-
iutrze wróce, jeszcze do WCPani pisać będę/przesy-^e,
łaiąc małą paczkę papierów muzycznych/ o któreś pi-
sała. Posyłaia po mnie, czekaią na mnie. Bądź zdro-
wa, córka wychowanica twoja tak tklíwie cię ściśka/ ,
iuk cię serdecznie kocha.

L I S T II.

Vice Hrabina do Baronowy.

Codzień kontentniejsza jestem z moiego położenia,
kochana przyjaciółko! t i. codzień większą mi przy-
nosi pociechę ^{c i} Córka moja! bo moje szczęście od ^{c i} sey
dobrego postępowania sobie/ i od iey ku mnie przy-
wiązania zależy. Zwierzyłam się WCPani wszystkim
przyczyn umartwień i zgryzoty, które mi była dała
w pierwszych chwilach zamężcia swego; aleć narzko-
niec mdle te chmurki pierzchają, i iuż zaczynam wie-
rzyć, że powątpiewając o iey czułości, moia często
wprowadza mnie w niesprawiedliwość: kocha ^m Męża
swoiego szalenie. W powszechności wszystkie poru-
szenia iey ^d Duszy są gwałtowne, i chociaż takie cha-
raktery niebespieczniejsze są niż inne, przyznasz ie-
dnak

dnak WCPani/ że tylko/ prawdziwie / innych do nas przywiązać mogą. Mam prawo teraz przyklaśnienia sobie, że m iey pozwoliła osiągnąć cel ten którego ona sama wybrała. Będąc tak popędliwą, szczerą, otwartą i czułą/ jak ona jest, iakże znieść mogła związek przeciwny swoiey skłonności? Ona, która cienia nawet przeciwności zcierpieć ni: może, w rzeczach nawet względem niey nayobojętniejszych? Ma prawda wielkie przywary i niedoskonałości, przyznaję; ale te wszystkie prawie pochodzą z iey żywości, i ztąd/ że nie może wiele ulegać/ Wiesz WCPani/ że m ią miała w podeyrzeniu o nieszczerłość i oszczerstwo: myśl ta śmiertelnie miue trapiła. Dzięki Niebu/ iu- zem wyszła z tego błędu. Jak ona sama mówi, to/ coby kto mógł przypisać/ podług wszelkich pozorów/ chytrości i zdradzie/ iest tylko istnym skutkiem nieuwagi i trzpiotaństwa, i tego są dwie glowniejsze iey przywary. Obrala sobie przyjaciółkę/ i aż do zbytku ią kocha/ Jest to młoda Dama, kilka laty od niey starsza, i równie znakomita urodzeniem, postępkami swemi, iak miłym z ludźmi i przyjemnym obcowaniem. Z radością i pociechą patrzę na moią córkę, wylewającą się na te uniesienia/ i wpadającą w ów entuzjazm, który wzniecać zwykło w młodzieży żywey i czuley pierwsze zawarcie przyjaźni. W tym teraz za cel rozmowy naszej przedmiot bardziej WCPanią interes-

interesujący, ponieważ go sobie za czasem masz przy-
 sposobić! Konstancya nie daie po sobie żadnych zna-
 ków, powabów mamiących, swej siostry; ale iey pię-
 kność dokładna i poruszająca, iey łagodność, szcze-
 rość, zupełna jednolitość charakteru, iuż wszy-
 stkich serca pociągają ku niey; rozum iey iest wcale
 nad wiek siedmioletni. Czula iest/ale przy tym lekli-
 wa i mało dająca znaków zewnętrznych uczucia swe-
 go; nigdy się nie odnienia, zawsze poważna i state-
 czna, bojaźliwa i posłuszna, pomimo wdzięków posta-
 ci swojej, zdaje się bardziey byż usposobioną do te-
 go/aby ią kochano, niż do tego/aby się podobała. Można
 zdać sobie iey charakter i sposób myślenia, równie w
 WCPani guście będą, mniemam oraz/że w iey osobie
 zobaczysz kobietę proślego serca, roztropną i uwa-
 żną, i to zdamiś iest zamiarem wszystkich naszych
 żądań! Oby mogła szczęśliwym uczynić lubego na-
 szego Teodora/to dziecko tak drogie i tak kochane, i
 obyśmy mogli pod ów czas zjednoczone, winnować
 sobie i cieszyć się razem z wspólnego naszego szczę-
 ścia. - - - Ah kochana przyjaciółko/iakże te czasy
 szczęśliwe są ieszcze zbyt odległe. - - - Oczekując
 ich/na iakież nie zdobywał się ofiary! Dziwię się
 im, ale tym cięższy żal codzienn ścisła mi ser-
 ce/iż nie mam do znoszenia ich, ani twego męż-
 stwa, ani twego entuzjazmu, ani filozofii twojej.
 bądź

! Bądź zdrowa, daruj mi tę słabość / zwracając pamięć
na czucie tak ~~same~~ ^{skuteczne} które ją skutkuje.

LIST II.

Odpis Baronowy.

Winszuję WCPani kochana przyjaciółko! szczę-
ścia którym się teraz cieszysz / Zgadzam się w tem z
WCPanią / że pewną będąc o sercu twojej córki, po-
winnaś w samej rzeczy znuścić iey przywary i im ule-
gać. Niech cię kocha, dosyć na tem. Więc i czas /
ani wątpiey, ołmienia i ulepszą iey charakter. Dono-
sisz mi WCPani / że sobie już obrała przyjaciółkę, po-
zwól WCPani powierzyć sobie niektórych mych uwag
nad tem, uwag którem niegdyś na świecie żyjąc czy-
niła / gdym była podługaczką i świadkiem wszystkich
obrotów wspólnego w kompaniach pożycia. Ten punkt
lihu twego przywołuje mi ie na pamięć / a kto wie?
może ci się na co przydadzą. Nadając nieoszczędnie
skłonnościom przemieniającym i płochym, święte imiona
zauwania i przyjaźni, podciągnęliśmy prawie pod wąt-
pliwość zupełną iestestwo czucia / któregośmy od fałszy-
wych rozeznac nie umieli. To następstwo gwałtowne
poruszeń żywych i burzliwych wyniszcza i sufzy serce /
nigdy go nie mogąc nasycić. Potrzeba kochania ro-
dzi

dzi nieśmiałość; pragniemy przywiązać się, przylgnąć; zwracamy w inną nasze zamiary, bo nas do tego pobudza żądza lub nadzieja utkwienia w jednym celu na zawsze; i życie przepędzamy na poszukiwaniu tego, co nakoniec mniemamy być istnym uroieniem, szczerą chimerą, przeto tylko, żeśmy nie potrafili znaleźć. Wszystkie te błędy pochodzą z przesądów któremi nas zarażają, a które się mnożą codziennie. Serce na jedynymby uczuciu rzetelnym przestało; a chcą nas wszyscy przekonać, że do tego aby być doskonale szczęśliwym potrzeba doświadczać razem wszystkich rodzajów uczucia. Jako chcąc uczynić szczęście rzeczą powszechniejszą, wprowadzają różnice, których w samej rzeczy nie masz, jednemuż uczuciu nadają niezliczone nazwiska, tym sposobem dzielą go na rozmaite części, i twierdzą że szczęście dokładne i zupełne, zależy na tym aby osiągnąć wszystkie przedmioty które składają ten liczny szereg. Uczynię tu WCPani kalkul takiego szczęścia, stosując się we wszystkim do zdań powszechnie wziętych. Młoda Dama tym sposobem oświecona, jeśli nie ma serca do Męża, wie dobrze że iey kochać koniecznie potrzeba i szuka z usilnością Amanta. Wie zarówno, że winna przywiązać nie swym Rodzicom i krewnym, ta powinność składa z uczucie osobne i niewchodzące w kalkul uczucie, nie mające nic wspólnego z przyjaźnią. Czyni im przy-

flugi,

; flugi/ oddaie wizyty; a tym samym czucie to inż w
 niey iest zupełnie ugruntowane, inż dopełnia wszy-
 stkich iego obowiazkow. Ma braci, siostry; tym win-
 na inny rodzaj przywiązania i tkliwości, inny rodzaj
 czucia, dla tego też szczególniejsze nadaie mu nazwi-
 ska. To wszystko ieszcze nie iest dosyć; potrzebuie
 przyjaciółki: sympatya przybywa iey na pomoc, i w
 przeciagu sześciu miesięcy odkrywa iey cel godny po-
 siądzć całkowite iey zadufanie. Oprócz tego ieszcze
 m, iey dopieka potrzeba owych *Miejszczyzn* których na-
 zywamy *przyjaciółmi*; bo nieuchronnie rzecz potrze-
 ba, aby bydz w stanie powiedzenia: *moja siostra przy-
 iaciółko i moi przyjaciele*, a pomiędzy dwiema temi
 rzeczami wielka zachodzi różnica. Tym przyjacio-
 łom dostate się w podziale, podufalość w blachych rze-
 czach, powierzenie sekretu nietrwaiącego, iak chwilę,
 i w pisanie w rejestrzyk. Powtore/ iezli im się trafi
 zapaść w chorobę, iedzie się do nich i z nimi się
 zamyka, pilnuie się ich, wszystkie oddaia się przysługi,
 i codzień ich się widzieć należy. Powinno ich bydz
 5. lub 6. wszyscy iednakowe maia poważanie i iedna-
 kowe przywileie, i samey tylko *świsłej przyjaciółce*
 podległemi bydz maia. Tu inż WCPani widzisz dwa
 gatunki przyjaźni bardzo różne na wzajem, a nie ra-
 chniemy ieszcze w ich szeregu sentymentow natury
 i miłe.

i miłości. Co się tycze przyjaciółki scisley, ku niej
powinniśmy pałać pasyą z życiem dopiero ustać ma-
jącą. Należy się mieć iey portret, trochę włosów;
za każdym spotkaniem potrzeba mieć na doręczu dwa
lub trzy sekreta / i powiedzieć iey do ucha, chociaż-
byśmy się z nią dopiero przed kwadranssem rozeszli;
i nigdy nie bywamy prosieni na te wieczorce / tylko
z nią. Zaś przyjaciółom dochować tylko należy czu-
cia tkliwego, lecz spokojnego, któreby się gruntowało
na szacunku i przysojności / i któreby w sobie nic
gwałtownego nie miało. Jeżeli jeszcze kto obdarzo-
ny jest delikatnością, doświadcza piątego w sobie czu-
cia czyli sentymentu / którego nazywają *interessem*. In-
teressem unosić się powinniśmy przynajmniej ku dwu-
nastu osobom społeczności ogólnej, te zaś powszech-
nie wybieramy z pomiędzy tych, które mają prawię-
cey poważania i wziętości, przez swoje urzędy lub
znakomitość swych majątków. To czucie wkłada na
nas obowiązek pisania listu co miesiąc w przypadku
nieprzytomności. W chorobach potrzeba 3. lub 4. ra-
zy na dzień posyłać dowiadując się o zdrowiu, a w
przypadku śmierci / wstrzymać się należy od widowisk
publicznych przynajmniej przez resztę dni tygodnia.
Wszystko to tak skrupelnie uważają i wypełniają tak
dokładnie, iż łatwo poznać / żeśmy się tego z dziecin-
stwa

; siwa na pamięć uczyli i że Edukacya i przykład za-
 wczasu nam to wszystko głęboko wyrzły na umyśle.
 Nie jestże to rzeczą równie zabawną iak nierostropną,
 aby młoda osoba, która tak łatwo, na łonie familii
 t' swoiey znaleść może/ ba i powinna cele mogące na-
 pełnić iey serce, szukała pomiędzy obcemi/ tych
 • związków płochych, które nie przywieszając ją do ni-
 kogo stałe, nieznacznie oddalają na zawsze od tego
 , ! wszystkiego/ co kochać powinna? Wierzący WCPani/
 • że w 18. roku jeszcze nie szukamy prawdziwey przy-
 iaciółki; pod owy czas nie pragniemy mieć w niey
 w p z Wodz, poradzę, bo to oboje znaleść można bezpie-
 m m' cznie w swoiey Matce, w siostrze, których tym wczes-
 , t nym klejeniem zaniedbujemy. W pierwszym na
 świat wstępie o tym tylko myślemy/ aby wnieść w
 w związki okazać: wszak prawie zawsze/ uroiona
 ta sympatya wydawać się w nas zwykła ku osobie
 , nappozorniejszey z kształtu i poruszenia/ i okrzyknię-
 nej za naysłodniejszą. A potym w tak młodym wie-
 ku żądamy, zazwyczaj znaleść konfidentkę grzeczną
 i nam powolną; a prawie zawsze scify zbyt związek
 • dwóch młodych osób z sobą, każe się dorozumiewać
 pomiędzy niemi iakiey nierostropney lub niebezpie-
 t' czney intrygi. Takie związki/ zaczynają się od po-
 wierzenia tajemnic niewinnych: zzwolna młode gło-

wy zapalaia się: dla dopełnienia obowiązku przyięte-
go zupełnego zaufania, daia sobie na wzajem sprawę
rozwlekleyszą bardziey, niż dokładną swoich czuciów,
wciagaia się w uwagi i rozumowania, rozmawiaia na-
de wszystko o miłości, poddaia sobie zobopolnie fałszy-
we, albo zbyt ia wystawiaiaące wyobrażenia, potem
chlubia się z poczynionych zwycięstw, i namiętno-
ści, które wzniecily. W drobnych tych i nikcze-
mnych historyikach, miłość własna przeistacza prawie
zawsze dzieie, a często ukrywa prawdę. Przez to na-
bieraia gustu do intryg, wciagaia się w nałog kłam-
stwa, i przyzwyczaiia do chytrości i oszczerstwa, wy-
lewaiąc się ku tey przyjaciółce, którą tylko dla tego
kochaia, aby ie miał kto słuchać, na wszystkie oświad-
czenia tkliwości nayżywszey i naygorętszey. Tegom
ia dostrzegła, o tymby ostrzedz trzeba młodzień, ro-
zmawiaiać, żartuiąc i usiluiąc wyśmiać wszystkie,
choćby najpowszechniey przyięte zwyczaje zasługuią-
ce na pogardę rozumu. Bądź zdrowa, kochana przy-
jaciółko! odbieram list od ciebie, a przeto bez żalu
mój kończę, ponieważ i tak nie przestanę z tobą ob-
cować.

LIST

LIST LIII.

Odpis tryżę do tryżę.

Jakże troskliwą baczność dawać potrzeba na dzieci
 w najdrobniejszych nawet okolicznościach! *Adele* ma przyrodzoną skłonność do prawdy, Eduka-
 cya wzmocniła w niej jeszcze bardziej tę cnotę. Ni-
 gdy się ona nie uda do pokrycia lub ópacznego opo-
 wiedzenia najmniejszej rzeczy, końcem nawet wy-
 mowienia się z dopuszczonego błędu; przecież od kil-
 ku dni postrzegłam, że kłamała z wesołości serca i
 dla zabawki. Postachay WCPani tak to: Pieszlego
 tygodnia *Dainville* miał sen bardzo pocieszny i opo-
 wiadał nam go, naśmialiśmy się do rozpuku. Nazajutrz
Adele miała także sny, i zwierzyła mi się ich, alem
 mało uważała iey mowy. We dwa dni potem zno-
 wu powiadała o innych, a na koniec dzisiaj opowia-
 dała mi sen tak piękny, żeś oczywiście poznała, iż
 go sobie zmyśliła zupełnie. Potwierdziła, że mój do-
 myśl prawdziwy, przyznając się, że równie inne wszy-
 skie były iey wynalazkiem. Nie trudno mi było dać
 iey do zrozumienia, że jeżeli okropną jest rzeczą, kła-
 mać dla swego interesu lub swojej korzyści, ięższe
 niewy-

niewymowniejszą będzie winą kłamać, nie mając ważnych do tego pobudek. Jużem ci dała poznać, mówiłam dalej, iak kłamstwo jest zbrodnią obumierłą i podłą, wiesz iak wielkiej pogardy godzien jest kłamacz. Jeszcze cię muszę ostrzedz, że nigdy nie może być prawdziwie miłym i przyjemnym. Wiele jest ludzi lubiących zmyślać historyjki, które bez skrupułu udają za prawdziwe dla tego, że one nikomu nie szkodzą. Kłamiąc i exaggerując, nie mają innego celu, tylko aby bawili i aby się miłenci w posiedzeniu pokazali: ale zupełnie chybiają swego celu, i iedynie końcem zhańbienia się obierają sposób ten płochy i nieroztropny. Człowiekowi kłamiącemu dla własney swoiey rozrywki w niczem nie wierzą. Jego powieści, chociażby nayprzyjemniejsze, nigdy nie interesują, ponieważ nie mogą wzbudzić ani ciekawości, ani zadufania i z przykrością go słuchają, przeciwnie osoba rzetelność kochająca, nawet chociażby żadnego dowcipu nie miała, gdy ma iaką rzecz nadzwyczajną opowiadać, pewna jest, że zaymie ciekawość wszystkich i że ją mile słuchać będą. Pomimo szacunku na ktróten zasługuie, myśl ta, że wierzyć potrzeba wszystkim iey powieściom, czyni iey rozmowę interesującym, a iey obcowanie pełnym powabów; chociażby nawet tę tylko drogą posiadała cnotę, przyjemną byłaby

łaby w oczach każdego, i chciwie poszukiwaną. Dawszy te uwagi *Adeli* prosiłam iey aby mi już nigdy na *potym* snów swoich nie opowiadała.

Odebrałam list od Pani d'*Ortis*, którego całą osnową jest nadobna i luba nasza *Kostusia*. Piszę że ją zaстанę bardzo wyladniałą, i że prawdziwie piękną jest iak Aniol. Gwiewam się prawie na to! Szpetność odrażająca jest bez wątpienia istnym nieszczęściem, ale piękność doskonała zawsze zwykła bywać darem natury niebespiecznym a częstokroć szkodliwym i okropnym. Dama piękna pociągając ku sobie wszystkich wzroki, tym surowiey sądzona bywa, chociaż nawet do zdania o niej nie przyniesza się zażalenie. Ciekawość wszystkim nam wrodzona usiłuje przeniknąć, czyli cel ten, którego wdziękami poruszeni jesteśmy, polłada ieszcze przymioty, którebyśmy w nim widzieć pragnęli. Dusza cnotliwa i łagodna uczucie w sobie tę żądzę. Widok tego co nam się podobajroznieca w nas pragnienie poznania go lepszego. To bez interefsowne poruszenie nie skutkuje bynajmniej podeyrzenia. Nie zastanawiamy się nad tym że miłość i nienawiść zaślepiają; że obojętność nie roztrząsa i że sama tylko prosta uprzejmość i grzeczność iasnie wszystko widzi i sprawiedliwie sądzi o wszystkim. Tymto sposobem korzystać na pozor tak szacowna i droga, jest w samym skutku szcze-

rym

zostawie nic po sobie, prócz nudności, niesmaku i wstętu. Przy niej rozum prożnie; serce stygnie; i wcale dobrze uważano: że to nie naysięknieysze kobiety wzbudzaia namiętności gwałtowne i burzliwe.

Zewnętrzna postać nic rażącego nie mająca w sobie/ skład twarzy otwarty/ sposób wyrażenia się interesujący i dowcipny, ~~te~~ są przymioty prawdziwie pożądane. Dodaj do tego wyobrażenia, wdzięki, proste i nieznające przysady/ łagodność, dowcip bez wykintów, a zobaczysz WCPani/ czy sama piękność będzie mogła iść z Danią tak ozdobną o pięszczeństwo. A zatem podwoy, kochana przyjaciół! o! twej pieczolowitości około Konstancy; przekonay ją dokładnie, iż gdy wnijdzie na świat, sama piękność/ nie będzie mogła zastąpić miejsca innych powabów; że ona wystawia nas na wszystkie pociski zazdrości kobiet i nierozsądku mężczyzn; że zwracając na nas uwagę powszechności, często służy tylko do postrzeżenia naszych błędów i słabości, którychby nie uważano nigdy/ gdybyśmy tak pięknymi nie byli, ale dodać zaraz potrzeba/ że skromność czyni także piękność/ bardziej interesującą, i nadaie cnotie nayokazalszey świętości. Nie usiłuy nigdy tać to przed nią/ że jest piękną; tey rzeczy ukryć nie podobna: powiedz iey to po prostu, oziębłe tak/ abyś się nie zdawała żadney ceny przywiązywać do tego przymiotu. Powtarzay iey tak-

że

że często/ iż ieżeli do lat 25. zachowa zupełnie tenże ,
 sam kształt postaci swoiey, co iest rzeczą bardzo nie-
 pewną, w przeciągu tych lat będzie widziała w wię-
 kszej wziętości kobiety, nie mające ani tey foremno-
 ści w toku postaci/ ani tey piękności co ona/ ale kto- ;
 re moda i uroienie/ wszystkim za nadobne i piękne u-
 znawać każą. Nie widziałyżemy/ że Pani de Ger-
 ville uchodziła czaś nieiaki za najpiękniejszą Damę
 w Paryżu, pomimo piosneczki krytykującey tak okru-
 tnie/ ale oraz tak sprawiedliwie, iey kibić, zęby, cerę,
 usta i nos? Ponieważ żadney postaci ani kształtu cia-
 ła nie masz ze wszystkim doskonałego, nie ukrywając
 przed córka, że iest piękna, wytkniesz iey tak niedo-
 kładności i uchybienia/ które się mogą znaleźć w iey
 -sobie, aby nie rozumiała/ że iest wyborem dzieł na-
 tury, i żeby się przyzwyczaiła do słuchania kryty-
 kujących ją w tey mierze bez gniewu/ i bez umar-
 twienia; i tym końcem/ day iey poznać małe iey nie-
 doskonałości, nie miną zmartwionej i ubolewającej
 nad tym, ale tym tonem/ jakim my zwykli mówić o
 rzeczach obojętnych. Adele iest prawdziwie nadobna;
 wie o tym/ ale sobie swą pięknoscia bynajmniej nie
 zaprzęta głowy. Dawałam/ kilka dni temu, wielki
 obiad, sprofilałam prawie wszystkich mych sąsiadow;
 uczta była bardzo okazała, i piękna Adele dobrze u-

brana i dziwnie piękney cery. Cała kompania okrzy-
 : knęła iey kibić, i każdy powtarzał / że dotąd nic tak
 w wdzięcznego i przyjemnego nie widział. Wieczor,
 gdyśmy sami domowi byli, Miss. *Bridget* pytała mnie
 m i się o razwisko ogromnego Mężczyzny, który siedział
 u stołu przy mnie, i którego rozmowa zdala się mnie
 : : interesować, odpowiedziałam / że się nazywa Pan de
 ; ; l'Orme / że wiele krajów zwiedził / że jest bardzo uczo-
 : ny i nader przyjemny / ale trochę uszczypliwy, odpo-
 • wiedziała Miss. *Bridget*, i zdarzyła mi się z nim a-
 wanturka dosyć pocieszna, którą bez wszelkiej boja-
 , zai opowiem w przytomności Panny *Adeli* / bo pewna
 , jestem / że się najpierwey z niey s'niać zacznę. Ja-
 m ; bym się założył, przerwał / Mąż mój / żeś go musiała
 , słyszeć mówiącego, iż mi się *Adele* nie zdaie piękną?
 Oh! to, odrzuciła Miss. *Bridget*, nie wartoby było i
 • powiadań, bo nakoniec każdy ma gust sobie właści-
 , wy, i chociażby Panna *Ad le* była tak piękna / jak ju-
 , trzeńka, nie mogłaby się wszystkim podobać: ale ja
 , to chcę mówić / że Pan de l'Orme obrał mnie sobie
 , za konfidentkę w tey okoliczności / co jest rzeczą do-
 • syć osobliwą. Słuchajcie WCPaństwo jakim się to
 . w sposobem stało / wziął mnie za Damę s'przedką; i na pół
 , godziny przed obiadem, gdy wszyscy byli w sali, prze-
 , chodziłam się po dziedzińcu, przyszedł ku mnie, i aby
 : go wciągnąć w rozmowę, pytałam go / jak mu się po-
 doba

doba tłumaczenie *Adeli* obicia historycznego. Przedziwnie, odpowiedział, a to mnie naybardziej zastanawiało, że ie tłumaczy bez pedanteryi, i nic o nich nie mówi, dopokąd ią nie zapytaią. Bardzo dobrze będzie/ieźli w dalszych latach dochowa tey naturalności i skromności; bo/ bez tych dwóch przymiotów, ,
znaomość całego świata, nie tylko innym miła nie iest, ,
ale nadto nie służy do niczego, tylko do uczynienia tego/ktory ią posiada natrętnym, przykrym, nudnym/a , ,
nawet śmiesznym. I chciałbym był, mówił daley, ,
żeby raczey z tego to dziecie chwalono, zamiast wpadania w zachwycenie, iak uczyniono, nad iey kształtem i kibicią która iest bardzo mierna. W samey rzeczy, odezwałam się, błaghe iey w tey mierze daią d
pochwały; prawda że iest piękna, ale - - - piękna,
przerwał mi mowę, otoż. ia tego wcale w niey nie widzę; talia ma szczupłą bez wszelkiey regularności, .
układ twarzy i umięg badzo pospolity; i zapewniam WCPannę/że większa część osob powtarzających, że , ;
iest piękna, nie ma tego i w myśli. Ten gatunek podchlebstwa gniewa mnie, przyznam się, i chciałbym/ :
żeby to dziecko, które mnie mocno interesuie swoją Edukacyą, chciałbym mówię/żeby to dziecko wiedzieć ,
mogło, iak te wszystkie grzeczne mowy są fałszywe, ,
a nawet pokrzywdzające osobę/ do ktorey zmierzaia, ' d ,
bo ich/ nie można się dopuścić, tylko w tey myśli/ d ,
że ta osoba tak iest nie-rostropna i tak próżna, że ie

weźmie za prawdziwe co do słowa, i dziwnie się nie-
mi ucieszy. Ta mowa, rzekła daley Mifs. *Bridget* /
zdała mi się bardzo rozsądną, i pragnęłam bardzo dłu-
żey z nim pomówić, ale Panna *Adele* przyszła oznay-
mując nam / że już siadaia do stołu. Po sposobie mó-
wienia do mnie Panny *Adele* poznał dobrze Pan de
l'Orme, żem była zamieszкана w Zamku, i sama Pan-
na *Adele* przypomnieć sobie może, że się pokazał po-
mieszczanym, i żem z nim cicho mówiła, bo mnie pro-
sił / aby go nie wydawać / com przyrzekła. A więc,
przerwała *Adele*, płonąc się nieco, rozumiał / iż gdy-
bym się dowiedziała / żem w oczach iego jest brzydką,
w rozpaczbym wpadła, bardzobym sobie życzyła / żeby
go wyprowadzić z tak opaczney o mnie myśli. Do-
brze *Adele* mówi, dodałam, ale iakże to zrobić? iuż
u nas nie będzie, a za dwa dni odieżdża. Niech do
niego, rzekł Mąż mój, Mifs. *Bridget* napisze, a po-
nieważ to jest człowiek zaćny, i lat iuż piędziesiąt ma-
jący, *Adele*, ieżeli matka pozwoli / może dopisać kilka
wierszy w liście Mifs. *Bridget*. Bardzom pochwali-
ła ten środek. *Adele* z ciężkością się nakloniła, bo-
jąc się popelnienia iakich błędow Ortografii: ale iż
nakoniec Mifs. *Bridget* namówiła, a gdy Mifs. *Brid-
get* skończyła list donoszący P. de l'Orme, że iego u-
wagi zdady iey się tak roztropne, iż się nie mogła
wstrzymać od powierzenia ich młodey swey przyia-
ciolce

ciotce, *Adela* zamknęła się w gabinecie dla przypisania kilku swoich wierszy: bardzo długo tam była, wyszła rozczzerwieniona, i oddała nam bilet pisany od razu, bardzo dokładnie, i w tych wyrazach.

„Tak jest, nie dziwi mnie to ani gniewa, że się
 „WCPanu zdała tak *brzydką*; to rzecz powszechna,
 „i gdy mi powiadała, że piękna, częstokroć domy-
 „ślam się, że sobie żarty ze mnie stroi, i wolę ra-
 „czej aby mnie chwalono z szczupłych wiadomości
 „moich, i z charakteru mego serca, bo takie pochwa-
 „ły równie do uwielbienia Matki mojej iak mego
 „zmierzaia. Proszę WCPana abyś mnie nie brał za
 „młodą osobę *nierozsądną* i *płochą*. Miałę tak dobrą
 „Matkę/pewna jestem/że ani ta ani ową nie będę.”

Pochwaliłam wielce ten bilet; oddaliśmy go natych-
 miaś Postilionowi z rozkazem odwiezienia go do Pa-
 na de l'Orme, który ieszcze miał trzy dni zabawić u
 iednego naszego sąsiada o dwie mile mieszkającego
 od nas. *Adela* widziała iak postilion wsiadał na ko-
 nia; powrócił nazad o godzinie dziewiątej z odpisa-
 mi Pana de l'Orme. Oto osnowa odpisu do *Adeli*.

Mcia Panno!

Nie mogę wierzyć aby Panna de *Bridget* miała
 WCPannie powiedzieć, że się w mych oczach zda-
 ła

dek. Nie uwierzysz, kochana przyjaciółko! jak ten sposób uczenia jest zabawny. Zamiast powtarzania i słuchania owych mów oziębłych tak nudnych, równie trudzących Dozorców/ iak i wychowawców, bawimy się wynajdywaniem pięknych układów, które do skutku przyprowadzamy, oraz przypatrujemy się scenom głównych naszych Aktorów/ którzy grają swoje role, nie trudząc się ich uczeniem/ i zapewniam WCPanią, że te małe komedyjki, które czasami trwają dzień lub dwanaście dni, tak nas interesują, i taką nas rokoszą napawają, iż iey sobie wyobrazić nie potrafisz.

L I S T L I V.

Hrabia de Rosville do Barona.

Mam WCPannu donieść przypadek tak nadzwyczajny, kochany Baronie! że się nie chcę ani momentu jednego spóźnić z uwiadomieniem o nim, a to tym bardziej, że Pan d'Amery jest bohaterem tej historyi osobliwszy w swoim gatunku. Dostęby mi było wiedzieć o przewiązaniu WCPana ku nim, abym się żywo interesował tym/ co się jego tyczy/ ale z drugiej strony zacność jego osobista, i okropność jego nieszczęścia, ziedwały mu na zawsze moją przyjaźń! Dorozumiewam się/ iaką musisz pałać ciekawością, za-

spoka-

spokoiłam ją. Ośm czy dzieśnięć dni będzie iak tu Pan d'Aimeri stanął. Przeczytawszy to coś do mnie o nim pisał, zobowiązałem iednego przyjaciela, aby mu pozwolił zamieszkać u siebie, a wieczor sam go nawiedziłem. Słabość pomierna nie^{do}zwalała mu kilka dni wychodzić, po tych upłynieniu obszedł miasto i widział wszystko co w nim ciekawszego być może. Zachwalono mu Dom Pana d'Anglures (owego nadzwyczajnego i dobroczynnego człowieka o którym już WCPanu donosił) oświadczył mi żeby chciał iść do niego, ponieważ teraz związałem się ściśle z Panem d'Anglures obiecałem Pana d'Aimeri zaprowadzić do niego. Jakoż na zaiutrz po obiedzie wyiechaliśmy, Pan d'Aimeri, młody Karol i ja w iednym poiażdzie. Stanąwszy tam dowiedzieliśmy się że Pan d'Anglures wyszedł przechodzić się po polach, ale dodano że zapewne ma wkrótce powrócić i otwarto nam iego pomieszkane. W pół godziny widząc że Pan d'Aimeri nie może się oderwać od rozpatrywania się w gabinecie historyi naturalney, oświadczyłem mu że zaprowadzę Wnuka iego do ogrodów godnych prawdziwie widzenia; opiszę ie WCPanu w późniejszym liście. Cośmy tylko wyszli za dom przyszedł do mnie służący z oznajmieniem, że już Pan d'Anglures powrócił, i że mnie szuka. W tym samym czasie postrześliśmy go wchodzącego w ulicę i złączyliśmy się z nim

z nim. Skoro tylko rzucił okiem na młodego Karola, postrzegłem osobliwszą na twarzy jego pomieszanie. Wpatrywał się w niego z zadziwieniem i rozrzucony po krótkim milczeniu zawołał: Wielki Boże! co za podobieństwo - - - i odwróciwszy głowę otarł oczy zaszło łzami. Potym zbliżywszy się do Karola, i wzięwszy go za rękę / Daruy WCPan / rzecz, mojej ciekawości; ale - - - wiele WCPan lat mieć możesz? - - - Szesnasty rok zacząłem, odpowiedział Karol. - - - O Nieba! odrzucił Pan d'Anglures i dźwięk nawet głosu. - - - Ah MCPanie, mówił dalej, obracając się do mnie, co to za młodzieniec? jak się zowie? - - - *Chevalier de Valmont*. - - - Com tylko wymówił te słowa, natychmiast Pan d'Anglures / porwawszy na ręce Karola, przytłusnął go do piersi z tak wielkim zapałem, iżbym z niego łatwo był dociekł prawdy, gdybym był lepiej uwiadomiony o przypadkach Pana d'Aimeri. Ale nie wiedząc o nim nic w szczególności, patrzałem na tę scenę z niewymownym zadziwieniem. W tem Pan d'Anglures obracając się na odwrot ku mnie. Dzisiaj WCPan będziesz wiedział przyczynę stanu / w którym mnie teraz widzisz. Poznasz mnie WCPan dopiero / będziesz się litował nademną / pewien jestem: - - - Ale z kimże to szacowne / to miłuchne dziecko wojażuje? czy z Guwernerem swoim? Nie, odrzuciłem, z swoim Dziadem

dem/- - z swym Dziadem/ rzekł Pan d'*Anglures* to-
 nem obłąkanego człowieka/ - - - Tak jest z Panem
 d'*Aimeri*. - - - Co WCPan mówisz? przerwał ie-
 szcze, Pan d'*Aimeri* jest tutaj? w moim jest domu? -
 - - Wymówił te słowa tak natężonym głosem, i ra-
 zem tak drżącym, gniew tak żywy zapalił mu oczy
 żez jeszcze pełne, iżem łatwo zrozumiał: że iako w
Karolu widział przedmiot interesujący i miły sobie/
 tak w osobie Pana d'*Aimeri* miał znienawidzonego od
 dawna nieprzyjaciela. Spodziewam się, rzekłem do
 niego, że WCPan znasz wszystkie prawa gościnności,
 i że nie WCPan takiego nie zrobisz/ coby się przeci-
 wilo wysokiemu wyobrażeniu, które mam o jego mą-
 drości i tności. Ah/ gdybyś WCPan wiedział, zawo-
 łał, - - - Umilkł, zdał się na chwilę pogrążony w
 myślach, a gdy zwrócił oczy na młodego de *Valmont*/
 nie tylko się gniew jego nie ukoił, ale jeszcze zdał
 się rozjątrzać. Karol dotąd niewzruszony stał z za-
 dziwienia, przerywając na koniec milczenie: Ale
 MosPanie/ rzecze, znasz mego Dziada? masz się
 o co na niego żalić? Jeżeli tak, to ja gotów jestem za
 niego uczynić WCPanu wszelką satysfakcją, iakiey
 tylko żądać możesz. - - - Wspaniałe i szlachetne
 dziecię, przerwał Pan d'*Anglures* sciskając go. - - -
 Jeszcze raz pytam się WCPana/znasz mego Dziada?
 Pan d'*Anglures*, zatrzymał się chwilę z odpowiedzią/
 potem

potem przybrawszy twarz łagodniejszą i spokojniejszą: Masz wiedzieć/ że on mnie nie zna, odpowiedział. Losem szczególniejszym/ imię jego przywołanie mi na pamięć bolesne przypadki, nawet chciałbym go widzieć na moment: czekajcie nas tu obydwóch w ogrodzie. - - Nie, nie/ przerwał z żywością Karol, w mojej go tylko przytomności widzieć będziesz. - - Młodzieńcze, odrzucił Pan d'Anglures tonem surowszym trochę, przepuszczam ci pokrzywdzającą nieufność, którą mi pokazujesz przez wzgląd, na przyczynę szacowną, która ią w tobie wznieca, ale zważ/ że ja chcę przybrać za świadka naszej rozmowy Hrabiego de Roseville: pomniey na to, że w własnym mym domu jestem, i że dom mój byłby dla niego przybytkiem świętym, chociażby nawet prawdziwie był nieprzyjacielem moim. Sprawiedliwie mówi Pan d'Anglures, dodałem, i wierzay WCPan/ że sam Pan d'Aimeri, naganilby te słowa, które się WCPanu wysunęły; zostań tu WCPan za tem, za kwadrans do niego powróćmy. Na te słowa oddaliliśmy się od młodego Karola, któregośmy zostawili nie zupełnie pozbawionego niespokojności. Co do mnie, zadziwiony, pomięszany tem wszystkiem com słyszał, czekałem nieco z bojaźnią i z ostateczną ciekawością/ objaśnienia tego nadzwyczajnego przypadku, i nieśmiałem nawet nic badać z Pana d'Anglures, który wcho-

dząc

dząc w pomieszkane rzekł do mnie. Idź kochany
 Hrabio! do Pana d'Aimeri/proszę day mi słowo, że
 mu nic o tem nie wspomnisz/coś widział. Przyrze-
 kam WCPanu odpowiedziałem. Dobrze, odrzucił, cze-
 kay tam WCPan dopokąd nie poszłę po niego. Do-
 mawiając tych słów odbiegł odemnie/nie pozwalając
 mi nawet czasu odpowiedzenia sobie. Zastałem Pana
 d'Aimeri, ieszcze w galeryi Historyi naturalney, i tak
 daleko był zaprzątniony, że nawet nie postrzegł, iż
 bez iego Wnuka przychodzę. W dzieścić prawie mi-
 nut przyszedł do nas pokoiowy z oznajmieniem, że
 Pan d'Anglures, czeka na nas w swym pokoju. To
 zapraszanie zmięszało mnie, ale Pan d'Aimeri w ulta-
 wicznym będący roztargnieniu nie postrzegł tego.
 Wziąłem go pod rękę, i szliśmy za pokoiowym, któ-
 ry przeprowadziwszy nas przez kilka appartamen-
 tow, pokazał nam drzwi, oddał klucz i poszedł. Na-
 tychmiał otworzyłem drzwi owe misterne/i wszedłem
 sam najprzod. Rozumiąłem/że cały dom Pana d'Anglu-
 res znam dokładnie, ile żem go nie 10 razy obiegi
 do koła prawie, a postrzegłem z zadziwieniem, że
 ten gabinet równie wspaniały iak osobliwy zupełnie
 mi był nieznaomy. Mury i podłoga powleczone w
 nim są marmurem białym połyskującym się przedzi-
 wnie, a w głębi, na przeciwko drzwi, cztery wspania-
 łe słupy porfirowe, podpierają piękny baldakin z lampy

srebrney, ozdobiony frandzlami okazałemi, u których wiszą firanki gazowe, które pod ow czas zupełnie zasunione zakrywały nam głębią pawilonu; ale co tylko Pan d'Aimeri wszedł do gabinetu, rozsunęły się firanki nagle, i spostrzegliśmy Pana d'Anglures, który obracając mowę do Pana d'Aimeri rzekł głosem straszliwym. Wznies oczy twoie okrutniku! i napatrz się dziełu swojemu! - - - Pan d'Aimeri zadrzał i rzucił wzrokiem na tkliwy przedmiot mający na nowo otworzyć wszystkie ferca iego rany. - - - Zobaczył na pedestale posąg ryty z marmuru białego wyrażający wierność zapłakaną. Posąg ten miał w iedney ręce długie włosy białawe, a drugą przyciskał ku pierśom list w pół zwinięty, z którego nic nie można było wyczytać / prócz tego iednego imienia złotemi wyrażonego literami: *Cecylia*. Na widok ten, twój nieszczęśliwy przyjaciel, zkośniał z podziwienia / żał go wskroś przeiął / stanął nieco iak wryty. Potem / rzucił wzrokiem błędnym na Pana d'Anglures, ztruchlał, zachwiał się, i wspierając / na słupie iednym: Coż to / rzekł / *Chevalier de Murville*! - - - Iak jest on to sam jest w osobie moiej, przerwał Pan d'Anglures, tak, ja jestem tym nędzarzem, jestem *Chevalier de Murville* twój naynieprzebłagańszy nieprzyjaciel. - - O córko moia / zawołał / Pan d'Aimeri, nie mógł więcej mówić, ikania przecięły mu mowę. Okrutni-

ku,

ku, odrzucił Pan d'Anglures, z iakiegoż *secręscia* ogo-
tosila mnie twoja ambicya? Sprawiedliwa jest, aby
 nakoniec wściekła ta ambicya stała się dziłay podwo-
 ieniem twoiego zawstyżenia i twoich zgryzot. Po-
 mnię / iak wie kie maiaćki posiadam, pomnię na bo-
 gaćstwa ktoremi pogardzam, bom nie mógł czuć ich
 wartości / tylko dzieląc ie z celem moiey miłości; me-
 go szacunku, z tą niewinną ofiarą twoiey dzikości, ró-
 wnie nieśfeteż czuła iak nieszczęśliwą / bo ieżli ci to
 tajno dotąd było, dowiedź się teraz / żem był od niey
 kochany! - - - Tak jest okrutniku, *Cecylia* kochała
 mnie, i pomimo dzikiego twego okrucieństwa, ona mi
 rozkazała szanować twe życie, ona tylko iedna mo-
 gła wstrzymać tę rękę rozpaczaiącego kochanka. - - -
 Porzuciłem Oycyznę moją / zapędziłem się aż w głę-
 bią Północy / nadaremnie szukaiąc pokoju, któryś mi
 wydarł na zawsze. - - - Przyjaciel wierny, iedyny
 mój przyjaciel, któregom sobie we Francyi zachował,
 co rok donosi mi o *Cecylii*, wiem / że żyje ieszcze - - -
 Dziękuy za to Niebu! - - - Dopokąd ona żyć będzie,
 nie masz się przyczyny obawiać mego gniewu i mo-
 iej nienawiści. - - - Kiedy tak / przerwał Pan d'*Di-*
meri, uczyn zadosyć rozpaczy swoiey. - - - Przyjaciel
 twój łudzi cię, - - - już po *Cecylii*! - - - już umarła, a
 ty ieszcze oddychasz / - - - Na te słowa zapamiętały,
 pozbawiony zmyśłow zdrowych, skoczył z zapędem do

Pana

Pana d' Aimeri. - - Wsunąłem się pomiędzy nich;
W tym samym czasie młody Karol, za przewodni-
ctwem niespokojności swojej wpada nagle, a widząc
że przytrzymał Chevalier de Murville. Jako rzecz
do niego toś mnie WCPan ludził i oszukiwał? Co ma
znaczyć ten wściekły zapęd? ieżli Ojciec mój jest
jego celem, proszę sprawić się ze mną za niego. - -

- - Te słowa przywróciły przecię Panu de Mur-
ville rozsądek, twarz Karola i dźwięk jego głosu by-
ły dla niego pełne tak mocnych powabów, iż im się
oprzec żadnym nie mógł sposobem. Po zapędach szale-
ień twa nastąpiło rozrzewnienie, czy też powódz o-
blała; i obróciwszy się ku Panu d'Aimeri: Ah! za-
wolał, day mi to dziecko, a będę mógł darować ci
nieszczęście którymś struł życie moje! - - Pan d'
Aimeri nie tylko że mu odpowiedzieć nie mógł, ale
nawet nie słyszał co mówił. Zanurzony w najgłę-
bszych myślach, trzymał wlepione oczy w włosy nie-
szczęśliwej córki swojej, ten go tylko żalobny widok
zatrudniał. Zbliżyłem się do niego i chwytając za
rękę pod WCPan/rzekłem, zostawmy Pana de Mur-
ville zatopionego w swych uwagach, bez wątpienia
sam sobie wkrótce na oczy wyrzucać będzie, że roz-
iąrzył dolegliwości tyłac razy większe nad jego u-
martwienia. Tak jest w samej rzeczy/rzekłem/zbli-

Aa żaiąc

• żając się ku Chevalier de Murville, nie wiedziałem
 ani o WCPana imieniu, ani o WCPana miłości ku
 nieszczęśliwej Cecylii, alem wiedział, że na rękę
 swego Ojca ostatni dech wypuściła, i że ten Oyciec
 nieszczęśliwy, którego nic nie może pocieszyć z str-
 ty córki, uciśniony żalem, boleścią, znosi iedynie swe
 życie dla dobra tego Młodzieńca - Siostrzeńca Ce-
cylji i iedynego potomka w pici Męzkiej, którego
 mu Niebo zostawilo. - - - Jak to, odezwał się Cheva-
 lier de Murville, syn iego umarł! - - - i on żalując
Cecylii - - - ah/ieźli on iest nieszczęśliwym, ia teraz
 sam zbrodnią tylko iestem. - - - Przestań WCPan/za-
 wołał Pan d'Aimeri, przestań sobie WCPan wyrzucać
 na oczy uniesienia, które w moich oczach iest oczy-
 wistym skutkiem gniewu Bojkiego ścigającego mnie
 wszędzie. - - - Jeźli to, prawda/że wstręt gwałtowny
 trwać może zawsze w sercu szlachetnym i wspania-
 łym, niegdys mi WCPan darować tego nie powinien,
 a moia iest powinnością wymawiać naygwałtowniey-
 sze iego ze mną postęпки. Wyrzekłszy te słowa Pan
 d'Aimeri, wsparł się na ramieniu Karola, iam go z
 drugiey strony utrzymał i wyszliśmy razem. Łatwo
 sobie WCPan wyobrazić, potrafiysz okrutną i głęboką
 impresyą, którą uczyniła ta scena na Panu d'Aimeri,
 odprowadziłem go do *** w stanie godnym politowania.
 Cały wieczor z nim przepędziłem, opowiadał mi w
 przy-

przymotności Chevalier de Valmont wszystkie swoje nieszczęśliwe przypadki/ i zakończył tą przestrogą wnuka: „Za czasem będziesz Ōycem, strzesz się/abyś „z pomiędzy ſwych dziełek żadnego nie wybierał za „cel szczegolniejszey i pojedynczey miłości, zabroń „sobie wszelkiey chęci przekładania iednego nad dru- „gie, bo to poruszenie zmienia się wkrótce w czucie „wyłączające wszystkie inne z zamiaru tklivości Ōy- „cowſkiej, któreby cię pogrążyło w okropnym za- „ślepieniu nad przywarami i występkami ukochane- „go owego dziecięcia, i uczyniłoby cię niesprawie- „dliwym/ ba dzikim naprzeciwno innym. „

Nazajutrz z rana poszedłem sam do Murvilla, za- „stałem go w naywiększey iak tylko bydź może ponu- „rości. Wyrzucał sobie gorzko na oczy wczorayszy zapęd i ślepe uniesienie. W ostateczny go żal wpra- „wiłem, uwiadomiał go o wszystkim co mi Pan d'Ai- „meri powiadał. Lał łzy pod czas opowiadania sceny/ „która się działa u młodey Zagrodniczki, gdzie Cecylia „odebrała raz okropny, któren przypłaciła życiem, a „dorożumieć się łatwo możesz/co ucierpiał pod czas o- „pisywania iey choroby i śmierci. Zaspokoiwszy wszy- „stkie iego badania/zarzucałem mu na wzajem niektore „pytania z mey strony. Odpowiedział mi/iż odmienił „nazwisko, że się skazał na dobrowolne wygnanie z

Oczywisty tym końcem: aby Cecylia więcej o nim mowiących nie słyszała / i aby się nigdy nie zszedł z Panem d'Aimeri; że trzymał we Francyi korespondencyą z jedną tylko osobą, którą prosił / aby mu nigdy nie wyrażała imienia Pana d'Aimeri; że czas i rozum uśmierzywszy zapędy rozpacz, nie mogły stłumić jego miłości, i że Cecylia żyć zawsze będzie w jego sercu; że nakoniec chęć usprawiedliwienia dobroci i zaufanie wielkiego Monarchy roznieciła w sercu jego nieśmiake poruszenia ambicyi, ale że prawdziwey pociechy nigdzie znaleźć nie mogli / tylko na osobności, w naukach i w rokoszofy czynienia dobrze. Przed rozejściem się naszym / napisał do Pana d'Aimeri list przepaszający w wyrazach naydotkliwszych, i prosił mnie / abym mu go oddał. Pan d'Aimeri odebrał go z czułością. Tegoż samego wieczora do wiedzieliśmy się, że Chevalier de Murville posłał dla siebie po Doktorą, i że mocno chorował. Dzisiaj ma się daleko lepiej. Gdy przyjdzie do zupełnego zdrowia tak / iż nas będzie mógł przyjąć, zaprowadzę do niego młodego mego Xiążęcia, który dotąd nie zna ani domu, ani ogrodu / jego, a Pan d'Aimeri prosił mnie / żebym z sobą razem wziął młodego Pana de Vasmont. Żądaję sobie, że zupełnie obydwóch stron nienawiść przytłumiona zostanie / jeszcze przed odiadem Pana d'Aimeri, który wiedząc / że WCPanu to wszystko opi-

suię

się w szczególności, obowiązał mnie/abym WCPanu doniósł, że na przyszłą pocztę pisać do niego będzie, i co mieścić prześle mu, podług swey obietnicy/dziennik. Nie mogę zakończyć listu tego bez namienienia jeszcze o Panu de *Valmont*. Nie widziałem ieszcze nigdy młodzieńca iego wieku lepicy ułożonego i więcej mającego wiadomości, a draz tak naturalnego we wszystkim i tak interesującego. Uławicznie zenną rozmawia o WCPanu/i iego szacowney i lubey familii, i twierdzi/ że żadney nie masz na świecie młodey Damy, któraby można porównać z miłuchną Adełą. Młody Xiążę uniósł się ku niemu żywą przyjaźnią, i będę korzystał z związku tego/ktoreu chwale i potwierdzam/abym czasem mógł pomiędzy niemi ustanowić korespondencyą ciągłą, która pewnie wiele przyłoży się do ukształcenia mego Wychowanka.

L I S T LV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Smutna iestem i niekontenta kochana przyjaciółko! od kilku dni/rozruchy, wrzawy i kłopoty domowe żywo mi dopiekały/i chcę ulżyć sercu moiemu wyszczególniając ie WCPani. Pan de *Valcé* tak się do
tąd

24: tąd sprawował iżem się cieszyła ze wszystkich jego
 2 postępów. Zdawał się kochać żonę; ale oraz zupeł-
 , ną iey dawał wolność i nikt ieszcze nad niego nie
 , pokazywał się wolnieyszym i bardziey unikającym
 , wszelkiej miłosney zawiści i większym nieprzyjacie-
 , lem wszelkiego przymusu. W przeszły poniedziałek
 , córka moja miała iść na bal wielki, Pani de Valcé
 , Swiekra iey przyszła ją zabrać z sobą. Flora iuż
 , była w łóżku, za pozor tak wczesnego utożenia się
 , wzięła sobie migrnę. Partya balu zepsuła się Matce
 , Męża mego. Uwiadomiona o tem dziwaństwie, poszłam
 , do iey pokoju. Niżelim ieszcze weszła, usłyszałam
 , wielkie śmichy, i te mnie zapewniły że zdrowie cór-
 , ki moiej w dobrym iest stanie. Wszedłszy zastałam
 , ją samą na samą z Panią de Germeuil ową przyjaciół-
 , ką, o ktorej iużem WCPani donosiła. Dostrzegłszy
 , mnie ułożyły się obydwie, potem trwało pomiędzy
 , nami niezłaki czas milczenie, które ich pomieszanie
 , skutkowało. Nakoniec zaczęłam wypytywać się cór-
 , ki moiej. Odpowiedziała mi że zupełnie zdrowa i
 , czerstwa, że ją dziwnie martwi iż na bal iść nie
 , może i że chimera Pana de Valcé przymusiła ją do
 , uczynienia tej ofiary. Pytałam się o przyczynę. Ah
 , moy Boże odrzuciła z uśmiechem, nie znaszże WC
 , Pani dziwaczного jego humoru? i nie wieszże ie-
 , szcze o głupiej jego zaluzji? - - - Ukrywałam to do

tąd

tań/dopokąd mogłam, mówiła dalej, ale sceny staia ,
się tak śmiesznemi i tak częstemi/że już dłużej nie- ,
podobna milczeć. Przez całą osnowę tey mowy sta- !
łam iak wryta z podziwienia. Jako /rzekłam nako- .
niec/Pan de *Valcé* jest zawistny/i ty wyznajesz to tak , ?
płochu! tymże to tonem mówić powinnaś o naywię-
kszym nieszczęściu/iakiego tylko doświadczyć może ?
żona poczciwa i czuła - - - Na cożbym się miała ?
głupstwem iego martwić / Wymawiam go ile możno- .
ści/lituję się nad iego stanem / ulegam dziwaństwom ; , d
które w nim zazdrość miłości rozgnieżdża, alem nie ;
rozumiała/żeby miało być moją powinnością wpadać ■
dla tego w rozpacz. Odpowiedź ta, właśnie uśliująca
w śmiech mowy moie obrócić, rozgniewała mnie. Za-
częłam mówić tonem groźnym, pod ow czas Flora u- ,
żyła tyle przymilenia się/i tyle łagodności do ukoie- ,
nia gniewu mego, że mnie ułagodziła zupełnie. Po- ,
wiała mi/że mąż tey wprzód ieszcze miał iść na ,
bał, niżeli ią na niego proszono, iże potem pokazał
wielkie nieukontentowanie i oświadczył się/że już nie d,
poydzie: że przez cały ten dzień/obchodził się z nią
iak tylko mógł nayostrzej i naysurowiej / To wszy- .
tko Pani de Germenil potwierdziła iako oczywisty
świadek, przydała nawet wiele / innych okoliczności,
których wyszczególnianie bardzoby nas długo bawiło.
Uczyniłam nad tem wszystkiem uwagi, i dałam prze-
strogę

• strogi takie mi się zdały potrzebne, w reszcie położy-
• łam się. Nazajutrz, z rana kazałam do siebie prosić
Pana de Valcé, wymawiałam mu jego zazdrość w mi-
• łości. Zaczął się śmiać. To głupstwo żony moiej
koniecznie chce we mnie wmówić zaluzją: łzrze-
• rze WCPani powiadam, że się do tego bynaj-
mniej nie czuję: codziennie mi to żona wyrzuca
na oczy, przekonywa o tem swych przyjaciół, i sama
• mi się zdać bydy zupełnie w tey mierze przewzię-
• żoną, ale przyśięgam, że nad to nie masz nic fałszy-
• wszego. Uśmiał się wszelkimi sposobami wybić
• tę myśl z głowy; dałem zupełną wolność przyjmowa-
• nia wszystkich osób, które iej się tylko podoba, nie
podtrzymam iej ani ią śpieguję, nigdy iej zmarszczo-
• nego nie pokazuję czoła, chyba w ten czas, gdy ona
• obwinia mnie uporczywie o winę, o której nawet za-
dnej życia moiego chwili nie pomyślałem. Jednak-
• że, odrzuciłam, nie poszła wczora na bal obawiając
się WCPanu sprzeciwić, a to wielką dla niej było
• ofiarą. Tak jest, odpowiedział, i gdybym był zazdro-
sny i zawistny, iak wmawia we mnie, nie byłbym
• ztąd spokojniejszym: ponieważ całą noc przepędziła
na bali Opery, gdzie był maskowany, i gdzie mi ią
• los napotkać i poznać zdarzył. Lecz dodał Pan de
• Valcé, widząc na twarzy moiej wyrażone podziwie-
nie, nie ganię ią jey tego, jest młoda, zabawniejszą
zdało

zdało iey się rzeczą iść na bal przyjacielski, z Matką moją która ią nudzi. Wszystko to zdaie mi się bydź kaskulem bardzo prostym, a WCPani nie powinnaś bydź surowszą nademnie. Stań się WCPani w mym stanie na moment, kochana, przyjaciółko! i wyobraź sobie, jeżeli można, boleść której mnie nabawiło to tłumaczenie się iego, dowodzące mi szczerości i owolnego ulegania Pana de Valcé, i odkrywające mi w posępkach córki tłum oszczerstwa, chytrości i intryg. Roziątrzona gniewem i poruszona gwałtownym zapędem poszłam do niey, i odprawiliśmy z sobą scenę żywą i pełną zobopólney utarczki. Płakała rzewliwie, zakliniała się, iż w ten czas, g tym u niey wieczor była, ani w myśli nie miała balu Opery; że dopiero po tem Pani de Germeuil przyszedł na myśl ten projekt, która ią tak natarczywie profilowała z sobą, że nakoniec dopuścić się musiała słabości ustąpienia iey nalegańm. Ale uporczywie utrzymywała, że Mąż iey jest zazdrosny, że tylko sama próżność nie pozwala mu przyznać się do tego, nabawiając go bojaźni, aby się śmiesznym w oczach świata nieuczynił. Napisałam córce moiej wzór postępowania sobie, i przyrzekła mi, że go się z wszelką dokładnością trzymać będzie, potem wylała się na oświadczenia tak tkliwe przywiązania swego ku mnie i swego we mnie zadufania, wyznała swoje błędy z taką szczerością i z takim żalem,

ja, przyjaciółko, niż iść. że

; że na koniec bądź przez podbicie sobie mojej słabości/
 bądź przez wzniesienie we mnie sprawiedliwości, zu-
 pełnie mnie uspokoiła/
 : postrzegalam jednak z umar-
 twieniem, że się nie mogła wstrzymać od gniewu prze-
 m ciwko Mężowi, który pomimo iey ufilność, gwałtem
 się na wierzch wydierał. Przecież od dwóch dni
 wydaie się zupełnie wylaną na rozrywki i pogodzili
 się na wzajem. To mnie tylko gniewa, że ten przy-
 padek rozszedł się wszędzie, wszędzie o nim mówią,
 ale z wielkimi dodatkami, a wszystkie te dodatki
 zmierzają do oczernienia Pana de Valcé, któremu po-
 wszechnie przypisują, niesprawiedliwość, zaluzyą i
 : tyrannią. Górkę moją za bardzo nieszczęśliwą zału-
 : ią iey, rozrzewniaią się nad iey losem/ i nie mogę
 : wstrzymać się od tego domysłu: że te fałszywe mowy/
 : fzerzące się po świecie, od niey prosto wychodzą.
 Wszystko mnie to w ostatnim stopniu martwi, kochana
 : przyjaciółko! Podchlebiam sobie jeszcze, że się córka
 moia sama zawodzi i myli, i że dotąd nie zna dobrze
 m swego Męża; co jednak zdaie się rzeczą niepodobną/
 : uważając iey bystry dowcip/ lecz gdyby sądziła pło-
 : cho i bez dowodów/ gdyby umyślnie przybierała na
 : siebie tę rolę, końcem uczynienia się bardziey interes-
 : ującą, i końcem znalezienia sobie pozoru na pierwsze
 : weyrzenie sprawiedliwego/ wyzucia się z miłości ku
 : temu/ którego sobie wybrała/ przekładaiąc go nad
 wszy-

wszystkich. . . . Myśl ta gnębi mnie, okropna jest i napelnia Duszę moją goryczą. Myśl ta gdyby wzięła, swój skutek, pokazałaby na oko w mojej córce kałkuł sprosny, rozmyśl krwią zimną czyniony, i chytróść do ktorej w 19. roku człowiek sposobnym być nie może. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! bardzo wielką czuję potrzebę uwag twoich, twojej mądrości, przyjaźni twojej; poddaj mi swe rady, oświeć mnie, od ciebie tylko tego żądam i oczekuję. Bądź zdrowa, odpisz mi iak będziesz mogła naysprędzey.

L I S T LVI.

Baronowa do Pani d'Ostalis.

Podchlebiam sobie, kochana corko! że ten list z wielką pociechą odbierzesz, bo ci oznaymi, że Matka twoja już nakoniec będzie miała szczęście uściśkać cię za dni kilka. Wyieżdżam w przyszły piątek, i pomimo wielkość przywiązania twego ku mnie, pozwól mi powiedzieć, iż niepodobna prawie, abyś sobie mogła dokładne uczynić wyobrażenie zbyteczney radości, którą uczuję oglądając cię znowu. Nie, moje dziecię, żadne czucie, żadna namiętność ludzka porównana być nie może z tkliwością Matki czuśev. Chociaż natura nie wydała cię na świat corką moją,

nie

pewna jestem, że po pięta roku / powiększyć jeszcze
 musiały wdzięki i powaby twej postaci tak szlachet-
 nej, tak interesującej i mnie tak milej. Bądź zdro-
 wa kochana corko! serce mi bije gdy myślę / że za
 dwa tygodnie w tych rękach się zobaczę.

L I S T L V I I.

Baronowa do Pani de Valmont.

z Paryża.

Wczora właśnie na samo południe stanęłam. Za-
 stałam na wielkiej drodze, o 25. mil od Paryża / Panią
 d'Ostalis i Panią de Limours. Stąd łatwo uwierzyć
 możesz że pomimo zeflabiegia mego i wstrętu / ktore-
 nam do siedzenia w powozie 25. mil, ktore mi uiechać
 jeszcze trzeba było, zdały mi się bardzo krotkimi.
 Przyechawszy do Paryża / gdym w dom mój weszła,
 Pani d'Ostalis zaprowadziła mnie do małego gabinetu /
 ktoreu naybardziej ze wszystkich lubilam. Zobaczy-
 łam z podziwieniem, że wcale inaczej jest ozdobiony.
 Chciałam WCPani dać dowód, rzecze do mnie Pani
 d'Ostalis, że nie próżnowała pod czas tej niebytno-
 ści; wszystko to jest dziełem moim, ja to obicie haf-
 towała, ja rysowała te landszafty / i ja to malowała

te kwiaty, te owoce, te ptaszki, i te miniatury. Ta
 iey pamięć o mnie tym droższa jest i szacowniejsza,
 że Pani d'Ostalis doskonali w sobie wiele jeszcze in-
 nych talentów; że się niekończenie trudni dziećmi, i
 z iak nayskrupulatniejszą dokładnością wypełnia o-
 bowiązki swojego przy Xiężnie urzędu. Ale mając
 gust w pracy, nie zaprzatamy sobie nigdy myśli tem,
 co zrobić możemy, i że żadnego próżno nie roniemy
 momentu. Pomimo tego, jest piękna iak Anioł; du-
 sza iey równie jest spokojna iak czysta, nie trawi na
 próżnych rozrywkach nocy, daleka jest od intryg,
 tym sposobem żyjąc długo bezwątpienia w czerstwo-
 ści zachowa zdrowie, piękność, i żywłość.

Adele i Teodor już żałowali Langwedocy; byli
 dzisiaj na spacerze w Pałacu Królewskim, i bardzo
 się przedemną żalili na kurę i wielki tłum ludzi. Ja
 na wzajem żałę się przed nimi na to, że tak szcu-
 pły ogrod mam w Paryżu, iż go w dziesięciu minu-
 tach wokoło obeśdż można. Miss. Bridget zawsze
 ich utrzymywa w tych niesmakach; bo umartwienie
 to, że sama iada w swoim pokoju, bardzo iey obmier-
 złym czyni mieszkanie Paryzkie.

Mąż mój odebrał list od Pana d'Aimeri, donosi mi,
 że się spodziewa bawić w *** aż do Października;
 że w Październiku poiedzie do Rosysy i a w Czerwcu;
 przy-

przybędzie do Paryża, gdzie zamieszkawszy 3. Miesiąc, odwiezie Karola do Regimentu. Bądź WCPani zdrowa. Proszę mi o sobie donieść, możesz WCPani z samego odezwy mojej pośpiechu sądzić, iak wiele sobie szacować będę dokładność iey w pisywaniu do mnie.

Bilet Vice-Hrabiny do Baronowy.

Ah! kochana przyjaciółko! ieżli wolną masz iaką chwilę, proszę nawiedź mnie/- - - przybywaj/- - - zmartwiona iestem/- - - okrutnie zmartwiona/- - - awantura owa ogrodowa aż nadto iest prawdziwa, - - sama się gubi. - - Bądź łaskawa przybywaj, istotną i nieodbitą mam potrzebę rozmowienia się z tobą.

Bilet Margrabiny de Valcé do Hrabiny de Germeuil.

Przechadzka nasza nocna iuż nie iest więcey tajemnicą/- - - / możesz sobie łatwo wystawić hałasy, śmiech, krzyki i uwagi, których słuchać cierpliwie potrzeba będzie/- - - / ja nie mogę wynieść, ale WC Pani iedź natychmiast do Pani de Gerville, opowiedz iey nasz traf nieszczęśny; powiedz iey, że chcą obłąkać w postać nayszurniejszą, co w istocie rzeczy, szczerą tylko iest pustotą/- - - ona na naszą stronę intrygować będzie; - - - Bądź zdrowa/- - - bo się boję zdrady i podeyscia.

LIST

LIST LVIII.

Baronowa do Pani d'Osalis.

Nie wiem kochane dziecię! czyli mówią w Fontainebleau o awanturze Pani de Valcé. Opisuę ci ją tak jak jest w swej istocie. W przeszły poniedziałek 20. Listopada Pani de Valcé powiedziała przed Matką, że będzie na wieczery w Pałacu królewskim jak oż wieczór wyjechała o pół do dziesiątej z Hrabinią de Germeuil, która po nią przyjechała, i nie wróciła się do siebie aż o trzeciej po północy. Nazajutrz powiedziała przed Matką, że w samej rzeczy iadła wieczera w Pałacu królewskim; że o północy usłyszano z sali muzykę bardzo wdzięczną; że Pani de Germeuil uporczywie nalegała na nią aby na chwilę zeszła do ogrodu; że zezwoliła na to, i że zabawiwszy się kwadrans, odprowadziła Panią de Germeuil do siebie, tam się rozebrała, piła z nią herbatę sam na sam, i że na koniec zapędziły się tak daleko w rozmowy, iż się dopiero o trzeciej rozeszły. Tego samego wieczora Chevalier d'Herbain ostrzegł Panią de Limours, że mówią, iż widziano iey córkę przechadzaiącą się z Panem de Creny a Panią de Germeuil z Panem L*** od pierwszej po północy do trzeciej. Pani de Li-

mours

mours/ bynajmniej wierzyć temu nie chciała. Lecz
 nazajutrz/ lokaj który był z Panią de Valcé, żywo
 wzięty w obroty od Pani de Limours, wyznał/ że iego
 Pani wyszła o 11. godzinie z Królewskiego Pałacu,
 iężdżiła rozbierać się do Pani de Germeuil, powróciła
 nazad, i trzy godziny bawiła w ogrodzie. Całą tę
 intrygę rozniósł pomiędzy ludzi Pan de B*** który
 się przed pół rokiem w Pani de Valcé rozkochał. Był
 także na wieczery w Pałacu Królewskim, i twierdził
 że słyszał/ jak Pani de Valcé/ przyrzekała tajemną
 schadzkę Panu de Creny. Pan B*** zszedł był do o-
 grodu z dwoma swemi przyjaciółmi, i tam widzieli
 Pana de Creny i Pana de L*** po oczekiwaniu dwóch
 kwadransowym, zchodzących się z Panią de Valcé i z
 Panią de Germeuil/ i chodzących z niemi przez cały
 czas wzmiankowany.

Pan de B*** chcąc się zemścić na Pani de Valcé za
 iey kokieterią/ i za płohe nadzieie któremi go uwodzi-
 ła, był tak niegodziwy, iż sam własnymi ustami roz-
 głosił tę historią, a nieszczęściem z takjemi ią opowia-
 dał/ okolicznościami/ które wątpliwe nie dadzą o iey rze-
 czywistości. Pani de Valcé mężnie znieśta wymówki
 Matczyne, i patrzy na iey dolegliwość tak zimną
 krwią i tak obojętnie, że wszelką postradała nadzie-
 ię wyprowadzenia iey z tych obląkań i błędów. Co

Bb

zaś

! zaś w tym jest nayradzwyżayniejszego / oto to; że.
 iey Oyciec prawie ią usprawiedliwia, i wszystko to
 płochą *dziercinnością* bydź mieni. Nawet o to żywy
 m bardzo miał spór z żoną swoją. Nieszczęśliwa Ma-
 tka! - - - lituję się nad nią niezmiernie. - - - Już
 iey spadła zaślona z oczów, poznała na koniec swą
 , córkę, widzi / że iuż nie masz sposobu, prawdziwie
 przyjdzie iey do rozpacz. - - - Gdyby ci kto ramie-
 , niał o okropney tey awanturze, przecz wszystkiemu
 3.3 statecznie / utrzymuj / że pewna iestes / że noga Pani de
 2 Valcé nie postała w Pałacu królewskim / że tego wie-
 2 czora o samey północy do siebie powróciła - - - nie
 można innym sposobem złey sprawy bronić! bo po-
 , zwolić na iedną okoliczność, iest iedro / co wszystko
 przytwierdzić. Bądź zdrowa kochana córko! przy-
 byway nazad iak możesz nayprędzey.

2 Otwieram ieszcze list / abym ci doniosła, że w tym
 momencie dowiaduję się, iż Pan Creny pojedynkował
 dziś rano z Panem B***. Pan B*** zdrow iest zupeł-
 nie, a Pan Creny zaspokoionym został odniesieniem
 e rany w rękę. Ztem ~~wszystkim~~ chociaż wypadek
 czyli skutek pojedynku nie iest okropny, szczególne
 iego okoliczności są główne, a sekundanci bardzo wie-
 le pięknych rzeczy o nich mówią. - - - Wszystko w
 nim tchnęło wspaniałością, delikatnością, nie zbywało
 na przytomności umysłu, zgola wszystko godne szan-
 cunku

cunku i wielbienia / oprócz razów zadanych szpadą i
 krwi rozlania. Słowem / dwaj ci Rywalowie uciesze-
 ni zobopolnym swym mężem, scisnęli się i pogodzili,
 a co mi się jeszcze zdaie gruntowniey tę rzecz potwier-
 dzać, to to, że ta biedna de Valcé tak iest zmartwio-
 na / iak nigdy.

Bilet Pani de Valcé do Pana de Creny.

Ani myśl kiedy byłż u mnie, to wcale rzecz nie-
 podobna / ale ponieważ Pani de Gerville posłała do-
 wiadywać się o zdrowiu twoim, chwycić się tego pozო-
 ru; idż do niey, wciągniey się w związki z nią i Ma-
 tka męża mego; *chociażbyś miał naydrożey tego przy-
 ptacić*, ten tylko nam pozostaie sposób widywania się
 tak często / iak przedtym. Chwal Panią de Gerville
 z iey powabów przyiemnych, z iey cery ieszcze mło-
 docianey, i gaday iey o Wersalu. Gray au quinze z
 Matką męża mego, a wszystko póydzie dobrze: nie
 wspominam nic o moim ku tobie przywiązaniu, nad
 to go znasz; aby przynaymniey twoie na / grodzić mi
 chciało i oślodzić wszystkie ofiary / ktorem uczyniła ko-
 cem przewycięzenia cię o iego rzetelności.



LIST LIX

Pani de Valcé do Pani de Germeuil.

Prawdziwie, kochana przyjaciółko! straciłaś zdrowy rozsądek. Rozpaczasz, niczem pocieszyć się nie chcesz w smutku, ani ulżyć żalu z błędn, któreś nie nie może wymówić: *omamienie znikło* &c. &c. Słowem/groźne, same tylko groźne i wysokie maxymy zawracają ci głowę! - - - Co za wyrazów, co za stylu romanfowego używasz! a to do wyznania/ że masz kochankę, i że nie czujesz ku niemu tey pałsy i zbyteczney czyli uroioney, która tylko w rozgrzaney imaginacyi ma swoją bytność! Wszak go przenosisz nad innych, wszak nikogo tak nie kochasz jakiego. Otoż to jest istna miłość, nie taka prawda, jakiej my się nigdyś dziwili w Klewelandzie lub Zaydzie, ale, taka/ iaka prawdziwą być może. - - - - Eh! zanieże masz rokosz te/ że cię kochają/ że twych rozkazów słuchają, trochęliwie/ że masz komu rozkazywać wielowładnie? - - - - zawsze nieszczęśliwą będziesz, boś jest zbytecznie delikatna, i otyglą masz imaginacją. To to jest naygorszą rzeczą: nigdy nie jesteś zaspokojona w swych żądzach, a nie masz sposobu wybicia sobie z głowy fałszywych a martwiących cię myśli. Co do mnie, posiadam dosyć w znacnym

cznym — pisał sztukę szczęśliwą podwyższenia inagi-
 nacyi moiej / polskiej; własnego upodobania, przynay-
 mniey na czas nie taki; a gdy omamienie iakie ni-
 knęć mi z oczów zaczyna, stracę iey na / gradzam so-
 bie wznowieniem innego. Stąd to pochodzi / że mnie
 widzą koleyno / obojętną, czułą, kokietką, zapaloną
 gwałtowną namiętnością, a nigdy obcego nie przybie-
 rającą uczucia; ponieważ staram się z gruntu przejąć
 rolę moją / i maginacja się mi rozgrzewa / rozumiem
 sama, że we wszystkich za naturalnym poruszeniem
 idę; o toż masz całą moją sztukę. Musisz mi przy-
 znać, że się łatwo z tey chytrłości wymówić mog; /
 bo niżeli innych omamie / sama się wprzód uludzić
 muszę.

Zgadza się w tym z WCPanią, iż gdyb,śmy wie-
 dzieć mogli co na nas ma ściągnąć przyszłość, nigdy-
 byśmy nie przybierały kochanków; gdybyśmy wie-
 działy, że owo pomieszanie, o we poruszenia tak ży-
 we / których doświadczamy przed okropnym wyjawie-
 niem się z przywiązaniem / są największymi powaba-
 mi miłości, i że moment obłąkania się niszczy bez po-
 wrotu tak słodkie omamienie. Przed pół rokiem ty-
 śiąc razy szczęśliwszą byłam niż teraz / odłożyszą na
 stronę zgryzoty i przesady. Chwila jedna rozmowy,
 słowko powiedziane ukradkiem, rzucenie wzrokiem,
 napotkanie się na ulicy lub Operze, wszystko to opa-
 izało

iato mnie rostkoszą. Nałóg i pewnoś miłości zobopolney nieśkończenie mi to wszystko zmierzili. Imaginacya moja już się nie ma czem zatrudnić, próżność teraz i stygnie; serce mi tylko pozostało, i przyznam ci się szczerze, że go więcej próżność niż miłość zaprzęta. Próżność! - - - tak jest, próżność sama urządza przeznaczenie kobiety. Gdybym niedostrzegła była rywalki, którą przeciwko mnie wzbudziła zazdrość iak byż może naysłabszą, nie miałabym kochanka, albo przynajmniej mogłabym była uczynić inny wybor. Kozak ieden los mój ustanowił. Pani de *** lepiej tańcowała niż ja, a iem się zdała piękniejszą nad nią: sławna noc owa nieprzyjaciółkami nas poczyniła; wiesz iakem się potem zemściła. Oplakui dotąd kochanka wydartego sobie przezemnie, a ja żałuję utraconey spokojności. Zastanów się WCPani nieco iak taniec ieden kozaka dzielnie wpłynął w przeznaczenie trzech osob. Lecz ponieważ próżność wciąga nas w obłąkania, niechże nam przynajmniej i za pociechę służy. Nie zadamy sobie pracy szperania w przyszłości, tak jest niepewna, że nas przestraszać nie powinna. Podobać się, przywodzić do skutku wszystkie zamysły, byż modną, bawić, ożółlekarstwo, które w nas powinno tłuścić próżne zgryzoty i smutne przesady. Prosisz mnie o radę kochana prz, i ciółko nie mogę ci dać iney

ney, tylko żebyś się rzekła głupiej chęci ukrywania
w tajemnicy tego/ co już iawną wszystkim jest rzeczą/ ;
ile że się po wielkim świecie rozeszła. Chęć się z
tego byłoby rzeczą nieprzystoyną, ale wyznanie swe-
go przypadku przed kilku pewnemi i zaufanemi przy-
jaciółmi, jest iedynym sposobem, przywiązania ich do
siebie i uczynienia się interesującą. Zdaiesz się gorz-
ko żalować tego/ co nazywasz *dawną swoją wziętością* ,
i sławą, przytaczano cię, mowisz, iako wzor kobiet
nie mających pokątnych kochanków; to prawda. Gdy-
byś miała lat 30/ ten żal naturalnymby mi się zdawał; ,
a potem/ wszak i w ten czas nie mówiono o WCPani ,
z szacunkiem dokładnie ugruntowanym; powiadano
tylko: *jeszcze nie ma żadnego kochanka*. A potem
teraz jeszcze mogą WCPanią wspominać/ iako wzor ,
kobiet przeistających na iednym, pierwsza sława nie
jest tak święta iak wtóra; przecież jest równie rzad-
ka, a szczerze mówiąc, bynajmniej mnie to nie dzi-
wi; bo mieć pierwszego kochanka/ jest to prawie tyle ,
co mieć męża. Zazwyczaj też przybieramy go w tak
młodym wieku, że wybor iego nie tak jest wyborem
serca, iak związkiem przez próżność i trzpiotowactwo
skleionym, iakimże więc sposobem trwać długo mo-
że? - - Bądź zdrowa, powracay ze wsi, mam po-
trzebę widzenia się i rozmowienia z tobą. List t
tвой, twoje utyski, twoja delikatność, wszystko mnie

o to p^o niewolnie mięsza i gniewa mnie. Właśnie dzi-
 : siay będę iadła wieczrą z żoną kochającą męża,
 a 3 która nigdy w życiu Amarta nie miała } która
 jest piękna i ma lat przeszło trzydzieści. Już
 wiesz o kim mówię. Zaisie, w tym ułożeniu iak
 , dzisiay jestem / iey obecność przykrą iadzwyczajnie
 dla mnie będzie. Z okoliczności Dam nieskażoney
 , sławy muszę ci donieść / że się mam przyczynę szczy-
 m. cenia Panią d'Odalis. Broniła mnie pomiędzy kom-
 paniami z ostateczną żywością. Potem szczęśliwie
 mnie pogodziła z Matką, oraz w wielu innych okoli-
 cznościach znaczne mi oddała przysługi. Opowiem
 ci to wszystko w szczególności, iak się tylko zobacze-
 , my. Przyznam się / że sobie teraz gorzko wyrzucam
 , ; na oczy niechęć / którą ku niej pałam niegdyś. Bądź
 . zdrowa / przybwywaj prędko, potrzebniejszaś mi teraz
 nad wszystkie inne czasy. Czekam cię w poniedział-
 ek z wieczrą.

L I S T LX.

Baronowa do Pani de Valmont.

P^ragnęłaś WCPani wiedzieć, iakąby w Adeli uczyni-
 nił impresję tal poobiedni; teraz mogę zaspokoić
 jey ciekawość. Wczoray pierwszy raz ią wraz z bra-

tem na ten bal zaprowadziłam. Wiesz WCPani, że za przybyciem moim nątełam do niey Tancmistrza, i pół roku nauki tak ją wydoskonaliło, iż bezpiecznie 2 pokazać się może na bał, i tak dobrze tańcować iak mogą dzieci iey wieku, a to tem łatwiey, iż nad innę tę ma korzyść: że się przyuczyła do lekkiego biegania, i ; i że przedziwnie umie skakać, co iey niezmiernie tańiec ułatwia. Adele ostrzeżona małą komedyką Gozłbia, bardzo pomierną chęć miała iść na bal, a toque , dz fryzura wysoka, konfederatki i suknia szamerowana kwiatami, zdaly iey się w samey rzeczy ozdobą bardzo, nie wygodną do tańca. Gdy się ubrała, zaprowadziłam ją do sali, gdzieśmy zaślali Panią d'Ostalis i , inne niektóre osoby, które u mnie na obiedzie były. Każdy chwalił iey suknię ani wzmianki nie czyniąc , o kształcie iey kibici; a Pani d'Ostalis zabrawszy , głos, Adele, rzecze, iest, iak mówią, bardzo dobrze , ubrana; ale nie prawdaż, że lewitka biała w której , na codzień chodzi, daleko lepiej do iey kształtu przypada niż te wszystkie stroje? Wszyscy się zgodzili na , to, i dodali, że nic nie może mieć takich wdzięków , iak suknia prosta bez wytworu, a przystoyna i ochę , dożna. Te rozmowy Adele wprawiły w większy ie- g szcze wstręt do nowey swey sukni, dodała, że drót , girland robionych z kwiatów ociera iey ramię, że się , ledwo rusza w swym, i że fryzura nabawiła ją wiel- c , kiego

kiego bólu głowy. Wśród tych ntyłków, piąta wy-
 bila i poiechaliśmy. Gdyśmy przychodzili przed po-
 koj, Brunel nas zatrzymał nieco, bo się zbliżył
 chcąc się przypatrzeć Adeli w nowym tym stroiu. Ale
 zaledwo spojrzal na nią, wrócił się natychmiast i za-
 czął się śmiać gło-^{no}. Adele/spuściwszy trochę z to-
 nu/pstała się o przyczynę tego nagrawania się. Da-
 ruy WCPanna, żem się rośmiał, bo ten rouge i cały
 ten ubior tak pocieszną WCPannie. nadele postać. - -
 Na te słowa znowu się Brunel śmiać zaczął, pod ow-
 czas szłyśmy daley dosyć zasmucone; niewczesną we-
 solością Brunela, i wsiad||śmy do karety w bardzo
 złym usposobieniu iak na bal. 'Gdyśmy wesz|| do
 Sali, co tylko Adele usiadła, prosiła mnie natychmiast/
 aby zdjąć z niey mrówkę biegającą po twarzy. Trze-
 ba to wszystko cierpliwie znosić, rzekłam śmiejąc się/
 bo inaczej rożetrzesz rouge i szkaradną się zrobisz.
 Adele cudownie rzeczy wygadywała przeciwko rouge-
 wi, a w chwilę po^{tem}/nie mogąc wytrzymać świer-
 zbiecia twarzy, pociągnęła dwa czy trzy razy ręką po
 twarzy/zrobiła kilka smug na iagodach, i oczy i nos
 urużowała. Kazałam iey się obrócić ku zwierciadłu,
 zobaczyła się w nim z' wielkim /ukontentowaniem, ^{nie}
 Z^{tem}wszystkiem ulegając dosyć chętnie tak niepod-
 chlebnym okolicznościom: Nie spodziewam się, rze-
 kła, abym w tym stanie miała znaleźć dla siebie po-
 myśl-

myślność, i aby który tanecznik chciał sobie przy'rać
 tak niepokojącą figurę. J o coż (h) zi, odpowie zia-
 łam; ieżli nie będziesz tańcować, rozmawiać będzie-
 my. Naprzykład powiedz mi co myś sz o tey mło-
 dey Panińce, która z Teodorem tańcuie? - - - Ah!
 już się jey od dawności przypatruję. - - - Jakże ci się
 zdaie/- - - Ma minę płochę, przypatrz się WCPani
 Mamuniu/iak sobą miota w przestankach kontradansu/
 iak podufale rozmawia ze wszystkiemi mężczyzna-
 mi/iak się kryguie. - - - Zaiście iey głowa iest na-
 kształt wietrznika iakiego. - - - Ah! tańcuie. teraz,
 mój Boże/iak to skacze, iakie zwroty czyni, to bar-
 dzo pocieszna/ale i bardzo brzydka, nie prawdaż Ma-
 muniu? - - - W samey rzeczy/chce uchodzić za dzi-
 wnie lekką i hożą, i ieżli z pozoru sądzić można, za-
 pewne nie wie o tem, że młoda panienka na/przód
 się o to starać powinna/aby miała postać szlachetną i
 skromną. A potem można tańcować bardzo lekko, i
 pewnie daleko przyjemniej bez tych pomiotów sobą/
 i bez tych pociesznych skoków. - - - Ale Mamuniu!
 iak widzę ten gatunek tańca iest bardzo modny; wi-
 dzisz WCPani dwie te młode osoby, jedną w rożo-
 wym, a drugą w białym? - - - Rownie sobą miotają
 iak tamta. - - - - Widzę, w samey rzeczy, gust ten
 wszystkich prawie ogarnął, i to iest rzeczą bardzo na-
 turalną; cokolwiek iest prawdziwie dobrym/iest rzad-
 kim,

kim. Liczba ludzi roztropnych i dobrego guštu bardzo jest szczupła, i dla tego z takim podziwieniem patrzą na osoby niskiej tej klasy. Bo gdyby cnota, rozum, dowcip, talenta i wdzięki były przymiotami zbyt pospolitemi, osoba cnotliwa i przyjemna znalazłaby pewnie w towarzyszeniu z innymi więcej powabów i szczęścia; ale zamieszana w tłumie, nie mogłaby się tam wstawić, i bardzo mało sposobów miałaby nabycia chwały i zażycia sobie innych. Poymię ją to dobrze Mamuniu! wszystko co jest dobrego jest zawsze rzadkim i dla tego też to mamy tak wielką liczbę kokietek, próżniaczek, gnuśnych, nieumiejących, płochych, trzpiotowatych, wartogłowych, które się tak wielkich wykręć, zawrotów i skoków dopuszczają w tańcu, końcem popisania się z hyżościami. Potrzeba jednak nie mieć wcale rozumu, aby się mieszać w ten tłum, zamiast wybrania sobie raczej małej kompanii tyle w sobie mającej powabów; - gdzie się można spodziewać przyzwoitego dla siebie szacunku i pochwały. - Właśnie tych słów domawiała Adele, gdy nakonieć młodzieniec ieden przyszedł prosić ją w taniec. Przerywała rozmowę bawiącą ją; wiedziała że nie najkorzystniej dla swojej postaci jest ubrana. A potem nigdy jeszcze ustroną nie będąc, przykrość jej wielką i strój gło-

wy i suknią zadawały; tak że źle tańcowała i postrze-
gła

głaz i ją obławiano / i że w niej nic nie znajdowano : ;
 pięknego. Przeto powróciła na swoje miejsce z mo-
 cnym przedsięwzięciem, że więcej tańcować nie bę-
 dzie. Ustawicznie przechodzono kolo nas w wielkie 2
 mi koszami napelnionemi lodami / które mocno za-
 strzały apetyt Adeli. Przyzwyczajona tylko chleb i
 owoce iedź na podwieczorek / nie poślagnęła się do
 niczego, alem postrzegła / że czasami wzdychała ku
 koszykom, i że w zamyśly wpadała. Adele, rzekłam
 do niej, iuż przełtaiesz bydz dziećciem, masz iuż
 rok iedynasty, iedz iedli ci się chce, i wszystko co ci
 się podoba, byle tylko bez zbytku. Wreszcie zdaie
 się na ciebie, i upewniam / że cię nawet podstrzegać :
 nie będą. Adele z wielką uciechą korzystała z tego
 pozwolenia, a ia ilem razy postrzegła zbliżaiący się
 koszyk, odwracałam twarz od niej i mówiłam z sie-
 dzącemi przy mnie. Adele rozumiejąc / że i niewa-
 żam / jadła / wszystkie torciki którei ią częstowano. , :
 Miała iuż wychodzić z balu, gdy Teodor przybiegł
 do mnie bardzo pomieszany, i rzekł mi cicho. Przy-
 trafio mi się nieszczęście, grając w biliard sam ieden
 w małym gabinecieku, stłukłem piękne zwierciadło,
 proszę WCPani Dobr: ostrzesz o tym gospodynią / że-
 by kogo innego niesprawiedliwie nie posądzono. ,

Wiem / że poymniesz dokładnie rokosz / którą mnie , ,
 nabawiła ta iego szczerosc i delikarność. Scisnęłam

Torcikami

Teod

g. Teodora, a oznajmiwszy Gospodyni płachy i nieostrożny jego postępek, wyprowadziłam go z siostrą i po-
 , iechaliśmy. Adele była smutna i cicho siedziała, py-
 , tałam się o przyczynę. Odpowiedziała mi/ że ją tro-
 , chę głowa pobolewa. A to stąd, odrzuciłam, że masz
 , niestrawność. - - - Ja mamuniu! - - - Tak jest, zia-
 , dkaś dzieśnięć torcików, sześć makaroników/ i wzięłaś
 , dwie filiżanki lodów śmietankowych, a zatem nie dziw
 , że chorujesz. - - - Jam nie potrzebowała/ że iem tak du-
 , żo. - - - Ani tego/ żem na ciebie tak pilną baczość
 . N dawała. To powinno cię dwóch rzeczy nauczyć/ wy-
 , przód, że mierność jest cnotą równie pożyteczną jak
 , szcowną: a powtóre/ że nic nie zdoła mojej uwagi
 , oderwać od ciebie, i że cię nawet w ten czas widzę
 , dobrze, gdy się zdaie na ciebie nie patrzeć. Z dru-
 , giej strony rzecz pewna Adele, że gdy mamy w sobie
 , prawdziwą wspaniałość, nigdy ani nazbyt/ ani na złe
 , nie używamy zadufania, które nam inni oświadczają.
 m - - - Ah Mamuniu! czuję mój błąd, poprawię się w
 , nim - - - Ja mam tę nadzieję, ale zawsze ci potrze-
 , ba przykrego doświadczenia o przekonanie się o tem?
 , czegobyś się dokładnie nauczyć mogła więcej dając
 m wiary przestrogom i mowom moim. - - - Ah Mamu-
 , niu! ja wszystkim WCPani mowom wierzę. - - - Cze-
 , muż mi zatem nie daiesz tego dowodów w zdarzo-
 , nych okolicznościach? Naprzykład nie wspominając

już o torcikach, radziłam ci/abyś raczy wzięła pro-
scieyszy iaki ubiór, niż tę suknię balową, komedyka
nawet moja *Gotąbek* zdawała w tobie wzbudzać
wstręt od stroiu tak wykwiniego, a przecię, zobaczy-
wszy u Panny Hubert suknię obszywaną kwiatami,
pragnęłaś mieć taką; widzisz sama co za skutki na
ciebie sciągnęła, równie iak zbyt uczna wielość ruż/
którąś twarz obłożyła - - Wnizem się nie pę-
trzeba dopuszczać zbytku; potrzeba iść za modą i
zwyczajem, ale zawsze z pomiarkowaniem. Pragnę
tylko/abyś nabrała tak dobrego gustu, iżbyś zawsze
przekładała szlachetną prostotę, razem skromną, wdzię-
czną i wygodną, nad próżną okazałość stroiów wykwin-
tych, i zbyt lśniących się ozdobami. Gdym domo-
wiała tych słów, poiazd stanęła. Biedna Adele utrzy-
mać się nie mogąc na nogach/ z wielką ciężkością wy-
siadła. Przyszedszy do swego pokoju, mocniej zapa-
dła, okrutne ją targały wymioty, i nie miała nawet
tey pociechy, aby ją kto z przytomnych żałował.
Przeciwnie wszyscy się dziwili, że tak mało ma wstrze-
mięźliwości, i oświadczali ostateczny wstręt od drę-
czącej ją choroby/ słowem: nikt nie wymawiał słowa
tego *niestrawność*/tylko z wielką pogardą, wyiawszy
mnie samą, boi milczała zupełnie, i samam ratowała
trokliwie ~~z~~ chorej Adele z ufilnością i politowa-
niem. Dla tego też oświadczala mi wdzięczność,
przy-

, ; przywiązanie i żal tak/że/nie prawdziwie poruszyła/i
 żem się nim zupełnie przekonała, że nigdy potem nie
 zapadnie przez swą winę na niestrawność.

Wszystko to wprowadziło mnie w uwagę przekony-
 wającą o dobroci naszego układu Edukacyi to jest/ ; :
 że dzieci z najlepszymi nawet urodzone skłonnościami
 nigdy nie oprze się do tatecznie pokucie zupełnie
 dla siebie nowej. Naprzykład sama WCPani widy-
 wała Adelę w izbie pełnej bombonków i konfitur,
 samą jedną, a nie wzięła ją choć żadna poruszenia ich
 nawet, bo dała słowo/iż ich ieść nie będzie. Wi-
 działa także WCPani/ileto potrzeba było użyć kar
 i doświadczeń, aby ją doprowadzić do tego stopnia rze-
 telności: doszła go. Ale ponieważ dotąd wstrzemię-
 żliwą tylko była przez posłuszeństwo i punkt honoru,
 skoro tylko woli swojej oddana była w tej mierze,
 zapomniała wszystkich przed tem słyszanych pochwał
 wstrzemięzliwości/i iadła zbytkiem. Lecz chociaż łat-
 two zapominamy mów, wiecznie pamiętamy uczynki
 nasze/a nadewszystko gdy się z nimi łączą przykre
 i niegimne nam okoliczności. Potrzeba zatem, i nie-
 uchronną jest rzeczą we wszystkim objaśnić dzieci, nie
 przez rozumowania/ale przez same doświadczenia.
 Nie, nieodrzucać ja zupełnie rozumowania, ale po-
 wtarać, iż potrzeba/aby doświadczenie popierało ich
 gruntowności. Lecz wróćmy się do Adeli, jeszcze
 dzisiaj

dzisiaj narzekala na głowę i bardzo utrudzoną była. Pani d'Ostalis natarla iey dobrze uszów, nakoniec rzekła, chwalisz mnie/ że mam piękne zęby/ i że czerstwa jestem. Pani de Gerneuil nie zdaie ci się bydz piękna/ ponieważ nie ma iuz tych wdziękow; młodsza iednak iest odemnie dwoma latami. - - - Ale nigdy/ nie miała tak piękney cery/ ani tak pięknych zębów? - - - Mylisz się WCPanna, gdy szła za mąż czerstwiuteńka była, ale iest żarłoczna, iada wiele *torcików*, często zapada na niestrawność/ i sama widzisz iak iest trędownata. Ta rozmowa zdała się mocne czynić wyrażenie na umyśle *Adeli*, i dwa dni całkowite surowey dyety/ uczynią ieszcze gruntowniejszemi i pamiętniejszemi uwagi/ w które się teraz będzie mogła zapuścić. Bądź WCPani zdrowa/ widzisz z iaką dokładnością posłuszna ci iestem/ Muszę zaiste szczególniejsze mieć zaufanie w osobliwszey iey ku mnie dobroci, a nawet w iey przywiązaniu ku *Adeli*, gdy się tak otwarcie wylewam na rokosz pisania do WCPani o niey.

L I S T L X I

Baronowa do Pani d'Ostalis.

Latwo się dorozumiewam, kochane dziecko/ że cię musiało trochę gniewać/ iż była obowiązana bawić

m, 6, „Dłużey dwoma dniami w Wersalu, iedynie dla intere-
 sów tak nudnych. Ale Męża twego nie ma/i po-
 winnaś nade/wszystko pod czas iego niebytności za-
 trudniać się t/m/co się iego dobra tyczy. A potem
 przypomniy sobie wyborną ową radę Pani de
Lambert.

„Dopokąd jesteś młoda/pracuy na sławę, staray się
 „powiększyć swą wziętość, układay interessa, w po-
 „żnieyszym wieku z większym ci wszystko oporem
 „poydzie. W młodych latach, wszystko ci dopoma-
 „ga, szczęście prawie zachodzi ci drogę. Młode ko-
 „biety panują, nie mając nawet myśli wielowładza-
 „stwa. W dalszych latach nic cię nie wspomogę; inż
 „pod ow czas nie będziesz miała owego mamiącego
 „wdzięku, który się do wszystkiego rozciąga, rozum
 „tylko i prawda sronę twoją pod ow czas utrzymy-
 „wać będą, którym powszechnie świat sobą władać
 „nie daie. „

Wczorayszego wieczora bardzom rokoszney użyła
 zabawki u Pani de *Limours*. Poseł de - - - które-
 gom nie znała, przyszedł tam, a prawie na samym
 wejściu pytał się/czyś powrocila z Wersalu. Zaraz
 wzięto cię za cel rozmowy powszechney, każdy z En-
 tuzyazmem wystawiał/ twoie postępy, talenta, postać,
 łagodność/i owę otwartą i naturalną wesołość, którą
 ci

ci tak dobrze przypada do twarzy / i tak cię przye-
 mną czyni. O iak^{to} słodko jest sercu / i iak zasyci-
 miłość własną, słyszeć pochwały swej córki, swego
 dzieła, pochwały tej osoby, która nam winna / swoje
 maxymy, cnoty, sławę / i powaby. J nie mamy nawet
 obowiązku ukrywać się z tym gatunkiem szczytowania
 się: i owszem wyznać go można / a nawet wolno chlu-
 bić się otwarcie, że się w nas rozgnieżdża. Z wszy-
 skich pochwał które cię obsypywano, naybardziej
 mnie cieszyły pochwały Pósta de - - - bo mnie nie
 znał, i nie mógł się nawet dorozumieć / iak mnie zna-
 czenie ta rozmowa interesowała.

Tak jest kochana corko! z wielką pociechą patrze-
 na zbliżającą się chwilę powrotu do Langwedocyi.
 Czegożbyś mogła żalować w Paryżu / kiedy cię z nie-
 go z sobą uwiozę? Tak rozumiem / że nie pojadę pro-
 sto do B***, ułożyliśmy sobie iechać na Miesiąc do
 Brytanii; powiem ci dla czego, historya ta długiego
 opowiadania potrzebuie, i pewna jestem / że iej ozię-
 ble słuchać nie będziesz. Bądź zdrowa kochana cor-
 ko, / spodziewam się twego powrotu w sobotę.

LIST LXII.

Pani de Valcé do Pana de Creny.

C hcesz WCPan/ abym mu się ładnie wytłumaczy-
 ła; widzisz/żem zuiechęcona i markotna, nie możesz
 żadnym sposobem wywróżyć przyczyny. Ponieważ
 nie masz ani tyle przenikliwości, ani delikatności ty-
 le/abyś się iey mógł dorozumieć, muszę ią WCPanu
 wyiawić. Kochasz mnie, ani wątpię; ale mnie ko-
 chasz sposobem, który mi się wcale nie podoba. Nie
 usposobiona do zmyślania, brzydząca się zawsze chy-
 trością i gwałtem/ nie mogłam się oblec w obcą postać,
 ani ukryć skłonności pociągającej mnie ku niemu.
 Wszyscy o tem wiedzą: powinienbyś przynajmniej
 swemi postępami usprawiedliwić moje przełożenie
 cię nad innych; a WCPan idziesz drogą zupełnie prze-
 ciwną. Gdy jesteśmy sami, o naszej tylko miłości ro-
 zmawiasz ze mną, o zbytku i ostatecznym zapale twej
 ku mnie pafsyi, osnowa ta rozmów bardzo jest iedno-
 stayna, a tak nawet iednostayna, że w przeciągu ro-
 ku iednego mogłaby nacyzulszą kobietę w ostateczną
 nudność wprowadzić. Pewna jestem o iego sercu, o-
 świadczenia te przeto są wcale niepotrzebne, a ich ie-
 dnostayność okrutnie jest dla mnie natrętną. Czucie
 i miłość

i miłość ku mnie, wciągając WCPana w smutek. Gdy
mi malujesz swoje szczęście, czynisz to tonem tak ża-
łosnym, że prawdziwie, z miny WCPana i z naklonie-
nia głosu jego, mógłby każdy sądzić, że rozpaczasz. Bądź
śaśkaw, porzuć nudną tę jednostrajność, bo iey dłużej
znosić nie będę mogła. Lecz w nagrodę tego, ile
razy jesteśmy pomiędzy ludźmi, przybierasz na siebie
postać tak swobodną, tak obojętnie dla mnie pokazu-
iesz się grzecznym, że to tyśiąc razy, nieżnośniejszą
zdaie mi się rzeczą: z trudna kiedy weyrzysz na mnie.
Pod ow czas wszystko cię zaprzęta, wszystko ci się
podobać здаie, prócz mnie. W obcowaniu powsze-
chnym, miłość, podług WCPana zdania, iest tylko
szczerym omamieniem, głupstwem, mówisz o niey tak
płochu, iż każdy przekonać się powinien, że nic zgoła
o niey nie trzymasz, i śmieszną tę przysadę nazy-
wasz przezornością, roztropnością, a ia czuie ją dla
siebie nieżnośną. Wiedzą powszechnie, że cię kocham,
a mowy iego zdaia się każdego przekonywać, że m się
dopuszcila tey namiętności złudzona dziwaństwem i u-
rojeniem. Tym sposobem odeymuiesz mi iedyny spo-
sób usprawiedliwienia się, któreń mieć mogę: t. i. że
nagradzam wzajemnością gwałtowną i prawdziwą
ku sobie miłość. Oznaymnię WCPanu, że nie mogę
znieść tego mniemania, równie ferce moje iak dumę
obrażającego. Chcę abyś WCPan w oczach wszy-
stkich

fikich ludzi okazywał ku mnie prawdziwą miłość; że
 mnie przekładasz nad wszystko, ale w tym samym cza-
 sie zakazuje WCPanu wszystkich tych postępków/któ-
 reby niosły na sobie piętno podufałości i wolnego ob-
 cowania z nim; oraz tych wszystkich przysług dró-
 bnych, które samey tylko galanteryi są przyzwoite, a
 których ja nie chcę byż celem. Bądź mną zatrud-
 niony, ale zachowaj wszelkie ku mnie uznanowanie
 i skromność; oż masz opisaną rolę, którą ci ze mną
 grać należy pomiędzy ludźmi: *sa m na sa m* bądź jeśli
 możesz, płochym, nieuważnym/a nadewszystko wesel-
 szym trochę; nie przestraszysz mnie tym bynajmniej,
 i bardziey mi się jeszcze przypodobasz. Bądź zdrow/
 daię ci poznać zupełnie me myśli i mój charakter.
 A ztąd możesz wniesć łatwo/że nieuchronną twoją jest
 powinnością iść dokładnie za układem/ktorem ci po-
 daię, jeśli chcesz utrzymywać mnie w miłości ku
 sobie.

L I S T LXIII.

Baronowa do Pani de Valmont.

Prawdą/żeśmy sobie ułożyli iechać do Brytanii
 przed powrotem naszym do Langwedocyi, a do tego
 nie co innego nas przywiodło, tylko chęć oglądania
 dwoyga

dwoyga ludzi równie interesujących/ iak nadzwyczajnych, to jest/ Pana i Panią de Lagaraye. (19.) O:o WCPani opisię wszystkie ich dzieie i czynności. Pan Margrabia de Lagaraye miany był powszechnie za najszcześliwszego człowieka w Brytanii/ kochany od nadobney i szacowney żony/ poważany w Prowincyi dla swey zacności osobistej, urodzenia i majątku/ zgromadzał do Zamku swego wszystkich prawie znakomitszych sąsiadów swoich/ Franc u niego komedye/ dawał bale i ucztę, a każdy dzień nową uroczystość zwiastował. Pani de Lagaraye tegoż co mąż była gustu, i oboje mniemali/ że stale na zawsze osiągnęli szczęście, gdy nagle, w pośród pewney ucztę, śmierć nagle i nadzwyczajna iedyney córki Państwa de Lagaraye, (20) wznieciła w sercu nieszczęśliwego Ojca odiniane, równie osobliwą/ iak nieprzezyraną. Zniechęcenie sobie świata, oderwanie się od znomych dobr iego/ wkrótce go przywiodło do wysokiej pobożności/ a oraz natchnęło go zamysłem, którego przykłada

(19) Historia ta jest ze wszystkim prawdziwa/ Autor wszystkie icy szczególności ma od osoby, która szczególnież znana Państwu de Lagaraye. Pan de Lagaraye i żona iego dopiero około roku 1752. umarli.

(20) Wszystkie te okoliczności są prawdziwe, wyjąwszy tylko to, że zmarła nagle Panienka nie córką, ale tylko należącą była Pana de Lagaraye, który umarł bezdzietni.

klada nigdy jeszcze podobno nie widziano. Pan de Lagaraye zwierzył się przed żoną swych myśli i swego przedsięwzięcia, i nic nie spóźniło jego wykonania. Wyiechali do Montpellier i tam dwa zupełne roki zamieszkali. Jedynie zatrudniali się nauką tego, co może mieć związek z Chirurgią, słuchali kilku wywodami Anatomii, Chimii, (12) nauczyli się krwi puszczać, opatrywać ran, a łożąc na tę naukę zupełną pilność, jaką wzbudzić mogą znakomite pobudki i Entuzjazm prawdziwy, oboje dziwne uczynili w sztuce lekarskiej postęпки. Gdy się oni tak chwałebnie w Montpellier zaprzatają, rzemieślnicy pracują niewstannie za ich rozkazem koło Zamku de Lagaraye, którego przemieniają w obszerny szpital, na dwie części podzielony, z której w jednej mężczyźni, w drugiej kobiety mieszczono bydlą małą, niedlisko to, w którym niegdyś panowały rokosze, okazałość i miękkość, stało się przybytkiem najwspanialszym Religii i ludzkości. Nakoniec Pan i Pani de Lagaraye wieżdżają z Montpellier i przybywają do swojej włości. Pan de Lagaraye miał pod ow czas lat czterdzieści i pięć

(12) Pan de Lagaraye napisał nawet niektóre Chemiczne dzieła bardzo szacowane, i wiele w niey pożytecznych wynalazł rzeczy. On to odkrył własności i nadał nazwisko soli de Lagaraye, nie właściwie nazwany, bo nic innego nie jest tylko suchym wyściśkiem z klinkiny.

pieć, obiał rządy szpitalu męz^zczyzn, i poświęcił życie swoje wraz z majątkiem na usługę nędzarzy/których dom jego stał się przytuleniem. Pani de Lagaraye, kilku laty młodsza od swego męża, też same na siebie przybiera obowiązki w szpitalu kobiet. Piękna jeszcze i młoda, z radością porzuca szaty ozdobne prożności aby wzięła skromną odzież pokorney szpitalnicy. Budowla ta z zupełnym ustatkowaniem swoim, ten zakład wspaniały, ten przykład cnót wszystkich, godniejszy podobno podziwienia nad to wszystko/co dotąd ludzie widzieć mogli, utrzymuje się dotąd i trwa od lat dzieściu. Otoż my temu w Brytani przypatrzeć się chcemy. Adele i Teodor mają za pół roku pierwszy raz do komunii przystępować, i nie mogą ich lepiey do tego przygotować, iak czyniąc z niemi podróż do de Lagaraye. Siódka rzecz jest zbliżka przypatrywać się cnocie. Hold/użanowanie/który iey oddaemy/jeść pierwszym na drogę iey wziętem.

Pani d'Ostalis iedzie z nami do Brytanii, a nawet i do Langwedocyi na trzy miesiące przybędzie, a zatem samey tylko Pani de Limours w Paryżu zostawionej żałować mogą.

Prosisz mnie WCPani, abym iey co doniosła o miłym i nadobnym dziecku mającym być za czasem moją synową, iczli się temu iey serce opierać nie będzie.

W fa-

W samej rzeczy wdzięczną i kształtną ma kibić, i przyjemny charakter. Teodor mówi że jest miła, iągodna, i piękna, a Adele gwałtownie ią kocha. Konstancya nie będzie miała tyle talentów co Adele; ale jest rozsądna, czuła, iednostayna i uymująca. Pani de Limours dobrze ią wychowuje i wyborne w niey za-fzczepiła maxymy. Przecież w niey dostrzegam zbyt-teczney tklivości i skłonność do melancholii, która ią następnych czasów nieszczęśliwą uczynić mogła, gdyby się iey w początkach nie zabiegło. Bądź WCPani zdrowa iutro wyieżdżamy do Lagaraye, zamieszkamy tam trzy tygodnie, potem na kilka dni wróciemy do Paryża. A zatem prawie za sześć tygodni będę miała szczęście zobaczenia się z WCPanią. i podchlebiam sobie, iż bynajmniey nie wątpisz że z niewymowną niecierpliwością oczekuję chwili mającej nas ziednoczyć.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



K A T A L O G

-Zbiorek Nowych z Drukarni Ignacego Grebla.

A dele i Teodor czyli Listy o Edukacyi zawierajace w sobie maxymy i prawidła ściągajace się do trzecia Edukacyi ukladow, to jest Edukacya Dam, Mszczyzni i o ob przeznaczonych do Rządow 1787. na prenumeratę na lepszym papierze i przedniem drukiem fl. 18. na podleyszym papierze fl. 16. Tom: I. II. Tomy pod prąsą.

Anatomia czy i Nauka poznania części ciała ludzkiego przez Weichardta 1786. na lepszym papierze fl. 4: gr. 15. tła wodnym fl. 4:

Dykeonarz służący do poznania Historji Naturalney, i różnych osobliwszych starożytności, które ciekawie w Gabinetach znajduia; dzieło wielce ciekawe i użyteczne z Francuskiego przełożone przez X. Ładowskiego Piara, 1785. II. Tomy na kleiowym papierze in 8vo - - - fl. 18.

Dysertacya o Trzęsieniu Ziemi na Sessyi Publiczney P. Andrzeia Trzcíńskiego czytana 1782. - - fl. 2.

Dyaryusz Wyprawy Wiedeńskiey Krola Jana III. Sobieskiego przez pewnego Oficjera na niey będącego spisany Roku 1684. drukowany 1784. - fl. 1.

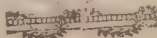
Dyaryusz wyprawy Turka pod Wiedeń R. 1684. z Włoskiego 1786. Tomik drugi - - fl. 1.

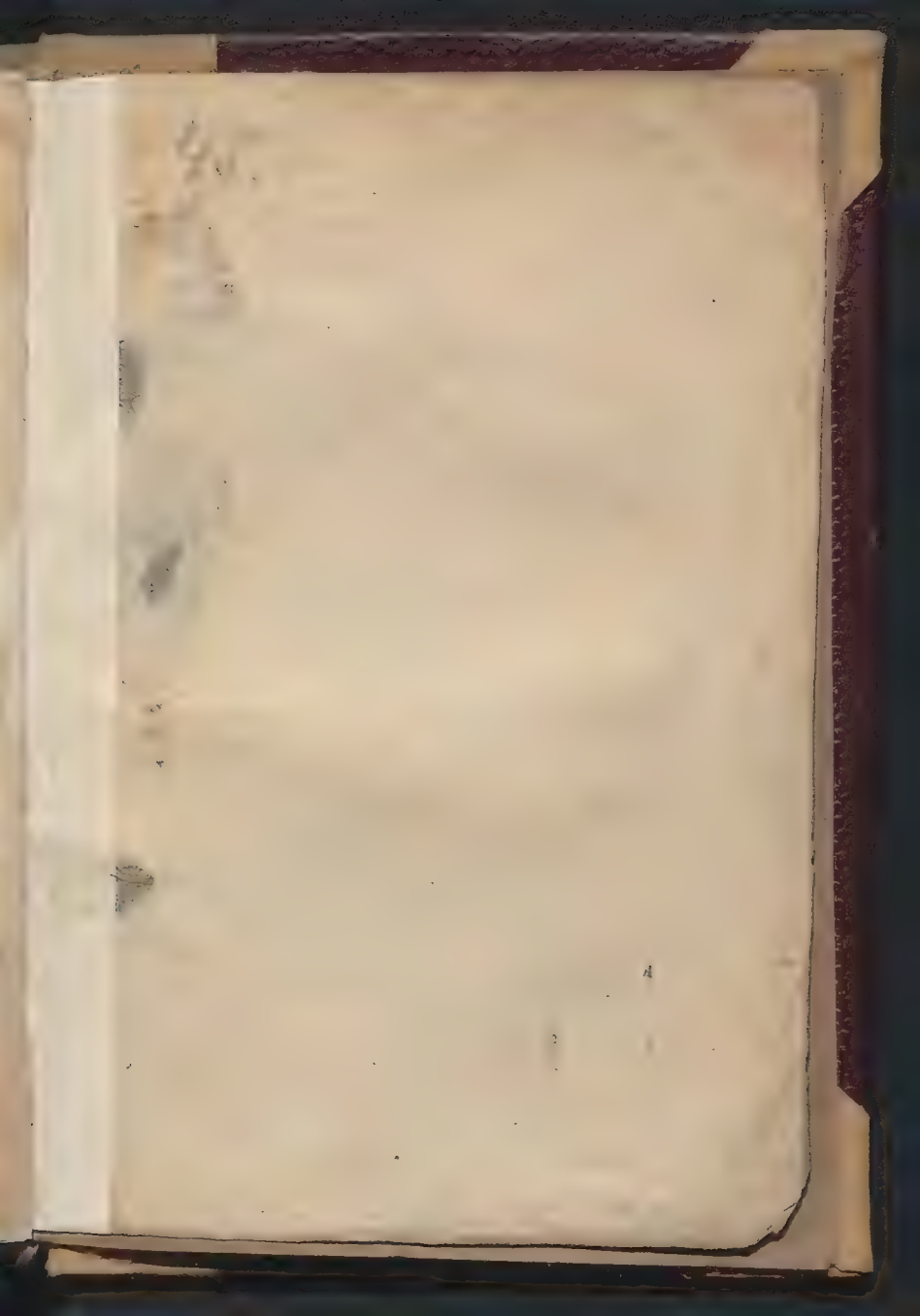
Historja Naturalna Ekonomiczna Rolnicza zawierajaca w sobie materye o Stworzeniu w ogolności &c: &c. przez Sandra według prospektu na prenumeratę fl. 18. za IV. Tomy z których już trzy wyszły.

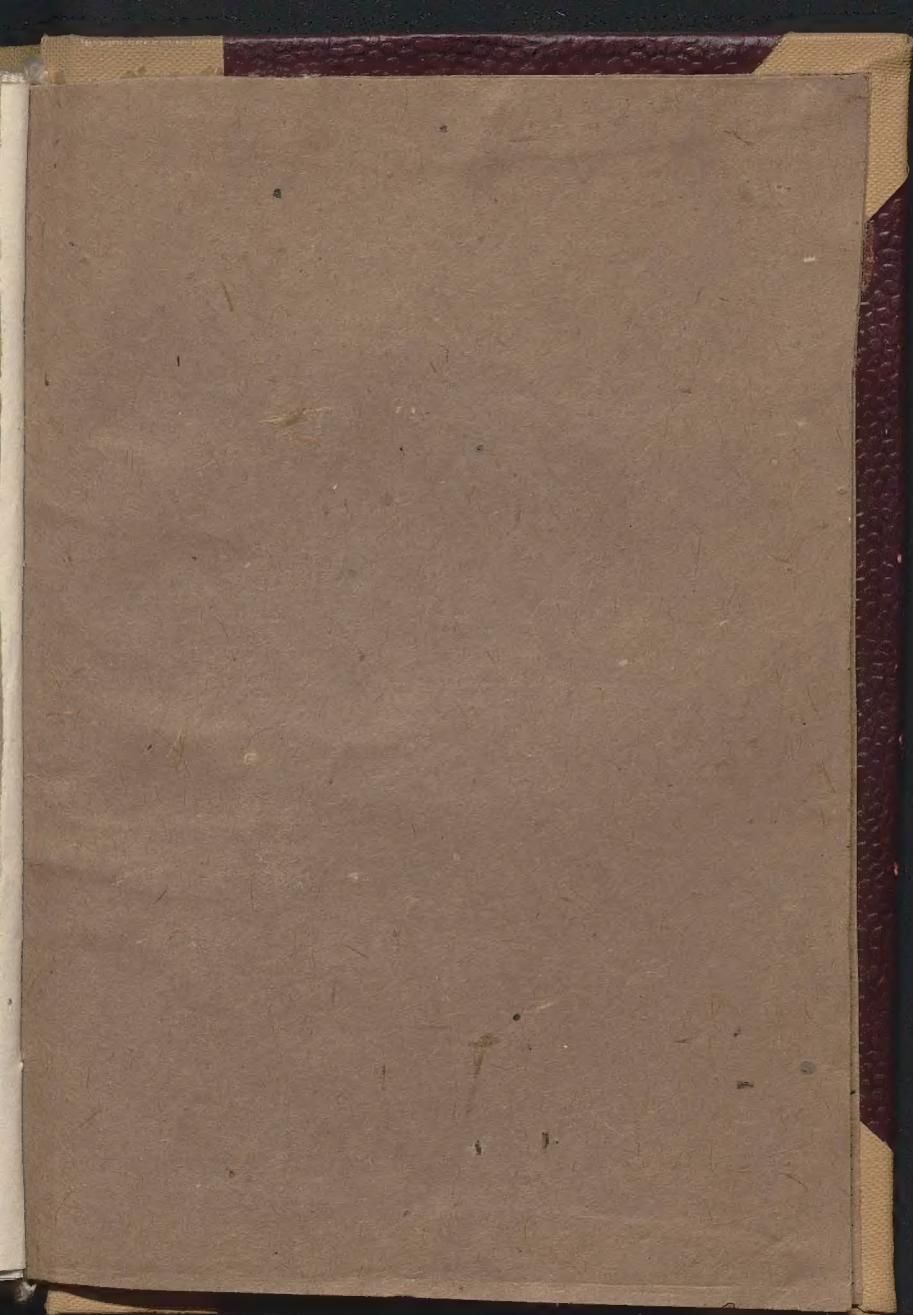
Historja Naturalna Królestwa Polskiego, czyli Zbiór krotki przez Alfabet ułożony Zwierząt, Roślin, i Mineralow znajdujących się w Polsce, Litwie, i Prowincyach odpadłych, zebrana z Pisarzow godnych wiary, rekopism, i świadkow oczywistych, przez X. Ładowskiego Piara, 1783. in 8vo - - fl. 5.

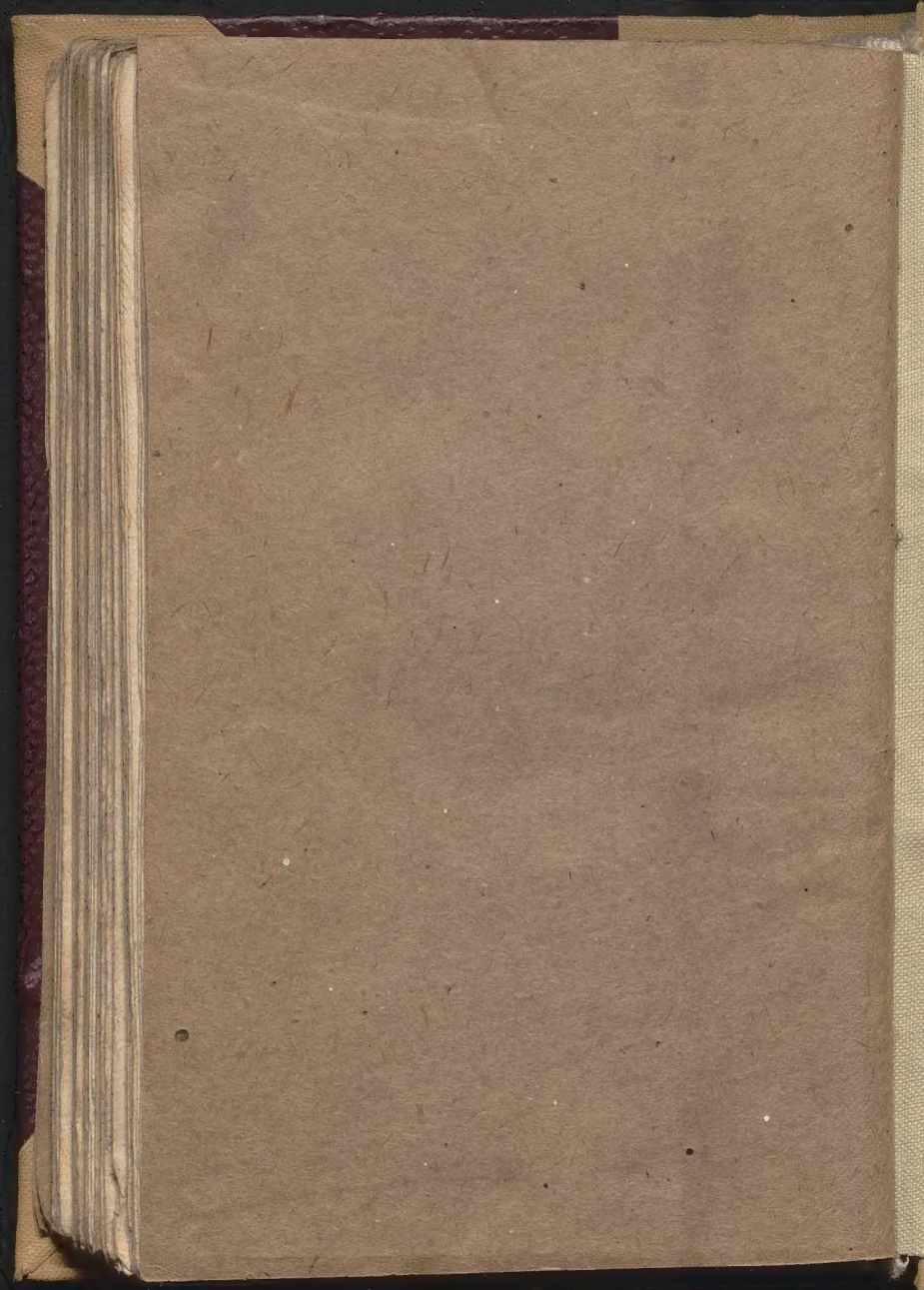
Historji Kościelney X. Fleuraego krotkie Chronologiczne Zebranie Tomikow II. 1786. - - fl. 4.

- Kazania X. Mafsyliana Biskupa Klermontańskiego
Tomi VIII. na którym prenumerata się kończy, całe
zaś dzieło w 10. Tomach zawarte, kosztować będzie
36.
- Lorynetka Filozoficzna Tomy II. 1787. na le pa
pierze fl. 3. na wodnym fl. 5.
- Mazariini (Julii) Kardynała i Wielkorządcy Fran-
cuskiego Instrukcyja Polityków w różnych językach
wydana in 12mo 1786. - - - - - Zł: 2.
- Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwasowym
z Angielskiego 1787. z Figurami 8vo fl. 4. g. 15.
- Niepodobieństwo do Prawdy czyli czynność Dworu
Więńskiego in 8vo 1786, - - - - - Zł: 1.
- Organy Poema Heroi-Komiczne w sześciu Pieśniach
przez Imć Pana Weychartha 1784. - - - - - Zł: 1. gr. 15
- O Ludności czasów dawnych i teraźniejszych prze:
P. Hume Edycya poprawiona 1785. - - - - - Zł: 3
- Poranki Króla Imci Pruskiego albo nauki Synowców
dane 8vo - - - - - Zł: 1. gr.
- Przypadki wielkie z małych przyczyn 8vo 1786. 2. 4.
gr. 15.
- Rywale czyli czapłuszki Krakowski Opera 1786. Zł: 2.
- Sztuka szczęśliwego życia w Społeczności przez Imć
Pana Hrabie de Chesterfield po Francuzku napisa-
na: a dla przysługi publiczney na język Polski
przez X. K. O. przełożona 1784. - - - - - Zł: 1. gr. 15.
- Ustanowienie Prawa Cywilnego sposobem łatwym ze-
brane i wielu przytóżowaniami pomnożone nie tyl-
ko uczącym się Prawa, ale i każdemu Obywatelo-
wi użyteczne przez Imć Pana Kaspra Meciszew-
skiego ułożone Tomy II. na białym papierze Zł:
12. na w dny. - - - - - Zł: 10.
- Xiążat, Królów Polskich Obrazy żywe przednim dru-
kiem in 4to. - - - - - fl. 3.









stdr0023585



Biblioteka Jagiellońska

